TYLKO U NAS



SWOJSKIE JASEŁKA MARCINA WOLSKIEGO



TEATRALNA KPINA Z MATKI BOŻEJ

Strefa Wolnego Słowa

#TYGODNIK NIEPODLEGŁEGO POLAKA
#W KAŻDĄ ŚRODĘ W TWOIM KIOSKU

GAZETA POLSKA

Jakie tajemnice kryje marszałek Senatu?

WSZYSTKIE KOPERTY GRODZKIEGO

CENA 5.99 PLN (w tym 8% VAT) www.gazetapolska.pl nakład 77 966 indeks 320919 #01 (1377) 31/12/2019

ISSN 1230-4581 01

eprasa.pl 98cb218d54

NOWY ROK
Z GAZETĄ POLSKĄ

Do rocznej prenumeraty wydania papierowego „Gazety Polskiej" dostaniesz:



album
ZWIERCIADŁO POLSKOŚCI

220 zł



książkę
NIEPODLEGŁOŚĆ MA JEDEN KSZTAŁT

200 zł

Wolisz wydanie cyfrowe?
Zamów e-prenumeratę „Gazety Polskiej"



z albumem
ZWIERCIADŁO POLSKOŚCI

102 zł

sklep.gazetapolska.pl **tel.: 722 111 655**

HONORUJEMY KARTA DUŻEJ RODZINY

Ceny dotyczą zamówień na terenie Polski. Promocja trwa do 31 stycznia 2020 r. lub do wyczerpania zapasów książek. Wysyłka na terenie kraju jest bezpłatna.

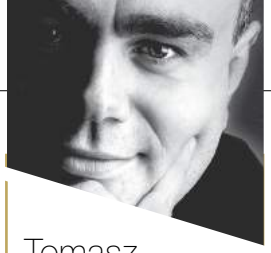
Dane do przelewu lub wpłaty na poczcie: Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp z o.o., ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa

W tytule przelewu prosimy o podanie imienia i nazwiska **oraz adresu do wysyłki.**

Konto 61 1240 6003 1111 0010 7516 5807

GAZETA POLSKA

FELIETON { WRÓG LUDU }



Tomasz **Sakiewicz**

Putin w psychiatryku, **Tusk na śmietniku**

Jako niepoprawny optymista zawsze patrzę w przyszłość bez lęku. Czasem staram się pomagać losowi, by mój optymizm był uzasadniony. Generalnie mam zwyczaj widzieć lepsze strony tego świata niż większość bliźnich.

Kiedy pięć lat temu pisałem, że PiS może mieć bezwzględną większość, nawet bardzo prawicowi publicyści uważali, że trochę mi odbiło. Byłem też jednym z niewielu, którzy wierzyli w zwycięstwo Andrzeja Dudy. Pamiętam, jak od 2013 roku głosiłem koniec resetu i powrót USA do Europy, a szczególnie w nasz region. Tu nie byłem oryginalny. Znacząco wyprzedził mnie George Friedman, szef Stratfordu, ten pisał o tym już w 2008 roku. Wtedy, kiedy reset się zaczynał. On w ogóle nie jest optymistą. Dobrze analizuje sytuację i tyle.

Ja jednak nie mam tyle narzędzi analitycznych co szef organizacji nazywanej prywatnym CIA, więc muszę podpierać się intuicją, a ta ma potężny ładunek życiowych doświadczeń i pewnych emocji. Optymizm jest tak samo uzasadniony jak pesymizm. Więc wybieram optymizm. Oczywiście we wszystkim trzeba mieć umiar. Pewna spowinowacona ze mną pani powiedziała mi niedawno, że życzy mi jak najszybszej śmierci. Potem wyjaśniła, że po śmierci człowiek idzie do nieba – a czego lepszego życzyć bliskiej osobie, jeśli nie nieba – jest pewna, że tam pójdę. Intencje rozumiem, jednak tego rodzaju optymizmu raczej nie popieram. Liczę na Boskie miłosierdzie i jednak dłuższe życie. Mam tu parę spraw do załatwienia no i samo życie też mi sprawia przyjemność.

Ale teraz konkretnie, co widzę w kryształowej kuli swojej intuicji. Widzę, że Putin przelicytował i wszedł na drogę, na której dostanie po pysku. Nikt tak jak Sowieci nie współpracował z Hitlerem przy mordowaniu Żydów, przynajmniej do 1941 roku. To jedna z tajemnic Moskwy i warto ją teraz przypomnieć. Drugim państwem, które aktywnie wspierało mordowanie Żydów przez Niemców, był francuski rząd w Vichy. Teraz Macron z Putinem zamierzają razem świętować w Izraelu. Tylko prawdziwy antysemita może się na to zgodzić. Warto to przypominać. Putin tak czy inaczej rozpętał już zbyt wiele awantur, żeby mu się to upiekło. Za dobrych czasów koledzy z KGB by go po prostu załatwili. Teraz może pójdą po rozum do głowy i wsadzą do psychiatryka. Czego mu życzę z całego serca. Najlepiej niech go wsadzą do psychiatryka w stylu sowieckim.

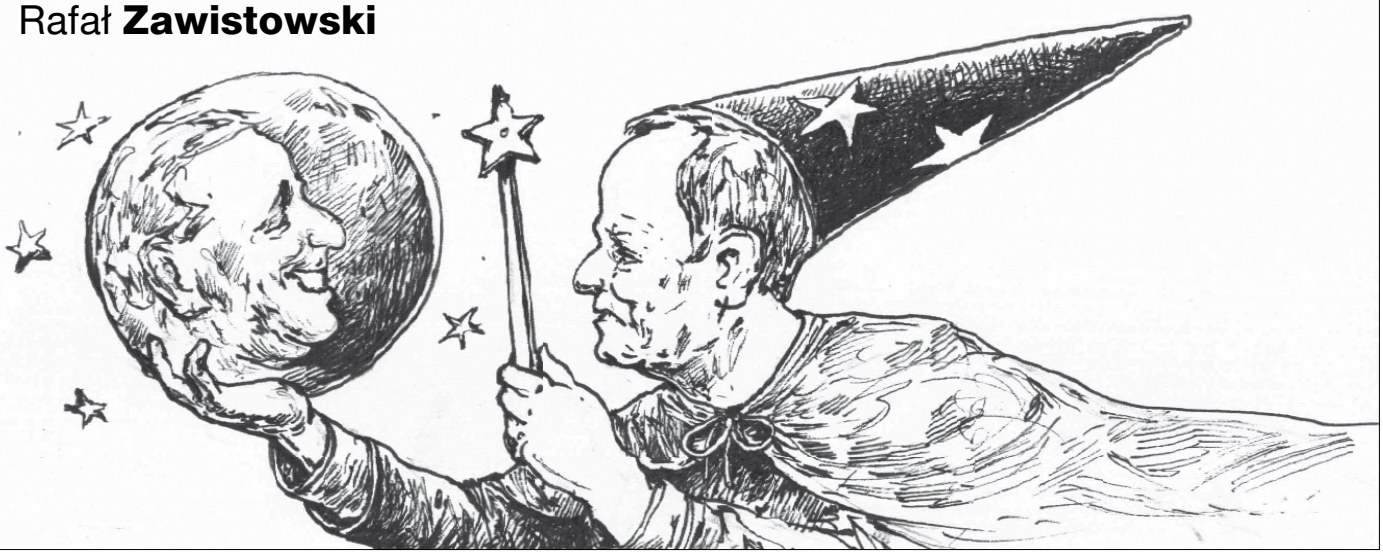
Co do Schetyny, przewidywanie jego końca jest nużące i mało oryginalne. Ciekawszy los czeka Tuska. Wszyscy mu wróżą karierę, a ja mu wieszczę śmietnik. Przestał być potrzebny komukolwiek, a używanie go przez Niemców do dowalania polskiemu rządowi tylko zachęca nas do pogłębiania współpracy z USA kosztem Niemiec. Wbrew pozorom w Berlinie to trochę rozumieją. Jak chcą poprawy stosunków z nami, niech zmienią chłopca na posyłki.

Za to Polska w 2020 roku suchą nogą przejdzie przez europejski kryzys i pokaże, jak trzeba dbać o własne interesy.

Ten rok będzie niezwykły i skończy się naprawdę dobrze. Róbmy wszystko, żeby tak właśnie było.

Szczęść Boże w 2020 roku i wszystkich następnych latach. **GP**

Rafał **Zawistowski**



eprasa.pl 98cb218d54

W numerze

KRAJ

8 Wszystkie koperty Grodzkiego
Tomasz Duklanowski
12 Bezpieka chce powrotu przywilejów
Dorota Kania
20 Z biedy zrobić radość
Z księdzem Adamem Anuszkiewiczem rozmawia Piotr Lisiewicz
24 Uwolnić dzieci od pornografii
Hubert Kowalski
28 Jak szpieg z Indii wspierał „Orły Górskiego”
Piotr Nisztor
32 Bici, wyzywani, opluwani...
Grzegorz Broński

PUBLICYSTYKA

38 Tomasz Grodzki – Komorowski
Witold Gadowski



40 2020 – rok wyborów, zmian i nadziei
Grzegorz Wszołek
46 Patobunt w świecie bez konsekwencji
Dawid Wildstein
48 Nieszczerze.Tusk, ulica, zagranica
Krzysztof Wołodźko

ŚWIAT

56 Biała śmierć Armii Czerwonej
Antoni Rybczyński

GOSPODARKA

64 Ukraińska droga do Europy
Maciej Pawlak

KULTURA

90 Teatralna kpina z Matki Bożej
Sylwia Kołodyńska

ŚRODOWISKO

94 Obywatel kot
Jacek Liziniewicz



TYLKO U NAS



6

Jasełka Marcina Wolskiego

Stałe

1 Tomasz Sakiewicz
4 ZYZIU NA KONIU HYZIU
27 Piotr Wielgucki „Matka Kurka”
27 Jacek Liziniewicz
31 Wojciech Mucha
31 Tadeusz Płużański
36 W INTERNETACH
43 Joanna Lichocka
44 Jerzy Targalski
44 Dawid Wildstein
45 Tomasz P. Terlikowski
45 Jan Pospieszalski
50 Ryszard Czarnecki
59 ROSJA NA WESOŁO
70 KLUBY „GAZETY POLSKIEJ”
74 KRYMINALNI
100 KULINARIA



104 Robert Kilen
105 Robert Tekieli
106 PLASTUSIOWY KOMENTARZ BARBARY PIELI
108 OBURZAJĄCA KRZYŻÓWKA LISIEWICZA
111 Marcin Wolski
111 Tomasz Łysiak
112 Katarzyna Gójska
113 Michał Rachoń

LUDZIE



16

Czy prawica pokocha prorosyjską anty-Gretę Thunberg
Grzegorz Wierzchołowski

ŚWIAT



52

Gra w kontrolowany chaos
Maciej Kożuszek

HISTORIA



78

Wielki Jubileusz – rok 2020
Tomasz Łysiak

eprasa.pl 98cb218d54

POCIĄG ŻYCIA

BAJKI DLA KOSTKA I MATEUSZKA



TOMASZ
SAKIEWICZ



Zapraszamy na wspólną podróż do krainy bajek!

Pociąg życia. Bajki dla Kostka i Mateuszka to już drugi tom niezwykłych historii. Autor zachęca młodych czytelników do optymizmu i podejmowania nawet trudnych wyzwań z pogodą ducha, a przy tym – budowania dobrych relacji. Wspólna lektura wciągających i pełnych życiowej mądrości historii może stać się miłym wieczornym rytuałem, a także pretekstem do rozmowy z dzieckiem, o tym, co jest dla człowieka najważniejsze.

TYLKO 29,90 zł
zamów już dziś

Zamówienia:

sklep.gazetapolska.pl
lub pod numerem telefonu: +48 722 111 655

*Do ceny książki należy doliczyć koszty wysyłki.

eprasa.pl 98cb218d54



Piotr
Lisiewicz

ZYZIU NA KONIU HYZIU

Jacek Wilk z Konfederacji napisał na Twitterze w stylu palikociarskim, iż Jarosław Kaczyński „wsadził na Wawel" Lecha Kaczyńskiego w nagrodę za to, że 10 lat temu „podpisał Traktat Lizboński i tym samym oddał obcym suwerenność Polski". Ponoć wpis wyjątkowo spodobał się małżonce Jacka Wilka, występującej w roli pani adwokat w serialu TVN „Sędzia Anna Maria Wesołowska".

Wpis ten spodobał się też licznym pracownikom TVN, którzy przygotowywali niegdyś do występów w „Tańcu z gwiazdami" w tejże stacji młodziutkiego Krzysia Bosaka. Ówczesny szef Bosaka Roman Giertych jest dziś ulubionym gościem Moniki Olejnik. A kiedy Olejnik złapie Wilka?

Nędzny, podrzędny podpułkownik KGB Władimir Putin wydał z siebie bluzg na Polskę, co jest wydarzeniem optymistycznym, bo wskazuje, że tym razem nie zamierza on mordować nikogo z polskich przywódców. Gdyby znowu zamierzał zrobić zamach, bredziłby o pojednaniu i wzajemnym zrozumieniu racji, co jego agentura w Polsce od prawa do lewa przyjęłaby z wielką życzliwością. Ta z lewa paliłaby znicze na grobach bolszewików, a ta z prawa opowiadała o groźniejszych od Rosji banderowcach oraz rządzących Ameryką Żydach. Płatne popychadła są przewidywalne do bólu, ale co było w skuteczne w III RP, teraz budzi raczej politowanie. Stąd rezygnacja Putina z używania tych narzędzi w roli apostołów pokoju. Oczywiście na jakiś czas.

Zielone ludziki w Polsce też się teraz nie pojawią, ale nie zostały jeszcze u nas całkowicie zneutralizowane fioletowe ludziki – jak genialnie określił sędziów Sądu Najwyższego obrońca w procesach politycznych z czasów komuny, mecenas Piotr Łukasz Andrzejewski. Ich usunięcie z newralgicznego miejsca w państwie to kwestia polskiej racji stanu.

Podrzędny podpułkownik raczył też wspomnieć o polskiej „patologicznej rusofobii". Znaczy się pochwalił zdrowy rozsądek Polaków, bo kto znając Rosję nie jest ru-





Zielone ludziki w Polsce się teraz nie pojawią, ale nie zostały jeszcze u nas całkowicie zneutralizowane fioletowe ludziki – jak genialnie określił sędziów Sądu Najwyższego obrońca w procesach politycznych z czasów komuny, mecenas Piotr Łukasz Andrzejewski. Ich usunięcie z newralgicznego miejsca w państwie to kwestia polskiej racji stanu.

„Młodzież, która na nich głosowała, to najlepsi synowie i córki polskiej ziemi. To są ludzie bardzo patriotyczni, tylko z małym rozeznaniem rzeczywistości"

Antoni Macierewicz o wyborcach Konfederacji, Telewizja Trwam

eprasa.pl 98cb218d54

sofobem, jest albo kacapskim agentem, albo idiotą. Stanowisko całego narodu polskiego w kwestii Putina zaprezentował w swojej piosence „Zęby w dupie" nieodżałowany Jurek Bożyk: „Jest facet, który się Wołodią zwie Putinem, co nie pozwala w wolności ludziom żyć. I jest tak strasznie ekstremalnym skurwysynem, że szkoda brudzić łap, by go w mordę bić".

Jak używa się popychadeł? Tajne instrukcje Katarzyny II dla dyplomatów rosyjskich w Warszawie z 1763 roku głosiły: „Jest prawdopodobne i nieodzowne, że osadzimy na tronie polskim przychylnego nam »Piasta«, użytecznego dla naszych rzeczywistych interesów, jednym słowem człowieka, który tylko nam zawdzięczać będzie swoje wyniesienie (…) Niech panowie użyją wszystkich pieniędzy, jakie macie w swoich rękach, wraz ze 100 000 rubli, zaciągniętymi na dom handlowy Clifford syn i wspólnicy w Amsterdamie, w celu zwiększenia liczby przywódców i stronników naszej partii". Swoją drogą ciekawe, czy taki Timmermans mógłby coś załatwić dla Putina w jakimś domu handlowym w Amsterdamie?



Zdobyłem twardy dowód na islamofobię polskiego Kościoła! Otóż w Wigilię wspólnie z dziećmi wpinałem różne postacie do kościelnej tekturowej szopki. Z wołu i osłem, do których blisko mi mentalnie, poszło mi dobrze. Święty Józef nie chciał początkowo wbić się nogami w podłoże – może dlatego, że pomyliłem go z jednym z pasterzy. Natomiast zupełnie nie udawało mi się wpiąć w glebę jednego z Trzech Króli, tego w turbanie przypominającym muzułmański. Jak widać, kościelni autorzy szopki uznali, że miłość miłością, ale jednak dopuszczanie do żłóbka typa, który wygląda jak ci od bombek (i to nie choinkowych), rozsądnym nie jest.

No i mamy już stuprocentową pewność, że kampania Szymona Hołowni będzie śmiertelnie nudna. Jak ogłoszono, jego doradcą jest Rafał Matyja, przez „Gazetę Wyborczą" nazywany co jakiś czas – absurdalnie – autorem koncepcji IV RP (bo kiedyś użył takiej zbitki słownej). Jak rozumiem, oni nabrali się na własną propagandę i czekają teraz, aż wpadniemy w popłoch, skoro sam nasz guru, profesor, poszedł do Hołowni. Niestety, prawda jest taka, że w naszym kaczystowskim obozie nikt nigdy nie przeczytał żadnego nudnego jak flaki z olejem eseju Rafała Matyi. Plotki, że przez jeden z nich zdołał przebrnąć Piotr Zaremba, to szkalowanie dobrego imienia tego publicysty. Prawda jest taka, że Zaremba raz, łyknąwszy coś na odwagę, zaczął czytać artykuł Matyi. I natychmiast zasnął z głową na stole.

Jak wyczytałem, Świetlica Krytyki Politycznej w Cieszynie zorganizowała w grudniu cykliczne spotkanie pod hasłem „O odwadze z Rafałem Matyją". A ze ślepym o kolorach debata już była?

Cholernie ważna wypowiedź Antoniego Macierewicza o wyborcach Konfederacji: „młodzież, która na nich głosowała, to najlepsi synowie i córki polskiej ziemi. To są ludzie bardzo patriotyczni, tylko z małym rozeznaniem rzeczywistości".

Niemiecka sieć handlowa Edeka przeprosiła za napisy w kasach w swoim sklepie w Cottbus: „przeważnie dla polskich klientów" i „przeważnie dla niemieckich klientów". Czyli coś w stylu „Nur für Deutsche". Skoro Prusaki przeprosiły, oznacza to, że nie musimy w tej kwestii wprowadzać w życie planu opisanego w jednej z ówczesnych „zakazanych piosenek": „A gdy się wypasie, przyjdą lepsze czasy/ Zabijemy pałą świnię, narobim kiełbasy/ Temi kiełbasami według denatury/ Wytrujemy wszystkie polskie prusaki i szczury". Co nie znaczy, by nasz stosunek do polskich prusaków oraz szczurów był nadmiernie entuzjastyczny.

Portal Agory wykrył, jak może pokonać polski Kościół. Otóż wyczytał z Google Trends, kiedy Polacy najchętniej szukali w owej wyszukiwarce słowa „apostazja". I wyszło mu, że po tym jak apostazję zapowiedziała na łamach „Playboya" wylansowana przez establishment młoda piosenkareczka Margaret. Wcale nie po filmie Sekielskich – zdziwił się ów portal. Przy okazji przypisał piosenkareczce „przemyślenia" (!) na temat owej apostazji. No to ostudzę delikatnie nadzieje portalu. Otóż olbrzymia większość Polaków nie wie, co to za diabeł ta apostazja, więc film Sekielskich nie spowodował, by zaczęli wrzucać to słowo w wyszukiwarki. Z tego samego powodu zaczęli googlać to słowo, gdy przeczytali je w tytułach w kontekście piosenkareczki. A nie dlatego, że zapałali nagłą chęcią wystąpienia z Kościoła. GP

Mirosław **Andrzejewski**
{ RODZINA WACIAKÓW }



FOT. MARCIN PEGAZ/GP, ZBYSZEK KACZMAREK/GP

eprasa.pl 98cb218d54



JASEŁKA MARCINA WOLSKIEGO

Straciłem chęć do szopek, to już nie te czasy,
kiedy humor był cnotą politycznej klasy,
kiedy śmiano się z siebie, z własnych zwolenników
i nie obrażano na trud satyryków.
Z żółwiami Mazowiecki ochoczo się witał,
nie pozywał za lalkę swą Diabeł Rokita…
W magazynie – pamiątek rzesza wręcz przepiękna:
są tam termos Kuronia i fajka Geremka,
Waldemara Pawlaka portret pamięciowy,
dinozaur Oleksy i chomik dwugłowy,
aktówka, którą w kraju zostawił Tymiński,
a po Olku w probówce wirus filipiński.
Wśród pamiątek niejedna bardzo niebezpieczna:
lista Macierewicza oraz Bolka teczka.

Lecz gdy dzisiaj za szopką nikt szczególnie nie łka,
pragnę produkt zastępczy dać – swojskie jasełka.
Tradycja popularna przecież wśród narodu,
w którym wielu marzeniem – dopchać się do żłobu!
Tylko jak to wystawić, kiedy ci z lewicy
deklarują się śmiało jako bezbożnicy.

I wzorce przywołując zuchwale radzieckie,
mówią: „Mogą jasełka być, lecz tylko świeckie”.
Tu orzekł feministek krajowy ośrodek,
że warunkiem jest drugi w tej stajence żłobek,
a w nim żeńska dziecina – mądra jak noblistka,
słodziutka, mała Greta z miną Antychrysta.

Na castingu wybuchła dość znaczna potyczka,
że Herodem ma zostać aborcji rzeczniczka.
A Tusk ze swą charyzmą i siłą nadziemską
winien zagrać tam gwiazdę. Gwiazdę Betlejemską.
Pozostałych postaci wybór bardziej prosty:
Śmierć przyślą nam z Brukseli, Diabła pewnie z Moskwy,
Pastuszków już zaklepał był Kosiniak-Kamysz
(z nimi Kukiz otworzyć ma kram z kolędami).
Za to pośród totalsów trwa rejwach jak w ulu –
chociaż mogli obsadzić nawet Sześciu Królów.
Chętnych jest ponad tuzin. Darów zapomnieli.
Złoto skradł ktoś, kadzidło poszło do Brukseli.
A lista kandydatów – humor i satyra:
Kidawa, Budka, Myrcha, Schetyna, Jachira...

eprasa.pl 98cb218d54



PiS stworzył chór, anielski, zaraz po wyborach,
niestety Marian Banaś gra w nim za tenora.
A partie sojusznicze mają chęci duże,
by śpiewać po swojemu nie tylko w PiS-durze.
Z tyłu Konfederaci pienią się bez mydła,
zostawiono im bowiem tylko rolę bydła:
wołu, osła… Choć owce nieproszone, same
poszły, by owczym pędem wspierać dobrą zmianę!
Za to media wzywają w imieniu mainstreamu,
że trzeba do stajenki sędziów z Sanhedrynu.
A z nimi – co rozumieć winno nawet dziecko –
TSUE, Europarlament, Komisję Wenecką...
Lecz obsada to pestka, bo każdy się zmieści.
Spór powstał, jakie będą przedstawione treści?
Co śpiewać, w jakim rytmie, pod czyją batutą?
Marszałków wykluczono, premiera opluto.
Prezydent za pulpitem? Wrzeszczą: „Nie ma mowy,
to twór niesamodzielny i wręcz tymczasowy!”.

Wnet chwycono się za łby, oj, rety, oj, rety,
w ruch poszedł i consensus, i immunitety…
A że światła pogasły, stracono nadzieję,
by ustalić właściwie, kto z kim tam się leje.

Opozycja w swym gronie, z lewicą lewica.
Ktoś oszalał i wołał: „Wiwat, Targowica!”.
Niejeden autorytet w szale niedorostka
walił z główki, pluł, drapał i kopał po kostkach.
Po ciemku uchwyciwszy butelki za szyjki,
lały się bez pardonu z gejami lesbijki.
A nawet chociaż chcieli robić to najciszej,
starł się w lustrze czołowo Kosiniak z Kamyszem!

Ktoś wzywał polexitu, inny głośno płakał:
„Uciekajmy z tej Unii choćby na Bosaka”.
Zabrakło jednej siły, by przerwać to dzieło,
policja miała wolne, wojsko urlop wzięło...
Herod z Diabłem twierdzili, że to wielka frajda
patrzeć, jak się jasełka zmieniają w Ciamajdan…

I wtedy się zbudziłem – patrzę, klaszczę w dłonie,
widząc, jak się całuje imć Korwin z Biedroniem,
pani Gasiuk się ściska z Gowinem w zaciszu,
Czarzasty do Błaszczaka woła: „Towarzyszu!”…

I tak w noc jasełkową toczy się zabawa.
A ja wciąż nie pojmuję, co sen, a co jawa?

GP

eprasa.pl 98cb218d54



Tomasz
Duklanowski

WSZYSTKIE KOPERTY GRODZKIEGO

„JAK DO GRODZKIEGO, TO TRZEBA BĘDZIE ZAPŁACIĆ"

Lubi szybkie i luksusowe samochody. Gdy był szczecińskim radnym, chwalił się swoimi podróżami w najdalsze zakątki świata. Jak twierdzi kilku jego byłych pacjentów, kiedy brał od nich pieniądze, nie wahał się nawet przez chwilę. – Wyciągnąłem 1500 złotych. Profesor przyjął te pieniążki, nie przeliczał i włożył do szuflady w swoimi biurku. W ogóle się nie wzbraniał, przyjął je tak, jakby dostał comiesięczną wypłatę – mówi jeden z pacjentów.

Wrzesień 2018 roku. Na kortach tenisowych w Szczecinie odbywa się prezentacja najnowszego modelu Lexusa. Pojawia się na niej lokalny establishment – aktorzy, sportowcy, biznesmeni. W lokalnej gazecie czytamy: „Premiera nowego modelu Lexusa UX przyciągnęła na korty tenisowe przy al. Wojska Polskiego najznamienitszych gości. Wśród nich byli m.in.: Tomasz Stockinger, Krzysztof Wakuliński, Adam Grochulski, prof. Tomasz Grodzki. Wydarzenie poprowadzili Małgorzata i Jan Kozłowscy, właściciele salonu Lexus Szczecin".

Majątek i zarobki Tomasza Grodzkiego zawsze robiły wrażenie na kolegach z jego własnej partii, ale i z ugrupowań konkurencyjnych. Gdy od 2006 roku zasiadł w szczecińskiej Radzie Miejskiej, był zawsze w czołówce najbogatszych radnych z setkami tysięcy oszczędności i luksusowymi autami, które wpisywał do oświadczeń majątkowych. Przez lata jeździł lexusem. W 2016 roku przesiadł się do jaguara wartego ponad 300 tys. złotych.

„Tam była grupa naganiaczy"

Drzwi do małego, ciasnego mieszkania na jednym ze szczecińskich osiedli otwiera mi starszy mężczyzna. Od ponad 20 lat jest na rencie. Na tapczanie w pokoju siedzi jego żona – pani Józefa. Obok stoi tak zwany balkonik, bez którego kobieta nie jest w stanie samodzielnie się poruszać. W lutym 1998 roku trafiła na oddział prof. Tomasza Grodzkiego. Spędziła tam miesiąc. Pobyt w szpitalu wspomina mąż pani Józefy. – Gdy chodziłem do żony do szpitala, to chciałem, żeby miała lepszą opiekę. Porozmawiałem z jednym z lekarzy i on mi powiedział, że opiekę będzie miała lepszą, ale u nas to jest w ten sposób, że jest „cegiełka na szpital" – mówi mąż pani Józefy. – To był taki niewysoki lekarz, mówiłam na niego „z metra cięty" – dodaje pani Józefa. – Tam była grupa lekarzy naganiaczy. On był jednym z nich. Zbierał pieniądze od pacjentów. Ale w cztery oczy. Trzeba było dać tę „cegiełkę" – pięć tysięcy złotych. Na sali ośmioosobowej, gdzie leżałam,

eprasa.pl 98cb218d54



APETYT ROŚNIE

Majątek i zarobki Tomasza Grodzkiego zawsze robiły wrażenie na kolegach z jego własnej partii, ale i ugrupowań konkurencyjnych. Gdy od 2006 roku zasiadł w szczecińskiej Radzie Miejskiej, był zawsze w czołówce najbogatszych radnych.

tylko jedna kobieta nie dała. Najpierw córka zaniosła koniak i kawę, to ten mały lekarz powiedział, że takich rzeczy to oni nie biorą, ale ostatecznie i to zgarnął.

– To była dla nas duża kwota, bo byłem już na rencie – mówi mąż pani Józefy. – Sam wyskrobałem dwa tysiące złotych, a trzy dała córka, bo zięć miał wtedy hurtownię i dobrze zarabiał. Przekazaliśmy to jednemu z lekarzy, a oni się tą kwota podzielili między sobą.

Pani Józefa do dziś trzyma wypis ze szpitala. Podpisany jest pod nim ordynator oddziału torakochirurgicznego – dr Tomasz Grodzki.

500 dolarów „na fundację”

Również w 1998 roku, ale kilka miesięcy później, do szpitala w Szczecinie-Zdunowie trafiła mama prof. Agnieszki Popieli. Pani profesor jako pierwsza poinformowała o tym, że Marszałek Senatu – prof. Tomasz Grodzki wziął od niej pieniądze za operację mamy. Napisała o tym na swoim profilu na Facebooku: „Masakra. Pan profesor Grodzki kandydatem na Marszałka Senatu. Jak moja Mama umierała, to trzeba było dać 500 dolarów za operację. Podobno na czasopisma medyczne. Faktury ani rachunku nie dostałam. Nigdy tego nie zapomnę”.

Matka prof. Agnieszki Popieli leżała na tej samej wieloosobowej sali, na której kilka miesięcy wcześniej hospitalizowana była pani Józefa. Tam też prof. Agnieszka Popiela dowiedziała się od innych pacjentów, że za operację trzeba dokonać opłaty. Mama prof. Popieli była chora na raka, a operacja mogła przedłużyć jej życie. Podjął się jej prof. Tomasz Grodzki. Usłyszała, że za operację będzie musiała zapłacić 500 dolarów na fundację. Po operacji przekazała lekarzowi pieniądze i wiązankę kwiatów. Profesor Tomasz Grodzki schował pieniądze do szuflady.

2 tysiące w prywatnym gabinecie

Po prof. Agnieszce Popieli podobną historię zdecydowała się opowiedzieć córka mężczyzny operowanego w 2009 roku przez prof. Tomasza Grodzkiego. To właśnie ten przypadek stał się podstawą wszczęcia śledztwa przez Prokuraturę Regionalną w Szczecinie w sprawie korupcji w szpitalu Szczecin-Zdunowo, kiedy ordynatorem i dyrektorem placówki był prof. Tomasz Grodzki.

W marcu 2009 roku u ojca kobiety wykryto nowotwór płuca. W tym czasie prof. Tomasz Grodzki rzadko operował. Pełnił funkcję ordynatora oddziału torakochirurgii i jednocześnie był dyrektorem szpitala. Rodzina dowiedziała się, że aby przekonać lekarza do podjęcia się zabiegu, należy się z nim spotkać w jego prywatnym gabinecie w Szczecinie. Chory wraz z żoną udał się tam pod koniec marca 2009 roku. – Znalazłam w internecie dane ordynatora – mówi córka poszkodowanego. – Okazał się nim profesor Grodzki, więc umówiłam rodziców na wizytę do gabinetu przy ul. Reduty Ordona w Szczecinie. W trakcie wizyty profesor zasugerował, że będzie mógł operować, ale to będzie kosztowało – dodaje córka pacjenta.

Poszkodowany oraz jego żona byli emerytami i osobami niezamożnymi. Jak twierdzi córka, przez tydzień rodzice wahali się, czy przekazać pieniądze profesorowi Grodzkiemu. Nigdy wcześniej nie byli postawieni w takiej sytuacji. – Tydzień później tata poszedł do gabinetu i wręczył profesorowi pieniądze w kopercie – wspomina córka. – Ja stałam na zewnątrz, czekałam na tatę. Była to kwota 2000 zł. Potem tata rzeczywiście był operowany przez profesora. Tata był operowany wtedy jako pierwszy tego dnia, o 7 rano. Operacja się udała.

Pacjentowi wycięto prawe płuco. Oprócz żony i córki operowanego jeszcze dwie osoby wiedziały o przekazaniu pieniędzy lekarzowi. Chory zmarł dwa lata po operacji. – Tata był bardzo uczciwym człowiekiem i do końca nie mógł pogodzić się z tym, że musiał zapłacić za tę operację – mówi córka pacjenta. – Powiedziałam o tym publicznie, bo myślę, że tata by sobie tego życzył.

1500 złotych – „przyjął te pieniążki jak wypłatę”

Kolejna osoba, która zdecydowała się mówić, to biznesmen z województwa zachodniopomorskiego. W 2006 roku u jego ojca wykryto guz na płucu. Dostał skierowanie do szpitala Szczecin-Zdunowo. Pacjent przeszedł badania, które potwierdziły u niego nowotwór. – Wtedy poprosiłem ordynatora prof. Tomasza Grodzkiego. Rozmowa z nim odbyła się w pokoju lekarskim, nie chcieliśmy, żeby byli przy tym jego asystenci. To było moje pierwsze spotkanie z prof. Grodzkim. Wyciągnąłem 1500 złotych, bez koperty. Profesor przyjął te pieniążki, nie przeliczał i włożył do szuflady w swoim biurku. Pieniądze przekazałem, bo chciałem, żeby dobrze się opiekowano tatą i żeby ta operacja została dobrze wykonana. To przecież mój ojciec. Chciałem, żeby było jak najlepiej. Może to był mój błąd, że dałem pieniądze, ale wtedy o tym nie myślałem. Chciałem, żeby było jak najlepiej dla mojego ojca – mówi mężczyzna.

Operację przeprowadził prof. Tomasz Grodzki. Przebiegła ona pomyślnie. Pacjentowi wycięto jeden z płatów płuca, gdzie znajdował się nowotwór. Pięć lat później nastąpił nawrót choroby. Za dru-

FOT. ADAM CHELSTOWSKI/FORUM

eprasa.pl 98cb218d54





Internauci nie mają litości dla marszałka Grodzkiego.

gim razem obeszło się bez łapówki, bo stwierdzono, że są już przerzuty na cały organizm i operacja nie ma sensu. Był to stan terminalny. Chory zmarł po kilku miesiącach. Biznesmen mówi, że gdy wręczał prof. Grodzkiemu pieniądze, lekarz potraktował to zupełnie normalnie. – W ogóle się nie wzbraniał, przyjął te pieniążki, tak jakby przyjmował comiesięczną wypłatę – opowiada. Dodaje, że zdecydował się ujawnić tę historię, gdy dowiedział się, że prof. Tomasz Grodzki został marszałkiem Senatu. – To mocno ludzi irytuje, że taka osoba została marszałkiem – mówi biznesmen. – Przecież wiemy, że wielu lekarzy bierze w różnej formie łapówki, ale nie każdy z nich pcha się na jedno z najważniejszych stanowisk w państwie. Teraz marszałek Grodzki będzie miał wpływ na tworzenie prawa w Polsce. I to mnie najbardziej poruszyło, dlatego postanowiłem opowiedzieć swoją historię nie tylko dziennikarzom, ale także instytucjom, które są uprawnione do tego, aby takie przypadki zwalczać. Wcale się nie dziwię, że coraz więcej osób zgłasza się i opowiada podobne historie.

3 tysiące złotych zbierała cała rodzina

W 2000 roku na „kopertę" dla prof. Tomasza Grodzkiego składała się cała rodzina. Zbiórka była konieczna, aby chory, u którego podejrzewano nowotwór, został przyjęty i operowany w szpitalu Szczecin-Zdunowo. Pani Krystyna, córka, mówi, że

To było moje pierwsze spotkanie z prof. Grodzkim. Wyciągnąłem 1500 złotych, które nie były w kopercie. Profesor przyjął te pieniążki, nie przeliczał i włożył do szuflady w swoim biurku.

w szpitalu przy ulicy Arkońskiej w Szczecinie usłyszała, że jej ojca może uratować prof. Tomasz Grodzki, ale pacjent musi zostać przeniesiony do szpitala w Szczecinie-Zdunowie. – Tata zachorował w styczniu 2000 roku – opowiada pani Krystyna. – Źle się czuł, wymiotował i nic nie mógł jeść. W szpitalu na Arkońskiej zrobiono mu badania. Okazało się, że na krtani ma guza. Wykonano tam też dwa razy badania gastroskopijne, które nic nie wykazały. Lekarze nie potrafili stwierdzić, co jest naszemu tacie. Wtedy lekarz prowadzący powiedział, że niestety, ale tu może pomóc jedynie prof. Tomasz Grodzki. I już tutaj ludzie powiedzieli nam, że jak do Grodzkiego, to będzie trzeba mu zapłacić, żeby przyjął i operował tatę w swoim szpitalu.

Jak mówi pani Elżbieta, druga córka chorego, na „kopertę" dla prof. Tomasza Grodzkiego składała się cała rodzina. – To była wtedy dla nas duża kwota – 3 tysiące złotych – mówi pani Elżbieta. – Każdy z nas już wtedy pracował. Moje dwie siostry, ja i mama dałyśmy po pięćset złotych. Mój brat, jako że był najbardziej zamożny, przekazał tysiąc złotych. Moja siostra z tatusiem poszła do prywatnego gabinetu prof. Grodzkiego, który powiedział, że operacja jest konieczna i że wszystko będzie dobrze.

Pan Andrzej, zięć zmarłego, dodaje, że nigdy nie zapomni sposobu, w jaki rodzina została potraktowana przez prof. Tomasza Grodzkiego. – Prosiliśmy, żeby ratował teścia, bo życie jest jedno – relacjonuje pan Andrzej. – Daliśmy mu w kopercie 3 tysiące złotych. Przyjął te pieniądze, nie przeliczał. Sprawdził palcami, że koperta jest gruba i schował ją do szuflady w biurku. Ale okazało się, że dwa dni po przyjęciu do szpitala teść zmarł. Wtedy prof. Tomasz Grodzki zadzwonił do szwagra, czyli brata mojej żony, i powiedział, że nie udało mu się uratować ojca, bo – tak się wyraził – „trupa mi przywieźliście". I pytał, czy tę kopertę może przekazać na jakąś fundację. Natomiast żadnego pokwitowania nie przekazał szwagrowi.

Mecenas Jacek Dubois, pełnomocnik marszałka Senatu prof. Tomasza Grodzkiego, w oświadczeniu stanowczo zaprzeczył informacjom o rzekomym przyjmowaniu korzyści majątkowych przez swojego klienta. „Dyskredytowanie go na podstawie zarzutów anonimowych osób i rozpowszechnianie plotek jest odrażającą metodą" – napisał adwokat. **GP**

eprasa.pl 98cb218d54



Z okazji zbliżającego się
Nowego Roku 2020
życzymy spokoju i ciepła
oraz wszelkiej pomyślności.
Pragniemy serdecznie podziękować
naszym Klientom za zaufanie
i dotychczasową współpracę.

Poczta Polska

eprasa.pl 98cb218d54



Dorota **Kania**

BEZPIEKA CHCE POWROTU PRZYWILEJÓW

OPOZYCJA MUREM ZA OPRAWCAMI

Toruń, 7 grudnia 2019 roku, Centrum Kulturalno-Kongresowe Jordanki. Trwa konferencja pod patronatem wicemarszałka Senatu RP Michała Kamińskiego „Solidarni z Represjonowanymi". Na sali siedzą wszelakiej maści byli funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa, Milicji Obywatelskiej oraz politycy opozycji. Bo ci „represjonowani" to właśnie byli funkcjonariusze komunistycznych służb.

Zapewne słyszeliście, co ja i moi czcigodni koledzy, w tym Andrzej Rozenek, który ten bój toczy heroicznie od samego początku, mieliśmy państwu do powiedzenia w tej sprawie. Nie znajduję w sobie śmiałości, by mówić państwu rzeczy oczywiste, chciałbym się pokłonić państwu za waszą służbę dla Polski" – rozpoczął swoje wystąpienie Michał Kamiński, były polityk prawicy, a obecnie senator Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Na konferencji jako panelista pojawił się także Adam Szłapka, obecny przewodniczący Nowoczesnej, Andrzej Rozenek z Sojuszu Lewicy Demokratycznej, Katarzyna Piekarska z Koalicji Obywatelskiej oraz Paweł Kasprzak, szef Obywateli RP. Na sali znalazły się banery z napisami „Konstytucja", „Obywatele RP" oraz logo „Solidarni z Represjonowanymi" w biało czerwonych barwach, ze ściekającą farbą mającą symbolizować krew.

Od Kiszczaka do III RP

Patronat merytoryczny nad konferencją objęła Federacja Służb Mundurowych RP, która – mimo zapewnień działaczy o apolityczności – jest organizacją wspierającą opozycję. Świadczą o tym nie tylko podejmowane przez Stowarzyszenie akcje, ale także spotkania, które odbyły się m.in w trakcie kampanii wyborczej do Europarlamentu, w których uczestniczyli Tomasz Siemoniak, poseł Platformy Obywatelskiej, czy wspomniany

eprasa.pl 98cb218d54



ZBRODNICZA ORGANIZACJA

W lipcu 2017 roku Europejski Trybunał Praw Człowieka nie dopuścił do rozpatrzenia skargi byłych funkcjonariuszy SB na polskie przepisy odbierające im wysokie emerytury (wśród 1628 skarżących była m.in. Lucyna Tuleya, matka sędziego Igora Tulei znanego z obrony sędziowskich przywilejów). Skarga dotyczyła uchwalonej za czasów rządów PO–PSL w 2009 roku tzw. ustawy dezubekizacyjnej, która obniżyła emerytury około 41 tys. funkcjonariuszy służb specjalnych PRL i 9 członków Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego. ETPC uznał, że system obniżający emerytury nie oznaczał „nadmiernych obciążeń dla skarżących, którzy nie doznali utraty środków do życia albo całkowitego pozbawienia świadczeń, a system ten był i tak bardziej korzystny niż inne systemy emerytalne. (…) Trybunał uznał też, że praca skarżących w Służbie Bezpieczeństwa, stworzonej po to, by naruszać podstawowe prawa człowieka chronione przez Europejską Konwencję, powinna być uważana za istotną okoliczność dla zdefiniowania i uzasadnienia kategorii osób, które mogą być objęte redukcją świadczeń emerytalnych”. Przywileje za służbę w PRL stracili także ci funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa, którzy w 1990 roku zostali pozytywnie zweryfikowani i przyjęci do Urzędu Ochrony Państwa, na przykład szefowie UOP gen. Gromosław Czempiński i gen. Andrzej Kapkowski. Krytykowali to szefowie MSW po 1990 roku, m.in. Krzysztof Kozłowski i Andrzej Milczanowski.

Andrzej Rozenek oraz „apolityczni” funkcjonariusze służb specjalnych PRL. Przykładem jest udział gen. Tadeusza Fydrycha, członka SLD, byłego zastępcy Straży Granicznej, a wcześniej żołnierza Wojsk Ochrony Pogranicza. Zwiad WOP jest uznawany za służbę specjalną Polski Ludowej – prowadził represyjne działania wobec opozycji demokratycznej.

Prezydentem Federacji Służb Mundurowych RP jest Zdzisław Czarnecki, były funkcjonariusz Milicji Obywatelskiej, w 1989 roku członek Rady Funkcjonariuszy MSW, która uczestniczyła w rozmowach ze związkowcami podczas przekształcania milicji w policję. W III RP trafił do Komendy Głównej Policji do Biura Zwalczania Przestępczości Zorganizowanej, którego szefem był wówczas Marek Ochocki – jak sam siebie nazywał, człowiek Czesława Kiszczaka. Jako komendant WUSW w Legnicy miał bliskie kontakty z kierownictwem wojsk sowieckich stacjonujących w Polsce, odpowiadał też za brutalne działania wobec działaczy opozycji w 1989 roku. Ochocki po 1989 roku bez problemu trafił do Komendy Głównej Policji – powierzono mu stworzenie Biura do Walki z Przestępczością Zorganizowaną. Trafili do niego najbardziej zaufani funkcjonariusze, w tym właśnie Zdzisław Czarnecki. Śledztwa były tak prowadzone, że funkcjonariusze nie interesowali się czołowymi postaciami życia politycznego, które były związane z SLD lub Unią Demokratyczną. Gdy doszło do aresztowań wśród warszawskich gangsterów, to właśnie z biura kierowanego przez Ochockiego wyszła całkowicie nieprawdziwa informacja, że jeden z biznesmenów powiązanych z mafią miał być wiceministrem budownictwa w rządzie Jana Olszewskiego.

Dziś ci ludzie działają lub są sympatykami Federacji Służb Mundurowych RP, w której nie brakuje też wojskowych, służących w wojsku za czasów PRL. Nic więc dziwnego, że ich idole to Wojciech Jaruzelski i Czesław Kiszczak.

> Dawni opozycjoniści, którzy w czasach PRL siedzieli w więzieniach lub zostali internowani, nie kryją oburzenia żądaniami byłych funkcjonariuszy.

Protesty i politycy

Funkcjonariusze, którzy utracili przywileje, protestują przed Sejmem, włączają się także w manifestacje „w obronę sądów”, co akurat nie dziwi, ponieważ byli funkcjonariusze aparatu represji PRL masowo odwołują się do sądów i tam uzyskują korzystne dla siebie wyroki. Lobbują także u polityków – lewica jeszcze przed wyborami obiecała, że będzie zajmować się tym tematem. Po wyborach dotrzymała słowa swojemu elektoratowi: 16 grudnia SLD złożył projekt przywracający dawne świadczenia byłym funkcjonariuszom służb mundurowych. Projekt lewicy zawiera powrót do ustawowego wskaźnika 2,6 proc. podstawy wymiaru emerytury za każdy rok służby pełnionej zarówno przed, jak i po 31 lipca 1990 roku. Wcześniej w Senacie odbyła się konferencja zorganizowana przez parlamentarzystów SLD z udziałem byłych funkcjonariuszy służb PRL, którzy „zostali poszkodowani przez ustawę”. Poseł lewicy Andrzej Rozenek zaapelował, aby „zmienić los ludzi dotkniętych skutkami obecnie obowiązujących przepisów”.

Obecny poseł Rozenek to były zastępca Jerzego Urbana, rzecznika junty Wojciecha Jaruzelskiego, redaktora naczelnego brukowego tygodnika „NIE”, uczestnik spotkań Klubu Wałdajskiego, komentator prokremlowskiego „Sputnika”. Tuż przed wyborami Rozenek złożył szczególne podziękowania gen. Markowi Dukaczewskiemu, funkcjonariuszowi wojskowej bezpieki, czyli Zarządu II Sztabu Generalnego, a następnie Wojskowych Służb Informacyjnych. Wyrazy wdzięczności dotyczyły rekomendacji, której Dukaczewski udzielił Rozenkowi.

FOT. PAP/LESZEK SZYMAŃSKI, WIKIPEDIA

eprasa.pl 98cb218d54



Na konferencji prasowej w Rzeszowie w sprawie reformy emerytalnej służb mundurowych obecny był m. in. przedstawiciel lewict Andrzej Rozenek (z lewej).

Janusz Kowalski, poseł PiS, wiceminister aktywów państwowych, uważa, że działania lewicy są skandaliczne. – Tym funkcjonariuszom w PRL i w III RP świetnie się powodziło. Mieli przywileje, nic im nie brakowało, w przeciwieństwie do ludzi, którzy walczyli o wolną Polskę. Na dodatek tych rzekomo poszkodowanych bronią byli żołnierze wojskowych służb specjalnych PRL, którym także powinno się odebrać przywileje – mówi nam Janusz Kowalski.

Byli opozycjoniści, którzy w czasach PRL siedzieli w więzieniach lub zostali internowani, nie kryją oburzenia żądaniami byłych funkcjonariuszy. – To absolutny skandal, że ludzie, którzy służyli komunistycznemu reżimowi, dziś mają czelność mówić, że są represjonowani. Niech powiedzą to w oczy ludziom, którzy do dziś klepią biedę, bo działania tych funkcjonariuszy doprowadziły ich do utraty pracy w PRL i ciężkich chorób – mówi nam Adam Borowski, opozycjonista, z powodów politycznych aresztowany i skazany na więzienie w latach 80. W podobnym tonie wypowiada się Zbigniew Kuźmiuk, europoseł PiS. – Obniżki emerytur dla funkcjonariuszy z czasów PRL to oszczędności rzędu pół miliarda złotych rocznie. Te pieniądze są przeznaczone na wsparcie ludzi z dawnej Solidarności. Walczyli z tamtym systemem i bardzo często żyją teraz w biedzie – uważa Zbigniew Kuźmiuk.

Solidarność protestuje

W dniu, w którym został złożony projekt SLD, przed Sejmem odbyła się manifestacja byłych funkcjonariuszy aparatu PRL. Przedstawiciele Solidarności ostro skrytykowali projekt SLD.

„Lewica w jasny sposób daje tym do zrozumienia, że jest następcą ideowym PRL-owskich komunistycznych organów i instytucji. Na szczególne potępienie zasługuje wybór daty złożenia wniosku – 16 grudnia – przypadającej w trakcie obchodów 49. rocznicy grudniowej masakry na Wybrzeżu w roku 1970 i 38. rocznicy masakry w Kopalni Wujek 16 grudnia 1981 roku. To jawna prowokacja i bezczeszczenie pamięci ofiar” – oświadczyły władze Solidarności. W trakcie masakry na Wybrzeżu od kul funkcjonariuszy komunistycznego państwa zginęły 44 osoby, a w kopalni Wujek – 9 osób. **GP**

SPRAWIEDLIWOŚĆ PO LATACH

Tak zwana ustawa dezubekizacyjna obniżyła od 1 października 2017 roku emerytury i renty za okres „służby na rzecz totalitarnego państwa” od 22 lipca 1944 roku do 31 lipca 1990 roku, kiedy to powstał Urząd Ochrony Państwa – jego kadry niemal w całości stanowili funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa. Emerytury byłych funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa PRL nie mogą być wyższe od średniego świadczenia wypłacanego przez ZUS: emerytura – 2,1 tys. zł (brutto), renta – 1,5 tys. zł, renta rodzinna – 1,7 tys. zł. Ustawa dotyczy funkcjonariuszy m.in. Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, Państwowej Straży Pożarnej, Służby Więziennej oraz ich rodzin.

FOT. PAP/DAREK DELMANOWICZ, WIKIPEDIA

eprasa.pl 98cb218d54

Brand Distribution®
Źródło najlepszych marek i usług konsumenckich



Drodzy Przyjaciele, Partnerzy i Pracownicy!

Dziękując za miniony rok wzajemnej współpracy
życzymy Wam optymizmu, radości i pomyślności
w Nowym Roku 2020.

Niech nadchodzący rok
pozwoli zrealizować to, co przyniesie korzyści,
przewidzieć to, co przeszkodzi w ich osiągnięciu
i zapobiec temu, co wydarzyć się nie musi.

Życzymy mądrego lenistwa w sprawach nieistotnych
i zdrowego zatroskania w tych najistotniejszych.

Niech Nowy Rok obfituje w zawodowe sukcesy,
przyniesie zadowolenie i satysfakcję
z podjętych wyzwań i inwestycji.

Szczęśliwego Nowego Roku!

Angelika i Wiktor Sawosz
Założyciele Brand Distribution Group



Grzegorz
Wierzchołowski
RED. NACZELNY
NIEZALEZNA.PL

KTO JĄ ROZSŁAWIA?

Internetową popularność Izabelli budują tweety, które w różnych językach (angielskim, polskim, rosyjskim itd.) brzmią wręcz identycznie, a wśród rozsyłających je są rosyjskie profile szerzące kremlowską propagandę.

eprasa.pl 98cb218d54



CZY PRAWICA POKOCHA PROROSYJSKĄ ANTY-GRETĘ THUNBERG

NADZIEJA EUROPY CZY MOSKWY

Jest bardziej błyskotliwa, odważniejsza i ładniejsza niż Greta Thunberg, a przede wszystkim „nasza" – mogą pomyśleć polscy konserwatyści, obserwując Izabellę Nilsson Jarvandi. Szwedzka nastolatka pochodzenia perskiego nie boi się w politycznie poprawnej Szwecji bronić tradycyjnych wartości i krytykować bezmyślnego uwielbienia multi-kulti, skrajnego feminizmu oraz ideologii LGBT. Dlaczego zatem wobec anty-Grety należy zachować ostrożność?

FOT. WWITTER

Izabella Nilsson Jarvandi o socjaldemokratach: „Lewica jest zabawna. Z jednej strony domaga się różnorodności, a w tym samym czasie z nią walczy, chcąc, by wszyscy byli tacy sami".

O Grecie Thunberg: „Mówi o tych samych rzeczach co mainstreamowe media, nauczyciele, wielkie korporacje i celebryci. Nie ma co się dziwić, że zawsze będzie miała wsparcie".

O nielegalnej imigracji podczas publicznego wystąpienia w Göteborgu: „Prawda jest taka, moi drodzy rodacy, że w Szwecji odnotowuje się ogromną liczbę gwałtów zbiorowych, a większość z nich jest popełniana przez tych, którzy mogliby zostać deportowani z kraju".

O edukacji seksualnej w Szwecji: „»Jestem chłopcem z pochwą«, »Jestem Bella, dziewczynka z penisem«, »Jestem Tintinem i Elsą, kimś pomiędzy chłopcem a dziewczynką«" – tak wygląda nauka dzieci w przedszkolach. Za krytykę tego czegoś straciłam dwóch przyjaciół".

O szkolnych strajkach ekologicznych: „Szwedzkie szkoły zmuszają uczniów do uczestnictwa w takich strajkach. Dla mnie to zwykłe wagarowanie".

Celebrytyzm kontra krwawe przedmieścia

Greta Thunberg i Izabella Nilsson Jarvand urodziły się w Szwecji w tym samym roku – 2003. Ale to w zasadzie jedna z niewielu rzeczy łączących obie nastolatki.

Thunberg pochodzi z zamożnej rodziny celebrytów: jej ojciec Svante to aktor, a matka Malena Emman jest światowej sławy śpiewaczką operową, która reprezentowała Szwecję na jednym z koncertów Eurowizji. Znana z walki ze zmianami klimatycznymi 16-latka wychowała się w bogatej dzielnicy Sztokholmu. Lubi mówić, że skradziono jej dzieciństwo, choć upływa ono jej na spotkaniach z wielkimi tego świata: politykami, aktorami (takimi jak Leonardo DiCaprio i Arnold Schwarzenegger) oraz „ekologicznych" podróżach przez ocean na jachcie księcia Monako.

Izabella Nilsson wychowała się na biednych, ogarniętych falą przestępczości

eprasa.pl 98cb218d

przedmieściach Göteborgu. Przemoc na tle rasowym (a raczej porachunki między imigrantami różnego pochodzenia), rozwarstwienie społeczne, narkotyki, molestowanie seksualne – to rzeczywistość, z jaką na co dzień musiała stykać się córka Irańczyka i Szwedki.

Przestrogi Thunberg dla świata – recytowane przez nią, jakby wyuczyła się ich na pamięć – to amalgamat apokaliptycznego lewicowego ekologizmu i politycznie poprawnych sentencji o potrzebie ogólnoświatowej tolerancji i demokracji. Zdjęcia Grety pojawiają się na okładkach najpopularniejszych magazynów świata – tygodnik „Time" uznał ją nawet za Człowieka Roku.

Izabella Nilsson Jarvandi głosi poglądy uznawane przez polityczno-medialny mainstream za niecenzuralne i „ultraprawicowe". Do tego robi to na wiecach szwedzkich „żółtych kamizelek", a nie na filmowanych przez europejskie stacje młodzieżowych eko-strajkach. Nilsson bez ogródek mówi o katastrofie, jaką jest dla Szwecji druga fala imigrantów, czyli niekontrolowany zalew Szwecji przez tzw. uchodźców w 2014 i 2015 roku. Bez eufemizmów opowiada o brutalizacji i seksualizacji życia szkolnego oraz o samobójczej polityce szwedzkich władz, które w imię poprawności politycznej walczą z tradycją, religią, rodziną i kulturą Szwecji.

16-latka z Göteborga odważniej niż szwedzka prawica opisuje zagrożenia związane z wszechobecną ideologią gender i LGBT, a nawet feminizmem, piętnuje cenzurę w krajowych mediach i nie boi się używać takich słów jak „Bóg" i „zdrada stanu". Jako polityczny wzór podaje węgierskiego premiera Viktora Orbána. Wreszcie – co niektórzy poczytują jej za najstraszniejszą zbrodnię – pozwala sobie na uszczypliwości wobec swej słynnej rówieśniczki Grety.

W jednym z pierwszych artykułów prasowych, który ukazał się na temat Nilsson Jarvandi – w szwajcarskim konserwatywno-liberalnym „Die Weltwoche" – autorka Katerina Janouch (znana szwedzka dziennikarka czeskiego pochodzenia) napisała: „Greta i Izabella, dwie szwedzkie nastolatki, które poświęciły się sprawom społecznym – z jedną zasadniczą różnicą: walka jednej z nich jest wspierana przez establishment; druga sprzeciwia się agendzie politycznej poprawności. Za jedną z nich stoją profesjonaliści, druga walczy w pojedynkę. Jeśli mnie zapytacie, to tak: wiem, która z nich jest prawdziwym buntownikiem".

Z Twittera na VK

To jednak nie tekst w „Die Weltwoche" spopularyzował Izabellę Nilsson Jarvandi. Informacje o anty-Grecie Thunberg, bo tak coraz częściej określa się tę nastolatkę, rozprzestrzeniają się głównie poprzez media społecznościowe. Pierwsze po Szwecji były Włochy, gdzie sprzeciw wobec globalistycznej ideologii jest widoczny już od kilku lat. Potem przyszła kolej na Niemcy, Francję, Węgry, Grecję... Od kilku tygodni cytaty Jarvandi krążą też po polskim internecie, przede wszystkim za sprawą sympatyków ze środowisk narodowych.

> Izabella Nilsson Jarvandi głosi poglądy uznawane przez polityczno-medialny mainstream za niecenzuralne i „ultraprawicowe".

Ale jest jedno państwo, w którym Izabella Nilsson jest popularniejsza niż gdziekolwiek, bardziej nawet niż w swej rodzimej Szwecji. To Rosja. W rosyjskiej prasie ukazało się na temat śmiałej 16-latki kilkanaście artykułów – większość z nich była entuzjastyczna. Podkreśla się w nich walkę Izabelli z zepsuciem moralnym Zachodu, cenzurę „globalistycznych" (w domyśle: amerykańskich) mediów społecznościowych (Twitter zdążył już zablokować konto Nilsson) czy też walkę z propagandą LGBT. Ostatnio spory artykuł na temat Nilsson Jarvandi opublikował „Sputnik" – nie tylko w rosyjskiej, ale i kilku innych wersjach językowych. Nie jest to przy tym zainteresowanie jednostronne.

Prawicowa 16-latka chętnie rozmawia z rosyjskimi mediami i blogerami, a nie tak dawno założyła nawet konto na „rosyjskim Facebooku", czyli na portalu VK. Dzieli się tam swoimi spostrzeżeniami i wymienia poglądy z rosyjskimi fanami, których liczba rośnie. I choć unika tam bezpośrednich deklaracji politycznych na temat Władimira Putina, wojny na Ukrainie itd., to o Rosji napisała: „Wasz kraj... ogień rozpalający krew w żyłach". Co oczywiście wzbudziło entuzjazm rosyjskich użytkowników VK.

Nawet najskwapliwszemu tropicielowi kremlowskich spisków trudno byłoby przypuszczać, że Izabella Nilsson Jarvandi realizuje agendę Moskwy i jest rosyjską marionetką, niemniej można odnieść wrażenie, że pojawienie się anty-Grety jest w Rosji postrzegane jako nowa szansa na prorosyjskie przeorientowanie rozczarowanych politycznym mainstreamem Europejczyków. I że dziewczyna z Göteborga może być – nawet o tym nie wiedząc – wykorzystywana do propagandowej wojny ze „zgniłym" Zachodem. Nie przypadkiem jeszcze do niedawna w Wikipedii funkcjonowały dwie wersje językowe biogramu Nilsson: angielski i właśnie rosyjski. Nie przypadkiem też internetową popularność Izabelli budują tweety, które w różnych językach (angielskim, polskim, rosyjskim itd.) brzmią wręcz identycznie, a wśród rozsyłających je, jak sprawdziła „GP", są rosyjskie profile szerzące kremlowską propagandę na temat „ukraińskich nazistów" czy „agresywnego" NATO.

Dziś można być już pewnym, że wraz z dalszym natrętnym promowaniem Grety Thunberg medialny, a być może i polityczny potencjał Izabelli Nilsson Jarvandi będzie wzrastał. Ale o tym, czy szwedzko-irańska nastolatka (której, dodajmy gwoli ścisłości, z obecnym reżimem w Teheranie nie po drodze, gdyż nieraz go publicznie krytykowała) wykorzysta to dla dobra Szwecji i Europy, czy jednak raczej dla putinowskiej Rosji – przekonamy się w niedalekiej przyszłości. **GP**

eprasa.pl 98cb218d54

TAURON

W serwisie obsługowym Mój TAURON masz wszystko!

Mój TAURON to:

- faktury, terminy i umowy w jednym miejscu
- płatności na raz – jednym przyciskiem
- dodatkowe bonusy

Bo ułatwiamy, by było szybciej i wygodniej.



mojtauron.pl

eprasa.pl 98cb218d54

Z BIEDY ZROBIĆ RADOŚĆ



Z KSIĘDZEM ADAMEM ANUSZKIEWICZEM ROZMAWIA PIOTR LISIEWICZ

Są chłopcy z marginesu, z ulicy, napiętnowani, po kryminałach, którzy później czynią wiele dobra. Jeśli zaprowadzi się takiego chłopaka na wolontariat, to widać, jak bardzo chce on zrobić coś dobrego. Jak na dni skupienia przyjeżdża taki Michał na wózku, to oni mało się nie pobiją, kto ma go wnosić po schodach. Trzeba im pokazywać prawdziwe wartości, osoby mogące być autorytetem, by jedynymi wzorcami, jakie poznają, nie były te z patostreamów – mówi ks. Adam Anuszkiewicz, raper podbijający internet, kapelan z poprawczaka w Białymstoku.

Stoi ksiądz na stanowisku, że „skrzynka wódki, beczka śledzi nie zastąpi ci spowiedzi”, jak również głosi tezę, iż „żaden melanż, baba goła nie zastąpi ci Kościoła”. Czy dobrze się ksiądz bawi, wymyślając taką „nawijkę”, mówiąc językiem hip-hopu?

Trzeba mieć radość z tego, co się robi. Bardzo lubię język polski i taką grę słowem. Śpiewać nie umiem, po tygodniu wyrzucono mnie z chóru w seminarium duchownym, ale się nie poddałem. I znalazłem tę niszę

eprasa.pl 98cb218d54



FOT. ARCH.

dla siebie. Naprawdę zależy mi na ludziach i ich dobru. To, co robię, uważam za konkretny przekaz. I używam hip-hopu, żeby dotrzeć z treściami, które budują. Tak jest, budujmy, gdy inni rujnują.

Raper Peja zemścił się na swojej pani od muzyki oraz jej „synkopach i wiolinowych kluczach", wspominając w utworze „PRL", jak w podstawówce „wystukiwał sobie rytmy w niezmienionym obuwiu".

Ale ja naprawdę nie myślę tak o szefie chóru z seminarium (śmiech). Myślę, że był realistą w ocenie mojego głosu, to mu się ceni.

Miliony odsłon, łapek w górę zdecydowanie więcej niż tych w dół – tak podbija ksiądz internet. Zaczęło się od żartu, a potem okazało się, że ma ksiądz do tego autentyczny dryg.

Rzeczywiście, pracuję w poprawczaku w Białymstoku i zaczęło się od przekomarzania z chłopakami, którzy cytowali mi co bardziej antykościelne kawałki rapu znalezione w internecie. Jeden zapowiedział, że będzie mi śpiewał „Nienawiść do Kościoła, tak zostałem wychowany". No to z mojej strony padła odpowiedź: „Miłość do Kościoła, tak zostałem wychowany".

Przeróbka zespołu Hemp Gru, ale tam było o policji, a nie o Kościele.

Tak czy inaczej, wchodziły tu w grę duże emocje. Tam pada słowo „wychowany" i ono się rymuje do „dzbany" – tak sobie wymyśliłem. Potem „dzban" został wybrany słowem roku, nie wiem, czy używając go w utworze, nie przyczyniłem się do tego. Tak zacząłem pisać, zwrotka za zwrotką, rym za rymem. Potem poszedłem do znajomego. Jest on osobą niepełnosprawną, trochę ślizgającą się po życiu, często szukającą stałej pracy, ale umie zaśpiewać i zna ludzi, którzy mogą montować teledyski rapowe. Dużo było tego składania komputerowego, ale w końcu udało się coś tam stworzyć. Potem wrzuciłem to na YT i Facebooka i odezwał się znajomy, który pracuje w Radiu Białystok: „To będzie bomba, chłopie!". No i faktycznie, troszkę się to po sieci rozeszło.

Dla mnie taką bombą jest utwór księdza „Tylko nie mów nikomu". Odpowiedź na film braci Sekielskich, napisana z pasją, z emocjami, ale i próbą diagnozy, w jakim świecie żyjemy.

Chciałem napisać swoje ad vocem do filmów, które się ukazywały, a jeszcze bardziej do atmosfery, która im towarzyszyła – bezkrytycznego przyjęcia tego przekazu i quasi-spontanicznego promowania go w mediach. Gdy wszystkie media pompują jakiś produkt marketingowy, komercyjny, to nie dzieje się to przypadkowo, ktoś ma w tym interes. Reakcje były różne, ale jestem z tego utworu zadowolony, mimo że były na mnie naciski, również kierowane prywatnie, bym go zdjął z przestrzeni internetu.

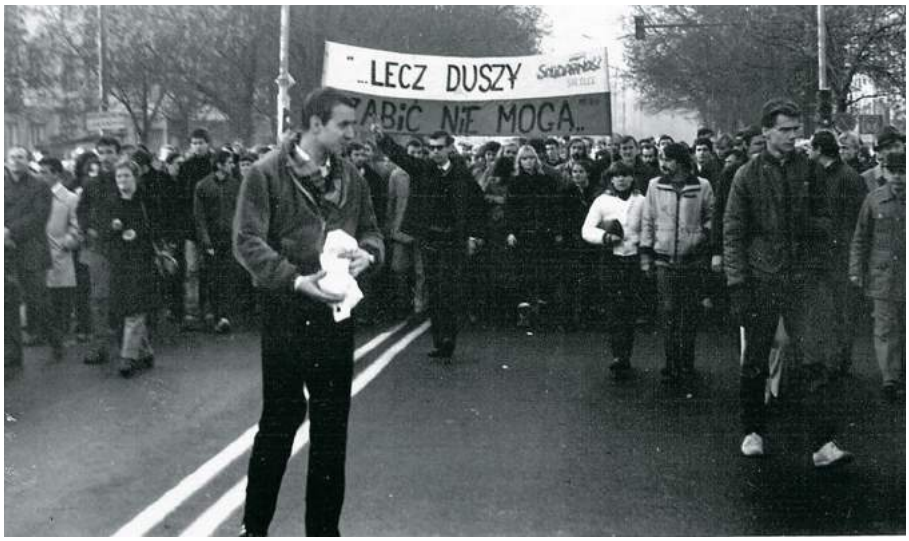
„Gazeta Polska" ukazała się wtedy z okładką z tytułem „Kler", na której pojawili się Jan Paweł II, Prymas Tysiąclecia, ksiądz Jerzy i ojciec Maksymilian Kolbe. Ksiądz wywodzi się z miejsca, w którym promieniowało oddziaływanie księdza Jerzego, jego brat mieszkał w księdza bloku.

Pozdrawiam serdecznie Dąbrowę Białostocką, w której się wychowałem, i Białystok, gdzie mieszkam. Gdy został zamordowany ksiądz Jerzy Popiełuszko, byłem w drugiej czy trzeciej klasie podstawówki. Pamiętam naszego księdza, z którym śpiewaliśmy wówczas piosenki religijne i patriotyczne, i to mnie bardzo ruszało. Bycie po stronie prawdy, po stronie pokrzywdzonych. To było zupełnie naturalne.

Ma ksiądz ciężką robotę w poprawczaku. Ale ona jest też trochę z księdza Jerzego, który szedł do zwykłych ludzi, z ich zwykłymi problemami.

Stało się tak, że życie przygotowywało mnie do pracy w miejscu, w którym jestem dziś. Wychowywałem się w domu „alkoholowym", mój tata jest alkoholikiem. No i kiedy rozmawiam z chłopakami w poprawczaku, którzy nie mają kontaktu ze swoim ojcem, to rozumiem, o czym mówią, bo ja też nie mam od lat kontaktu z moim tatą. Takie trudne przeżycia, przepracowane później, stanowią głębię i skarb. To są narzędzia, które Pan Bóg nam daje. Nie po to, żebyśmy odrzucili te przeżycia w kąt, ale je wykorzystali. Dla tych chłopaków z poprawczaka jestem po prostu bardziej autentyczny. Generalnie podejście do księdza bywa takie, że on ma swoje pieniądze, jest z innej bajki i nie zasługuje, by mu cokolwiek mówić o sobie, bo co on wie o życiu? Nic nie wie. A ja wiem, że w każdym z tych chłopaków jest coś dobrego, tylko czasem bardzo głęboko zagrzebane.

eprasa.pl 98cb218d54





Pamiętam, jak kiedyś rozmawiałem z synem bogatej parafianki i mówię mu, że biorę chłopaków z poprawczaka na pielgrzymkę. On na to: „Co? Z takimi gnidami ksiądz się zadaje?”. Pomyślałem sobie: ty nie pójdziesz na tę pielgrzymkę, a te gnidy pójdą. Będą nieść tubę i pomagać. W takich chwilach dziękuję Panu Bogu, że się otarłem o płacz w domu, o awantury i tragedie. Bo Bóg zrobił z tego narzędzie. Bóg z biedy potrafi zrobić radość, i to jest niesamowite.

Rap wyrastał właśnie z biedy. W początku lat 90. chodziłem na mecze Lecha i tam w „Kotle” byli Peja, Fazi i Nagły Atak Spawacza. Muzyka z dołów buntująca się przeciwko niesprawiedliwemu systemowi. Ona czasem bywała wówczas kanalizowana także w kierunku antykościelnym. Ale z czasem, nie tylko w rapie patriotycznym, ustawione było to już w zupełnie innych proporcjach. A teraz wchodzi do rapu ksiądz i rzuca niewątpliwie autentyczne przesłanie, które pokazuje rzecz od innej strony.

Jest w tym ten paradoks, zaskoczenie, żart, o których pan mówił na początku. Od tego zaskoczenia mogę zacząć pokazywanie mojego przesłania. Notabene ja bardzo lubię kabaret. Robiłem kabaret w liceum, fascynowałem się satyrą. Może dlatego, że skoro było ciężko, to lubiłem się śmiać – żeby cały czas nie płakać. Teraz te moje żarty prowadzą czasem do wesołych sytuacji. Gdy uczyłem w podstawówce, przyszła do mnie dziewczynka i mówi: „Wielki melanż, baba goła nie zastąpi ci Kościoła”. Pytam: „Kinga, co ty gadasz?”. „No co, ksiądz mnie tak nauczył”.

Dzieciaki bezbłędnie wychwytują wszystko, czego nie powinny wychwycić.

A z kolei mój proboszcz, starszy już kapłan, zapytał mnie: „Adamie, co chciałeś powiedzieć, stwierdzając, że księża to są dzbany? Czy chodziło ci o to, że to są takie dzbany pełne dobrej oliwy?”. Mówię na to: „Zdarza się tak, księże proboszczu, zdarza się i tak”.

„Boże, czasem nawet księża żyją wbrew prawu Twemu, mniej się boją Twego sądu niż TVN-u” – rapuje ksiądz.

To jest bolesna prawda. Jestem człowiekiem, któremu „skacze gul” na niektóre sytuacje w Kościele i na niektórych księży. Mówię o tym otwarcie. Ale to jest tak, że ja też jestem grzesznikiem i codziennie mogę upadać, więc nie będę udawać, że mam prawo moralizować, pouczać wszystkich księży.

„Miłość do człowieka, tak zostałem wychowany, nawet do tego, co zadawał mi rany” – rapuje ksiądz. To przeróbka wspomnianego utworu Hemp Gru o policji z lat 90. A dziś Hemp Gru rapuje także o Powstaniu Warszawskim – „63 dni chwały” – i o zapomnianych bohaterach.

Znam, to bardzo dobre piosenki.

Ale przecież i ówczesny rap uderzający w policję był buntem nie przeciwko zmyślonym, lecz prawdziwym jej nadużyciom.

Tak było. Przecież słyszałem od moich rówieśników, znajomych, jak byli traktowani przez organa ścigania. To była najłatwiejsza forma wykazania się – złapać jakiegoś gówniarza, dać mu mandat albo przyłożyć pałą, co jeszcze wówczas uznawano za normalne. Stąd był bunt i opór, słuchałem wtedy rapu amerykańskiego i trochę polskiego, który się nagle pojawił. Nie myśląc, że kiedykolwiek będę w stanie coś podobnego tworzyć i będzie to miało jakikolwiek sens. Dzisiaj ten przekaz rapu jest bardzo zróżnicowany.

Niektórzy poszli w kasę i komercję, inni starają się być tacy jak w początkach, jeszcze inni szukają czegoś pośrodku.

Człowiek w sutannie samym pojawieniem się w tym gatunku szokuje. No bo skąd ksiądz w ogóle może znać te kawałki? No więc dziś, jeśli chodzi o ich znajomość, to edukuje mnie poprawczak, a to jest mocna szkoła. Mimo że mamy z tymi chłopakami różne poglądy, nie walczymy ze sobą. Ja też staram się ich nie hejtować, nie robię na nich dissów. Po prostu w tym klimacie wy-

eprasa.pl 98cb218d54

Gdy uczyłem w podstawówce, przyszła do mnie dziewczynka i mówi: „Wielki melanż, baba goła nie zastąpi ci Kościoła”. Pytam: „Kinga, co ty gadasz?”. „No co, ksiądz mnie tak nauczył”.



powiadam siebie, wypowiadam pewne prawdy, które uważam za słuszne, ale nie chcę personalnie nikogo atakować. Wiadomo, że jak ktoś namawia do palenia trawki, to ja odpowiadam, że „u mnie i bez grama gęba roześmiana”. Nie chcę mówić, kto jest zły, tylko opisywać pewne procesy. Nie twierdzę, że jakiś człowiek jest demonem, tylko opisuję zjawisko, które jest destrukcyjne.

Kto trafiał do poprawczaka z naszych roczników, z grubsza było wiadomo. Ale kto dziś, w innej już rzeczywistości, trafia do poprawczaka?

Do poprawczaka może trafić każdy – zapraszamy serdecznie! Ciekawe, że z tego co obserwuję, to nie trafiają tu dzieci z dobrych domów, bo ich wyratują adwokaci za pieniążki. One trafiają później, w następnym etapie, do więzienia, jeśli ktoś się nie ogarnie w porę. Natomiast niemal wszyscy ci chłopacy, którzy do nas przychodzą, nie mają rodziny, ojców. Można tu mówić o kryzysie męskości, braku odpowiedzialności, no i bałaganie seksualnym – oni sami opowiadają nam te schematy. I czasem je powielają. Zabieram ich na różne rekolekcje i wyjazdy. A chłopcy są kochliwi, podobnie jak niektóre dziewczyny, bo ponoć „łobuz kocha najbardziej”. No i potem dzwoni do mnie kuzynka takiej dziewczyny, że ona jest w ciąży. Mówię to temu chłopakowi, a on: „Co za niefart, tak od pierwszego razu?”. I śmiać się, i płakać. No i w czasie najbliższej przepustki chłopak uciekł za granicę… Ale nie jest tak zawsze, wielu staje na nogi. Oni trafiając do tego poprawczaka, nie mają po prostu wzorców.

Czasem szukają ich w rapie.

I często wybierają te opowieści, że kozak to jest taki, co ma dziesięć panienek, razem się ujarają, wciągną kreskę i jest git. Ten, który śpiewa, że to jest sens życia, sam w to nie wierzy, tylko chce zarobić kasę, ale oni tym przesiąkają. Nasz poprawczak ma charakter terapeutyczny, trafiają tu chłopcy uzależnieni od narkotyków. Żeby je zażywać, trzeba mieć pieniądze. Z kolei na ich zdobycie trzeba mieć pomysł, a te pomysły nie są przeważnie zgodne z prawem. Jak dystrybucja różnych środków rozweselających. Ale to nie jest tak, że oni wszyscy się zmarnują. Wyciągają ich praca, sport, relacje międzyludzkie. To jest wykonalne, trzeba robić swoje.

Ale z tym rapem w Polsce to jest trochę nietypowo. Bo muzyka buntu z Ameryki pojawiła się w Polsce, która ma swoją historię buntu – ze względu na naszą historię i miejsce na mapie – między Rosją a Niemcami. Z czasem raperzy zaczęli dostrzegać, że w naszej historii mieliśmy większych kozaków niż ci z Ameryki. Tak powstał rap patriotyczny.

Z mojej perspektywy widać to tak, że on miał największą popularność kilka lat temu, gdy łączył się z buntem przeciwko poprzedniemu rządowi. Teraz trochę bardziej dochodzi do głosu rap będący buntem przeciwko każdej władzy. Ale z pewnością na patriotyczny rap jest miejsce i ma on swój potencjał. Napisałem o tym, jak wygląda absurdalna polityczna poprawność: „Bóg, Honor, Ojczyzna, kiedy ktoś tak myśli, zaraz mu się przybija mowę nienawiści”. Ty przedstawiasz afirmujące wartości hasło, niebędące atakiem na nikogo, a są ludzie zdolni nazwać cię za to faszystą. Chore trendy, według których mamy się wstydzić tego, że jesteśmy Polakami, nie mogą dominować. Ja też chciałbym uderzyć w swojej twórczości w tę nutę.

W nas bardzo mocno siedzi historia Kmicica, który był sto razy gorszym łobuzem od tych z poprawczaka, a został obrońcą Jasnej Góry i polskiego króla. Ona siedzi nawet w tych chłopakach, którzy nie przeczytali Sienkiewicza.

I ja tego doświadczam. Są chłopcy z marginesu, z ulicy, napiętnowani, po kryminałach, którzy później czynią wiele dobra. Jeśli zaprowadzi się takiego chłopaka na wolontariat, to widać, jak bardzo chce on zrobić coś dobrego. Jak na dni skupienia przyjeżdża taki Michał na wózku, to oni mało się nie pobiją, kto ma go wnosić po schodach. Trzeba im pokazywać prawdziwe wartości, osoby mogące być autorytetem, by jedynymi wzorcami, jakie poznają, nie były te z patostreamów. Tego staram się dokonać w moich utworach. **GP**

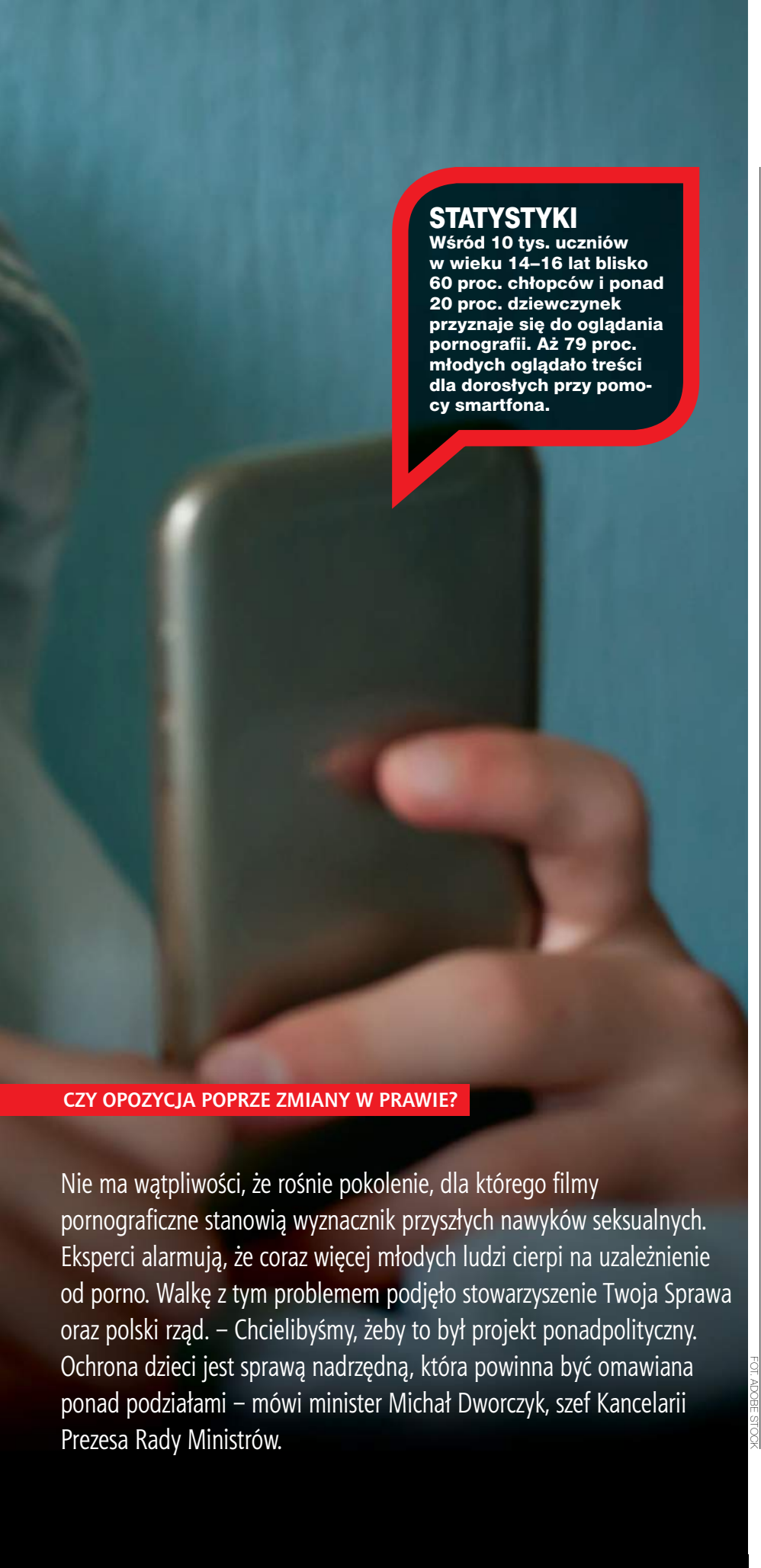
FOT. ARCH.

eprasa.pl 98cb218d54



Hubert **Kowalski**

UWOLNIĆ DZIECI OD PORNOGRAFII



STATYSTYKI
Wśród 10 tys. uczniów w wieku 14–16 lat blisko 60 proc. chłopców i ponad 20 proc. dziewczynek przyznaje się do oglądania pornografii. Aż 79 proc. młodych oglądało treści dla dorosłych przy pomocy smartfona.

FOT. ADOBE STOCK

CZY OPOZYCJA POPRZE ZMIANY W PRAWIE?

Nie ma wątpliwości, że rośnie pokolenie, dla którego filmy pornograficzne stanowią wyznacznik przyszłych nawyków seksualnych. Eksperci alarmują, że coraz więcej młodych ludzi cierpi na uzależnienie od porno. Walkę z tym problemem podjęło stowarzyszenie Twoja Sprawa oraz polski rząd. – Chcielibyśmy, żeby to był projekt ponadpolityczny. Ochrona dzieci jest sprawą nadrzędną, która powinna być omawiana ponad podziałami – mówi minister Michał Dworczyk, szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Specjalny zespół roboczy stowarzyszenia Twoja Sprawa zakończył niedawno prace nad nowym obywatelskim projektem ustawy, która ma skuteczniej chronić dzieci przed pornografią. Część rozwiązań projektu opiera się na postulatach wyrażonych m.in. w unijnej dyrektywie o audiowizualnych usługach medialnych, którą Polska będzie musiała implementować do września 2020 roku. Chodzi przede wszystkim o nałożenie na dostawców pornografii obowiązku wdrożenia skutecznych narzędzi weryfikacji wieku. Nowe narzędzia mają ograniczyć dzieciom dostęp do pornografii.

Problem narasta

Wśród dzieci w wieku 14–16 lat blisko 60 proc. chłopców i ponad 20 proc. dziewczynek przyznaje się do oglądania pornografii. Tak wynika z badań Instytutu Profilaktyki Zintegrowanej przeprowadzonych na grupie ponad 10 tys. uczniów II i III klasy szkół gimnazjalnych. Fundacja Dajemy Dzieciom Siłę zwraca natomiast uwagę, że uzależnienie od pornografii bezpośrednio wiąże się z cyfryzacją życia. Okazuje się bowiem, że 92 proc. dzieci trafiło na zakazane treści za pośrednictwem internetu. Aż 79 proc. młodych oglądało treści dla dorosłych przy pomocy smartfona. Okazuje się również, że polskie dzieci po raz pierwszy stykają się z pornografią średnio przed ukończeniem 12. roku życia. Nie ma wątpliwości, że rośnie całe pokolenie, dla którego filmy pornograficzne stanowią wyznacznik przyszłych nawyków seksualnych. Według ekspertów szczególnym zagrożeniem jest zmieniający się charakter zakazanych filmów. Okazuje się bowiem, że treści te stają się coraz bardziej brutalne. Zachowania, które jeszcze kilka lat temu zostałyby powszechnie uznane za nieakceptowane, obecnie wchodzą do głównego nurtu przemysłu porno. To z kolei rodzi u młodych potrzebę poszukiwania coraz bardziej ekstremalnych treści. Regularne oglądanie pornografii może doprowadzić m.in. do zmian w mózgu, zmniejszonej satysfakcji seksualnej w przyszłości, dysfunkcji seksualnych, kryzysów w przyszłych związkach. Dostępne badania potwierdzają również, że korzystanie z pornografii uzależnia, a grupą szczególnie narażoną na popadnięcie w ten do niedawna bagatelizowany nałóg są dzieci i młodzież. Psychologowie

podkreślają, że najmłodsi, którzy stykają się z tego typu treściami, nie zdają sobie sprawy, z czym w istocie mają do czynienia, i nieświadomie kształtują swoje przyszłe zachowania.

Polacy chcą chronić najmłodszych

Stowarzyszenie Twoja Sprawa alarmuje, że obecne mechanizmy weryfikacji wieku odbiorców stron pornograficznych nie są skuteczne. Działacze organizacji wprost stwierdzają, że pornografia w Polsce jest dostępna bez żadnych ograniczeń, a rodzice nie posiadają odpowiednich narzędzi do ochrony swoich dzieci. Stowarzyszenie opracowało projekt ustawy, według którego to dostawca tego typu treści powinien zadbać o funkcjonowanie narzędzia skutecznej weryfikacji wieku odbiorców. Sposoby weryfikacji mają zostać określone w drodze rozporządzenia przewodniczącego Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji w porozumieniu z ministrem cyfryzacji i po uzyskaniu opinii prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych.

Jak informują działacze stowarzyszenia, inspiracją dla stworzenia projektu była dyrektywa o audiowizualnych usługach medialnych Unii Europejskiej. Ustawa ustanawia m.in. instytucję współregulatora, który ma zrzeszać przedstawicieli organizacji chroniących dzieci oraz wielu innych środowisk. Głównym zadaniem współregulatora będzie monitorowanie podmiotów, które naruszają przepisy nowej ustawy, i wnioskowanie do odpowiednich organów o podjęcie niezbędnych działań.

Pomysł skutecznego uregulowania ochrony dzieci przed pornografią już zyskał bardzo pozytywną opinię społeczną. 82 procent badanych w sondażu IBRIS dla „Dziennika Gazety Prawnej" uważa, że dostęp do treści pornograficznych w internecie jest obecnie zbyt łatwy. Aż 71 proc. badanych pozytywnie oceniło pomysł wdrożenia ograniczeń w postaci wprowadzenia konieczności rejestracji w celu potwierdzenia pełnoletniości użytkowników serwisów dla dorosłych.

Politycy ponad podziałami?

Idea walki z dostępem dzieci do pornografii spodobała się niektórym politykom opozycji. – Jako senator PSL jestem gotów podjąć każde rozsądne działanie, które będzie zmierzało do ograniczenia dostępu dzieci i młodzieży do pornografii. Przez rozsądne rozumiem takie, które będzie rzeczywiście skuteczne. Również od osób związanych z lewicą płynęły takie głosy, co bardzo mnie cieszy. W tej sprawie powinniśmy działać wspólnie. Oczywiście powstaje pytanie, jaki kształt przybierze ostateczny projekt, jednak z całą pewnością jest to rzecz, którą warto uregulować – mówi „Gazecie Polskiej" Jan Filip Libicki, senator PSL.

Jednak część opozycji w przeszłości bagatelizowała problem pornografii, protestując przeciwko próbom ograniczania dostępu do tego typu treści. W 2018 roku dwa parlamentarne zespoły: ds. rozwiązywania problemów uzależnień oraz na rzecz polityki i kultury prorodzinnej opracowały stanowisko w sprawie przeciwdziałania uzależnieniu od pornografii, podkreślając potrzebę uchwalenia odpowiednich przepisów. Pomysłowi wówczas sprzeciwiał się Sojusz Lewicy Demokratycznej, którego politycy bagatelizowali zagrożenia związane z pornografią. „7 czerwca, w Dzień Seksu, stanowczo protestujemy przeciwko zakazowi pornografii i przypominamy, iż pierwsza batalia o legalność świerszczyków i filmów dla dorosłych rozpętała się w latach 90-tych XX wieku. Wtedy to prawica podjęła zdecydowane kroki zmierzające do zakazu produkcji i sprzedaży pornografii. W ramach walki z tym niemądrym pomysłem ówczesny poseł SLD Piotr Gadzinowski zaprosił do Sejmu ekspertkę od spraw filmów porno, ówczesną gwiazdę filmów dla dorosłych Dalilę" – można było przeczytać na oficjalnym profilu partii na Facebooku.

> Polskie dzieci po raz pierwszy stykają się z pornografią średnio przed ukończeniem 12. roku życia.

Przekaz SLD w tej sprawie nieco się zmienił, choć wciąż środowiska lewicowo-liberalne nie traktują priorytetowo kwestii ograniczenia dostępu do pornografii, uważając, że istotniejsza jest edukacja seksualna, która rzekomo ma zapobiegać zainteresowaniu dzieci zakazanymi treściami. – Jesteśmy za tym, aby wzmacniać kontrolę, ograniczać dostęp dzieci do pornografii, istotna jest m.in. kontrola rodzicielska. Jednocześnie postulujemy rozpowszechnienie edukacji seksualnej w szkołach, która w naszym przekonaniu pomoże w walce z problemem. Te kwestie są ze sobą powiązane. Projekt, który się pojawił, wymaga dopracowania, bo istnieje ryzyko, że nowa regulacja ograniczy dostęp do różnych portali również dorosłym – mówi Andrzej Rozenek, poseł Lewicy. W podobnym tonie wypowiadają się politycy Koalicji Obywatelskiej.

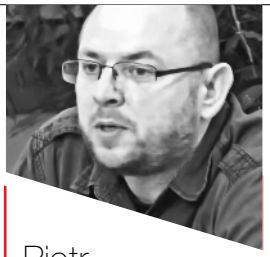
Co istotne, środowiska lewicowo-liberalne domagają się wprowadzenia edukacji seksualnej typu B, która opiera się na założeniu, że należy wspierać aktywność seksualną już w bardzo młodym wieku, skupiając się na promowaniu antykoncepcji. Pomijana jest natomiast potrzeba zachęcania młodzieży do wstrzemięźliwości seksualnej. Założenia edukacji seksualnej typu B budzą kontrowersje wśród psychologów. Zdaniem wielu z nich promowany przez lewicę rodzaj edukacji nie sprzyja odwróceniu uwagi młodzieży od treści pornograficznych, lecz wręcz przeciwnie, pobudza zainteresowanie zakazanymi materiałami.

Rząd planuje jednak skupić się przede wszystkim na ochronie dzieci w internecie. Jak informują przedstawiciele rządu, projekt stowarzyszenia zostanie przejęty przez Radę Ministrów w celu jego dalszego opracowania. W prace ma się włączyć kilka resortów, a także Rzecznik Praw Dziecka i Rzecznik Praw Obywatelskich. Prace już podjęło Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. Wkrótce odbędą się również konsultacje społeczne, natomiast na początku stycznia w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów zostanie zorganizowane specjalne spotkanie z przedstawicielami klubów parlamentarnych. – Chcielibyśmy, aby był to projekt ponadpolityczny. Ochrona dzieci jest sprawą nadrzędną, która powinna być omawiana ponad podziałami – mówi minister Michał Dworczyk, szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Mimo iż przedstawiciele partii rządzącej zapewniają, że dążą do zgody w interesie najmłodszych, to zdaniem niektórych polityków opozycji PiS chce za pomocą tego projektu odwrócić uwagę opinii publicznej od tematu reformy sądownictwa. **GP**

eprasa.pl 98cb218d54

{ A DAJ PAN SPOKÓJ }

FELIETON



Piotr **Wielgucki**
„Matka Kurka"

ZROBIĆ Z SN TK

Krótko i na temat chciałoby się powiedzieć, jak mawiały nauczycielki w szkole, gdy sprawdzały, czy uczeń przygotował się do lekcji, czy leje wodę. Ze mną bywało różnie, dzieliłem obowiązki szkolne z miłością mojego dzieciństwa – piłką nożną. Polska na taki komfort nie może sobie pozwolić i musi się skupić na bitwie z „kastą". Czeka nas jeszcze długa zabawa z ustawami i donosami do Brukseli, ale w finale wygra ten, kto przejmie Sąd Najwyższy. Jestem już za stary na używanie dyplomatycznych zwrotów i inne owijanie w bawełnę, dlatego mówię wprost: wojna o sądy to wojna o wymianę kadr. Wielu się nad tym użala i produkuje frazesy o niezależności, tymczasem nic takiego w świecie nie funkcjonuje. Sądy wszędzie są przedmiotem politycznych bojów i sami sędziowie trzymają sztamę z politykami. Polskie sądy też się nie zmienią, jeśli na szczytach sądowniczej władzy pozostaną ludzie z PRL-owskiego rozdania. Dziecko to wie i zaklinanie rzeczywistości ustawami, a nie daj Boże, okrągłymi stołami, sądownictwa nie oczyści. Prosta recepta: wywalić starych, ilu się tylko da, i wymienić na nowych, precyzyjnie rzecz ujmując na „naszych", nowych. Dopóki w SN nie zasiądzie prezes wybrany przez prezydenta Andrzeja Dudę, będziemy mieli chaos prawny. Prawdziwy porządek nastąpi dopiero wówczas, gdy skład SN zacznie przypominać skład TK, na co niestety potrzeba trochę czasu. Długa droga przed nami, ale ważne, żeby konsekwentnie dążyć do celu i wymieniać kadry, sztuka po sztuce, cała reszta to ornamenty. Ostatnie nowelizacje to krok we właściwym kierunku, nie ze względu na przepisy dyscyplinujące, ale z uwagi na zapisy pozwalające wymienić prezesa SN. I tego trzeba bronić jak niepodległości, reszta może podlegać politycznej grze.

{ PAN JACEK DLA CIEBIE }

FELIETON



Jacek **Liziniewicz**

DENIALIZM PRAKTYCZNY VS TEORETYCZNY

Oj, rzuciły się siły postępowe na arcybiskupa Marka Jędraszewskiego. Mimo że awantura trwała trzy dni, to ni w ząb nie mogę zrozumieć, o co w niej chodziło. Z tego co zrozumiałem, duchowny zamachnął się na Gretę Thunberg i założenia ekologiczne, które według wielu komentatorów mają znamiona ideologii. Już sama nienawistna reakcja na słowa wskazała, że coś jest na rzeczy. Tymczasem jeżeli jest coś, co utwierdza mnie w przekonaniu, iż cała ta polityka klimatyczna to strachy na lachy, to właśnie zachowanie wyznawców tych teorii. Czy gdyby Rafał Trzaskowski wierzył w globalne ocieplenie, to wydawałby miliony złotych na to, by lampki świąteczne rozświetlały całą stolicę? Czy gdyby Paweł Rabiej był przekonany do ginących białych niedźwiedzi, to poleciałby na wakacje do Australii, emitując ponad 20 ton CO_2 do atmosfery? Czy walcząca Sylwia Spurek poleciałaby do Wietnamu, emitując 11 ton CO_2, gdyby była pewna, że przez to pingwiny stracą siedliska? Nie wierzę, że można być aż takim hipokrytą. Sądzę, że to forma zabezpieczania się. Gdyby się jednak okazało, że coś z tym klimatem jest nie tak, to się powie, że wszystko przez tych teoretyków denialistów, co to siali wątpliwości, jedząc kanapkę z szynką i pijąc mleko od gwałconej krowy. Elita o planetę dba. Taka Dominika Kulczyk, na ten przykład, przyznała, że rzuciła kąpiele na rzecz szybkich pryszniców. I mówi to osoba, której willa miała podziemny basen wielkości jeziora. Gdyby założyć hipotetycznie, że to kąpielisko miało wymiary 25x10x1,4 m, wyszłoby, że do takiego obiektu zmieściłoby się około 350 tys. litrów wody. To blisko 10 lat zużycia wody przez normalnego człowieka w Polsce. Marne to więc wyrzeczenie pani Dominiki z tymi prysznicami. I to mnie chyba w tym wkurza najbardziej. Ci wszyscy hipokryci zagryzą babę z lepianki za palenie lakierowaną deską, zamiast czegokolwiek się od niej nauczyć. Jak wegetarianie z piosenki Kazika „12 groszy". Kto nie wie, niech posłucha.

eprasa.pl 98cb218d54

Jak szpieg z Indii wspierał „ORŁY GÓRSKIEGO”

100 TULIPANÓW DLA SZEWIŃSKIEJ, 30-LECIE MAŁŻEŃSTWA GÓRSKICH I HUCZNE IMPREZY

Pod koniec lat 70. PRL-owski sąd skazał za szpiegostwo na rzecz amerykańskiej CIA i zachodnioniemieckiego BND wpływowego hinduskiego biznesmena. Jednym ze świadków w jego sprawie był m.in. legendarny piłkarz Kazimierz Deyna.



Piotr **Nisztor**

Archiwa Instytutu Pamięci Narodowej (IPN) kryją jeszcze wiele tajemnic. Jedną z nich jest licząca 30 tomów akt sprawa Mahendra Vaisha, obywatela RFN pochodzącego z Indii. Ten handlowiec, reprezentujący w Polsce interesy wielu zachodnich przedsiębiorstw, w latach 70. należał do najbardziej wpływowych obcokrajowców nad Wisłą. Do legendy przeszły mocno zakrapiane alkoholem imprezy organizowane przez niego w dwóch warszawskich hotelach: Europejskim i Forum. Bywali na nich nie tylko przedstawiciele PRL-owskich władz, dyrektorzy central handlu zagranicznego, lekarze czy oficerowie wojska i pracownicy MSW, lecz także ludzie ze świata kultury i sportu. Vaish nie szczędził pieniędzy, wręczając drogie prezenty, a nawet gotówkę. Wyprawił huczne przyjęcie z okazji 30. rocznicy ślubu legendarnego trenera Kazimierza Górskiego. Udzielał pożyczek słynnemu piłkarzowi Legii Warszawa Kazimierzowi Deynie, rozpieszczał też mistrzynię olimpijską Irenę Szewińską, m.in. wysyłając jej 100 tulipanów. Po kilku latach okazało się, że sympatyczny Vaish to szpieg amerykańskiej CIA, przekazujący informacje również zachodnioniemieckiemu BND, utrzymujący także rezydenturę hinduskiego wywiadu w Polsce. W czasie śledztwa Vaish przyznał się do wszystkiego, opowiadając o szczegółach swoich kontaktów z obcymi służbami. W efekcie warszawski sąd wojskowy zdecydował o nadzwyczajnym złagodzeniu kary, skazując go jedynie na siedem lat więzienia.

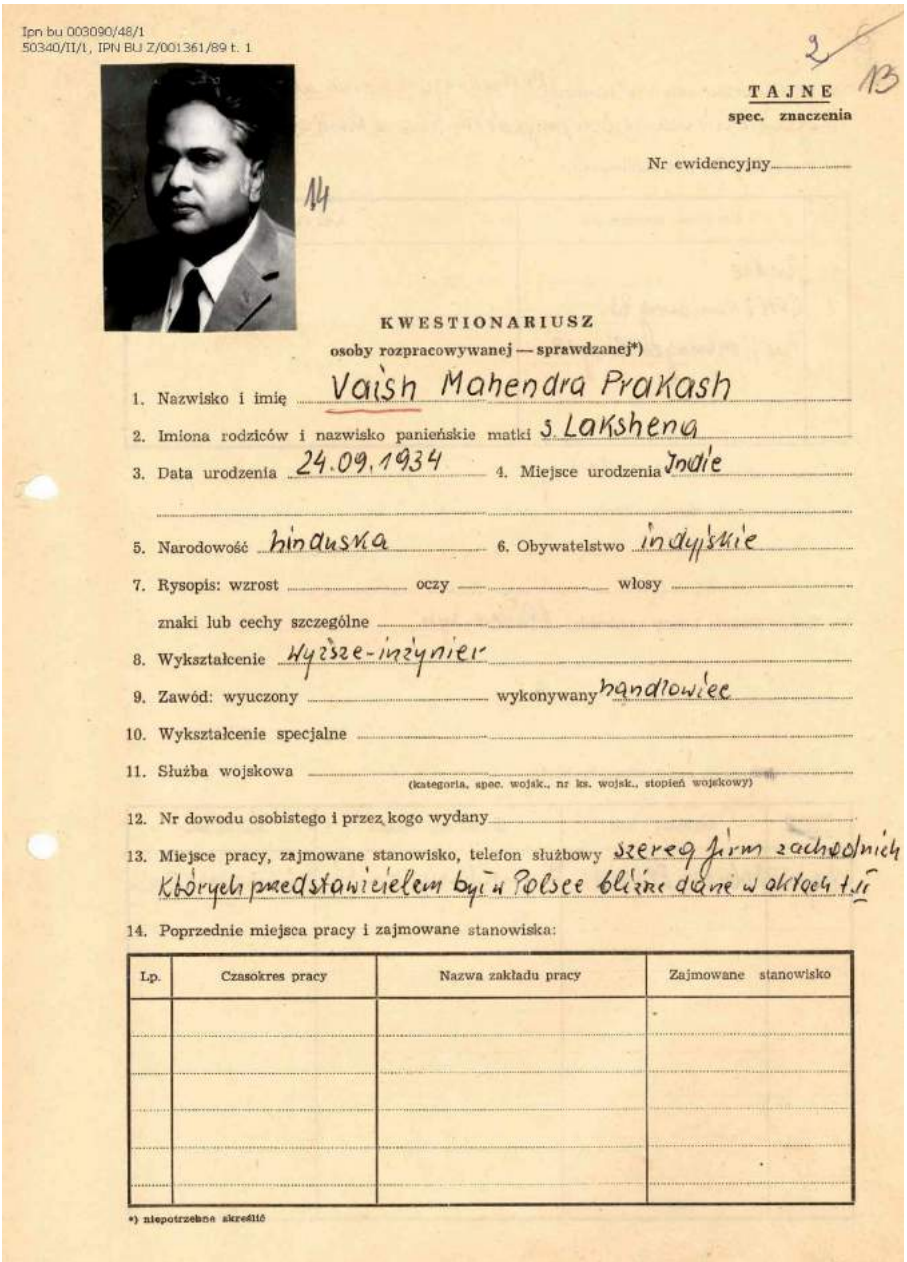
Operacja „Indo”

Mahendra Prakash Vaish urodził się 24 września 1934 roku w Indiach. Wiadomo, że miał brata Ashoka, który pracował w Pradze jako kierownik Air India na Europę Wschodnią, a potem został przeniesiony do Hongkongu. Z dokumentów znajdujących się w IPN wiadomo, że Vaish był inżynierem, posiadającym paszport RFN. Najprawdopodobniej dzięki małżeństwu z Niemką, z którą miał syna. Na co dzień mieszkał w Hamburgu, gdzie prowadził przedsiębiorstwo Khan, reprezentujące formalnie w Polsce wiele zachodnich przedsiębiorstw. Nad Wisłą pojawił się na początku lat 70. Zaczął nawiązywać kontakty z przedstawicielami Central Handlu Zagranicznego (CHZ), oficerami wojska, przedstawicielami PRL-owskiej administracji, a także ludźmi ze świata kultury i sportu. To właśnie dlatego na początku w 1974 roku znalazł się na celowniku SB, która wszczęła sprawę Operacyjnego Rozpracowania o kryptonimie „Indo”. Wątpliwości SB wzbudził szereg kontaktów nawiązywanych przez Hindusa, „nieuzasadnionych względami handlowymi i zakresem oficjalnej działalności”. W skrócie oznaczało to tylko jedno: podejrzenie szpiegostwa. Wątpliwości budził też fakt, że Hindus wydawał bardzo duże ilości pieniędzy, jednocześnie niezawierając praktycznie żadnych umów handlowych. Mimo kilku niejawnych przeszukań SB nie potrafiła jednak znaleźć dowodów na współpracę Vaisha z obcymi służbami. Tymczasem wątpliwości wokół działań Vaisha pojawiało się coraz więcej. „Od 1976 r. zaczął rozwijać kontakty z oficerami WP i funkcjonariuszami resortu Spraw Wewnętrznych. W celu uniknięcia lub ograniczenia jego pobytów w Polsce, korumpował kierownictwo hotelu Europejskiego i Forum, co umożliwiało mu korzystanie z usług hotelowych w dowolny sposób” – wynika w jednej z notatek SB. Zresztą jego partnerką (ostatecznie rozwiódł się ze swoją żoną, Niemką) została kelnerka z hotelu Forum, z którą zamieszkał w willi przy ul. Filtrowej w Warszawie.

„Jednostka głęboko zdemoralizowana”

W sumie – według SB – Vaish utrzymywał relacje z ponad 800 osobami. Wśród nich z wieloma wpływowymi przedstawicielami PRL-owskiego establishmentu. Jednym z nich był Andrzej Jaroszewicz, kierowca rajdowy, prywatnie syn urzędującego w latach 1970–1980 premiera. Na hucznych

eprasa.pl 98cb218d54



Ipn bu 003090/48/1
50340/II/1, IPN BU Z/001361/89 t. 1

TAJNE
spec. znaczenia

Nr ewidencyjny

KWESTIONARIUSZ
osoby rozpracowywanej — sprawdzanej*)

1. Nazwisko i imię Vaish Mahendra Prakash
2. Imiona rodziców i nazwisko panieńskie matki S. Lakshena
3. Data urodzenia 24.09.1934 4. Miejsce urodzenia Indie
5. Narodowość hinduska 6. Obywatelstwo indyjskie
7. Rysopis: wzrost ... oczy ... włosy ...
znaki lub cechy szczególne ...
8. Wykształcenie Wyższe-inżynier
9. Zawód: wyuczony ... wykonywany handlowiec
10. Wykształcenie specjalne ...
11. Służba wojskowa ... (kategoria, spec. wojsk., nr ks. wojsk., stopień wojskowy)
12. Nr dowodu osobistego i przez kogo wydany ...
13. Miejsce pracy, zajmowane stanowisko, telefon służbowy szereg firm zachodnich
których przedstawicielem był w Polsce bliżne dane w aktach t.II
14. Poprzednie miejsca pracy i zajmowane stanowiska:

Lp.	Czasokres pracy	Nazwa zakładu pracy	Zajmowane stanowisko

*) niepotrzebne skreślić

Vaish miał znakomite relacje wśród polskich sportowców, z których część posiadała status gwiazd.

imprezach organizowanych przez Vaisha bywali też dyrektorzy central handlu zagranicznego, a także pracownicy MSW i wojska. Wśród nich m.in. ppłk Bogdan Lorek z Departamentu Wojskowego Ministerstwa Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej. „Często notowano fakty wspólnych libacji w ekskluzywnych lokalach warszawskich. Zdarzały się przypadki, kiedy Lorek był w stanie zamroczenia alkoholowego” – raportował w jednej z notatek funkcjonariusz SB. Podpułkownik Lorek poznał Hindusa ze swoimi kolegami z armii, którzy – jak się okazało – posiadali szeroki dostęp do strategicznych informacji nie tylko dla obronności PRL, lecz także Układu Warszawskiego.

Przede wszystkim Vaish miał jednak znakomite relacje wśród polskich sportowców, z których część posiadała status gwiazd. To otwierało mu wiele drzwi. Do tego wpływowego środowiska wprowadził go Gustaw Górecki. Z akt SB wynika, że podczas II wojny światowej Górecki był żołnierzem AK, potem związał się z brytyjskimi służbami, prowadząc działalność szpiegowską na terenie Polski pod zmienionymi nazwiskami. Następnie miał jednak zostać zwerbowany przez sowiecki wywiad. Następnie na kontakt zarejestrowała go SB, która zakończyła z nim współpracę, gdy okazało się, że wykorzystywał te relacje do działalności przemytniczej. W międzyczasie został skazany na więzienie w zawieszeniu za nadużycia w Orbisie, gdzie pracował jako pilot wycieczek. SB w jednej z notatek określała Góreckiego jako „jednostkę głęboko zdemoralizowaną”.

Huczne party Górskich

Dzięki Góreckiemu Hindus poznał Kazimierza Górskiego, legendarnego trenera polskiej reprezentacji. To pod jego wodzą biało-czerwoni zdobyli złoty medal Igrzysk Olimpijskich w Monachium w 1972 roku, a cztery lata później dotarli do finału w Montrealu. W międzyczasie zajęli trzecie miejsce w Mistrzostwach Świata w RFN (1974). Vaish nawiązał z Górskim tak dobre relacje, że sfinansował mu nawet huczne przyjęcie z okazji 30. rocznicy ślubu. Impreza odbyło się 23 stycznia 1976 roku w restauracji hotelu Europejskiego. Według SB kosztowała 10 tys. zł. Z notatek wynika, że Hindus jeszcze kilkakrotnie spotykał się z legendarnym trenerem. Za każdym razem – jak wynika z notatek – były to imprezy mocno zakrapiane alkoholem.

Na liście kontaktów Vaisha znalazły się również nazwiska niektórych „Orłów Górskiego”, w tym słynny napastnik Legii Warszawa Kazimierz Deyna (potem zeznawał on nawet jako świadek w procesie Hindusa przed sądem). Z dokumentów SB wynika, że biznesmen pożyczył mu tysiąc marek zachodnioniemieckich. Piłkarz nigdy miał ich jednak nie zwrócić. Vaish utrzymywał dobre relacje także z mistrzynią olimpijską Ireną Szewińską. Z jednej z notatek wynika, że w 1977 roku wysłał jej nawet w dowód swojej przyjaźni bukiet 100 tulipanów.

eprasa.pl 98cb218d54



DLA GÓRSKIEGO
Vaish nawiązał z Górskim tak dobre relacje, że sfinansował mu nawet huczne przyjęcie z okazji 30. rocznicy ślubu.

Gigantyczne koszty imprez

Vaish został zatrzymany przez SB 20 maja 1977 roku. Usłyszał zarzuty korumpowania przedstawicieli CHZ-tów (potem zresztą SB aresztowała za przyjmowanie łapówek od Hindusa m.in. jednego z dyrektorów CHZ Bumar). Podczas przeszukania w jego willi przy ul. Filtrowej znaleziono m.in. 800 wizytówek kierowniczych pracowników CHZ-tów oraz rachunki za organizowane imprezy. Wynikało z nich, że tylko w latach 1975–1977 wydał w tym celu 1,1 mln zł, 10 tys. USD i 18 tys. DM (zachodnioniemieckich marek). Były to sumy wręcz astronomiczne. W tym czasie średnia pensja w Polsce wynosiła ponad 4 tys. zł! Z akt wynika, że Vaish finansował imprezy przynajmniej w części ze środków otrzymanych od CIA. Hindus podczas przesłuchania przyznał się do współpracy z amerykańskim wywiadem, opowiadając szczegółowo o tych kontaktach. Zeznał, że na początku 1972 roku poznał mężczyznę przedstawiającego się jako pracownik firmy kontenerowej o nazwisku „Dupont" (potem okazało się, że to oficer amerykańskiego wywiadu). Pierwsze rozmowy z Hindusem prowadzono na ogólne tematy dotyczące jego wyjazdów do Polski i charakterystyki poznawanych tam osób. Niespełna półtora roku później Vaish podpisał zobowiązanie o współpracy z CIA. Otrzymał pseudonim „Ingo Holzhammer". Zdradził, że Amerykanie oczekiwali od niego wszelkich informacji dotyczących obiektów wojskowych, strategicznej infrastruktury oraz sprzętu posiadanego przez polską armię, ale także charakterystyki osób, które miały dostęp do istotnych informacji i mogłyby zostać pozyskane przez CIA do współpracy. Vaish wytypował do werbunku kilku poznanych Polaków, w tym płk. Lorka. Hindus opowiedział też szczegółowo PRL-owskim śledczym o sposobach łączności z amerykańskim wywiadem. Jednym z elementów była specjalna karta koloru różowego – o wymiarach 8 cm na 5 cm – ze stemplem pocztowym RFN i odpowiednim numerem (została znaleziona w domu Hindusa). Miała być ona wykorzystywana w przypadku, gdyby na spotkanie z nim nie mógł przyjść żaden ze znanych Vaishowi Amerykanów. Kontakt Hindusa miał posiadać taką samą kartę z kolejnym numerem w końcówce. Co ciekawe, CIA podczas współpracy musiało mieć wątpliwości co do prawdomówności Vaisha, ponieważ – jak zeznał – dwukrotnie w 1973 i 1974 roku w hotelach Berlin i Graf Moltke w Hamburgu został poddany badaniu na wariografie.

BND i kontakty z hinduskim wywiadem

Vaish przyznał się też do kontaktów z zachodnioniemieckim BND. Relację z tą służbą rozpoczął na przełomie 1975 i 1976 roku. Stwierdził, że skontaktował się z nim mężczyzna o nazwisku Jansen, przedstawiający się jako dyrektor BND, będący w randze podsekretarza stanu. Hindus kilkakrotnie się z nim spotkał. Podczas ostatniej rozmowy kategorycznie miał odmówić współpracy, a latem 1976 roku ostatecznie zerwać kontakty z BND na polecenie Amerykanów. Według materiału zgromadzonego przez PRL-owskich śledczych było inaczej, a Hindus miał regularnie przekazywać niemieckiej służbie informacje dotyczące Polski. Podczas śledztwa Vaish zdradził również, że utrzymywał kontakty z pracownikami rezydentury hinduskiego wywiadu w Polsce. Ani prokuraturze, ani SB nie udało się jednak znaleźć dowodów na tę współpracę. Ale w aktach znalazło się wiele informacji oraz pism wskazujących, że hinduska ambasada interweniowała wielokrotnie w jego sprawie. Ostatecznie 30 października 1978 roku Vaish został skazany przez Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego na siedem lat więzienia za szpiegostwo na rzecz CIA i BND, konfiskatę mienia i 30 tys. zł grzywny. **GP**

FOT. PAP/ADAM HAWAŁEJ

eprasa.pl 98cb218d54

{ PRZESZŁOŚĆ POWRÓCI IDEĄ }

FELIETON

PRL **ŚWIĘTUJE**



Tadeusz **Płużański**

Komunistom nie udało się co prawda wykreślić Bożego Narodzenia z kalendarza, ale skutecznie je obrzydzali, starając się wylansować zamiast tego święta dzień Sylwestra (nie wspominali, że to święty). Duchowe doznania miały zostać zastąpione przez huczne bale. Aby dać „dobry" przykład, chętnie sami na nich się pokazywali. Ta nowa świecka tradycja niestety przetrwała do dziś (dla wielu krajanów sylwestrowy ubaw jest ważniejszy niż „jakieś tam" święta z rodziną). Nie uchował się jedynie importowany ze Wschodu Dziadek Mróz, który miał wyrugować Świętego Mikołaja. Rok 1945 był pierwszym i ostatnim, kiedy komuniści obchodzili Wigilię w sposób oficjalny. Na uroczystości zaproszono przedstawicieli polskiego i sowieckiego wojska, członków PPR-u. Wśród gości znaleźli się nawet księża, ale zostali wymienieni dopiero na ósmym miejscu. Zamiast kolęd śpiewano: „Jak to na wojence ładnie" i „Przybyli ułani". W 1947 roku w „Życiu Warszawy" w czołówkowym artykule na święta pt. „Pokój zwyciężył" napisano: „Chciałoby się niczym nie zmącić uroczystej ciszy świątecznej. Chciałoby się mówić jedynie słowa dobre, kojące (...). Skąd niepokój? Powodują go i szerzą ci, których solą w oku jest postęp społeczny, realizowany przez coraz liczniejsze narody. Szerzą ten niepokój ci, którzy nie mogą pogodzić się z myślą, że ludzie pracy – w innych krajach i w ich własnym kraju – zdecydowani są budować społeczeństwo wolne od wyzysku kapitalistycznego". W 1953 roku, w roku śmierci Stalina, „bez choinek pozostało wiele instytucji. W związku z tym powstał projekt, aby instytucje wypożyczały od siebie nawzajem choinki, bo przecież nie wszystkie organizują u siebie gwiazdkowe imprezy w tym samym terminie". W 1980 roku przed świętami władze Warszawy „podjęły decyzję o wprowadzeniu jednorazowego bonu na zakup wyższych gatunków mięsa, wędlin oraz masła. Na jednorazowy bon przysługuje 80 dag wędzonek, 50 dag mięsa, 25 dag masła. System wprowadzania bonów będzie analogiczny jak biletów towarowych na cukier. Wszystkie kartki mają pokrycie w towarze". Ja trochę te straszne czasy pamiętam, a Państwo?

{ MUCHA NA DZIKO }

FELIETON

POKAZAĆ **TWARZ ROSJI**



Wojciech **Mucha**

Coś się zagotowało w głowie wiekowego kagiebisty z Kremla. Władimir Putin ni z gruchy, ni z pietruchy postanowił obsobaczyć Polskę i oczernić nasz kraj jako „antysemicki", a ambasadora II Rzeczypospolitej Józefa Lipskiego nazwać „bydlakiem i antysemicką świnią". W meandry myślenia współczesnej wersji Józefa Stalina nie ma co wnikać – być może szuka zaczepki albo znów coś nie sprzęga mu w polityce wewnętrznej. Powodów może być mnóstwo. Ale tak czy inaczej reakcja jest konieczna, dlatego z uwagą przeczytałem, że Porozumienie Organizacji Kombatanckich i Niepodległościowych w Krakowie oczekuje od władz Rzeczypospolitej Polskiej ostrej reakcji na wypowiedź Putina: „Jest to niedopuszczalne w cywilizowanym świecie zachowanie, które powinno skutkować daleko posuniętymi retorsjami politycznymi z wydaleniem ambasadora Rosji z Warszawy włącznie" – pisze dr Jerzy Bukowski, rzecznik POKiN. Ktoś powie, że to zbyt drastyczna odpowiedź. Cóż, sam pan ambasador wielokrotnie dawał do zrozumienia, że (zresztą to nic dziwnego) w stu procentach zgadza się z linią Kremla. Wszak to nie kto inny jak ambasador FR żądał nie tak dawno, by w Polsce został „uznany, bez jakichkolwiek zastrzeżeń, wieczny dług wdzięczności wobec żołnierzy radzieckich". Tego typu wypowiedzi i trącanie Polski trwa od dłuższego czasu i jest dalece niezrozumiałe, dlaczego władze w Warszawie nie chcą zareagować adekwatnie w stosunku do pogrobowców czekistów. Równocześnie powinna się rozpocząć (na świecie) szeroka akcja informacyjna na temat tego, co bolszewia wyprawiała na całym terenie „skrwawionych ziem", a więc obszarze odpowiadającym I Rzeczypospolitej. By zamknąć usta mówiącym, że „Polska znów się żali", można zacząć od tego, co przypomniał portal niezalezna.pl: dokumenty archiwalne pokazują na przykład skalę współpracy Moskwy i Berlina – niekończące się listy nazwisk niemieckich komunistów i Żydów, których Sowieci oddali w ręce nazistów. Większość z nich zginęła w obozach koncentracyjnych. To dobry punkt wyjścia, bo o sowieckim antysemityzmie nie mówi się prawie wcale.

eprasa.pl 98cb218d54

BICI, WYZYWANI, OPLUWANI...

PRZEMOC NA BOISKU. OFIARAMI – SĘDZIOWIE

Jeden uderzony w twarz, drugi ze złamanym nosem, innemu zniszczono samochód, a kolejnemu grożono śmiercią. Ofiary to sędziowie piłkarscy, którzy gwiżdżą podczas meczów w niskich ligach. Problem narasta! Do niebezpiecznych zdarzeń dochodzi podczas niemal każdej kolejki.

Grzegorz **Broński**

W większość weekendów rozgrywane są setki meczów piłkarskich (w Polsce zarejestrowanych jest około sześciu tysięcy klubów). Piłkarze spotykają się przede wszystkim w małych miasteczkach czy na wsiach, w których istnieje drużyna zgłoszona do oficjalnych rozgrywek. Oczywiście zawody w Klasie B i A czy „okręgówce" są amatorskie. Ale to nie znaczy, że pozbawione emocji. Wręcz przeciwnie, nierzadko biorą one górę nad rozsądkiem...

Niedawno sporo meczów w niższych ligach rozpoczęło się z kilkuminutowym opóźnieniem. Nie przez przypadek. Była to forma protestu. „Kolegium Sędziów w ten sposób wyrazi sprzeciw wobec narastającej liczby incydentów naruszenia nietykalności arbitrów" – poinformował Wielkopolski Związek Piłki Nożnej. Ruszyła też ogólnopolska akcja #SzacunekdlaArbitra, wspierana przez środowisko sportowe. Przy okazji próbowano przeanalizować przyczyny boiskowej patologii. Większość znana jest od dawna. Ale dotychczas nie znaleziono złotej recepty na ich skuteczną eliminację.

Podczas zawodów we wsiach z reguły nie ma policji czy ochroniarzy pilnujących porządku – małych, prowincjonalnych klubów po prostu nie stać na taki wydatek. Nie jest też żadną tajemnicą, że zawodnicy niekiedy bywają „pod wpływem". Zwłaszcza gdy mecz rozgrywany jest w niedzielne południe, a w sobotę są wesela, dyskoteki, festyny... Poza tym w takich drużynach nie brakuje 30- i 40-latków. Tymczasem w niskich ligach sędziują z reguły arbitrzy dopiero rozpoczynający przygodę z futbolem. Mają nieco ponad 20 lat, nie brakuje wręcz nastolatków. – Starsi zawodnicy próbują wywierać na nich presję. Niektórzy jednak przekraczają wszelkie granice – tłumaczy „Gazecie Polskiej" Kamil Żeberski, dyrektor biura Lubuskiego Związku Piłki Nożnej. Przyznaje, że poziom agresji – zwłaszcza werbalnej – w ostatnich latach mocno przybrał na sile. Zarówno na trybunach, jak i na boisku, można zaobserwować koszmarne schamienie. Stare obelgi w stylu „sędzia kalosz" zastąpiły ordynarne wyzwiska. Co najgorsze, doszły do tego nagminne fizyczne ataki. Szczególnie bulwersujące wydarzenia miały miejsce podczas meczu Pomorzanka Jarosławsko kontra Zorza II Dobrzany (Klasa B). Zaledwie 18-letni sędzia Szymon Pawłowski został uderzony w twarz przez piłkarza, któremu pokazał żółtą kartkę. Skończyło się na złamanym nosie i wizycie w szpitalu.

Ta napaść sprowokowała debatę, w której głos zabrały autorytety piłkarskiego środowiska. Zgodnie domagano się surowych kar – zarówno dla agresorów, jak i dla klubów. „Pobicie to bandytyzm, który powinien być karany przez państwo. Apeluję, by sędziowie zgłaszali nawet drobne akty przemocy" – podkreślał w rozmowie z serwisem sportowefakty.pl Szymon Marciniak, sędzia międzynarodowy.

Zaczęto nagłaśniać kolejne przypadki ataków, przypominano także te wcześniejsze. Okazało się, że lista jest szokująco długa. Po meczu Skalnik Gracze – Start Namysłów (IV liga) zawodnik gości podszedł do arbitra i uderzył go w twarz. W Kłecku (Wielkopolska) tamtejszy Lechita grał z Wełnianką Kiszkowo, sędzia podyktował rzut karny. Wtedy piłkarz gości zadał mu cios, kibice wbiegli na boisko, arbitra musieli eskortować policjanci. Podczas towarzyskiego spotkania w Warszawie sędziemu złamano nos. Po rywalizacji Victorii Koronowo – GLKS Dobrcz Wudzyn zniszczono samochód arbitra, a wcześniej mu grożono.

Do bandyckich wydarzeń doszło również po meczu KS Luszowice ze Strażakiem Karsy. Gospodarze przegrali, a dwóch zawodników zobaczyło czerwone kartki. Jeszcze na boisku jeden krzyczał do 19-letniego sędziego: „Ja ciebie zaj...", a po zawodach za samochodem arbitrów ruszyły dwa auta miejscowych piłkarzy.

„Jeden z nich miał pokazać sędziom gest podcinania gardła" – relacjonowała „Gazeta Krakowska".

Wyjątkowym chamstwem popisali się kibice A-klasowego LZS Osiek, którzy w trakcie meczu z Ambrozją Bogdaszowice nękali asystentkę sędziego. Młoda kobieta była wyzywana (w protokole pojawiły są dokładne cytaty, ale nie nadają się do powtórzenia). Tym razem reakcja związku była stanowcza. Klub został ukarany tysiącem złotych grzywny – dla amatorskiego zespołu to spora suma. „Ponieważ była to recydywa. Nie pierwszy raz w Osieku dochodzi do tego typu scen" – tłumaczył „Gazecie Wrocławskiej" Andrzej Padewski, prezes Dolnośląskiego Związku Piłki Nożnej.

Niestety, pojawił się też nowy problem. O ile w dorosłej piłce awantury bywają od dawna, o tyle w młodzieżowym futbolu panował umiarkowany spokój. Ale już go

eprasa.pl 98cb218d54



NIE TYLKO U NAS

Problem przemocy na boiskach piłkarskich istnieje również w innych krajach. We Francji wprowadzono specjalne regulacje prawne. W Niemczech sędziowie piłkarscy się boją.

nie ma. „Obecnie nawet podczas spotkań z udziałem trampkarzy lub juniorów dochodzi do wulgarnych zachowań wobec sędziów. A przecież mowa o zawodnikach mających zaledwie 13–15 lat" – podkreśla dyrektor Żeberski.

W tym wypadku przykład najprawdopodobniej idzie z góry. Na trybunach nie brakuje bowiem agresywnych rodziców, a podczas jednego z meczów juniorów sędziemu groził... trener! Straszył go nawet śmiercią!

Jak powstrzymać falę agresji na boiskach? Pomysłów jest wiele, ale wszyscy są zgodni, że kary powinny być znacznie surowsze. Także wymiar sprawiedliwości (prokuratura oraz sąd) muszą zdecydowanie reagować na tego typu przestępstwa, a dotychczas były one zbyt często bagatelizowane.

Stare obelgi w stylu „sędzia kalosz" zastąpiły ordynarne wyzwiska. Co najgorsze, doszły do tego nagminne ataki fizyczne.

Jest też bardziej radykalna propozycja, aby sędziom piłkarskim nadać status funkcjonariuszy publicznych. Wówczas za atak na nich groziłyby bardzo surowe konsekwencje, a to odstraszyłoby wielu agresywnych piłkarzy czy kibiców. Ten pomysł popiera m.in. wspomniany Szymon Marciniak. Zresztą takie rozwiązanie funkcjonuje już we Francji, gdzie znacznie wcześniej dostrzeżono problem.

Niewielkim pocieszeniem jest fakt, że istnieje on również w innych krajach. Niemal w tym samym czasie co w Polsce z opóźnieniem rozpoczynano mecze. Amatorskie rozgrywki w Berlinie w jeden weekend zostały nawet odwołane. Nie odbył się ani jeden mecz – w ten sposób zaprotestowali tamtejsi sędziowie. **GP**

FOT. ADOBE STOCK

eprasa.pl 98cb218d54

Z opłatkiem i kolędą



UROCZYSTY WIECZÓR KOLĘD PRZY WIECZERZY WIGILIJNEJ „GAZETY POLSKIEJ”

Wyszliśmy z etapu, w którym obchodzenie świąt jest radością. Teraz jest także pewnym wyzwaniem, bo jak Państwo wiedzą, święta już nie są zbyt poprawne i nie każdy chce te święta obchodzić, a niektórym nawet się tego zabrania – mówił podczas inauguracji tradycyjnego wieczoru kolęd przy wieczerzy wigilijnej „Gazety Polskiej” redaktor naczelny Tomasz Sakiewicz.

Anna **Krajkowska**

We wtorek w Galerii Porczyńskich w Warszawie odbył się wieczór kolęd Strefy Wolnego Słowa. – Postanowiliśmy to spotkanie zorganizować tydzień wcześniej z szacunku dla tradycji, żeby czas Wigilii i świąt był przeznaczony wyłącznie dla rodziny – powiedział prowadzący świąteczną galę Jan Pospieszalski. Publicysta „Gazety Polskiej” wystąpił tego wieczoru również jako artysta. Razem z muzykującą rodziną Pospieszalskich zaśpiewali najpiękniejsze polskie kolędy i pastorałki w swoich wyjątkowych aranżacjach. Zabrzmiały m.in. liryczne „Lulajże Jezuniu”, podniosłe „Wśród nocnej ciszy”, „Gdy się Chrystus rodzi”, mazurkowe „Bóg się rodzi”, żywiołowe „Gore gwiazda Jezusowi” czy słynny utwór Pospieszalskich napisany do słów ks. Jana Twardowskiego „Kolęda płynie z wysokości”.

Honorowy patronat nad wydarzeniem objął prezes PiS Jarosław Kaczyński, który w liście odczytanym przez Krzysztofa Sobolewskiego złożył pracownikom, współnocie klubów „GP” oraz wszystkim naszym czytelnikom i sympatykom życzenia błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia oraz obfitości Łask Bożych w Roku Pańskim 2020. „Niech ten rok, w trakcie którego będziemy obchodzić rocznice wyjątkowych dla historii naszego kraju wydarzeń (…) przyniesie Państwu wiele pomyślności i spełnionych marzeń oraz da Państwu mnóstwo powodów do zadowolenia z obrotów spraw w naszej Ojczyźnie” – napisał prezes Kaczyński. Życzenia świąteczne złożył także wicepremier Jacek Sasin, który w liście odczytanym przez Ryszarda Madziara podziękował w sposób szczególny klubom „GP”. „To tam gromadzą się ludzie, których łączą podobne poglądy i wartości. Tam również budują się więzi i tworzą przyjaźnie. Są one bezcenne” – napisał minister Sasin. Wicepremier podkreślił, że Boże Narodzenie to

FOT. MARCIN PEGAZ

eprasa.pl 98cb218d54







szczególnie ważny czas dla każdego katolika i Polaka. „Jesteśmy ludźmi, którzy oczekując z radością Narodzenia Pańskiego, traktują ten wyjątkowy czas jak kolejną szansę na duchowe doskonalenie. Nie zamykamy się wyłącznie we własnym świecie, ale zgodnie z przesłaniem Chrystusa dostrzegamy innych ludzi i reagujemy na ich potrzeby” – zaznaczył minister.

Tego wieczoru przy radosnym śpiewie tradycyjnie dzieliliśmy się opłatkiem i składaliśmy sobie życzenia. – Dzisiaj Państwo wierzą w to, że Jezus się narodził i zmartwychwstał, wierzą w to, że dobro pochodzi od Boga. To są rzeczy, które towarzyszyły naszym przodkom bez względu na to, czy byli mniej, czy bardziej pobożni. To były naturalne postawy, a teraz musimy tego bronić. Brońmy tego w sposób najpiękniejszy – polską kolędą, byciem razem, łamaniem się chlebem. Po drugiej stronie jest tylko złość, negacja, nazwana – nie wiedzieć czemu – tolerancją. My w ten sposób bronimy polskiej tradycji i wiary – powiedział Tomasz Sakiewicz. **GP**

PARTNER GŁÓWNY
TAURON
PARTNERZY
Energa
KGHM POLSKA MIEDŹ
TOTALIZATOR SPORTOWY
PARTNERZY MEDIALNI
niezależna.pl
NOWE PAŃSTWO
Poland Daily
GAZETA POLSKA VD
REPUBLIKA
Radio Wnet
radio NIEPOKALANÓW

eprasa.pl 98cb218d54

1 STREFA **RELAKSU**

Ku zdziwieniu warszawiaków i połowy Polski latem Rafał Trzaskowski postanowił wyłączyć z użytku spory parking w centrum miasta, ustawiając na nim kilka drewnianych palet oraz krzaki w donicach, tworząc tzw. strefę relaksu. Nienawistni hejterzy przypomnieli, że zaledwie kilkaset metrów dalej jest naturalna „strefa relaksu" – pełen zieleni Ogród Saski. Wszystkim, którzy wypominają koszt powstania „paleciaka" na placu Bankowym (blisko 1 mln złotych), odpowiadamy klasykiem: to jest miś na skalę naszych możliwości i to nie jest nasze ostatnie słowo!



2 RYDWAN, **KTÓRY NIE DOJECHAŁ**

U Grasia na barana, pendolino, samolotem OLT Express, na białym koniu – internauci prześcigali się w domysłach, w jaki sposób wróci do Polski Donald Tusk, żeby obalić „pisowską dyktaturę". Prezydent Gdańska Aleksandra Dulkiewicz wydała nawet 150 tys. zł z miejskiej kasy, aby kupić rydwan z arabskimi napisami! Tymczasem Tusk nie nadjechał...



3 TAŚMY **NEUMANNA**

Internet kocha taśmy! Dlaczego? Bo to właśnie z taśm dowiadujemy się, jacy są politycy, kiedy zdejmują swoje maski. „Jeśli będziesz w Platformie, będę cię k*a bronił jak niepodległości", „w Tczewie są same p*eby, rzygam Tczewem", „KOD jest niczym, to żadna siła, przybudówka" – to tylko kilka smaczków, dzięki którym wiele osób dowiedziało się, jaki naprawdę jest jeden z czołowych polityków PO – Sławomir Neumann.



4 ŚMIERDZĄCY **PROBLEM RAFAŁA**

Który to już problem prezydenta Rafała jako włodarza stolicy? Trudno nawet zliczyć. Pod koniec sierpnia, nieoczekiwanie, w samym środku kampanii wyborczej, Trzaskowskiemu wybiło szambo. Hektolitry fekaliów trafiły prosto do Wisły! Może wszystkim wydawało się, że władze Warszawy bezczynnie zwlekały ponad dobę z ogłoszeniem światu śmierdzącej nowiny, jednak nic bardziej mylnego. W tym czasie wymyślono najważniejsze – strategię komunikacyjną. Oto ona: „Zrzut ścieków do Wisły to nic nadzwyczajnego, bo przecież dawniej też tak robiono. Poza tym rzeka sama się oczyści". Dodajmy jeszcze słowo od domorosłego hydrologa Bronisława Komorowskiego: „Woda ma to do siebie, że się zbiera, a potem spływa do Bałtyku". Czyli jednym słowem – nic się nie stało!



5 PRZEPROWADZKA **WOŁODII**

Zdjęte framugi w drzwiach, powyrywane gniazdka, a nawet zerwana boazeria – to nie opis sytuacyjny po przejściu oddziału Armii Czerwonej. Oto obraz, który (dziś już europoseł) Włodzimierz Cimoszewicz zostawił po sobie, gdy wyprowadził się z zajmowanej od lat leśniczówki. Ot, czerwone geny dały o sobie znać.



eprasa.pl 98cb218d54

6 SZEŚCIOPAK **PLATFORMY**

Grzegorz Schetyna, lider Platformy Obywatelskiej, miotając się w kampanii wyborczej, postanowił odgryźć się Jarosławowi Kaczyńskiemu, przebijając jego „piątkę” tzw. sześciopakiem. Problem w tym, że kłopoty z wymienieniem poszczególnych punktów „sześciopaku Schetyny” miała duża część polityków KO. Co więcej, sam Schetyna poproszony w wywiadzie o wymienienie poszczególnych elementów „szóstki”, kilka z nich pomylił, o innych z kolei zapomniał.



7 EWKA **NA SALONACH**

Była premier Ewa Kopacz dostała fuchę życia – mandat europosła. Szybko wzięła się więc do działania i już pierwszego dnia nowej kadencji Parlamentu Europejskiego pochwaliła się na Twitterze, jak ciężko pracuje dla Polski i dla Europy...



8 CZYSTY **NICZYM ŁZA**

Sąd Okręgowy w Warszawie uniewinnił Piotra Najsztuba i utrzymał tym samym w mocy zaskarżony wyrok Sądu Rejonowego w Piasecznie w sprawie wypadku, który dziennikarz spowodował w październiku 2017 roku. Najsztub potrącił wtedy przechodzącą przez pasy 77-letnią kobietę. Auto nie miało aktualnych badań technicznych. Znany dziennikarz nie posiadał prawa jazdy. Sąd jednak bardziej zainteresował się tym, z jaką prędkością staruszka „wtargnęła” na pasy.



9 JACHIRA **W SEJMIE**

To pozycja z kategorii „porażka roku” – Klaudia Jachira dostała mandat poselski. Analizowanie jej wybryków nie ma większego sensu, ponieważ prowokacyjny wydźwięk każdego działania jest widoczny jak na dłoni. Trzeba jednak odnotować, że tak jak po latach nieobecności do Sejmu wróciła postkomuna, tak samo wrócił też Palikot. Tym razem w spódnicy.



10 DZIKA **HISTERIA**

Być może niektórzy z Państwa przecierali oczy ze zdumienia lub regulowali odbiorniki telewizyjne, widząc dotychczasowych obrońców sądów i konstytucji w nowej roli – obrońców dzików! Na początku roku niczym wirus ASF ktoś wpuścił do obiegu publicznego fakenewsa dotyczącego rzekomego gigantycznego odstrzału dzików w kilka najbliższych tygodni. Histeryczna akcja rozkręciła się: powstały nowe koszulki, przyśpiewki. Celebrytki nagrały wspierające zwierzęta filmiki. Cała Polska dowiedziała się, że tak naprawdę dziki to urocze i bezbronne stworzenia, które pisowski reżim chce unicestwić.



Rubrykę opracował Krzysztof Kossowski

eprasa.pl 98cb218d54



Witold
Gadowski

PUBLICYSTYKA

Tomasz Grodzki – Komorowski

Przez cztery lata rządów Prawa i Sprawiedliwości odzwyczailiśmy się już od retoryki i języka stosowanych przez polityków PO, PSL i SLD w epoce rozkwitu ich rządów. Teraz dzięki marszałkowi senatu Tomaszowi Grodzkiemu mieliśmy okazję przypomnieć sobie „język ciepłej wody w kranie". Rozdęte ego przypadkowego marszałka posiada zatem te ozdrowieńcze walory, że ponownie sprowadza do naszej rzeczywistości wszystkie te „argumenty", z którymi tak namiętnie walczyliśmy przed 2015 rokiem.



Pan Grodzki sprawia wrażenie, jakby wyszedł z hibernacyjnej tuby i nie zauważył, że od tamtego czasu Polska się zmieniła, na szczęście zmieniła się także polityczna publiczność. Nie odmieniła się jednak arogancja obozu politycznego, który figurę Grodzkiego – nieco zaskakująco – namaścił do sprawowania rządów w Senacie.

Deklamacje o nieistniejącej Polsce

Tomasz Grodzki szybko rośnie, a przynajmniej tak wygląda rozwój jego ego. Z nieśmiałego senatora, który kącikiem ust bąkał o „próbie przekupstwa politycznego", jakiej dopuścił się na nim wraży PiS, naraz rozrósł się do rozmiarów polityka, który zamierza – co pewien czas – dzielić się z widzami TVP swoimi nietuzinkowymi przemyśleniami, receptami i diagnozami. Słuchając jego „bożonarodzeniowego exposé" doszedłem do wniosku, że nie tylko znam już ten język, ale nawet mogę przewidzieć jego kolejne frazy, zanim one padną z dostojnych ust pana marszałka. Tu już nie tylko mamy do czynienia z dylematem Misia Puchatka, który im bardziej zaglądał do wnętrza, tym bardziej Prosiaczka w nim nie było, lecz ze swoistą poetyką – stworzoną jeszcze w czasach rozkwitu tuskianizmu praktycznego – która kierowana jest do wyobrażonego (acz niekoniecznie dziś istniejącego) „Polaka" – „yntelygenta", który braki w erudycji praktycznej i wychowaniu zastępuje szybką lekturą Wikipedii i podglądaniem wyższych pięter korporacyjnej maszynki. Grodzki przemawia – znanym nam już do bólu – językiem z kuchni państwa de Barbaro, krakowskich architektów kampanii politycznych Donalda Tuska, połączonym z wykwitami literackiej wrażliwości Igora Ostachowicza (autora frapującego dzieła literackiego pod wiele mówiącym tytułem „Noc żywych Żydów"): „W naszej »Odysei« przez życie, w poszukiwaniu szczęścia i spełnienia marzeń, jednym idzie łatwiej, innym idzie trudniej..." – tak – bezpretensjonalnie i odkrywczo – zaczął swoje telewizyjne wystąpienie pan Grodzki. Mógł jeszcze dodać kolejną odkrywczą myśl: „Drodzy Polacy, obwieszczam wam, że A to jest pierwsza litera alfabetu!". Całe jego wystąpienie, w którym nie stronił od katonowskich min i iście senatorskich grymasów, utrzymane było w podobnym tonie.

Ta fraza kiedyś miała rzesze swoich zwolenników, którzy uwielbiali mowy gładkie i pozbawione istotnych treści. Ci ludzie jednak – na własnej skórze – doświadczyli, czym w praktyce skutkuje takie gładkie, pieszczące uszy… pustosłowie. Dziś polska publiczność stała się bardziej wymagająca i nie wystarcza jej język zręcznych uników, skutecznie schodzących z drogi problemom stawianym przez twardą rzeczywistość. Polska polityka przestała być już zabawą niedorobionych piłkarzy, którzy usiłują zaklinać rzeczywistość, przekonani, że i tak zasadnicze decyzje będzie za nich podejmował ktoś inny.

Senator Grodzki, a raczej produkujące go otoczenie, wyraźnie straciło społeczny słuch i jak mantrę powtarza stare zaklęcia plastikowej atrapy państwa z czasów Donalda Tuska. Szok, jakim dla specjalistów od manipulowania masami stały się rezultaty kolejnych – następujących po 2015 roku – wyborów wyraźnie otępił ich zdolności analizy. To już nie jest ta Polska – chciałoby się powiedzieć plastikowo koturnowemu panu Grodzkiemu – pan jednak nie powozisz rydwanem rączych rumaków, lecz jedynie byle jak skleconym wozem drabiniastym

eprasa.pl 98cb218d54



RYS. RAFAŁ ZAWISTOWSKI

wiozącym resztki po zielonej, czerwonej i proniemieckiej nomenklaturze.

Grodzki z pudełka

Wyraźna posucha w szeregach Platformy Obywatelskiej i przyległości sprawia, że każdy, kto może kojarzyć się choćby z namiastką sukcesu, jest na pokładzie wehikułu Grzegorza Schetyny witany jak długo oczekiwane objawienie. Tak rzecz wygląda z panią Kidawą-Błońską, którą usiłuje się przedstawić jako „żonę stanu" zdolną unieść na barkach ciężar przewodzenia nowoczesnemu narodowi. Podobnie awansowano prezydenta Poznania pana Jaśkowiaka, którego jedynym znakiem wyróżniającym jest ortodoksyjny pociąg do lewicowych ekscesów. Podobny też mechanizm wyniósł na opozycyjny piedestał marszałka Grodzkiego. Kiedy jednak kogoś sztucznie winduje się do roli autorytetu, rzeczywistość lubi sprawić psikusa. Lansowany na krynicę mądrości, autorytet i moralną ostoję polskiej polityki Tomasz Grodzki rychło musiał spotkać się z bolesną rzeczywistością. Człowiek, który objawiony został polskiej publiczności jako ten, który się PiS-owi nie kłaniał, odrzucił rzekomą korupcyjną propozycję i pozostał w opozycji, naraz musiał się spotkać z publicznie mu zarzucanymi oskarżeniami o ordynarną, lekarską korupcję. Oskarżeń i opisów sytuacji pojawiło się kilka i każde z nich pochodzi ze środowisk zupełnie niezwiązanych z polityką. Grodzki naturalnie stanowczo zaprzecza, zadziwia jednak fakt, że jego poprzednik na stanowisku marszałka Senatu, Stanisław Karczewski, nie przeżywał podobnych kłopotów, mimo że zanim stał się rozpoznawalnym politykiem, także – przez wiele lat – prowadził lekarską praktykę. Jemu opozycyjne media zarzucały rozmaite wydumane przewinienia, jednak mowy nie było o najbardziej nagannym wśród medyków procederze – łapówkach za leczenie.

Nikt nie udowodnił Grodzkiemu kryminalnych praktyk, jednak chór jego obrońców to jednocześnie ten sam chór, który żądał najcięższych kar dla Mariana Banasia, któremu nawet TVN nie zarzucił cięższych wykroczeń niż konkretne osoby oskarżające Grodzkiego o łapówkarstwo.

Wyczerpany arsenał

Jeszcze na początku tego stulecia wystarczyło stosować podstawowe techniki socjomanipulacyjne, które można poznać z bazowych książek Elliota Aronsona czy Roberto Cialdiniego (stąd pewnie tak duża rola psychiatrycznego klanu de Barbaro w otoczeniu Donalda Tuska). Kilka prostych tricków i już Miller wydawał się wyższy od Kaczyńskiego, a Tusk sympatyczniejszy od wszystkich innych polityków. Na szczęście coraz częściej zauważamy, że prosta manipulacja już przestaje tak mechanicznie działać na publiczność. Przykład: Tomasz Grodzki. Osoba wybrana wedle bardzo skutecznych reguł PR. W jego przypadku miało zadziałać proste prawo irradiacji. Zostało ono wypożyczone do psychologii społecznej z fizyki. W fizyce tak określane jest proste złudzenie optyczne polegające na tym, że jasne przedmioty na ciemniejszym tle postrzegane są jako większe, niż są w rzeczywistości. W psychologii społecznej irradiacja oznacza dodawanie znaczenia i blasku wybranej postaci albo poprzez publiczne poparcie jej przez niekwestionowane autorytety, albo też poprzez transfer z dziedziny tradycyjnie cieszącej się społeczną estymą. Profesor Tomasz Grodzki został więc wyłoniony (teoretycznie) bezbłędnie. Lekarz, specjalista z profesorskim tytułem, wspomagany legendą o próbie politycznego przekupstwa, miał wejść na scenę polityczną jak Herkules do stajni Augiasza. Chór przyjaznych telewizji i gazet, gdakanie celebrytów – to wszystko miało zbudować postać, która zdecydowanie wybija się ponad polską, publiczną przeciętność. Tymczasem Grodzki szybko pokazał, że jest sztywny jak kij od miotły, a wyrafinowania i erudycji posiada tyle co sprytni autorzy jego pustosłownych „exposé", które potrafią przyprawić o ziewanie nawet największych dewotów dawnej władzy. Irradiacja kompletnie nie zadziałała, a groteskowe wystąpienia Grodzkiego w TVP odświeżają najgorsze wspomnienia po oszukańczej (acz sprawnie przygotowywanej) retoryce okresu złotego Tuska i jego akolitów. Tej „normalności" i „wdzięku" dziś już większość wyborców po prostu nie kupuje. Tym bardziej że Grodzkiemu daleko do aktorskich zdolności Donalda Tuska. Socjomanipulacyjny manewr nie tylko nie przyniósł spodziewanych rezultatów, lecz także sprawił, że obserwujemy, jak Grodzki błyskawicznie ześlizguje się do własnego poziomu, a więc występów – retorycznie i intelektualnie – nawiązujących do epoki późnego Bronisława Komorowskiego. **GP**

eprasa.pl 98cb218d54



Grzegorz
Wszołek

PUBLICYSTYKA

2020
– rok wyborów, zmian i nadziei

Znani politycy, dziennikarze, publicyści i twórcy podsumowali dla Państwa rok 2019. Wiele się działo, a nadchodzący czas zapowiada się równie ekscytująco: przed nami niezwykle ważne wybory prezydenckie, a w sporcie mistrzostwa w piłce nożnej Euro 2020. Ciekawej lektury i wielu inspiracji!



Wygrana w wyborach prezydenckich w 2020 roku zależy w głównej mierze od tego, czy PiS będzie realizował wielkie nadzieje i zaufanie Polaków z pełną determinacją, bez jakiejkolwiek próby gry na dwóch fortepianach.

Jan Pietrzak: 2019 rok upłynął pod znakiem kolejnych zwycięstw wyborczych Prawa i Sprawiedliwości. To bardzo ważne wydarzenie, podwójnie zwycięski rok dla Polski – okazało się, że nie uda się powstrzymać Dobrej Zmiany. I zmiany nadal będą postępować – to kluczowa refleksja z mijającego roku. Natomiast sytuacja w 2020 roku nie będzie łatwa: kasty i sfery antyrządowe, a w tym te zagraniczne, będą nam usilnie przeszkadzać. Rosnąca w siłę Polska jest śmiertelnym zagrożeniem dla wrogów. Takich osób również w naszym kraju jest sporo, więc będzie trwał trudny proces i trzeba się uzbroić w cierpliwość. Przy tym należy pamiętać o naszych bohaterach, o odzyskanej niepodległości. Kolejne miesiące zapowiadają dalszy ciąg walki o niepodległą Polskę.

Ryszard Czarnecki: Najważniejsze wydarzenia polityczne A.D. 2019 to niewątpliwie zwycięskie wybory PiS – europejskie (pierwszy raz w historii) i ponownie sejmowe. Te wyniki zwiększają szansę na reelekcję prezydenta Andrzeja Dudy za kilka miesięcy. W wymiarze międzynarodowym najważniejsze było porozumienie USA–Chiny, co nie zmienia strategicznej rywalizacji między tymi dwoma mocarstwami. Waszyngton wprowadził sankcje związane z Nord Stream 2, skutkujące ochłodzeniem relacji nie tylko z Rosją, ale też z Niemcami. Jeśli chodzi o gospodarkę, najważniejsze było utrzymanie przez Polskę najwyższego w Europie wzrostu PKB na mieszkańca. W 2020 roku najważniejsze będą wybory prezydenckie, zarówno w Polsce, jak i w USA. Te drugie będą miały wpływ na losy świata – dla Warszawy najlepsze byłoby oczywiście zwycięstwo Donalda Trumpa.

eprasa.pl 98cb218d54



NAJWAŻNIEJSZE
Ogromnym politycznym wyzwaniem na rok 2020 są wybory prezydenckie i reelekcja prezydenta Andrzeja Dudy.

FOT. ZBYSZEK KACZMAREK/GAZETA POLSKA

Zbigniew Kuźmiuk: Zdecydowanie należy zaznaczyć dwa swoiste kamienie milowe mijającego roku: wygraną Zjednoczonej Prawicy w wyborach do Parlamentu Europejskiego w maju oraz w wyborach do polskiego parlamentu w październiku. Być może ten ogromny, pierwszy sukces trochę nas uśpił, bowiem wybory do polskiego parlamentu, choć wygrane i dające bezwzględną większość w Sejmie i w konsekwencji możliwość samodzielnych rządów, to jednak do Senatu okazały się przegrane. Mimo tej wpadki, rok 2019 dla PiS należy uznać ze wszech miar za udany. Ogromnym politycznym wyzwaniem na rok 2020 są wybory prezydenckie i reelekcja prezydenta Andrzeja Dudy. Głowa państwa z szeregów opozycji de facto uniemożliwiłaby rządzenie Zjednoczonej Prawicy. Mimo wszystko należy pozostać optymistą, ponieważ nadchodzący rok powinien być dla nas wszystkich udany. Polskę czeka ciągle wysoki wzrost gospodarczy – choć trochę niższy niż do tej pory – oraz poprawa bezpieczeństwa militarnego i energetycznego. Zróbmy wszystko, aby tak właśnie się stało.

Prof. Janusz Mierzwa, historyk UJ: Przebić kończący się rok 2019 łatwo nie będzie – wszak po dziesięcioletniej przerwie otwarto Muzeum Książąt Czartoryskich w Krakowie. Spora część wydarzeń w 2020 roku – wydawnictw, rekonstrukcji, koncertów – będzie wpisywała się w kolejną fazę obchodów 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Tu kluczowe znaczenie będzie miała okrągła rocznica zwycięstwa nad bolszewikami pod Warszawą. Zapewne można było się do nich przygotować lepiej, niemniej pomysł, aby w sierpniu 2020 roku dokonać otwarcia Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, należy uznać za trafiony. Inwestycji tej towarzyszyły różne perypetie – realizacja tego projektu w rocznicę Wiktorii Warszawskiej to dobra forma podkreślenia roli Marszałka w tych wydarzeniach.

Wódz Tĥašúŋke Witkó, publicysta: Rok 2019 był „sinusoidalny". Krzywa powodzenia obozu rządzącego osiągnęła szczyt 26 maja – w dniu elekcji do Parlamentu Europejskiego. Wyborcy okazali się łaskawi dla Zjednoczonej Prawicy, co zaskoczyło, zważywszy na strukturę partycypującego elektoratu i napiętą sytuację na osi Warszawa–Bruksela. Plebiscyt wydrenował część dobrych, rozpoznawalnych kadr, co skompilowane z pojawieniem się nowego ugrupowania po prawej stronie, dało jesienią jedynie zachowanie niewielkiej przewagi w Sejmie i utratę dominacji w Senacie. Krzywa zeszła do poziomu najniższego. Czas na kolejny cykl – wybory prezydenckie. Wierzę, że Andrzej Duda w nich zwycięży, czego sobie i Państwu w nadchodzącym 2020 roku życzę.

Piotr Radwański, ojciec i pierwszy trener Agnieszki i Uli: Na pewno mamy młode pokolenie, które idzie w ślady Isi. Nie jest tak źle, że po niej tylko potop. Iga Świątek, Hubert Hurkacz, Kamil Majchrzak – wszyscy są dobrymi tenisistami. Ale szacunek budzi też pozycja w rankingu Magdy Linette: numer 43. Mijający rok był dla niej bardzo dobry. Świątek jest młodą gwiazdą, życzę jej jak najlepiej w dalszym rozwoju. Córka Ula chce wrócić na korty i, oczywiście, czekamy na Jurka Janowicza, który ma grać w 2020 roku.

Jestem zwolennikiem PiS, państwowcem i dostrzegam reformy rządu – ważne i nieodwracalne. Chodzi o to, by następne ekipy nie mogły niczego ważnego popsuć. Ale należy wrzucić łyżkę dziegciu do beczki miodu – obóz rządowy stracił Senat. Boleśnie kampanię odczuł Kraków, w którym są słabe media, a na dodatek ojciec prezydenta, Jan Duda, pechowo nie dostał się do izby wyższej. W 2020 roku życzę Andrzejowi Dudzie zwycię-

eprasa.pl 98cb218d54

stwa, będę wspomagał naszego prezydenta. Nie można nigdy lekceważyć przeciwnika, czego uczy sport. Przede wszystkim pokora. Jednak jeśli nie wydarzy się kataklizm, to Dudę czeka reelekcja.

Krzysztof Ziemiec, dziennikarz TVP: Za nami dynamiczny i pełen setek ważnych wydarzeń politycznych rok. Dlatego część Czytelników mogła już nawet zapomnieć, że zaledwie pół roku temu wybieraliśmy naszych przedstawicieli do europarlamentu! News goni news. A jedna burza momentalnie zostaje zastąpiona kolejną. I tak zapewne już będzie, bo odpowiedni rezonans jak zawsze zapewnią nam media społecznościowe. Najważniejsze w nowym roku będą oczywiście wybory prezydenckie, bo to one mogą, choć nie muszą, zredefiniować scenę polityczną. Wydaje się, że największą szansę na wygraną ma urzędujący prezydent. Nauczone doświadczeniem z kampanii 2015 roku zaplecze Andrzeja Dudy zachowuje słuszną wstrzemięźliwość w ferowaniu wyroków. Opozycja musi znaleźć formułę na przyszłość i odpowiedzieć na pytanie, czy chce być tylko „antyPiSem". Politykom w nowym roku życzę, by mieli zawsze Boga w sercu – wtedy łatwiej jest podjąć ważne decyzje. Dziennikarzom i komentatorom – aby na wszystko potrafili spojrzeć z większym dystansem i bez zapiekłości. A Czytelnikom – by dzięki działaniom jednych i drugich byli w stanie zrozumieć ten coraz bardziej zwariowany świat!

Antoni Macierewicz: W ciągu ostatnich 12 miesięcy najważniejsza była absolutna determinacja wyborców, by głosować na te partie, które głoszą wartości katolickie, niepodległościowe, narodowe – związane z polskością i ideą odbudowy silnej, sprawiedliwej Polski. Ta determinacja nie ma precedensu w najnowszych dziejach Polski, jeśli chodzi o świadomą decyzję polityczną. To gigantyczny kapitał i zobowiązanie przekazane posłom PiS. Nigdy jedno ugrupowanie nie uzyskało tak wielkiego wsparcia i zaufania narodowego, zatem nie wolno tych wartości zawieść. W najbliższych latach musimy ten kapitał przekształcić w rzeczywistość społeczno-gospodarczą i jest to nasze wielkie zobowiązanie. Państwo polskie musi posiadać silną armię, rozwijać się gospodarczo, dopuszczając ludzi młodych i jednocześnie dbając o służbę zdrowia i sprawy społeczne. Zwracamy też uwagę na rolnictwo, niezwykle istotne zaplecze rozwoju gospodarczego Polski. Wielką rolę odgrywa suwerenność energetyczna – prezes PGNiG Piotr Woźniak realizuje tę politykę, nie przedłuża kontraktu gazowego z Rosją, więc będziemy samowystarczalni energetycznie. To niesłychanie istotna decyzja i obrany kierunek musi być kontynuowany. Nie można też nie wspomnieć strategicznego sojuszu z USA oraz współpracy w ramach Międzymorza. Wygrana w wyborach prezydenckich w 2020 roku zależy w głównej mierze od tego, czy PiS będzie realizował wielkie nadzieje i zaufanie Polaków z pełną determinacją, bez jakiejkolwiek próby gry na dwóch fortepianach. Polacy czekali kilkadziesiąt lat, aby móc budować niepodległą Polskę. Jeśli ktoś chciałby wspierać lewą „nogę" albo szukać rozwiązań przedłużających działania formacji antynarodowych, to wtedy niech zapomni o zwycięstwie. Nowy zawód, jeśli odwrócimy głowy, wprowadzi brak zaufania do rządzących na wzór epoki z czasów po Okrągłym Stole.

Piotr Woyciechowski, ekspert do spraw służb specjalnych: 2019 rok upłynął pod znakiem wyborów. Zdecydowane zwycięstwo Zjednoczonej Prawicy w wyborach do PE i sukces w wyborach parlamentarnych, umożliwiający samodzielne rządy drugą pod rząd kadencję przy rekordowej w ostatnich 30. latach frekwencji. Odnieśliśmy sukces, doprowadzając do objęcia przez swojego przedstawiciela teki komisarza UE ds. rolnictwa. Skutecznie zablokowaliśmy kandydaturę Fransa Timmermansa w Komisji Europejskiej, znacząco wzrosła rola Polski w relacjach z USA. Uzyskaliśmy realne gwarancje bezpieczeństwa poprzez zwiększenie obecności wojsk USA na wschodniej flance NATO. W wymiarze duchowym życia narodu polskiego nie do przecenienia była akcja „Polska pod Krzyżem", która odbyła się pod Włocławkiem 15 września. Wówczas społeczeństwo polskie pięknie zamanifestowało światu swoją wierność Bogu, Krzyżowi i Ewangelii.

Myślę, że prezydent Andrzej Duda zapewni sobie reelekcję, ale ostateczna wygrana nastąpi w II turze wyborów. Z pewnością 2020 będzie okresem dalszej konfrontacji na polu wymiaru sprawiedliwości. Prawdopodobnie nastąpi eskalacja konfliktu z brutalną ingerencją niektórych organów UE w wewnętrzne sprawy polskie. W przyszłym roku Polska będzie obchodzić 100-lecie zwycięskiej nad bolszewikami Bitwy Warszawskiej i można spodziewać się ukierunkowanych na destabilizację, hybrydowych działań z kierunku wschodniego. W wymiarze duchowym wielkim wydarzeniem dla Kościoła katolickiego będzie zaplanowana na czerwiec 2020 beatyfikacja CSB kardynała Stefana Wyszyńskiego, prymasa tysiąclecia.

Wojciech Jakóbik, redaktor naczelny biznesalert.pl: 2019 rok upłynął pod znakiem przygotowania megaprojektów. Pierwszy z nich to Baltic Pipe, gazociąg z Norwegii mający być ukoronowaniem dywersyfikacji dostaw gazu do Polski. Projekt ma wszystkie pozwolenia niezbędne do rozpoczęcia budowy. W 2020 mają zostać podpisane umowy na dostawy gazu. Będzie to surowiec ze złóż PGNiG i kupiony od innych dostawców, jak Statoil. Kolejny megaprojekt to połączenie elektroenergetyczne Harmony Link, które umożliwi synchronizację pracy systemów krajów bałtyckich z UE przez Polskę. Polacy są przygotowani, ale do rozstrzygnięcia pozostają spory koncepcyjne Wilna z resztą stolic bałtyckich. W 2019 roku nie udało się podjąć ostatecznej decyzji w sprawie strategii energetycznej RP. Szkic dokumentu nie został przyjęty przez rząd. Decyzja w 2020 roku to ostatnia szansa na budowę atomu, na czas lub zmianę koncepcji polskiej polityki energetycznej. Natomiast bez niej będziemy bezbronni w rozmowach na temat wsparcia transformacji energetycznej Polski, od której nie ma odwrotu. To może być szansa na rozwój, jeżeli jej nie zmarnujemy. GP

eprasa.pl 98cb218d54



Joanna
Lichocka

MOŻE BYĆ **CAŁKIEM DOBRZE**

Lepiej nie bawić się w proroka we własnym kraju, a na pewno w Polsce, gdzie zwroty akcji bywają zaskakujące, ale trzeba to chyba z nadzieją napisać – to może być niezły rok.

Na pewno będzie ciekawie, a jeśli powiedzie się realizacja projektu politycznego Jarosława Kaczyńskiego, może to być wręcz kluczowy rok dla Polski. Ten projekt, jak wiadomo, zakłada m.in. reelekcję Andrzeja Dudy. Wybory prezydenckie odbędą się na wiosnę, a w ciągu miesiąca dowiemy się, która z niedziel maja zostanie ogłoszona jako dzień pierwszej tury wyborów. Patrząc na nieprzygotowanie potencjalnych rywali Andrzeja Dudy, najlepszy byłby termin jak najwcześniejszy. Oczywiście trzeba uważnie przyglądać się poczynaniom opozycji i z szacunkiem i cierpliwością przekonywać przeciwników obozu Dobrej Zmiany do poparcia obecnego prezydenta, ale mówiąc szczerze, naszym ambitnym celem powinno być nie tylko jego zwycięstwo w ogóle, ale wygrana już w pierwszej turze. To jest jak najbardziej możliwe – Andrzej Duda dobrze wypełnia obowiązki prezydenta, świetnie reprezentuje kraj za granicą, pilnuje interesów kraju. Polacy mogą być i są z niego dumni – wbrew propagandzie postkomuny. Andrzejowi Dudzie udaje się konsekwentnie wygrywać z przemysłem pogardy i ta kłamliwa retoryka totalnej opozycji nie bardzo robi na Polakach wrażenie. Pokazywali to w każdym powiecie w Polsce, który odwiedził prezydent, gdzie był przyjmowany z ogromnym ciepłem i radością przez mieszkańców. Byłam świadkiem kilku takich spotkań prezydenta – m.in. w Lesznie czy w Kępnie w Wielkopolsce. Potwierdzały one to, co widać w skali całego kraju: Andrzej Duda jest lubiany i ceniony przez Polaków. W ostatnich dniach grudnia opublikowano sondaże, które także o tym mówią – wielkie poparcie dla urzędującego prezydenta i niszowe, sięgające raptem 10 proc., dla kandydatki PO, która ponoć ma być główną rywalką Andrzeja Dudy. Nie oznacza to, że możemy usiąść przed telewizorami i spokojnie patrzeć, jak prezydent wygrywa drugą kadencję. To znów wymaga naszej mobilizacji i działania – to ostatni z tych kroków wyborczych, które decydują o rozwoju sytuacji politycznej, o przyszłości Polski – od wyborów samorządowych, kiedy udało się odwojować z rąk miejscowych postkomunistycznych układów kilka sejmików i wiele gmin i powiatów, przez wybory europejskie, które wzmocniły reprezentację PiS w parlamencie Europejskim, po wybory do Sejmu, które potwierdziły silny mandat dla Zjednoczonej Prawicy do kontynuowania samodzielnych rządów. Malkontent powie – no tak, ale straciliście większość w Senacie. Otóż gdybym miała prorokować, to ta dzisiejsza większość senacka niekoniecznie utrzyma się przez cały ten rok, zaś sam skład reprezentacji opozycji w tej izbie przyniesie nam pewnie jeszcze wiele ciekawych sensacji medialnych, a być może również zwrotów politycznych. Jedno jest pewne – opozycja ma większość w tej izbie dzięki głosom polityków, którzy mają bardzo poważne zarzuty prokuratorskie i postępowanie sądowe. I z całą pewnością nie będzie to jej służyć.

W ogóle miło jest patrzeć, jak opozycja pogrąża się przez dzielenie, kłótnie, frustracje i awantury. Donald Tusk, który dziś cieszy się w Europie pozycją kogoś w rodzaju asystenta pani Angeli Merkel, a w kraju sfrustrowanego publicysty będzie wprowadzał do życia publicznego jeszcze sporo jadu, żółci i nienawiści, wydaje się już politykiem schodzącym ze sceny. Oczywiście jego ambicje i złość, które widać w każdym wystąpieniu publicznym, mogą być motorem do jakiegoś projektu politycznego – takiego jak doprowadzenie do upadku Platformy i przejęcie jej masy upadłościowej – ale po tym, jak został skutecznie zablokowany przez kierownictwo PO jako kandydat na prezydenta, to z tygodnia na tydzień jego pozycja dla coraz większej liczby wyborców i działaczy PO przestaje mieć znaczenie. Byłoby naprawdę miłym wydarzeniem dla Polski, gdyby ten człowiek bez honoru i zasad (co pokazał przecież dobitnie w sprawie smoleńskiej) zszedł wreszcie ze sceny. Ze spraw pogodniejszych i milszych do obserwowania polecam śledzenie losów projektu pod tytułem „Szymon Hołownia". Grupa wywodząca się z dobrze ustawionego środowiska „warszawki", wyhodowana w postkomunistycznych mediach i postkomunistycznych układach politycznych i biznesowych, równie nieznająca Polski i jej społeczeństwa, co zadufana w sobie, bierze się za projekt polityczny. To w części ci sami ludzie, którzy wypromowali Roberta Biedronia i jego Wiosnę, która – jak się okazało – służyła wyłącznie temu, by Biedroń zdobył fotel w Parlamencie Europejskim i wprowadził swego partnera do Sejmu. Ugrupowanie właśnie przestało istnieć i jeśli miałabym wróżyć, to dokładnie taki sam los przewiduję dla Hołowni. Jest w tym projekcie oczywiście cień myśli – że znany, pucołowaty Hołownia, demonstrujący swój katolicyzm w wymiarze popkulturowym, trafi w gust ludzi nie bardzo zainteresowanych polityką i odbierze ich głosy Andrzejowi Dudzie. Przyznam, że nie bardzo w to wierzę. Czy PO w ogóle przetrwa ten rok? Kto w projekt Hołowni zostanie jeszcze zaangażowany i czy w ogóle się on utrzyma?

Życzę Państwu mnóstwa radości i satysfakcji z obserwowania polityki w tym roku – choć będą też oczywiście kłopoty, kreowane mniej lub bardziej afery. Jak zawsze zalecam w takich chwilach zachowanie pogodnego stoicyzmu i spokoju – mamy mądrego lidera i niezłą ekipę, damy radę. **GP**

eprasa.pl 98cb218d54

FELIETON { WIDZIANE ZE ŚMIETNIKA HISTORII }



Jerzy **Targalski**

WARIATKOWO

Szacowny staruszek na komisji sejmowej opowiada o swojej martyrologii. Tajne służby, gdy spał w nocy w łóżku, napromieniowały mu kręgosłup, by nie mógł przybyć na obrady. Bohaterski staruszek pokonał podstępne służby i opowiada o spisku pól elektromagnetycznych, a posłowie słuchają z uwagą. Poseł Braun, wybrany głosami 30 tys. Polaków zapewne zdrowych na umyśle, proponuje poważnie rozważyć tę problematykę. Winnicki zastanawia się poważnie, którego kandydata Konfederacji Andrzej Duda poprze w II turze wyborów prezydenckich i nie bierze pod uwagę, że tajne służby mogą mu napromieniować kręgosłup lub sterować jego umysłem za pomocą 5G. Tomasz Gryguć, chamska i prymitywna wersja Brauna, gdy nie szuka ze swym mentorem bunkrów izraelskich pod CPK, ostrzega przed wojną, która według Brauna i Jackowskiego miała wybuchnąć we wrześniu 2019 roku. Tym razem złowrodzy Amerykanie wykorzystają już nie ćwiczenia Anakonda, jak w poprzedniej wersji, lecz Defender 2020. Polska zaatakuje na rozkaz USA Kaliningrad, a minister Czaputowicz udał się do Berlina, by uzyskać niemieckie wsparcie agresji na Białoruś. Gdzieś znikła wojna z Iranem i kosmitami. Polskie złoto, które miało być wydane Żydom w Londynie, sprowadzono, by w małej części pokryć roszczenia żydowskie. Nie wiadomo tylko, czy Polacy będą musieli przejść na judaizm na polecenie Episkopatu przed czy już po ataku na Białoruś. Zapewne zadecyduje o tym Rada Królewska króla Wojciecha Edwarda z tak perspektywicznymi członkami jak Wojciech Jabłonowski vel Olszański, już niebawem Hetman Polny Mazowsza, i Maciej Poręba, przyszły legat do spraw kontaktów z Rosją. Skoro jak twierdzi Gryguć, „poważni ludzie jeżdżą do Rosji", czy oni wszyscy nie mogliby tam się udać?

FELIETON { LUBIĘ DINOZAURY }



Dawid **Wildstein**

LEMINGU, BĘDZIESZ **NASTĘPNY**

Był sobie Jan Śpiewak. Osoba niemająca z PiS-em nic wspólnego. Więcej. Czytając jego teksty i słuchając jego wypowiedzi, szybko można było dojść do wniosku, że jest on zagorzałym i momentami wręcz histerycznym wrogiem tej formacji politycznej. Człowiek ten organizował manifestacje przeciw obecnej władzy. Chodził bronić „wolnych sądów". Stawał po stronie skrajnej lewicy, uwielbiał fotografować się na paradach LGBT, akcentując swoją przynależność ideologiczną do tych grup. Ale od kilku tygodni człowiek ten stał się jednym z głównych wrogów totalnej opozycji. A poglądów nie zmienił. Co więc się stało? Po prostu za mocno nadepnął na odcisk mafii reprywatyzacyjnej. W związku z tym wypuszczono na niego najgłośniejsze psy gończe Platformy. Zaatakowali go już Matczak i Giertych. Właściwie wszystkie najważniejsze organy medialne totalnej opozycji. Na portalach społecznościowych ruszyła na niego armia trolli, obrażająca go, używając wobec niego najgorszych przekleństw, gróźb. Stał się „pisowskim funkcjonariuszem" etc. Od nadzwyczajnej kasty dostał kilka wyroków. Tylko dlatego, że bronił praw tych, których mafia reprywatyzacyjna wyrzuciła bezprawnie na bruk. Przy okazji warto zwrócić uwagę na pewną, cywilizacyjną wręcz, różnicę między obiema stronami sporu politycznego. Mimo ostentacyjnej niechęci Śpiewaka wobec PiS-u, prawica nigdy tak go nie atakowała. Czemu tak się rozpisuję o Śpiewaku? Drogi Czytelniku, naprawdę warto pamiętać o tym przypadku. I pokazywać go swoim znajomym lemingom, by zrozumieli prawdę o formacji, w którą tak wierzą. Bo wielu z nich może mieć wciąż jakieś złudzenia, że Platforma i jej ludzie ich oszczędzą, jak przyjdzie co do czego. A może wręcz pomogą. Że nadzwyczajna kasta potraktuje ich łagodniej, jak zobaczy, że noszą koszulki KONSTYTUCJA. Sprawa Śpiewaka pokazuje, że nie mają na to szans. Kolokwialnie rzecz ujmując: zadrzesz z nimi – zniszczą cię. Bo tu nie chodzi o poglądy, lecz o władzę i pieniądze. A wrogiem dla nich jest każdy, kto może być dla nich zagrożeniem. Nieważne, czy głosuje na Kaczyńskiego czy Tuska.

eprasa.pl 98cb218d54

FELIETON

{ WALKA O DUSZE }



Tomasz P.
Terlikowski

PROROK **DOSTOJEWSKI**

Okres świąteczny to poza czasem na spotkanie także dobry moment, by powrócić do dawno odłożonych lektur. Tak jest i ze mną. Po latach wróciłem do „Idioty" Fiodora Dostojewskiego. I jak zawsze po lekturze książek tego wielkiego pisarza dochodzę do wniosku, że był on nie tylko prozaikiem, nie tylko myślicielem religijnym i świeckim, lecz także prorokiem. „Idiota" (a przecież „Biesy" czy „Bracia Karamazow" to teksty jeszcze głębsze) to niesamowita analiza niszczącej siły namiętności, a poza tym to tekst prorocki. W XIX wieku rosyjski pisarz przewidział, dokąd zaprowadzi Europę pozbawiony moralnych korzeni kult techniki i nowoczesności, które mają uzdrawiać wszystkie choroby. „Nie dowierzam (…) wozom, wiozącym chleb dla ludzkości!" – mówi o kolejach żelaznych, o technice, która je zrodziła, pijany Lebiediew. „Albowiem wozy, wiozące chleb dla ludzkości, bez moralnej podstawy działania, mogą z zimną krwią odsunąć znaczną część ludzkości od rozkoszowania się ich zawartością (…). Co już nawet było (…). Już był Matlthus, przyjaciel ludzkości. Ale przyjaciel ludzkości o chwiejnych podstawach moralnych jest ludożercą ludzkości". Gdy człowiek czyta te słowa w XXI wieku, to przed oczami stają mu koleje żelazne, bydlęce wagony wiozące do obozów koncentracyjnych i zagłady miliony Europejczyków, składy transportujące ludzi do łagrów. Wszystko w imię nowoczesności i wiezienia chleba dla przyszłej ludzkości. On to widział, przewidział wiele lat wcześniej. A jego diagnozy są aktualne. Nadal aktualna jest bowiem świadomość, że gdy brakuje Osoby Jezusa Chrystusa, to miłosierdzie wyradza się w filantropię, a humanizm w antyhumanizm. Taka jest smutna prawda o naszej cywilizacji.

W XIX wieku rosyjski pisarz przewidział, dokąd zaprowadzi Europę pozbawiony moralnych korzeni kult techniki i nowoczesności.

FELIETON

{ Z BLISKA }



Jan
Pospieszalski

MĘDRCY, HEROD **I JÓZEF**

Mędrcy ze Wschodu szukają nowo narodzonego króla, rozpytują o niego w Jerozolimie. Spotykają Heroda, który po konsultacjach z doradcami kieruje ich do Betlejem. Jednak żeby odnaleźć Jezusa, muszą oderwać wzrok od ziemi i spojrzeć w górę, w niebo. Dopiero wtedy mogą dostrzec gwiazdę, która poprowadzi ich do celu – zatrzyma się dokładnie nad domem, gdzie będzie Dziecię. Ale i tak okazuje się, że przedstawiciele ówczesnej elity, uosobienie mądrości, przychodzą do Jezusa jako ostatni. Wyprzedzają ich nie tylko Aniołowie, ale i prostacy – pastuchy, a nawet bydlęta. Moja córka uczestniczyła w kolędowym koncercie, w którym razem z młodymi jazzmanami wystąpił chór osób z upośledzeniem intelektualnym. Jasełkowa scena o pokłonie Trzech Króli w wykonaniu śpiewaków z zespołem Downa miała przejmujący wymiar. Nie tylko przez niesamowite zaangażowanie niepełnosprawnych artystów. Ewangelista Mateusz opisuje Heroda i próbę wciągnięcia Mędrców w plan zgładzenia Jezusa, potem ich powrót inną drogą do ojczyzny, a w końcu oprawców, którzy w Betlejem dokonują masowego dzieciobójstwa – rzezi niewiniątek. Dla Heroda pojawienie się innego władcy to katastrofa. Oto w jego świat ma wtargnąć intruz, który przewidywalną rzeczywistość wywraca do góry nogami. Za wszelką cenę – nawet za cenę zbrodni – należy utrzymać kontrolę nad rzeczywistością. Śpiewakom z zespołem Downa pozwolono się urodzić. Tu w Polsce mieli większe szanse niż w Paryżu, Berlinie czy Brukseli. Ale także nad Wisłą, jak w Betlejem, leje się krew niewinnych dzieci. Każdego roku około tysiąca istnień ludzkich zostaje wyeliminowanych. Pojawienie się dziecka z dwudziestym pierwszym chromosomem stanowi zagrożenie. Sprawia, że rodzice, dziadkowie, bliscy tracą kontrolę nad rzeczywistością. Niemowlak mający inne potrzeby, wymagający innego rodzaju opieki zmienia nasze przewidywalne i bezpieczne życie, zmusza do przestawienia zwrotnicy. Mędrcy we śnie poznają sposób na uniknięcie trudnej sytuacji, wracają inną drogą. Ale święty Józef, również we śnie, dostaje zadanie ratowania Jezusa. To wymaga od niego odwagi, podjęcia trudu, poniewierki i ofiary. Jaką postawę wybieramy? Heroda, Mędrców czy Józefa?

eprasa.pl 98cb218d54



Dawid
Wildstein

PUBLICYSTYKA

Patobunt w świecie **bez konsekwencji**

„Patointeligencja". Hip-hopowy utwór rapera Maty. To litania patologii i degeneracji, jakie może on codziennie obserwować w swoim środowisku. A jest to środowisko młodzieży z jednego z najbardziej prestiżowych liceów Warszawy. Mamy tu wszystko. Przemoc, wykorzystywanie seksualne, choroby psychiczne, wynaturzenia, wszelkie używki, nienawiść wobec rodziców. Plus fakt, że Mata to syn „wielkiego autorytetu" Platformy Obywatelskiej, Matczaka. Zważywszy na to wszystko, nic dziwnego, że piosenka ta stała się prawdziwym hitem z milionami wyświetleń, przedmiotem debaty i po prostu zjawiskiem społecznym.



Nie będzie to tekst o samym autorze i jego rodzinie, mimo że co bardziej zapalczywi prawicowi inkwizytorzy już zacierali rączki, pokazując go jako dowód na kolejny upadek złych autorytetów z PO, których obrażają własne dzieci. Nie mam też pojęcia, co siedzi w głowie samego Maty – czy to zgrabna prowokacja, zaplanowany skok na pieniądze, zwykły żart czy faktyczny krzyk rozpaczy. Nie będzie to też tekst o hip-hopie. Żaden ze mnie ekspert w tej dziedzinie. Nie mogę jednak nie wspomnieć, że dość kuriozalne są zarzuty wobec autora utworu, że pochodzi z bogatej rodziny i jest nieźle sytuowany. Polski hip-hop od początku był tworzony także przez „ludzi z dobrych domów". I już od lat nie jest tylko muzyką „ludzi ulicy", cokolwiek to dość pojemne określenie miałoby znaczyć.

Kochają ten syf

Jednak w moim odczuciu jedna rzecz cechowała hip-hop. Pewien typ konsekwencji. Hip-hopowcy mogli być z najróżniejszych warstw społecznych, miejsc, mieć najróżniejsze poglądy i wartości. Ale wchodzili w pewien świat i jeśli rzeczywiście w nim zaistnieli, to musieli pojąć jego reguły. A także ponieść konsekwencje wejścia w to środowisko. Zarówno w wymiarze tego, jak odbierali ich ci spoza tej rzeczywistości, jak i, co ważniejsze, ludzie z wewnątrz. Być może to zaczęło się zmieniać dużo przed tym kawałkiem Maty. Ale słuchając reszty piosenek tego młodego twórcy, a zwłaszcza patrząc, jak zareagowała na niego warszawska wielkomiejska elitka, nie mogłem się oprzeć wrażeniu skrajnego nihilizmu, w którym o żadnych konsekwencjach nie ma mowy. Więcej. Nihilizm staje się tak naprawdę powodem do dumy i elementem rozpoznania danego towarzystwa. Jasne. Mata głośno woła o patologiach swojego środowiska. Opisuje groteskowe i zdegenerowane zachowania. W teorii woła o zrozumienie i dostrzeżenie jego (ich) sytuacji. Przynajmniej w ten sposób podchwyciły jego manifest główne snoby muzyczne i literackie Warszawy. Ale co poza oczekiwaniem: „spójrzcie, jacy jesteśmy" tkwi w tej reakcji? Nic. Elita z jednej strony oczekuje współczucia – jak widać, bogacze i artyści też mają źle, z drugiej nie ma żadnego zamiaru się zmieniać. Wołają: „patrzcie na to bagno, w którym jesteśmy", by zaraz dodać: „ale nie zabierajcie nam naszego syfu". Zewsząd wylewają się kolejne zachwyty nad tą piosenką, różne lifestajlowe gazetki, pisarze czy prezenterzy muzyczni wołają o „przełomie", o tym, że w końcu pokazano to, co wszyscy ukrywali – tylko jednocześnie co ma z tego wynikać? Nic. Żadna zmiana, refleksja. Nic, co byłoby naprawdę ryzykowne. Co mogłoby kazać niektórym przewartościować swoje zachowania i wartości. A przecież każdy prawdziwy bunt wymaga ryzyka. Gotowości na zmiany. Tymczasem to, co widzimy, jest tylko kolejną odsłoną tego, jak pod przykrywką „bezkompromisowości" i „sprzeciwu" pewna grupa społeczna mówi: „jesteśmy lepsi".

Bunt bezobjawowy

W „Czarodziejskiej Górze" Tomasza Manna bohaterem zbiorowym jest ogół

eprasa.pl 98cb218d54



FOT. YOUTUBE

personelu i pacjentów pewnego sanatorium. Wśród nich jest ciekawa grupka. Jak opisuje ich jeden z głównych bohaterów powieści, są to ludzie, którzy polubili być chorymi. W teorii oczywiście boleją nad swoją sytuacją, jednak okazuje się ona dla nich idealnym sposobem, w którym wciąż na nowo określają swoją uprzywilejowaną pozycję społeczną (są to bowiem młodzi arystokraci). Pławią się w swojej tragedii, w swojej chorobie, szczycą się nią, wciąż na nowo celebrują. Dekadencja staje się tarczą, która ich chroni przed jakąkolwiek pretensją innych. Właściwie największą ich tragedią byłoby, gdyby wyzdrowieli. Jak opisuje Mann, są też w specyficzny sposób „ironiczni". Nie jest to oczywiście ironia Sokratesa, mająca na celu dojście do prawdy. To ironia będąca tak wytworem, jak i nośnikiem pogardy. Wobec tych, którzy ich otaczają, wobec tych, którzy nie dorośli jeszcze do ich choroby. To wieczne ironizowanie tej grupy nie ma na celu jakiejkolwiek zmiany, wręcz odwrotnie, jak największe zamknięcie się na innych, zasklepienie własnego światka, oderwanie go od reszty nudziarzy itd. Mann zapewne opisywał w ten sposób ludzi mu bliskich, których mógł bezpośrednio obserwować, pisząc swoje arcydzieło. Ale opis pasuje niezależnie od czasów. Być może jest w tym coś na wskroś ludzkiego, że człowiek wciąż dąży do świata, w którym nie istnieją konsekwencje. A reakcja elity na piosenkę Maty idealnie to pokazuje. Tak jak za czasów Manna, tak i dziś ludzie chcą być chorzy, ale nie cierpieć.

Właściwie mamy dziś do czynienia z idolatrią tego, co pozbawione konsekwencji. Można by długo wymieniać. Mamy już przecież patriotyzm bezobjawowy, sprowadzony do sprzątania po psie (skądinąd rzecz ważna), histerycznie reagujący na jakiekolwiek zobowiązania wobec wspólnoty. Mamy wiarę bezobjawową Kościoła Otwartego. Mamy seks bez konsekwencji, bo aborcja... I tak w nieskończoność, w każdej właściwie dziedzinie życia.

Ciotki rewolucji

Ten świat bez konsekwencji musi mieć właściwą podbudowę symboliczną, żeby jego mieszkańcy mogli czuć się wystarczająco zadowoleni z siebie. A czy może być lepsza legitymacja dla nich niż bunt bez konsekwencji? Mnożą się więc nam jak grzyby po deszczu kolejni wielcy rewolucjoniści, których największymi osiągnięciami są groźne statusy na portalach społecznościowych. Intelektualiści wciąż diagnozujący kolejne „momenty radykalnego przełomu", które nic zupełnie nie zmieniają. Buntownicy, którzy, żeby zarobić na swój sprzeciw, pracują dla wielkich korporacji, albo są przez nie wręcz finansowani podczas kolejnych „protestów". Żeńskie wersje Chrystusa Zbawiciela, które przestały uczęszczać do szkoły dla dobra przyrody i tym zasłużyły na deifikację za życia. I nie chodzi tu o to, że poruszane przez dzisiejszych „rewolucjonistów" tematy nie są ważne. Wręcz odwrotnie, często bezbłędnie pokazują problem. Ale jednocześnie cały ich sprzeciw, cały ten bunt jest już dawno tylko dodatkiem do statusu społecznego, koniecznym elementem towarzyskiej samoidentyfikacji. Więcej – sposobem gardzenia innymi i ciągłego odróżniania się wraz z postulatem uprzywilejowanej pozycji. Jedną z recenzji piosenki „Patointeligencja" (umieszczonej w bardzo modnej gazetce młodych bywalców popularnych knajp) recenzent spuentował stwierdzeniem, że oto on, „ciotka rewolucji", obserwuje nową rewolucję. Recenzent ów to persona znana z picia drinków w modnych lokalach i chodzenia na parady LGBT. Urodzony po '89 roku. Oczywiście nie bronię mu niczego, ale o jakiej rewolucji może on właściwie mówić? Rewolucji polegającej na kupowaniu drogich ubrań w zachodnich sklepach? Rewolucji opierającej się na regularnym chodzeniu na otwarcia najdroższych knajp w stolicy? I w ten sposób tworzy się bezpieczny radykalizm, koncesjonowane rewolty i kłamstwo dalej się kręci. Tylko w jednym celu – żeby przypadkiem ci, którzy naprawdę chcą coś zmienić, nadal nie mieli nic do powiedzenia. **GP**

eprasa.pl 98cb218d54



Krzysztof
Wołodźko

PUBLICYSTYKA

Nieszczerze.
Tusk, ulica, zagranica

Sobota wieczór, koniec grudnia, przeglądam zdjęcia Polskiej Agencji Prasowej z opozycyjnych protestów przeciwko nowelizacji ustawy o ustroju sądów powszechnych i Sądzie Najwyższym. Na kilku fotografiach starsze kobiety wznoszą w rękach „Szczerze”, książkę Donalda Tuska reklamowaną jako dziennik.



Typowa scenka z ulicznych manifestacji Komitetu Obrony Plutokracji – bojowe miny, marsowe czoła, dyskretne ironiczne uśmiechy, drogie ciuchy, solidaryca na niebiesko-żółtym tle unijnych flag, nastrój fiesty, choć podszyty martyrologią kolejnych politycznych porażek.

Polska wymknęła mu się z rąk

Niezły tłumek, przyznajmy, który chce udawać coś więcej – morze ludzkich głów. I czasem lubi stroić się w szaty pierwszej Solidarności, choć jest niemal wyłącznie komitetem do spraw obrony interesów establishmentu III RP. Ale w krzywym zwierciadle własnej samoświadomości, wzmocnionym reflektorami liberalnych mediów, jawi się sam sobie jako szczera demokratyczna siła. A do tego Tusk z twardej okładki, z twarzą ni to zafrasowaną, ni to rozczarowaną, że Polska wymknęła mu się z rąk. Tusk uszczęśliwiony, że „ulica i zagranica” wciąż walczą z demokratycznie wygranym rządem PiS. To wszystko świetnie się ze sobą komponuje – w swojej społecznej, politycznej, wyobrażeniowej nieszczerości.

Z zawartością „Szczerze” rozprawił się w świątecznym numerze „Gazety Polskiej” Witold Gadowski, wskazując na mało odkrywczy ton dzienników, choć były przewodniczący Rady Europejskiej niedwuznacznie dawał do zrozumienia, że będzie to pod każdym względem rewelacja. Ale tego typu zapiski czy to prominentnego polityka, czy artysty lub wojskowego, jeśli rzeczywiście nie odleżą tych kilkudziesięciu lat po śmierci autora, nie mogą być dziennikami w ścisłym znaczeniu tego słowa. I nie będą zbyt wartościowe. Z prostej przyczyny: nie mogą dać czytelnikowi tego, co obiecują. Są robione nie dla potomności, ale po to, by skupić uwagę popleczników i by ewentualnie zdobyć na nowo posłuch w szerszym gronie. „Szczerze” Tuska to marketingowo-polityczna sztuczka, służąca odbudowie jego wizerunku w krajowej polityce.

Wyrób dziennikopodobny

Zapiski te muszą być wyrobem dziennikopodobnym – bez pogłębionych analiz sytuacji, bez rzetelnych charakterystyk własnych wrogów i przyjaciół, bez przyznania się do błędów i bez pokazywania kulis sukcesów i porażek. Tusk przekonuje nas, że poprzez „Szczerze” naraża się wielu ważnym ludziom. Jest to prawda z kategorii tischnerowskiej „guzik prawdy”. Prawdziwy dziennik, parafrazując rzekomą wypowiedź kanclerza Otto von Bismarcka, musi faktycznie pokazać ludziom, jak się robi parówki i politykę. Tak, by potomni ujrzeli rzecz od środka, z jej brudem i wspaniałością, małością i wielkością politycznych spraw. Książka „Szczerze” przeznaczona na potrzebę bieżącej chwili jest krygowaniem się albo piarowskim cynizmem. Albo próbą uzbierania politycznych punktów. I zdaje się, że po trochu z tym wszystkim mamy do czynienia w wypadku zapisków Donalda Tuska.

Tak naprawdę zarówno jego antagoniści, jak i protagoniści świetnie rozumieją, że ta książka to jeszcze jedno narzędzie do politycznej walki z Jarosławem Kaczyńskim i Prawem i Sprawiedliwością. Każdy dziennikowy wtręt, każde napomknienie o rządzącej partii i jej szefie, utrzymane

eprasa.pl 98cb218d54



FOT. LESZEK SZYMAŃSKI/PAP

Były lider Platformy Obywatelskiej traktuje kolejne polityczne zwycięstwa Prawa i Sprawiedliwości jako osobisty afront.

w odpowiednio negatywnym tonie, są potrzebne Donaldowi Tuskowi nie dla potomnych, ale tu i teraz. I nie tylko w imię politycznych interesów. Powtórzę swoją myśl z felietonu dla TVP.info: były lider Platformy Obywatelskiej traktuje kolejne polityczne zwycięstwa PiS jako osobisty afront, jako bolesne przypomnienie, że pięć lat temu właściwie uciekł z Polski do Brukseli jako polityk od coraz zimniejszej wody w kranach, a jego partia coraz bardziej traciła grunt pod nogami.

Tusk o Amber Gold

Można kpić z pewnych niedoróbek dotyczących „Szczerze" (myślę o wypunktowanej już przez premiera Morawieckiego historii z błędną chronologią zapisku dotyczącego Roberta Lewandowskiego), ale trzeba przyznać, że formuła dzienników to sprytny zabieg. Pozwoliła byłemu premierowi Polski skoncentrować się na tych kilku latach, gdy pełnił funkcję ważnego unijnego urzędnika. Dzięki temu Donald Tusk nie musi przypominać swoim czytelnikom o czasach, gdy rządził krajem i PO. To mogłoby zbyt wielu ludziom uzmysłowić niekorzystne dla niego sprawy z czasów wygaszania państwa na pełnych obrotach. Mogłoby też wzbudzić pewne animozje w jego własnym środowisku, w którym pod grubymi dywanami żarły się i wciąż się żrą polityczne buldogi, a sam Tusk ma tyluż przyjaciół, co wrogów. Były lider PO nie opowiada nam przecież, jak partia trzech tenorów z czasem stawała się jego własnym latyfundium, partią władzy, której pozycję i prestiż chętnie budowały oraz podtrzymywały liberalne media.

Na przykład o sprawie Amber Gold na kartach „Szczerze" jest niewiele – zdawkowe „bla bla bla" w rodzaju: „5 listopada 2018. To był wyczerpujący dzień, zarówno fizycznie, jak i psychicznie. Szanując przepisy i sejmowe obyczaje, stawiam się na przesłuchanie przed komisją śledczą". Później są rzewne uwagi o własnych dzieciach (to dobre prawo każdego ojca, przyznajmy) i gorzkie żale nad komisją, która ma „dopaść Tuska". Plus kilka dobrych słów o Pawle Adamowiczu i Gdańsku. Sądząc z tonu tych wypowiedzi, zmarły tragicznie prezydent tego miasta nie miał żadnych poważnych problemów z prawem. Więcej, Tusk bardzo się cieszy, że człowiek z prokuratorskimi zarzutami dalej miał rządzić „jego miastem".

Owszem, nieszczerze

Tylko tych kilkanaście zdań z rzekomego dziennika poświęconych Amber Gold pokazuje, że nie jest to lektura prawdziwie przedstawiająca bilans politycznych zysków i strat oraz realnego życia politycznego. To zdecydowanie nie są zapiski, które pokazywałyby od podszewki choćby Gdańsk z jego nieciekawymi układami. To nie są nawet opowieści, które wyjaśniałyby cokolwiek z pogłębionego spojrzenia samego Tuska na sprawę – jak na dziennik z prawdziwego zdarzenia przystało. To sprytny, skrótowy, piarowski obrazek służący tylko temu, by przedstawić się w jak najlepszym świetle i po raz kolejny odżegnać się od odpowiedzialności w sprawie Amber Gold. Jeśli czegokolwiek dowiadujemy się o samym Tusku z tego choćby wątku, to niejako wbrew jego woli. Wzmianka o radości z wygranej Pawła Adamowicza mówi o byłym premierze znacznie więcej niż on sam chciałby przedstawić w swoich uładzonych notkach.

I chyba tak właśnie trzeba czytać „Szczerze". Dopiero rozszyfrowanie języka tej książki pokazuje nam intencje jej autora i realnie prowadzoną z jej pomocą polityczną grę. Ale to przecież też nie stanowi większej zagadki. Jaki jest Tusk, każdy widzi. **GP**

eprasa.pl 98cb218d54



Ryszard
Czarnecki

KATAR, CZYLI CIEŃ SZTUKMISTRZA Z SOPOTU PROHIBICJA I MUNDIAL

Nazwa państwa Katar w Polsce brzmi, jak brzmi, i jest powodem do żartów ze swojego czy cudzego stanu zdrowia. Do polskiego języka politycznego Katar wszedł w okresie przed wyborami europejskimi A.D. 2014, gdy sztukmistrz z Sopotu sprzedawał fatamorganę zatytułowaną „inwestor z Kataru". Zostawmy ten poziom depresji na Żuławach i przejdźmy do spraw poważnych. Bo relacje Rzeczypospolitej z tym jednym z najbogatszych państw świata to rzecz doprawdy na serio. Aby je mieć, warto Katar poznać, z jego niekiedy zdumiewającą specyfiką. Polakom, pamiętającym kartki na alkohol blisko cztery dekady wstecz, może się wydać dziwnie znajoma regulacja wprowadzona przez władze w Dosze. Każdy bowiem cudzoziemiec może wykupić w specjalnym sklepie w stolicy kraju – jedynym takim w całym państwie – określoną ilość alkoholu. Liczba butelek jest ściśle uzależniona od... wysokości zarobków. Im więcej zarabiasz – tym więcej możesz, za przeproszeniem, wychlać. A miejscowi po cichu proszą, aby wykupić też dla nich wodę ognistą. Sami takich limitów nie mają, bo przecież – oficjalnie – pić nie mogą. No, chyba wtedy, gdy Allah nie patrzy... Ale nie daj tenże Allah, aby cudzoziemski delikwent choćby po jednym drinku został złapany na drodze. Wtedy nie tylko zabiorą mu prawo jazdy, ale wsadzą do ciupy, by finalnie gościa deportować. Chyba ta ostatnia groźba jest najskuteczniejsza. Zarobki są tu niebotyczne i nie płaci się od nich podatków. To „obowiązek" firm. Ma się teraz, wzorem ZEA, czyli Zjednoczonych Emiratów Arabskich, wprowadzić podatek VAT dla przedsiębiorstw. Co do opuszczania kraju przez obcokrajowców, to poza wydalaniem tych, co jechali „pod wpływem," obowiązują reguły określane według niektórych jako „feudalne". Oto bowiem zatrudniony tu cudzoziemiec nie może opuścić Kataru bez zgody pracodawcy! Tak! Łatwiej o takie przyzwolenie, gdy jest się naukowcem czy lekarzem z Polski (albo siatkarzem – gra tu wybitny polski zawodnik Łukasz Zygadło), znacznie gorzej mają robotnicy z Bangladeszu czy Pakistanu. Nasi załatwiają to niemal automatycznie, w ciągu paru godzin. Przełożeni wpuszczają specjalne info do systemu informatycznego, który funkcjonuje na lotnisku. Kontrola graniczna bez tej adnotacji nie wypuści osobnika i zawróci... Fachowo to się nazywa „exit permit".



Co zrobić z fundamentalną prohibicją, gdy do Kataru przyjadą tysiące kibiców spragnionych niekoniecznie wody mineralnej?

Byłem przy stadionie, na którym już za trzy lata mają się rozpocząć i zakończyć piłkarskie mistrzostwa świata – pierwsze w tym zapalnym regionie globu i pierwsze od 1930 roku, które rozegrane zostaną w... listopadzie. Mundial budzi protesty, ale władze traktują je z olimpijskim spokojem. Bardziej martwią się, jak zazielenić miejsca wokół stadionów – tu zieleń jest więcej niż na wagę złota, ale też co zrobić z fundamentalną prohibicją, gdy do Kataru przyjadą tysiące kibiców spragnionych niekoniecznie wody mineralnej? Cóż, jaki kraj, taki dylemat... **GP**

eprasa.pl 98cb218d54



Piszemy o gospodarce ludzkim językiem

FilaryBiznesu.PL

eprasa.pl 98cb218d54



W SENACIE BEZ SZANS

Aby dokończyć procedurę impeachmentu, za usunięciem Trumpa z urzędu musiałoby się opowiedzieć co najmniej 67 ze 100 senatorów. Na to szanse są prawie zerowe, bo 53 mandaty w Senacie mają Republikanie.

Maciej **Kożuszek**
SZEF DZIAŁU ŚWIAT

GRA W KONTROLOWANY CHAOS

IMPEACHMENT, KTÓREGO NIE BĘDZIE

Procedura impeachmentu wobec Donalda Trumpa już niedługo osiągnie kulminację, której wszyscy spodziewali się od początku. Kontrolowany przez Republikanów Senat zagłosuje przeciw usunięciu obecnego prezydenta z urzędu.

FOT. TANNEN MAURY/PAP



To powoli staje się regułą polityki nie tylko amerykańskiej, ale i polityki w ogóle. Najpierw wytacza się najcięższe armaty, mobilizuje sojusznicze oddziały do ostatecznej bitwy na śmierć i życie. Podkręca się apokaliptyczną narrację uzasadniającą użycie wszystkich możliwych guzików nuklearnych, które mogą być pod ręką. Na koniec, po serii efektownych wybuchów, błysków i świstających kul okazuje się, że główni aktorzy widowiska nie potrzebują nawet szczotki do oczyszczenia garniturów z bitewnego kurzu. Wychodzi na to, że we współczesnej politycznej walce na śmierć i życie nie tylko nikt nie ginie, ale i większość uczestników bez problemu zdąży na zaplanowaną wcześniej kolację.

Nie inaczej sprawa ma się z cyrkiem medialnym nazwanym „impeachmentem Donalda J. Trumpa". Wiele wskazuje na to, że cały wielomiesięczny wysiłek Demokratów, prowadzone w Kongresie przesłuchania, festiwal krasomówczej kreatywności, słowa o „najgorszym prezydencie w historii", „zdradzie stanu" i „ukradzionych wyborach" doprowadzą nas dokładnie do tego samego punktu, w którym wszystko się zaczęło. Dopiero po raz trzeci w historii sięgnięto po impeachment: procedurę najcięższego kalibru zapisaną w amerykańskiej konstytucji, a zmiany na mapie amerykańskiej polityki mogą okazać się co najwyżej kosmetyczne.

Zarzuty

18 grudnia Izba Reprezentantów przegłosowała dwa artykuły procedury impeachmentu. Pierwszy dotyczył nadużycia władzy – Demokraci oskarżają Trumpa, że podczas rozmowy z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim nadużył swoich uprawnień, próbując zdobyć kompromitujące informacje na temat jednego ze swoich potencjalnych rywali w wyborach w 2020 roku. Zgodnie z interpretacją Demokratów z Izby Reprezentantów, prezydent miał zagrozić wstrzymaniem pomocy militarnej dla Ukrainy, jeśli ukraińskie władze nie przyjrzałyby się bliżej działaniom Joe'ego Bidena na Ukrainie i zasiadaniu jego syna, Huntera Bidena, w radzie nadzorczej energetycznego giganta Burisma. W ocenie sporej części osób, zachowanie Trumpa wobec Zełenskiego pozostawiało wiele do życzenia, a kilku świadków w Kongresie zeznało, że według nich w sprawie miało miejsce quid pro quo.

Mimo to ten zarzut wiąże się z poważnymi wątpliwościami. Po pierwsze, „nadużycie władzy" nie jest w rozumieniu amerykańskiego prawa przestępstwem ani wykroczeniem. Po drugie, nawet jeśli quid pro quo istniało, to ostatecznie pomoc militarna dla Ukrainy nie została wstrzymana, a ukraińskie władze z drugiej strony nie dostarczyły żadnych kompromitujących dowodów na Bidena. Oznacza to tyle, że Trump jest sądzony nie za faktyczne nadużycie władzy, lecz jedynie za to, że w pewnym momencie pojawiła się groźba, że mógłby tej władzy nadużyć.

Drugi zarzut – obstrukcja pracy Kongresu – jest jeszcze bardziej problematyczny, i to mówiąc delikatnie. Za utrudnianie pracy Kongresu uznano sprzeciw Trumpa wobec stawienia się niektórych jego współpracowników na przesłuchanie w Izbie Reprezentantów. Jednak o właściwej obstrukcji w sensie prawnym można mówić w sytuacji, gdy prezydent zabroniłby uczestnictwa w przesłuchaniu komuś, kto został na nie wezwany oficjalnym sądowym nakazem. Bez sądowego wezwania stawienie się kogoś przed Kongresem jest kwestią zasadniczo dobrowolną. Demokraci mogliby postarać się o nakazy sądowe, ale zabrakło im na to czasu. Chcieli zamknąć procedurę jak najszybciej, by uniemożliwić Trumpowi „oszukanie w kolejnych wyborach".

eprasa.pl

Łubudubu, łubudubu

Jak to często bywa, to czego nie udało się osiągnąć w warstwie treści, próbowano nadrobić za pomocą jak najbardziej efektownej formy. Przemówienia w Izbie Reprezentantów i medialne wystąpienia pełne były najbardziej wymownych metafor, odniesień i porównań. Robiono też wszystko, by podkreślić podniosłość i historyczność momentu, w którym się wszyscy znaleźli. Wielu mówców starało się sprawiać wrażenie, że przemawiają na progu ostatecznej konfrontacji dobra ze złem, w której stawką jest przetrwanie najważniejszych wartości zachodniej cywilizacji. Ich słowa mogłyby być równie dobrze kierowane do wojsk Unii przed bitwą pod Gettysburgiem lub wojsk alianckich przygotowujących się do lądowania w Normandii. „Widzę ten dzień, to głosowanie, jako coś, co uczyniliśmy, by uhonorować tradycję naszych Ojców Założycieli, którzy ufundowali republikę, poświęcenie kobiet i mężczyzn służących w armii, broniących naszej demokracji i republiki, i aspiracje naszych dzieci, chcących zawsze żyć w demokracji. Staraliśmy się uczynić wszystko, co mogliśmy, by to urzeczywistnić” – mówiła w dniu głosowania Nancy Pelosi spiker Izby Reprezentantów z Partii Demokratycznej. Stwierdziła też, że jest to „wspaniały dzień dla Konstytucji”, ale „smutny dzień dla Ameryki”. W swoim uniesieniu Pelosi posuneła się nawet do stwierdzenia, że Demokraci głosujący za usunięciem Trumpa wykazali się niezwykłą „moralną odwagą”. „Nigdy nie pytaliśmy żadnego z nich, jak zamierzają głosować. Nikogo nie zmuszaliśmy do głosowania” – powiedziała Pelosi.

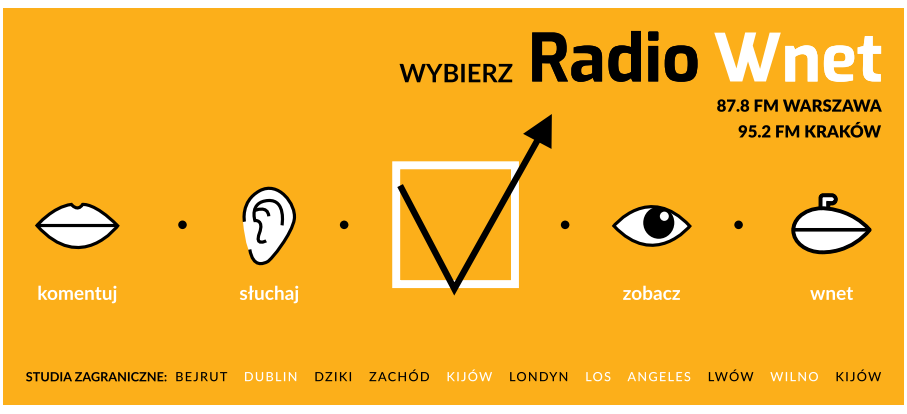
Ale nastrój uniesienia udzielił się nie tylko Demokratom w Izbie Reprezentantów. Republikański kongresmen Mike Kelly porównał procedurę impeachmentu wobec Trumpa do… ataku na Pearl Harbor. Z kolei inny Republikanin, Barry Loudermilk uznał, że najbardziej na miejscu będzie odwołanie się do porównań biblijnych. „Zanim weźmiecie udział w tym historycznym głosowaniu, na tydzień przed świętami Bożego Narodzenia, chcę, abyście o tym pamiętali: kiedy Jezus został fałszywie oskarżony o zdradę, Poncjusz Piłat dał mu możliwość zmierzenia się ze swoimi oskarżycielami” – mówił. Do sprawy oczywiście odniósł się także sam prezydent Trump znany z wielu rzeczy, ale na pewno nie z wyważonych wypowiedzi. Prezydent stwierdził, że Partia Demokratyczna wyruszyła na „samobójczy marsz”. Z kolei rzeczniczka Białego Domu Stephanie Grisham nazwała Decyzję Izby Reprezentantów „kulminacją jednego z najbardziej haniebnych epizodów w historii naszego kraju”.

Stacja Senat, pociąg kończy bieg

Aby dokończyć procedurę impeachmentu, za usunięciem Trumpa z urzędu musiałoby się opowiedzieć co najmniej 67 ze 100 amerykańskich senatorów. Na to jednak szanse są niemal zerowe, bo 53 mandaty w Senacie mają Republikanie. Demokraci nawołują co prawda w mediach, by proces w Senacie miał „bezstronny” charakter, niektórzy posuwają się nawet do żądań, by republikańscy legislatorzy zrezygnowali z udziału w procedurze ze względu na swoją „stronniczość”, o którą nikt oczywiście nie śmiałby posądzić wykazujących się „moralną odwagą” Demokratów z Kongresu. Te spekulacje uciął jednak lider większości w Senacie Mitch McConnell, który stwierdził, że proces impeachmentu od początku miał charakter czysto polityczny, a wszyscy, którzy próbują twierdzić inaczej, prowadzą śmieszną „szaradę”. „Myślicie, że Chuck Shumer jest bezstronny? Myślicie, że Elizabeth Warren jest bezstronna? Bernie Sanders jest bezstronny? Więc skończymy z tymi gierkami” – powiedział McConnell w stacji Fox News.

Pytaniem pozostaje to, jak będzie wyglądał sam proces w Senacie. Ponieważ procedura w Izbie Reprezentantów odbywała się w tempie ekspresowym, nie zdążono nawet przesłuchać niektórych świadków. Teraz część Demokratów sądzi, że Senat ma obowiązek dokończyć prace, na które nie miała czasu Izba Reprezentantów. Republikanie odpowiadają z kolei, że skoro niższa, kontrolowana przez Demokratów izba nie umiała złożyć do kupy solidnego aktu oskarżenia, to dlaczego oczekuje, że oni wykonają tę pracę za nich, tym bardziej że chodzi o usunięcie prezydenta związanego z Partią Republikańską. Sam McConnell nie wykluczył przesłuchiwania świadków, choć podkreśla, że decyzja o ewentualnych działaniach będzie mogła być podjęta dopiero wówczas, gdy do Senatu trafią wszystkie dokumenty z Izby Reprezentantów. Jednocześnie lider senackiej większości podaje w wątpliwość sens prowadzenia całej procedury w przededniu wyborów prezydenckich. „Amerykańscy obywatele, jeśli uważają to za istotny epizod, mogą to wziąć pod uwagę, kiedy będą głosować w przyszłym roku” – stwierdził McConnell. „Większość ludzi, z którymi się spotykam, niezależnie od tego, czy są fanami obecnego prezydenta, czy nie, mówi: Dlaczego nie pozwolicie nam po prostu zdecydować? Jesteśmy w samym środku kampanii wyborczej”. **GP**

REKLAMA



eprasa.pl 98cb218d54

Wieści z UE

Najnowsze newsy i nie tylko z obszaru Unii Europejskiej



Tomasz Mysłek

Europa w skrócie

Więcej ataków W tym roku w Szwecji miało miejsce już 106 ataków bombowych – ponad dwa razy więcej niż w roku ubiegłym. Szwedzka policja ocenia, że sprawcami większości z nich są gangi, do których należy wielu imigrantów.

Włoskie migracje Według włoskiego GUS w ciągu ostatnich 10 lat Włochy opuściło na stałe 816 tys. ludzi – głównie w poszukiwaniu pracy. W ubiegłym roku było to 157 tys. osób – ponad trzy czwarte z nich to rodowici Włosi. Najwięcej emigrantów pochodzi z dwóch bogatych regionów– Lombardii i Wenecji Euganejskiej, a także z niezamożnej Sycylii. Najwięcej osób wyjechało do Wielkiej Brytanii, następnie do Niemiec, Francji i Szwajcarii. Rośnie też odpływ mieszkańców z południa Włoch na północ kraju. W 2018 roku przeniosło się tam 117 tys. ludzi – głównie z Sycylii i Kampanii.

Bardzo kosztowna ochrona klimatu Z zaleceń niemieckiej Agencji Ochrony Środowiska wynika, że założenia nowej klimatycznej polityki UE i rządu Niemiec będą dla społeczeństwa i gospodarki bardzo kosztowne. Aby doprowadzić do znacznej redukcji emisji gazów cieplarnianych, w tym dwutlenku węgla, należy wprowadzić wyższe podatki oraz podnieść m.in. ceny benzyny i oleju napędowego – stwierdza Agencja. Należy też zlikwidować obecną ulgę podatkową dla dojeżdżających do pracy, podnieść podatek drogowy i ceny biletów lotniczych oraz wprowadzić znaczne ograniczenia prędkości na autostradach.

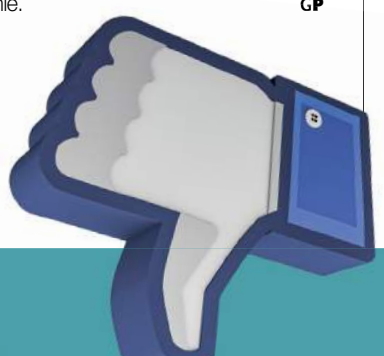
Francuskie plany emerytalne Francuski rząd zaplanował podwyższenie wieku emerytalnego z obecnych 62 do 64 lat – od 2027 roku. Ci, którzy się na to nie zgodzą, dostaną świadczenia niepełne. Przemawiając w parlamencie, premier Édouard Philippe zapowiedział też wprowadzenie od 2022 roku minimalnej emerytury w wysokości 1 tys. euro (około 4,3 tys. zł) dla tych, którzy przepracowali wymagany okres. Ustawa ma być gotowa do końca grudnia.

Stanowisko rządu Czech Premier Czech Andrej Babiš zapowiedział, że Czechy będą domagać się uznania przez władze UE energii jądrowej za czyste, nieemisyjne źródło energii. Stwierdził, że bez niej jego kraj nie osiągnie tzw. neutralności klimatycznej (forsowanej przez władze UE), a uznanie energii jądrowej za czyste źródło energii pozwoliłoby na częściowe finansowanie rozwoju energetyki jądrowej z funduszy unijnych. Premier domaga się także gwarancji UE, że żadne z państw nie zablokuje budowy nowych bloków jądrowych w obu już istniejących czeskich elektrowniach.

Polskie 500+ ma być odliczane od Kindergeld Niemiecki Trybunał Finansowy zdecydował, że świadczenia na dzieci (Kindergeld) wypłacane polskim pracownikom w Niemczech mają być pomniejszane o sumę świadczenia 500+ otrzymywanego przez nich w Polsce. Tym orzeczeniem Trybunał odrzucił skargę obywatela Polski, ojca dwóch córek, które przez kilka miesięcy otrzymywały zarówno niemieckie Kindergeld, jak i 500+. Po tym wyroku urzędy niemieckie odliczyły kwotę polskiego świadczenia od niemieckiego i zażądały zwrotu ponad 2 tys. euro za okres, kiedy oba świadczenia były wypłacane jednocześnie. **GP**

MNIEJ WYJAZDÓW Z WYSP

Według szacunków brytyjskich w 2018 roku Wielką Brytanię opuściło około 100 tys. Polaków. Ale w pierwszym półroczu br. liczba polskich emigrantów spadła tam już tylko o 3 tys.

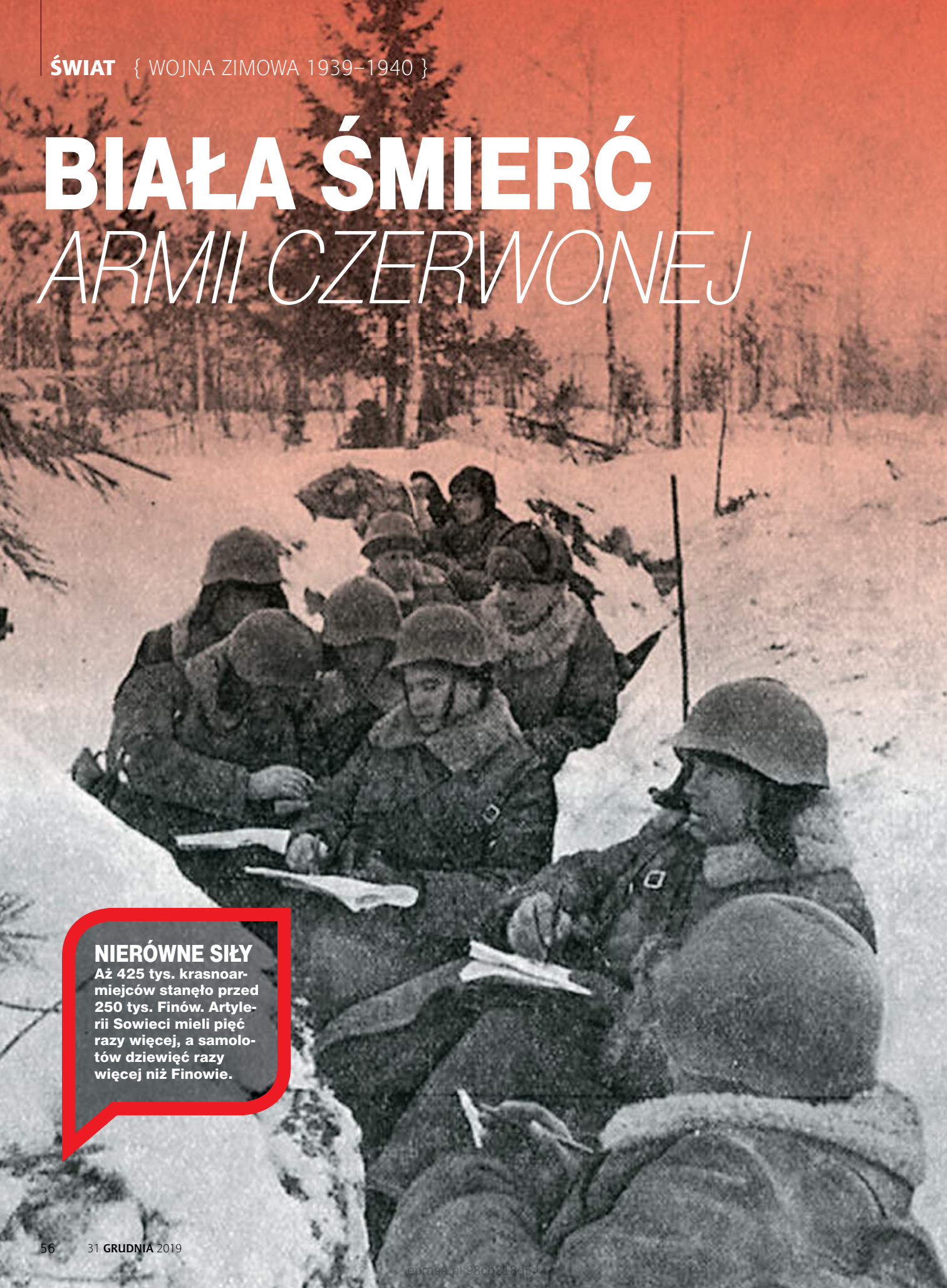


Grzywna dla Facebooka

Węgierski urząd ochrony konkurencji wymierzył firmie Facebook rekordową grzywnę w wysokości 1,2 mld forintów (około 3,6 mln euro). Urząd oświadczył, że Facebook dopuścił się naruszenia prawa. Na głównej e-stronie reklamował bowiem swoje usługi jako bezpłatne, podczas gdy z aktywności i danych tysięcy użytkowników firma czerpała zyski od wielu reklamodawców, więc użytkownicy płacili za jej usługi pośrednio i w inny sposób.

eprasa.pl 98cb218d54

BIAŁA ŚMIERĆ *ARMII CZERWONEJ*



NIERÓWNE SIŁY

Aż 425 tys. krasnoarmiejców stanęło przed 250 tys. Finów. Artylerii Sowieci mieli pięć razy więcej, a samolotów dziewięć razy więcej niż Finowie.

eprasa.pl 98cb21...

ZWYCIĘSKA PORAŻKA FINÓW

To miał być kolejny etap wcielania w życie paktu Ribbentrop–Mołotow, a dokładniej jego tajnego protokołu o podziale stref. Józef Stalin był przekonany, że weźmie Finlandię tak jak wcześniej Polskę i kraje bałtyckie. Tymczasem Armia Czerwona męczyła się z wielokrotnie słabszym przeciwnikiem aż 105 dni. Ostatecznie wygrała, ale Finlandia nie stała się kolejną sowiecką republiką.

Antoni **Rybczyński**

W czerwcu 1939 roku, a więc jeszcze przed paktem z III Rzeszą, Stalin polecił opracować plan inwazji na Finlandię. W spotkaniu uczestniczył fiński komunista Otto Kuusinen, który uciekł do Rosji po przegranej wojnie domowej w 1918 roku. To on miał potem stanąć na czele „rządu" czerwonej Finlandii, który zalegalizuje inwazję, a potem poprosi o włączenie kraju do Związku Sowieckiego. W sierpniu 1939 roku przy granicy ruszyła koncentracja oddziałów Armii Czerwonej. Zgodnie z tajnym protokołem do paktu Ribbentrop–Mołotow Finlandia znalazła się w strefie wpływów ZSRS. Po wrześniowym rozbiorze Polski Stalin zwiększył presję na kraje bałtyckie, które po wybuchu wojny światowej ogłosiły neutralność. Także Finlandia zrobiła to 2 września. W raportach NKWD na temat nastrojów wśród ludności pogranicza podkreślano, że fińscy chłopi po ataku Niemiec na Polskę boją się napaści sowieckiej na Finlandię. Trzeba było jednak znaleźć pretekst – takim stało się rzekome militarne zagrożenie dla Leningradu leżącego zaledwie 32 km od granicy. Sowieckie politbiuro wskazywało na „możliwość ostrzału artyleryjskiego Leningradu" i prawdopodobieństwo „wykorzystania Finlandii przez kraj trzeci".

Oczywiście rozważanie możliwości napaści Finlandii na ZSRS było kompletnym nonsensem. Fińska armia liczebnie była mniejsza od sowieckiej 60 razy. Samolotów Stalin miał 60 razy więcej niż Mannerheim, a czołgów 350 razy więcej! Jeszcze bardziej fantastycznie brzmiały słowa o „kraju trzecim", który miałby z terytorium fińskiego zaatakować Leningrad. Przecież Niemcy były wtedy sojusznikiem Moskwy, zaś kraje zachodnie same myślały, jak bronić się przed ofensywą Hitlera. Od 1937 roku u władzy w Helsinkach pozostawała szeroka centrolewicowa koalicja z socjaldemokratami na czele, bardzo krytycznymi wobec nazizmu. W polityce zagranicznej ówczesny rząd w Helsinkach orientował się na współpracę ze Szwecją i Wielką Brytanią. Utrzymywał też bliskie relacje gospodarcze z USA. W wyborach parlamentarnych latem 1939 roku faszyzujący Patriotyczny Ruch Ludowy zdobył zaledwie siedem miejsc w 193-osobowym parlamencie.



Ultimatum i prowokacja

W październiku 1939 roku Moskwa oficjalnie zażądała oddania jej w dzierżawę – w celu zainstalowania tam bazy wojskowej – półwyspu Hanko (południowo-zachodnie krańce Finlandii), odsunięcia granicy na Przesmyku Karelskim o 50–60 km oraz oddania w dzierżawę sześciu wysepek w Zatoce Fińskiej, leżących przy morskich dostępach do Kronsztadu i Leningradu. W zamian Moskwa proponowała Finlandii kawał ziemi w Karelii, na północ od jeziora Ładoga: właściwie same lasy i bagna. Zgody na bazę sowiecką na półwyspie Hanko Finowie dać nie mogli, bo to naruszałoby ich neutralność. Z kolei przesunięcie granicy podważyłoby skuteczność linii obronnej (Mannerheima) i otwierało drogę do południowej Finlandii i Helsinek. Finowie zgodzili się za to przekazać pięć z sześciu wskazanych wysepek oraz przesunąć granicę częściowo, tak aby wykluczona została opcja ostrzału artyleryjskiego Leningradu z terytorium Finlandii nawet w teorii. Tymczasem zakończyła się koncentracja sił sowieckich przy granicy fińskiej. 425 tys. krasnoarmiejców stanęło przed 250 tys. Finów. Artylerii Sowieci mieli pięć razy więcej, a samolotów dziewięć razy więcej. Finowie mieli zaledwie 32 czołgi, Sowieci – 2289. Przewidywano błyskawiczne zwycięstwo – do 21 grudnia, na 60. urodziny Stalina, cała Finlandia miała być już pod sowiecką okupacją.

Wojna zimowa zaczęła się od tzw. prowokacji w Mainili. To mała wioska karelska po sowieckiej stronie granicy. W jej pobliżu 26 listopada oddział Armii Czerwonej miał

eprasa.pl 98cb218d54

być ostrzelany z fińskiego terytorium ogniem artylerii. Sowieci nawet dokładnie policzyli wystrzały: miało być ich siedem. Zginąć miało czterech wojskowych. Wersja fińska była zgodna z sowiecką tylko w jednym – liczbie wystrzałów. Ale ostrzał miał mieć miejsce z innej lokalizacji: 1,5–2 km na południowy wschód od miejsca stacjonowania żołnierzy. A więc z sowieckiego terytorium. Helsinki zapewniały też, że po jej stronie granicy nie ma żadnej artylerii, a jedynie pogranicznicy. W odpowiedzi Mołotow oznajmił, że ZSRS nie uważa się już za związany paktem o nieagresji z 1932 roku. 29 listopada Moskwa poinformowała o zerwaniu stosunków dyplomatycznych, a następnego dnia zaczął się zmasowany ostrzał artyleryjski terytorium Finlandii. Z powietrza zaatakowano Helsinki, Turku, Tampere i inne miasta (podczas wojny od sowieckich bomb lotniczych zginęło i zostało rannych około 3 tys. cywilów). 1 grudnia Związek Sowiecki ogłosił, że we wsi Terijoki powstał „rząd ludowy" Finlandii z Otto Kuusinenem na czele. Już następnego dnia Moskwa podpisała z nim umowę o wzajemnej pomocy i przyjaźni ogłaszając, że uznaje gabinet Kuusinena za jedyny prawowity rząd Finlandii. Zaczęto nawet formować Fińską Armię Ludową. Jednak ofensywa utknęła, zanim na dobre ruszyła.

Krwawa łaźnia

Żołnierze Suomi byli nieporównanie lepiej przygotowani do prowadzenia wojny w warunkach mroźnej i śnieżnej zimy. W przeciwieństwie do Finów, sowieccy żołnierze słabo radzili sobie z nartami. Do tego dochodziło słabe wyszkolenie, uzbrojenie i fatalna odzież. Finowie walczyli w obronie ojczyzny, własnych wsi i chutorów. Błędem Stalina, który wzmocnił determinację przeciwnika, było powołanie marionetkowego rządu Kuusinena. To był jasny sygnał, że Sowietom już nie chodzi tylko o zdobycze terytorialne, lecz o cały kraj. Przewagą Finlandii była jakość dowodzenia. Marszałek Karl Gustaw Mannerheim to były generał carskiej armii i weteran wygranej wojny w 1918 roku. Z drugiej strony była zdziesiątkowana czystkami kadra Armii Czerwonej, działająca na dodatek pod silną presją Stalina. Ponawiane raz za razem grudniowe natarcia na Linię Mannerheima zdziesiątkowały 7. Armię. Mimo ogromnych strat nie przełamano fińskiej obrony na żadnym odcinku frontu. Na froncie na północ od Ładogi ruchliwe bataliony fińskich strzelców sprawiły krwawą łaźnię dziesięciu sowieckim dywizjom, część z nich całkowicie gromiąc. To wtedy snajper Simo Häyhä zabił 505 sowieckich żołnierzy, zyskując przydomek Biała Śmierć. Niepowodzenia armii wywołały wściekłość Stalina. Wojenne trybunały miały ręce pełne roboty, zaś słynny komisarz Lew Mechlis praktykował pokazowe egzekucje oficerów – np. rozstrzelano niemal całe dowództwo 44. Dywizji Strzelców, rozbitej w rejonie Suomussalmi.

> 12 marca 1940 roku podpisano porozumienie pokojowe. Związek Sowiecki dostał Przesmyk Karelski z Wyborgiem.

7 stycznia 1940 roku utworzono Front Północno-Zachodni pod dowództwem komandarma Siemiona Timoszenki. Skoncentrowano tutaj ogromne siły. Przypominało to starcie Dawida z Goliatem – na jednego obrońcę Linii Mannerheima przypadało pięciu krasnoarmiejców. Sowieci mieli miażdżącą przewagę w powietrzu, artylerii mieli dziesięć razy tyle co Finowie, zaś czołgów ponad sto razy więcej! Ofensywa ruszyła 11 lutego 1940 roku. Rozkaz Stalina był jasny: nie liczyć się ze stratami, cel ma być osiągnięty za wszelką cenę. W fińskiej obronie szybko powstała trzykilometrowa wyrwa. Nie było już rezerw, żeby ją załatać i 17 lutego Finowie rozpoczęli odwrót. Helsinki wystąpiły z prośbą o pokój. Sowieci mieli wtedy na froncie 760 tys. żołnierzy, niemal trzy razy więcej niż Finowie. Dlaczego Stalin nie dobił przeciwnika? Obawiano się, że na północy Finlandii wyląduje angielsko-francuski korpus ekspedycyjny, pojawiło się też ryzyko zerwania stosunków z USA. A Stalin nie chciał komplikować relacji z Zachodem uwikłanym w wojnę z III Rzeszą. Konflikt sowiecko-zachodni jeszcze bardziej wzmocniłby Niemcy, które w lutym 1940 roku w operacyjnych sowieckich dokumentach zaczęto postrzegać jako największe militarne zagrożenie. 12 marca 1940 roku podpisano porozumienie pokojowe. Związek Sowiecki dostał Przesmyk Karelski z Wyborgiem, zaś granica odsunęła się od Leningradu o blisko 140 km. Na półwyspie Hanko pojawiła się baza sowiecka. ZSRS dostał też część jeziora Ładoga, miasto Sortavala, dwa półwyspy i kawałek lądu pod Kuolajärvi. Ponad 400 tys. Finów opuściło oddane Sowietom ziemie i przeniosło się w inne części kraju. W wojnie zimowej poległo ponad 25 tys. fińskich żołnierzy. Straty ZSRS były wielokrotnie wyższe: zginęło lub zostało uznanych za zaginionych około 126–167 tys. osób. Jednak choć warunki kapitulacji były ciężkie, udało się uratować niepodległość. Dzięki bohaterstwu swych żołnierzy Finlandia uniknęła brutalnej sowietyzacji, zaś Adolf Hitler utwierdził się w przekonaniu, że Wehrmacht z łatwością rozprawi się z Armią Czerwoną. **GP**

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

Pomoc dla Domu Chleba

Redakcja „Gazety Polskiej" wraz z zakonem oo. barnabitów zwraca się do wszystkich ludzi dobrej woli z prośbą **o wsparcie działalności Domu Chleba, funkcjonującego w parafii rzymskokatolickiej oo. Barnabitów pw. św. Anotniego Marii Zaccari przy ul. Sobieskiego 15, 02-930 Warszawa, który niesie pomoc osobom ubogim i bezdomnym.**

Wiemy, że jesteś dobry i hojny, dla nas i naszych podopiecznych każda złotówka jest bezcenna, dzięki Twojej ofierze kolejny głodny się nasyci.

Wpłat można dokonywać na konto: 78 1240 6175 1111 0000 4579 7336
DOM CHLEBA PARAFIA RZYMSKOKATOLICKA
PW. ŚW. ANTONIEGO M. ZACCHARI.
Więcej informacji pod adresem:
www.parafiabarnabici.pl

eprasa.pl 98cb218d54

Wiadomości z kraju wiecznej szczęśliwości, czyli cotygodniowy przegląd ciekawostek z Federacji Rosyjskiej. Od Kaliningradu pod chińską granicę. Od Moskwy do wiosek na Przywołżu.



Feliks
Kazański

Rosja: Horror from real Mordor

Praca z młodzieżą W miejscowości Nowotrockoje w Tatarstanie Gwardia Narodowa (czyli tzw. Rosgwardia) urządziła ćwiczenia w tłumieniu protestów ulicznych. O wystąpienie w roli pacyfikowanych demonstrantów poproszono… uczniów z miejscowej szkoły. Funkcjonariusze przyszli na szkolne podwórze w pełnym ekwipunku bojowym, a uczniom kazano na nich napadać. Ćwiczenia zakończyły się pełnym sukcesem: wszystkich małolatów skutecznie obezwładniono i zatrzymano. Bez strat własnych.

Szkolna dyskoteka Prewencyjne działania struktur siłowych z Tatarstanu wydają się jak najbardziej uzasadnione w świetle wydarzeń w Apatytach w obwodzie murmańskim. Grupa bawiących się tam na szkolnej dyskotece uczniów zaatakowała policjantów, usiłujących odebrać im piwo. Jeden z funkcjonariuszy – pobity i skopany – trafił do szpitala z urazami twarzoczaszki i wstrząśnieniem mózgu.

Pomysłowy ślusarz Oryginalny, choć nieskomplikowany sposób dorobienia do pensji wymyślił pewien ślusarz z Nowosybirska. Wykorzystując fakt, że był zatrudniony w zakładach naprawy taboru kolejowego, psuł lokomotywy. A konkretnie – silniki do elektrowozów. Po to, żeby drobne naprawy stawały się remontami kapitalnymi, za które oczywiście płacono lepiej. Dobrze, że nie pracował w elektrowni jądrowej.

Grzyby i konopie W Moskwie odbył się festiwal o nazwie „Żeń-szeń, grzyby i konopie". Gości raczono na nim m.in. herbatką z muchomorów, różowymi konfiturami i napojami ze świątecznej choinki. Uczono ich też robić peeling z huby oraz przygotowywać zestaw ziół „Mądra głowa". Nawet bez żeń-szenia mogła wyjść z tego impreza roku. Same grzyby i konopie na pewno zapewniły świetną zabawę.

Przygoda na wakacjach Z substancjami psychoaktywnymi chyba nieco przesadził przebywający w Tajlandii turysta z Czelabińska. Napadł on na miejscowego policjanta, a po zatrzymaniu wyjaśnił, że wziął stróża prawa za małpę. Ale czy musiał z tego powodu od razu go atakować? Twierdzi, że tak, ponieważ jednocześnie wydawało mu się, że sam jest niedźwiedziem. No i wszystko jasne – jak wiadomo, niedźwiedzie w Rosji od razu napadają na każdą małpę, którą tylko zobaczą. Teraz nasz bohater będzie mógł poczuć się prawie jak w zoo za kratami tajskiego więzienia. **GP**

WYPADEK PRZY PRACY
Policjanci z Sierpuchowa pod Moskwą udusili przewożonego na komisariat zatrzymanego. Przypadkiem – wynika z materiałów śledztwa. Całe szczęście, że nie specjalnie…



Przełomowy krok

W rosyjskim parlamencie wymyślono genialny pomysł mający na celu wspieranie krajowych producentów win. „Chcemy, aby wino nie było uznawane za napój alkoholowy" – oznajmił Andriej Kutiepow, przewodniczący komitetu ds. polityki gospodarczej Rady Federacji. „I to na pewno jest kluczowe". Z całym szacunkiem, ale chyba nie… Na początek dobre i to, jednak naprawdę kluczowe będzie uznanie wódki za napój bezalkoholowy.

FOT. MAT. PRAS.

Czytajcie więcej na **www.facebook.com/RosjaHFRM**

eprasa.pl 98cb218d54

TO BĘDZIE ROK WYZWAŃ

EUROPA I ŚWIAT W 2020 ROKU

2019 rok obfitował w wiele wydarzeń, które w znaczący sposób wpłynęły na zachwianie bezpieczeństwem w ujęciu globalnym i regionalnym. Agresywna polityka Rosji, konflikty na Bliskim Wschodzie, impas w relacjach USA–Korea Północna czy podziały wewnątrz NATO – to kwestie, którym w najbliższych miesiącach trzeba stawić czoło. Kluczowa jest eliminacja zagrożeń i sprostanie pojawiającym się wyzwaniom. A tych w 2020 roku nie będzie brakowało.



Konrad **Wysocki**

Bardzo często w różnego rodzaju raportach i analizach poświęconych określeniu wyzwań dla bezpieczeństwa wskazuje się jako priorytet proces zachowania ładu międzynarodowego. Patrząc jednak na to, co dzieje się w otaczającej nas rzeczywistości, należy zadać pytanie: czy pojęcie to już dawno nie przestało być aktualne? Kilka równolegle toczących się konfliktów na Bliskim Wschodzie, utrzymujący się terroryzm, neoimperializm Rosji i powiązana z nim wojna na Ukrainie, widmo kolejnego kryzysu migracyjnego, zagrożona denuklearyzacja Półwyspu Koreańskiego – każda z wymienionych kwestii wpisuje się w pojęcie zagrożeń konwencjonalnych, a przecież nie można zapominać też o sferze hybrydowej, gdzie prym wiodą cyberprzestępcy. Na dodatek ostatnie tygodnie 2019 roku upłynęły pod znakiem zaostrzenia politycznych przepychanek wewnątrz NATO, co jeszcze niedawno mogło być rozpatrywane jedynie w kategoriach utopijnego marzenia władz Kremla.

Strefa tarć

Z jednej strony wezwanie do zwiększenia wydatków na obronność. Z drugiej niepewność co do zaangażowania wojsk USA w obronę krajów Europy w przypadku konfliktu – tak w skrócie można opisać główny wątek sporu wewnątrz NATO, a uściślając: Waszyngtonu z Paryżem. Oliwy do ognia dolał prezydent Francji Emmanuel Macron mówiący o „śmierci mózgowej NATO". Z kolei Waszyngton ustami szefa Pentagonu Marka Espera ostrzegł, że nie będzie tolerował postawy krajów, które liczą wyłącznie na pieniądze USA, same nie zwiększając budżetów obronnych. Z przytaczanego często wzoru do naśladowania, czyli Polski, niespecjalnie chcą korzystać m.in. Niemcy, choć niemal wszyscy przedstawiciele tamtejszej sceny politycznej alarmują, że stan Bundeswehry jest gorzej niż zły.

Sporo kłopotów sprawia też postawa Turcji. Ankara najpierw kupiła rakiety S-400 od Rosji, czym wyłamała się z wewnątrznatowskiej polityki zbrojeniowej, a w grudniu poinformowała, że ostatecznie nie zaakceptuje planów obronnych państw bałtyckich, dopóki członkowie NATO nie uznają wszystkich grup, z którymi walczy Turcja, za organizacje terrorystyczne. Widmo czarnego scenariusza i ostatecznego zablokowania jednego z kluczowych porozumień londyńskiego szczytu jest aktualne.



Rosja nie zwalnia

Podobnie jak przed rokiem, także teraz główne zagrożenie w Europie upatruje się w agresywnej polityce zewnętrznej Rosji. Trudno oczekiwać, by Kreml przystał na propozycję Zachodu i na przykład dążył do rozwiązania wojny na Donbasie, o oddaniu Ukrainie okupowanego Krymu nie

eprasa.pl 98cb218d54



STANOWISKO
Waszyngtonu z Paryżem. Oliwy do ognia dolał prezydent Francji Emmanuel Macron mówiący o „śmierci mózgowej NATO". Z kolei Waszyngton ustami szefa Pentagonu Marka Espera ostrzegł, że nie będzie tolerował postawy krajów, które liczą wyłącznie na pieniądze USA, same nie zwiększając budżetów obronnych.

FOT. TOMASZ GZELL/PAP

wspominając. Co więcej, władze FR zapowiadają jeszcze większą liczbę manewrów, co ma być kontrą do prowokacyjnego, zdaniem Kremla, zbliżania się wojsk NATO do rosyjskich granic. Za takie zachowanie uznano m.in. organizację w 2020 roku manewrów Defender-20, gdzie na europejskie poligony ma zostać przerzuconych kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy, w tym 20 tys. z USA. Ważnym punktem w planach Rosji jest także wdrożenie nowej polityki zbrojeniowej oraz kontynuacja uzbrajania obwodu kaliningradzkiego, który już teraz słusznie nazywany jest najbardziej zmilitaryzowanym regionem w Europie. Prawdopodobnie nacisk zostanie położony na systemy rakietowe, gdyż w sierpniu 2019 roku Rosja (podobnie jak USA) ostatecznie wypowiedziała traktat INF z 1987 roku o całkowitej likwidacji pocisków rakietowych pośredniego zasięgu. Rozwiązało to ręce rosyjskim inżynierom, którzy teraz mogą pracować nad wdrożeniem do armii technologii znacznie bardziej niebezpiecznych dla Europy niż dotychczas. Eksperci wskazują również na militarną ekspansję Rosji. O obecności wojsk Putina na Bliskim Wschodzie napisano już dużo, jednak w 2020 roku priorytetem dla Kremla może być Afryka, gdyż w ostatnich miesiącach Rosja zacieśniła wzajemne relacje z kilkoma krajami tego kontynentu.

Ujarzmić Kima

Dla Waszyngtonu ważną kwestią będzie też prowadzenie dalszych negocjacji z reżimem Kim Dzong Una. Pod koniec 2019 roku dialog utknął w martwym punkcie. Korea Północna wznowiła przeprowadzanie testów rakietowych i zagroziła wybuchem wojny, zaś Biały Dom nie chciał ugiąć się pod żadnym z kluczowych żądań Pjongjangu. „Jeżeli będzie trzeba, armia KRLD wcieli w życie każdą decyzję przywódcy narodu" – wskazał w grudniu szef sztabu generalnego tamtejszych wojsk Pak Dzong Czon. Taka deklaracja mocno podaje w wątpliwość scenariusz, według którego USA i Korea Północna ostatecznie dojdą do porozumienia. Tym bardziej że na szali są także relacje Waszyngtonu z pozostałymi krajami w regionie, czyli Japonią i Koreą Południową, których pogorszenia prezydent Donald Trump nie zaryzykuje, nawet kosztem ujarzmienia niepokornego Kima. **GP**

eprasa.pl 98cb218d54



Konrad **Wysocki**

PRZESZKOLENI NA BIELIKACH

HISTORYCZNA CHWILA W DĘBLINIE

W 4. Skrzydle Lotnictwa Szkolnego zakończyło się pierwsze szkolenie podchorążych Lotniczej Akademii Wojskowej z Dęblina na samolotach M-346 Bielik. Przez osiem miesięcy zdobywali oni wiedzę i umiejętności, dzięki którym zasiedli za sterami jednego z najlepszych samolotów w polskiej armii. Teraz ich śladem podążą kolejni młodzi lotnicy.

Wiosną tego roku spośród studentów wojskowych IV i V roku Lotniczej Akademii Wojskowej, szkolących się w pilotażu na wszystkich rodzajach statków powietrznych będących na wyposażeniu 41. oraz 42. Bazy Lotnictwa Szkolnego (jednostek wchodzących w skład 4. Skrzydła), wytypowano czterech podchorążych, którzy pierwsi w historii polskiego lotnictwa zasiedli za sterami samolotów M-346 Bielik. Zanim jednak sierż. pchor. Andrzej Wszołek, sierż. pchor. Sebastian Szczypka, sierż. pchor. Jędrzej Kmak oraz st. kpr. pchor. Andrzej Milke rozpoczęli trening w powietrzu, musieli przejść intensywne szkolenie naziemne. Zadaniem młodych pilotów było m.in. opanowanie zasad eksploatacji, budowy, a także funkcjonowania wszystkich systemów Bielika. O skali trudności tego przedsięwzięcia może świadczyć fakt, że sama instrukcja obsługi samolotu liczy około 900 stron. Na każdej z nich znajdują się kluczowe informacje, bez znajomości których kurs szkoleniowy nie mógłby być kontynuowany. Ponadto musieli zapoznać się z procedurami wykonywania lotów, komunikacji radiowej oraz z charakterystyką lotniska.

Trening na symulatorach

Młodzi lotnicy szlifują kunszt pilotażu, zaczynając od prostych elementów, czyli lotów proceduralnych, a kończąc na skomplikowanych zadaniach, podczas których symuluje się użycie uzbrojenia powietrze–powietrze oraz powietrze–ziemia. Bardzo często scenariusz misji zakłada, że w powietrze wzbija się jednocześnie kilka samolotów, co wymaga rzetelnego informowania się załóg biorących udział we wspólnym locie, a także odbycia bliźniaczej misji na symulatorze – mówi „GP” cz. p.o. mjr pil. Michał Anielak, szef szkolenia 4. Skrzydła Lotnictwa Szkolnego.

Dzięki nowoczesnym symulatorom samolotu M-346 podchorążowie regularnie ćwiczyli wszystkie czynności związane z lotem. Jednym z trzech symulatorów, pomocnym w przygotowaniu podchorążych do lotów, był symulator sytuacji awaryjnych EPT (ang. Emergency Procedure Trainer). Pozwolił on przećwiczyć zachowanie w sy-

eprasa.pl 98cb218d54



WIĘCEJ BIELIKÓW
Do 2022 roku polska armia ma posiadać 16 samolotów M-346. Obecnie ma ich 8.

tuacjach nagłych. Z kolei zadaniem kompleksowego symulatora lotu FMS (Full Mission Simulator) i symulatora zadań częściowych FTD (Flight Training Device) było przygotowanie do wykonywania różnego rodzaju misji powietrznych. System symulacji taktycznej ETTS (Embedded Tactical Training System) pozwolił łączyć trenujących w nich pilotów w ramach wspomnianej wyżej jednej wspólnej misji lub walki powietrznej, symulując uzbrojenie oraz zagrożenia z powietrza.

Najlepszy w swojej klasie

Samolot M-346 Bielik jest jednym z najnowocześniejszych statków powietrznych eksploatowanych przez Siły Powietrzne RP. Ma niebagatelny wpływ na proces szkolenia młodych pilotów dęblińskiej Szkoły Orląt – wskazuje nasz rozmówca. Potwierdzają to także opinie ekspertów, dla których samoloty M-346 to najlepsze jednostki szkoleniowe świata. Szeroki zakres parametrów lotu maszyny, bardzo dobry stosunek mocy do ciężaru oraz świetna manewrowość sprawiają, że M-346 oferuje warunki lotu zbliżone do tych, jakie mają samoloty bojowe najnowszej generacji. „System funkcjonujący w 4. Skrzydle Lotnictwa Szkolnego, na który składają się symulatory oraz najnowocześniejsza platforma szkolenia zaawansowanego (M-346), w optymalny sposób umożliwia wyszkolenie pilota wojskowego na potrzeby sił powietrznych przy jednoczesnym zminimalizowaniu kosztów" – mówi szef szkolenia 4. SLSz. Posiadanie samolotów M-346 minimalizuje także potrzebę przeprowadzania lotów szkoleniowych na znacznie kosztowniejszych maszynach bojowych. Posiadanie tego typu samolotów wraz z komputerowym systemem szkolenia sprawia, że polscy piloci nie muszą już wyjeżdżać na drogie i zawiłe logistycznie szkolenia do USA, a strategiczną wiedzę zdobywają w dęblińskiej jednostce.

> Posiadanie samolotów M-346 minimalizuje potrzebę przeprowadzania lotów szkoleniowych na znacznie kosztowniejszych maszynach bojowych.

Czas na nowe wyzwania

Zadowolenia z uczestnictwa w historycznym szkoleniu na Bielikach nie kryją sami podchorążowie. „Latanie Bielikiem było niełatwym, chociaż przynoszącym wiele satysfakcji doświadczeniem. Samolot jest bardzo szybki i wymaga wielu godzin nauki jego systemów, ale potrafi odwdzięczyć się wieloma pozytywnymi emocjami, szczególnie na etapie szkolenia w walkach w powietrzu" – wskazuje sierż. pchor. Jędrzej Kmak. „Cała nasza czwórka jest dumna, że jako pierwsi podchorążowie przystąpiliśmy do lotów na Bieliku, co było ważnym momentem w historii polskiego lotnictwa szkolnego" – dodaje. 6 grudnia, czyli w popularne Mikołajki, w Dęblinie absolwenci szkolenia na Bielikach zostali promowani na pierwszy stopień oficerski: podporucznika. W 2020 roku ich śladem pójdą kolejni podchorążowie Szkoły Orląt. **GP**

FOT. ARCH.

eprasa.pl 98cb218d54



Maciej
Pawlak
SZEF DZIAŁU GOSPODARKA

UKRAIŃSKA DROGA DO EUROPY

CZĘŚCIEJ I SZYBCIEJ U WSCHODNIEGO SĄSIADA

Niedawno ogłoszony na Ukrainie plan zmiany szerokości torów na ponad 70-kilometrowej trasie kolejowej ze Lwowa do polskiej granicy zwiększy częstotliwość i prędkość przejazdów. Przybliży Ukrainę do Europy, a tamtejszym Polakom ułatwi kontakty z krajem.

Ogłaszając nową inwestycję, szef ukraińskich kolei Jewhen Krawcow zaznaczył, że zmiana szerokości torów pozwoli na uruchomienie nowych połączeń Ukrainy z Krakowem, Pragą czy Wiedniem. W 3,5 godziny będzie można dojechać ze Lwowa do Krakowa (obecnie trwa to nawet 6,5–8 godz.). – Choć mówiło się o tym od co najmniej 10 lat, my zbudujemy linię ze Lwowa do Mościsk na granicy z Polską w ciągu roku, dzięki czemu będzie można uniknąć straty czasu na zmianę rozstawu kół na granicy – zapewnił Jewhen Krawcow. Szymon Huptyś, rzecznik Ministerstwa Infrastruktury, potwierdził „GP", że projekt Krawcowa „to pierwsza tego typu inicjatywa, nie licząc projektu Rail Baltica, który mimo że jest realizowany na terenie UE, dotyczy budowy nowej infrastruktury 1435 mm na terenach należących przed 1990 r. do ZSRS".

Symboliczne zerwanie ze stalinowskim stemplem

Inwestycja ukraińskich kolei ma zatem także wymiar symboliczny czy wręcz polityczny. Wszystkie tereny Europy Wschodniej zaanektowane w wyniku II wojny światowej przez stalinowski Związek Sowiecki, w tym państwa Litwa, Łotwa i Estonia oraz zachodnia Białoruś, zachodnia Ukraina, a także Ukraina Zakarpacka, zostały bowiem pozbawione torów kolejowych o szerokości obowiązującej w całej Europie (1435 mm). Swoistym sowieckim (stalinowskim) stemplem stały się tam nowe, „szerokie" tory (szerokość 1520 mm), o rozmiarach stosowanych w całym ZSRS.

Senator Maria Koc (PiS), wiceszefowa senackiej komisji ds. emigracji i łączności z Polakami za granicą, mówi „GP": – Ukraina chce do Europy, to taka ich droga do Europy, bo te tory będą miały wymiary europejskie. A więc ma to wymiar jednocześnie symboliczny i praktyczny.

Podobnie postrzega to wspomniany rzecznik resortu infrastruktury: – Budowa toru o szerokości 1435 mm na Ukrainie mogłaby być rozpatrywana jako projekt o znaczeniu symbolicznym – twierdzi. Jego zdaniem przyczyniłaby się do usprawnienia komunikacji kolejowej między Polską i Ukrainą poprzez usunięcie bariery w postaci konieczności zmiany rozstawu kół oraz mogłaby zwiększyć ofertę przewozową między naszymi krajami. – Poza niezwykle ważnymi działaniami o znaczeniu symbolicznym i politycznym wydaje się, że transport ma ten przywilej, iż znacznie częściej opiera się na uwarunkowaniach pragmatycznych. Na jakość transportu wpływa wiele czynników, nie tylko szerokość torów po obu stronach granicy. Ma znaczenie również stabilność gospodarki Ukrainy, wielkość przewozów

eprasa.pl 98cb218d54



TOR Z PRZESZKODAMI

Wszystkie tereny Europy Wschodniej zaanektowane przez Związek Sowiecki zostały pozbawione torów kolejowych o szerokości 1435 mm.

towarowych pomiędzy Rosją a Ukrainą oraz stan wdrażania przez Ukrainę prawodawstwa UE. Dostrzegamy duże zainteresowanie Ukrainy korzystaniem z przedakcesyjnych środków unijnych na inwestycje infrastrukturalne – dodaje rzecznik.

Już obecnie strona polska chce zachęcać Ukrainę do podejmowania wspólnych inwestycji infrastrukturalnych. Trwają od dłuższego czasu negocjacje między obiema stronami, dotyczące reaktywacji kilkunastokilometrowego połączenia kolejowego na linii Przemyśl–Malhowice–Niżankowice. Polska jest zainteresowana reaktywacją połączenia dla lekkich spalinowych pociągów pasażerskich – szynobusów – w liczbie co najmniej trzech par pociągów na dobę. – Obecnie oczekujemy na decyzję strony ukraińskiej co do przeprowadzenia inwestycji – dodaje rzecznik.

Zachęta naszych rodaków do przyjazdów do Polski

Według Marii Koc to, że się usprawni połączenie kolejowe, przez co przejazdy staną się szybsze, oczywiście będzie zachęcało m.in. naszych rodaków do podróżowania, w tym do przyjazdu do Polski. – Tym bardziej że mając Kartę Polaka, mogą przyjeżdżać, co zresztą czynią – dodaje. – Trzeba też pamiętać, że także wielu ludzi z Ukrainy studiuje w Polsce. Te europejskie tory mogą stanowić również zachętę dla Polaków, by wyjeżdżali na Ukrainę odwiedzać ziemie dawnej Rzeczypospolitej. Szukamy różnych atrakcyjnych miejsc na całym świecie, a tuż za obecną wschodnią granicą możemy znaleźć wspaniałe pamiątki naszego dziedzictwa kulturowego, naszej historii, przepiękne zabytki, miejsca związane z wydarzeniami historycznymi, wielkimi postaciami – uważa senator.

– W zakresie przewozów towarowych współpracujemy z kolejami ukraińskimi – poinformował „GP" Czesław Warsewicz, prezes PKP Cargo. – Ale z pewnością normalny, europejski tor jest bardzo korzystny dla pasażerów – dodał. – Każda poprawa warunków przewozowych i zmniejszenie operacji blokujących przewozy (przestawianie wagonów na tory o innej szerokości) to krok w dobrą stronę. Skoro istniejąca bariera infrastrukturalna utrudnia przewozy i zmniejsza konkurencyjność, to jej brak poprawi sytuację. Będziemy szukać możliwych nowych efektów synergii w zakresie zbliżenia się gospodarczego Polski i zachodniej Ukrainy ze Lwowem – podkreślił prezes Warsewicz.

> Każda poprawa warunków przewozowych i zmniejszenie operacji blokujących przewozy to krok w dobrą stronę.

– Pomysł jest bardzo dobry, tylko niestety słyszę o nim od lat i zawsze rozbija się o brak środków – mówi „GP" Adrian Furgalski, wiceprezes Zespołu Doradców Gospodarczych TOR. – Skoro UE zależy na tym, by Ukraina nie wróciła do strefy wpływów rosyjskich, mogłyby zostać uruchomione np. kredyty preferencyjne unijnych banków – dodaje. – Przy wzroście podróży kolejowych i olbrzymim znaczeniu pracowników z Ukrainy dla naszej gospodarki usprawnienie komunikacji przez wyeliminowanie problemów wynikających z innych rozstawów jest kluczowe – zwraca uwagę ekspert. **GP**

FOT. PIXABAY (2), MAT. PRAS.



NOWA INWESTYCJA FUNDUSZU MIESZKAŃ NA WYNAJEM

Minęło 5 lat, odkąd Fundusz Mieszkań na Wynajem kupił w Poznaniu swój pierwszy budynek ze 123 mieszkaniami. Teraz rusza tu z kolejną inwestycją. Przy ul. Bóżniczej 3 na najemców czeka 149 nowych mieszkań. W posiadaniu Funduszu jest obecnie 1969 mieszkań. Poza wspomnianymi 149 niemal wszystkie pozostałe są wynajęte. Fundusz jest komercyjnym projektem BGK. Oferta najmu skierowana jest zarówno do osób prywatnych, jak i do biznesu, np. firm wynajmujących mieszkania dla pracowników na kontraktach czy często podróżujących służbowo.

PERŁY POLSKIEJ GOSPODARKI

PERŁY POLSKIEJ GOSPODARKI 2019

Wśród firm i instytucji nagrodzonych w 17. edycji rankingu „Perły Polskiej Gospodarki" pod patronatem magazynu „Polish Market" dla najlepszych podmiotów gospodarczych, na podstawie algorytmu opracowanego przez stołeczną SGH znalazły się: Sitech, Mondi Świecie, Volkswagen Motor Polska, Zarząd Morskiego Portu Gdynia, carSolutions, Wawel, Aviva TUnŻ, Santander Consumer Bank, MetLife TUnŻ, Wałbrzyska Specjalna Strefa Ekonomiczna – Invest Park, Instytut Energetyki, Grupa Badawcza Politechniki Warszawskiej i Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego.

eprasa.pl 98cb218d54

BUDOWA ZACZYNA SIĘ WCZEŚNIEJ NIŻ WBICIE PIERWSZEJ ŁOPATY

Z MIROSŁAWEM BARSZCZEM ROZMAWIA MACIEJ PAWLAK

Przecieramy szlaki. Robimy coś, czego nikt w Polsce ani w naszej części Europy nie robił, łącząc kompetencje inwestycyjne z deweloperskimi – mówi prezes PFR Nieruchomości.

Potencjał realizacyjny programu Mieszkanie Plus szacowany jest na 100 tys. mieszkań. Kiedy te lokale zostaną oddane do użytku? Czy są szanse, aby kontynuować ten program?

Nie było w historii III RP instytucji, która miałaby taką skalę działalności, jaką my w tej chwili osiągnęliśmy. W realizacji mamy obecnie ponad 20 tys. mieszkań na różnych etapach (po decyzjach inwestycyjnych zapewniających finansowanie, w projektowaniu oraz fizycznie budowane). Budowa zaczyna się dużo wcześniej niż symboliczne wbicie pierwszej łopaty w ziemię. Zaczęliśmy realizację części komercyjnej programu w styczniu 2018 roku. Wcześniej przeprowadzaliśmy jedynie pilotaż. Zajmujemy się tym zatem w całości od 22 miesięcy. Dla porównania: blisko 400 TBS-ów w ciągu 24 lat zbudowało 72 tys. mieszkań. Przez pierwsze dwa lata nie oddano do użytku żadnego mieszkania, w trzecim roku wybudowano około 200 lokali. Istniejące w Polsce 2700 gmin w ciągu 30 lat III RP zbudowało 64 tys. mieszkań komunalnych (niecałe jedno na gminę rocznie). Zaś największy polski deweloper w ciągu 23 lat swojego istnienia zbudował 34 tys. mieszkań. My, po dwóch latach działania, mamy w realizacji (na różnych etapach) około 20 tys. mieszkań. Jeśli nasze wyniki umieścimy w kontekście dotychczasowych 30 lat III RP, to nie mamy się czego wstydzić.

Czy jednak w odniesieniu do tych 100 tys. lokali, szacowanych jako „potencjał realizacyjny" kierowanej przez Pana spółki, jest jakaś perspektywa oddania ich do użytku?

Wszystkiego nie da się zaplanować. Przecieramy szlaki. Robimy coś, czego nikt w Polsce ani w naszej części Europy wcześniej nie robił, łącząc kompetencje inwestycyjne z deweloperskimi. I posiadając przy tym określone środki finansowe na realizację około 100 tys. mieszkań. Ale zamierzenie docelowe jest znacznie bardziej dalekosiężne, ponieważ szacujemy, że już w 2021 roku liczba budowanych przez nas lokali wyniesie 10 proc. całej produkcji mieszkaniowej w Polsce. Chcielibyśmy taką proporcję utrzymać w kolejnych latach. Przy tym założeniu brakuje nam jeszcze kilku elementów. Są one potrzebne do tego, by myśleć o tym programie nie w perspektywie najbliższych dwóch, czterech lat, ale dziesięciu czy dwudziestu. Jeśli chcemy dojść do średniej krajów UE, czyli 435 mieszkań na 1000 mieszkańców, to ponad to, co obecnie produkuje rynek, powinniśmy w ciągu 10 lat zbudować dodatkowo około miliona mieszkań. A więc w tym czasie powinna na mapie Polski powstać jeszcze jedna Warszawa. Albo można to porównać do sytuacji, w której co roku budowalibyśmy kolejny Rzeszów. Inaczej mówiąc, na realizację takiego ambitnego celu potrzebne jest 300 mld zł.

Skąd wziąć taką kwotę?

Nie myślimy o tych pieniądzach jako o środkach budżetowych. Od początku trzymaliśmy się tego, aby część programu, którą my się zajmujemy, była realizowana na zasadach komercyjnych, rynkowych. Tak pozyskujemy grunty, kontraktujemy wykonawców, otrzymujemy kapitał. Dzięki temu, że pozyskujemy go po cenach rynkowych, możemy myśleć, aby również z rynku pozyskać kapitał na finansowanie naszych inwestycji. Jeśli dziś płacimy naszemu inwestorowi ponad 4 proc. stopy zwrotu od

eprasa.pl 98cb218d54



GŁÓWNE ZAŁOŻENIE

PFR Nieruchomości chce z jednej strony zaspokajać potrzeby mieszkaniowe tych, którzy tego wymagają, a z drugiej – dać Polakom nowe możliwości inwestowania oszczędności.

FOT. MICHAŁ JĘDRZEJOWSKI

eprasa.pl 98cb218d54

naszych inwestycji, to gdybyśmy zaoferowali taki produkt inwestycyjny szerokim rzeszom Polaków, aby mieli do wyboru na przykład pół proc. na lokacie długoterminowej vs. 4 proc. w funduszu inwestycyjnym zabezpieczonym na nieruchomości (istniejących mieszkaniach), przynoszącym dochody z wynajmu, to myślę, że bylibyśmy w stanie uzbierać te 300 mld zł, a przynajmniej 100 mld zł. Takie jest założenie: aby z jednej strony zaspokajać potrzeby mieszkaniowe tych, którzy tego wymagają, a z drugiej – dać Polakom nowe możliwości inwestowania oszczędności.

Czy jednak nie można było przez dotychczasowy okres istnienia programu, o którym mówimy, zbudować więcej mieszkań, mimo pogorszenia się warunków funkcjonowania firm budowlanych i wyższych cen wykonawstwa?

U nas wzrost cen na rynku budowlano-mieszkaniowym nie odgrywa zasadniczej roli. Prawie wszystkie nasze projekty realizowane są dziś zgodnie z założonym harmonogramem. Choć istnieją pojedyncze przypadki wynikające z okoliczności od nas niezależnych – na przykład chodzi o słynną działkę w Krakowie na Klinach, gdzie przyrodnicy odkryli siedliska motyla modraszka. Spowodowało to konieczność utworzenia raportu środowiskowego pod kątem ewentualnego ustanowienia w tym miejscu użytku ekologicznego, co wydłużyło inwestycję. Czekaliśmy cierpliwie, aż sporządzanie tego raportu zostanie zakończone. W ostatnich dniach otrzymaliśmy informację, że właśnie się to stało. Zatem za chwilę będziemy wiedzieć, co dalej. Drugi przypadek z opóźnieniem dotyczy jednej z naszych inwestycji, gdzie zostały odkopane miny przeciwpancerne. Takie rzeczy zdarzają się nie tylko nam, ale i deweloperom prywatnym. Z kolei w wypadku jednego z naszych kontrahentów – PKP – prowadziliśmy długie rozmowy na temat lokalizacji osiedli na terenach kolejowych. Być może gdyby nie były one aż tak szczegółowe, to wzorem Poczty Polskiej, z którą już realizujemy kilka inwestycji, moglibyśmy też coś szybciej zrobić.

Już w 2021 roku liczba budowanych przez nas lokali wyniesie 10 proc. całej produkcji mieszkaniowej w Polsce.

W ostatnim czasie minister rozwoju Jadwiga Emilewicz zaproponowała, by rozszerzyć krąg podmiotów o deweloperów prywatnych czy spółdzielnie mieszkaniowe, aby mogli oni uczestniczyć w realizacji programu. Jak by to miało wyglądać w praktyce? Na ile realnie zwiększy to skalę programu Mieszkanie Plus?

Realizujemy naszą część na tyle, na ile realizować ją możemy. Przykładowo: do największych projektów znajdujących się w realizacji należą osiedla w Warszawie (Nowe Jeziorki – na 3 tys. mieszkań), Krakowie (Kliny – 1 tys.) i Poznaniu (Wolne Tory – do 5 tys. lokali). Generalnie pomysł zaangażowania w większym stopniu deweloperów i spółdzielni w ten program wart jest poparcia. Będę trzymał kciuki, aby to się powiodło. Faktycznie spółdzielnie mieszkaniowe dysponują wielkim potencjałem inwestycyjnym. Posiadają grunty szacowane nawet na 70 tys. mieszkań do realizacji. Z kolei deweloperzy mają swoje banki ziemi. To też jest ciekawy kierunek. Próbowaliśmy z jednymi i drugimi. Z deweloperami odnieśliśmy pewien niewielki sukces. Realizujemy z nimi trzy projekty, z których jeden już zakończyliśmy – w Gdyni, a pozostałe dwa to rozpoczęte niedawno: w Mińsku Mazowieckim i w Krakowie. Współpracujemy tam z niewielkimi, lokalnymi firmami deweloperskimi. Więksi deweloperzy raczej nie chcieli z nami rozmawiać. Powód jest jeden: przez ostatnie kilka lat mieliśmy wielki okres prosperity firm deweloperskich. Jeśli więc deweloperzy mieli do wyboru – sprzedać na pniu wszystkie zrealizowane mieszkania klientom indywidualnym za cenę np. „100", a z nami rozmawiać na temat ceny np. „80", to wybór był oczywisty – woleli sprzedawać swoje mieszkania drożej. Obecnie, gdy mamy do czynienia z pewnym spowolnieniem na rynku, być może deweloperów chętnych do współpracy z nami będzie więcej. Wierzę, że przez ostatnie parę lat zbudowaliśmy na tyle swoją markę i wiarygodność, że deweloperzy czy firmy prywatne nie będą widziały ryzyka we współpracy z nami. Tym bardziej że dysponujemy wciąż dużym bankiem ziemi pod osiedla, z tego ponad 1/3 przypada na działki zgłoszone od PKP, Poczty Polskiej, PHN, a także na przykład od Polfy Tarchomin. Sporo gruntów wskazały też samorządy lokalne.

Czy w najbliższym czasie nastąpią jakieś inne modyfikacje programu? Na przykład budowanie mieszkań nie tylko dla osób, które są w stanie płacić czynsz?

Bardzo dobrze funkcjonującym mechanizmem jest społeczne budownictwo czynszowe, czyli TBS-y (towarzystwa budownictwa społecznego). Od niedawna do TBS-ów dołączyły spółdzielnie mieszkaniowe. Być może warto byłoby rozważyć rozwinięcie tego segmentu. Z istniejących w całej historii tego programu niemal 400 TBS-ów aktywnych pozostało do tej pory ponad 200. One działają. Dotąd zbudowały w całym kraju ponad 70 tys. mieszkań. Zatrudniają od kilku do kilkunastu tys. osób z odpowiednią wiedzą i doświadczeniem. Dlatego mogę sobie wyobrazić zaktywizowanie tego segmentu chociażby poprzez rozważenie opcji, aby w ramach mieszkań z TBS czy spółdzielczych wprowadzić możliwość najmu z opcją dochodzenia do własności. Dzisiaj możliwość uzyskania kredytu preferencyjnego dla mieszkań z tego segmentu istnieje wyłącznie w wypadku czystego najmu. Można by się także zastanowić nad wsparciem samorządów w realizacji budowy mieszkań socjalnych i komunalnych. **GP**

eprasa.pl 98cb218d54



Kamil
Goral
ekspert
RG SWS

ULGA TO CZĘSTO
PROBLEM DLA PODATNIKA

Wśród elementów konstrukcyjnych podatku wymienia się przedmiot podatku, podstawę opodatkowania, stawki, ulgi i zwolnienia podatkowe. Mówi o tym artykuł 217 naszej Konstytucji. Istotnym elementem wpływającym na to, w jakiej dokładnie wysokości zapłacimy daninę, jest ulga podatkowa. W jej efekcie podatnik, po spełnieniu określonych przesłanek, powinien zapłacić fiskusowi mniej, niż gdyby owej preferencji nie było.

Tyle w teorii. Tymczasem w Polsce od pewnego czasu z ulgami podatkowymi jest pewien problem. Mają go głównie podatnicy, którzy chcieliby zastosować to uprawnienie. Kłopot polega na tym, że mimo rzetelnego zapoznania się z przepisami i skorzystania z opinii znawców tematyki, w dalszym ciągu nie wiedzą, czy mogą to zrobić, czy nie. Dlaczego? Ponieważ ustawodawca tak definiuje przesłanki uprawniające do skorzystania z różnych ulg, że bardzo trudno jest ustalić, kto może, a kto nie powinien z nich skorzystać. Weźmy na warsztat ulgę znaną jako IP Box. Daje ona podmiotom zarabiającym m.in. na pisaniu programów komputerowych czy opracowanych przez siebie patentach możliwość ustalenia wysokości podatku z wykorzystaniem 5-procentowej stawki. Na pierwszy rzut oka wygląda to bardzo atrakcyjnie. Nic, tylko korzystać.

W praktyce okazało się jednak, że mało kto wie, jak zastosować obowiązujące prawo. W związku z tym kilka miesięcy temu Ministerstwo Finansów opublikowało objaśnienia odnoszące się do tej kwestii, liczące ponad 80 stron. Znalazł się tam taki oto passus „(…) podatnik chcący skorzystać z preferencji IP Box wobec dochodów z autorskiego prawa do programu komputerowego i otrzymać w tym zakresie stosowną ochronę prawnopodatkową, powinien złożyć wniosek o interpretację indywidualną do Dyrektora Krajowej Informacji Skarbowej (KIS). Ze względu bowiem na wspominaną powyżej dynamikę ewolucji budowy i funkcjonowania programów komputerowych oraz brak wykształconej praktyki stosowania przepisów o IP Box w tej materii, ogólne objaśnienia podatkowe nie stanowią najbardziej adekwatnej instytucji prawnej zapewnianiającej ochronę prawnopodatkową dla podatnika".

Innymi słowy, aby potem nie mieć problemów np. podczas kontroli podatkowej, drogi podatniku, lepiej wystąp o interpretację. Jeśli tego nie zrobisz, podejmujesz ryzyko na własny rachunek, może się uda, a może nie. W tym kontekście zasadnicze pytanie brzmi: czy tak powinno się pomagać podatnikom? Przecież celem ulg podatkowych jest poprawa sytuacji tego, kto ma uiścić daninę, tak, aby w konsekwencji zapłacił mniej. Tymczasem wygląda na to, że w efekcie można ściągnąć na siebie poważne problemy, i to nawet gdy działa się zupełnie uczciwie. Samo Ministerstwo Finansów dostrzegło problem, skoro zapobiegliwie zaapelowało do podatników, aby występowali do Krajowej Administracji Skarbowej o interpretację.

Nie lepiej sytuacja wygląda, jeśli chodzi o inną proinnowacyjną ulgę na badania i rozwój. Brak jasności w przepisach i podejście organów podatkowych poskutkowało tym, że mało kto decydował się z niej skorzystać. I chociaż sytuacja zaczęła się poprawiać, w dalszym ciągu statystyki pozostawiają wiele do życzenia. A przecież zupełnie nie o to chodzi. Wskazane przypadki odstraszają zamiast zachęcać, tymczasem w planach jest wprowadzenie kolejnych ulg podatkowych: na automatyzację i robotyzację oraz prorozwojowej. Pozostaje mieć nadzieję, że stosowne przepisy będą dla podatników znacznie łatwiejsze w aplikacji. **GP**

Rada Gospodarcza
STREFY WOLNEGO SŁOWA

eprasa.pl 98cb218d54

KLUBY GAZETY POLSKIEJ { WYKAZ KONTAKTÓW }

KLUBY GAZETY POLSKIEJ	PRZEWODNICZĄCA/CY	TELEFON	E-MAIL
AARHUS (Dania)	Piotr Wysocki	(0045) 26 73 67 30	aarhus_klubgazetypolskiej@onet.eu
ALEKSANDRÓW ŁÓDZKI	Monika Rolińska-Jaros	503 448 734	aleksandrow.gp@gmail.com
ANDRYCHÓW	Marian Gałosz	602610688	klubgp.andrychow@gmail.com
ANDRYCHÓW II	Zbigniew Małecki	502 404 358	andrychow2_klubgp@o2.pl
BARLINEK	Krzysztof Komorowski	509071559	krzy-ko@wp.pl
BARTOSZYCE	Wioletta Machniewska	662 042 204	klubgazetypolskiejbartoszyce@wp.pl
BEŁCHATÓW	Piotr Wysocki	660 247 778	kgpbelchatow@gmail.com
BERLIN – BRANDENBURG (Niemcy)	Józef Galiński	(0049)157 864 124 50	klubgp.berlinb@googlemail.com
BERLIN (Niemcy)	Marek Wasag	(0049) 157 882 626 35	klubgpberlin@googlemail.com
BERLIN II (Niemcy)	Anna Mansfeld-Slaski	(0049) 178 879 26 06	klubgpberlin2@hotmail.de
BERLIN-MITTE (Niemcy)	Andrzej Głowacki	(0049) 303 946 478	klubgp.BerlinMitte@web.de
BĘDZIN	Szymon Kaczmarzyk	503 011 134	lori.szymek@wp.pl
BĘDZIN II	Krzysztof Klebach	792 188 237	Klubgpbedzin2@outlook.com
BIAŁA PODLASKA	Wojciech Łocheński vel Ochnio	609 653 573	wojciechbp@wp.pl
BIAŁOGARD	działalność zawieszona		
BIAŁOWIEŻA	Wojciech Szymanowski	606 494 382	wszymanowski@wp.pl
BIAŁYSTOK	Anna Kamińska	695 026 835	bialystok.klubgazetypolskiej@gmail.com
BIAŁYSTOK - MŁODZIEŻOWY KLUB „GP"	działalność zawieszona		
BIELSKO BIAŁA	Andrzej Niedzielski	796 404 209	aniedzielski41@gmail.com
BIELSKO BIAŁA - MŁODZIEŻOWY KLUB „GP"	Aleksandra Jarosz	500 249 796	mlodzigpbielsko@gmail.com
BIERUŃ	Henryk Kuczowicz	694 563 127	bierun.kgp@wp.pl
BIŁGORAJ	Marcin Kulig	513 694 806	bilgoraj_klubgp@wp.pl
BIRMINGHAM (Wielka Brytania)	Albert Szmidt	(0044) 74 158 890 99	klubgp.birmingham@gmail.com
BŁASZKI	Danuta Bączyńska	515 176 293	klubgazetypolskiejblaszki@o2.pl
BŁONIE	działalność zawieszona		
BOCHNIA	Wiesław Zając	600 949 549	bochnia.kgp@gmail.com
BOGATYNIA	Patryk Stefaniak	501 139 405	patrykstefaniak@op.pl
BOGUCIN	Sławomir Włodowski	507 939 772	bogucin.klubgazetypolskiej@gmail.com
BOLESŁAWIEC	Sebastian Fijałkowski	797 815 012	klubgp.boleslawiec@wp.pl
BOSTON (USA)	Anna Bernas	(001) 617-828-1934	
BRANIEWO	Cezary Sokół	604 525 100	czareksokol@o2.pl
BRODNICA	Jacek Tyburski	535 036 078	jac_tyb@wp.pl
BRUKSELA (Belgia)	Zenon Lupina	(0032) 477 29 30 24	
BRZESZCZE	Izabela Maria Mitkowska	605 978 126	gpklub.brzeszcze@gmail.com
BRZOZÓW	Henryk Kozik	695 924 917	klubgp.brzozow@gmail.com
BUDAPESZT (Węgry)	Joanna Urbańska	(0036) 204 28 79 14	budapest.gp@gmail.com
BUSKO-ZDRÓJ	Katarzyna Gadawska	604 273 121	klubgp.busko@gmail.com
BYCZYNA	Damian Buła	503 571 739	klubgp.byczyna@gmail.com
BYDGOSZCZ	Krystian Frelichowski	502 224 137	freli@tlen.pl
BYDGOSZCZ MŁODZ. KLUB „GP"	Marcin Pieńkowski	725 182 997	sprytnymarcin@wp.pl
BYSTRZYCA KŁODZKA	Barbara Marek	691 422 806	klubgp.bystrzyca@gmail.com
BYTOM	działalność zawieszona		
BYTOM II	Maciej Bartków	784 075 818	macbar2@op.pl
BYTOM ODRZAŃSKI	Andrzej Perlak	667 324 929	perlak0@poczta.onet.pl
BYTÓW	Jędrzej Sobol	608 512 664	klubgpbytow@gmail.com
CALGARY (Kanada)	Zbigniew Konecki	(004)032 445 462	klubgp_calgary@yahoo.com
CAMBRIDGE (Wielka Brytania)	Monika Golinska		mogolin@yahoo.com
CELESTYNÓW	Roman Srebnicki	509 103 163	gazetapolska.celestynow@gmail.com
CHEŁM	Joanna Kowalczuk	514 441 775	chelm.klubgp@wp.pl
CHEŁMNO	Regina Konopacka	509 810 239	koreg@autograf.pl
CHICAGO (USA)	działalność zawieszona		
CHICAGO II (USA)	działalność zawieszona		
CHICAGO-ILLINOIS (USA)	Jacek Karwowski	(001) 773 750 00 78	klubgp.chicagoillinois@gmail.com
CHOJNICE	Kamil Kaczmarek	533 203 497	kgpchojnice@gmail.com
CHORZÓW	Zygmunt Korus	602 308 411	korusplus@poczta.onet.pl
CHRZANÓW	Janina Trzaska	888 294 162	klubgpchrzanow@gmail.com
CIECHANÓW	Wiesław Kownacki	509 170 321/799 305 138	klubgp.ciechanow@wp.pl
CIECHOCINEK	Alicja Szeremeta	509 779 132	m.szeremeta1@wp.pl

KLUBY GAZETY POLSKIEJ	PRZEWODNICZĄCA/CY	TELEFON	E-MAIL
CIESZYN	Janusz Król	508 134 551	janusz_krol@vp.pl
CZANIEC	Rafał Harat	605 258 506	klubgp.czaniec@gmail.com
CZECHOWICE DZIEDZICE	Artur Pająk	505 488 883	klubgpczechowicedziedzice@gmail.com
CZERNIKOWO	Dariusz Zagrabski	601 867 865	klubgp.czernikowo@gmail.com
CZERWIONKA-LESZCZ.	działalność zawieszona		
CZĘSTOCHOWA	Agnieszka Łuczak	883 401 893	gpczestochowa@gmail.com
CZŁOPA	Marek Maciejasz	512 133 624	czlopa.klubgp@gmail.com
CZOSNÓW	Marcin Ozdarski	606 284 715	klubgp_czosnow@op.pl
DĄBROWA GÓRNICZA	działalność zawieszona		klubgp.dabrowagornicza@vp.pl
DĄBROWA GÓRNICZA II	Józef Kowalski	728 950 411	dabrowagornicza2.klubgp@wp.pl
DĄBROWA TARNOWSKA	Krzysztof Gil	663 357 214	klubgp.dabrowatarnowska@gmail.com
DĄBRÓWKA	Gabriel Turczyn	697 631 026	dabrowka.klubgazetypolskiej@gmail.com
DERBY (Wielka Brytania)	Janusz Zygadło	(0044) 778 377 79 98	klubgp.derby@hotmail.com
DĘBICA	Grzegorz Kita	504 231 094	klubgp.debica1@gmail.com
DĘBLIN	Izabela Mądra	730 004 299	deblinklubgp@wp.pl
DOBRE MIASTO	Jarosław Kowalski	89 616 18 78	kowale-4@wp.pl
DRAWSKO POMORSKIE	działalność zawieszona		klubgp.drawskopomorskie@gmail.com
DUBLIN (Irlandia)	Zofia Kozłowska	(0035) 387 741 91 90	klubgpdublin@gmail.com
DZIAŁDOWO	Iga Kuczmańska	600 575 848	klubgp.dzialdowo@gmail.com
DZIERŻONIÓW	Adam Bukowski	885 572 989	klubgp.dzierzoniow@gmail.com
DZIERŻONIÓW II	Janusz Maniecki	721 170 681	klubgp.ddz2@wp.pl
EDMONTON (Kanada)	Robert Dworkowski	(007) 809 101 228	klubgpedmonton@gmail.com
ELBLĄG	Zbigniew Pąsik	666 895 247	elblaskiklubgp@gmail.com
ELBLĄG II	Bogusław Tadrowski	691 414 617	GP-klub-E-g2@wp.pl
EŁK	Karol Marchel	604 257 304	klubgp.elk@gmail.com
Eppelborn (Niemcy)	Grzegorz Rycak	(004) 968 815 951 029	
ESSEN (Niemcy)	Wojciech Kusy	(0049) 201 54 55 633	klubgpessen@gmail.com
FILADELFIA (USA)	Tadeusz Antoniak	(002)159176875	klubgpphila@yahoo.com
FRANKFURT NAD MENEM (Niemcy)	Marcin Witulski	(049) (0)171 365 79 77	klubgpfrankfurt@web.de
GARWOLIN	Maciej Kurowski	603 409 861	klubgp.garwolin@gmail.com
GARWOLIN MŁODZIEŻOWY KLUB „GP"	Katarzyna Szepielak	513 972 774	klubgp.mlodzigarwolin@wp.pl
GDAŃSK	Stanisław Madej	607 800 930	klubgpgdansk@gmail.com
GDAŃSK II	Kazimierz Koralewski	600 634 905	gdanskiklubgp@gmail.com
GDAŃSK-OSOWA	Monika Białkowska	607 950 594	klubgp.gdansk-osowa@wp.pl
GDYNIA	Wanda Jagieluk	514 595 480	klubgp.gdynia@gmail.com
GENEWA (Szwajcaria)	Anna Humair	(0041) 22 732 76 14	klubgp.genewa@gmail.com
GIŻYCKO	Zdzisław Gagajek	693 632 974	zgagajek@poczta.onet.pl
GLINIANKA	Mikołaj Tarchalski	502 879 380	gazetapolskaklubglinianka@gmail.com
GLIWICE	Marta Święcicka	607 453 044	martaswiecicka@gmail.com
GŁOGÓW	Jan Rzepa	694 050 565	kgp.glogow@wp.pl
GŁOWNO-STRYKÓW	Ireneusz Skurzyński	694 312 873	glowno.klubgp@wp.pl
GŁUBCZYCE	Jarosław Toporowski	721 557 035	klubgpglubczyce@o2.pl
GNIEWOSZÓW	Sławomir Smolarczyk	509 577 788	gniewoszow.klubgp@wp.pl
GNIEZNO	Maria Wichniewicz	601 791 485	klubgpgniezno@wp.pl
GOLENIÓW	Arkadiusz Guziak	533 017 763	goleniow.klubgazetypolskiej@gmail.com
GORLICE	działalność zawieszona		klubgpgorlice@wp.pl
GORZYCE	działalność zawieszona		klubgazetypolskiej.gorzyce@interia.pl
GÖRLITZ (Niemcy)	Andrzej Słomianowski	503 717 649	aslomianowski@googlemail.com
GORZÓW WLK.	działalność zawieszona		
GOSTYNIN	Anna Orzeszek-Borkowska	695 658 543	gostynin.kgp@wp.pl
GÓRA ŚLĄSKA	Tadeusz Tutkalik	607 314 610	klubgp.goraslaska@o2.pl
GRODKÓW	Daniel Jan Potocki	517 327 936	klubGP.Grodkow@gmail.com
GRODZISK MAZOWIECKI	działalność zawieszona		klubgp.gm@gmail.com
GRÓJEC	Ryszard Wiśniowski	505 072 880	rwisniowski@o2.pl
GRUDZIĄDZ	Maciej Kornalewski	601 223 061	klubgazetypolskiej.grudziadz@onet.pl
GRYBÓW	Zygmunt Sekuła		zpsekula13@yahoo.ca
GRYFINO	Grzegorz Węgrzyn	601 974 680	klubgp.gryfino@gmail.com
GRYFINO II	połączenie klubów "GP"		
HAMBURG (Niemcy)	Bartkiewicz Mariusz	(0049) 152 085 922 49	

eprasa.pl 98cb218d54

KLUBY GAZETY POLSKIEJ	PRZEWODNICZĄCA/CY	TELEFON	E-MAIL
HAMBURG II (Niemcy)	Lech Wasilewski	(0049) 1567 7756 7052	kgp.hamburg2@gmail.com
HAMBURG-STADT(Niemcy)	Anna Halves	(0049) 172 394 71 98	kgp.hamburg.stadt@gmail.com
HAMILTON (Kanada)	Marek Iwanek	(001) 905 923 6718	klubgp.hamilton@gmail.com
HOUSTON (USA)	działalność zawieszona		
HRUBIESZÓW	Wacław Pyzik	660 478 738	klubgp_hrubieszow@op.pl
INOWROCŁAW	Łukasz Bardziński	608 731 341	lukaszbardzinski@wp.pl
JAROSŁAW	Bogdan Cichy	604 911 555	ruchobywatelski.jaroslaw@gmail.com
JAROCIN	Roman Roguszczak	509 302 912	klubgp.jarocin@wp.pl
JASŁO	Witold Lechowski	605 847 444	w.lechowski@wp.pl
JASTRZĘBIE-ZDRÓJ	Leszek Baran	501 392 163	kgp.jastrzebie@gmail.com
JAWOR	Danuta Markiewicz	665 586 518	dana680@wp.pl
JAWORZNO	Lucyna Pluta	508 680 860	klubgazetypolskiejaworzno@onet.pl
JELENIA GÓRA	Danuta Sobińska	757 647 179	sobinska_55@o2.pl
KALISZ	Grzegorz Roszkowski	509 707 813	kaliskiklub.gp@interia.pl
KALWARIA ZABRZYDOWSKA	Piotr Hlebowicz	33 876 46 13	kgp.kalwaria@gmail.com
KAŁUSZYN	działalność zawieszona		kaluszyn.klubgp@wp.pl
KAMIEŃ POMORSKI	Marek Olszewski	607 980 040	maroloszewski@poczta.onet.pl
KARTUZY	Zdzisław Drzał	608 309 359	klubgp.kartuzy-golubie@wp.pl
KATOWICE	Piotr Pietrasz	602 125 364	pcpiotr@vp.pl
KATOWICE-KOSZUTKA	Wiesław Wrona	602 490 242	kgpkoszutka@gmail.com
KAZIMIERZ DOLNY	Ryszard Kempa	507 781 414	kazimierz.klubgp@wp.pl
KĘDZIERZYN KOŹLE	Zofia Pokorska	608 444 042	klubgp.KedzierzynKozle@gmail.com
KĘTRZYN	Andrzej Michalski	600 556 858	klubgpketrzyn@gmail.com
KĘTY	Zbigniew Kowalski	602 468 493	klubgp.kety@gmail.com
KIELCE	Jerzy Kenig	602 119 658	jerzy.kenig@wp.pl
KIJÓW (Ukraina)	Jurij Rudnicki	380 662 038 264	klubgpkijow@gmail.com
KINGSTON (Ontario-Kanada)	Adam Reczek	(006)135831731	klubgpkingston@gmail.com
KLUB OSTROWSKI	Dariusz Grzybkowski	607 992 226	darekg.77@gmail.com
KLUCZBORK	Andrzej Łupicki	608 463 222	klubgp.kluczbork@wp.pl
KŁODZKO	Ryszard Kozdraś	502 391 228	e.kozdras@interia.pl
KNURÓW	Rajmund Russin	727 901 645	rajmundr@op.pl
KOBYŁKA	Bogdan Grzenkowicz	506 036 316	klubgpkobylka@o2.pl
KOŁO	Stanisław Maciaszek	886 170 249	kgpkolo@wp.pl
KOŁOBRZEG	Lech Kozera	606 964 017	lech.kozera@gmail.com
KOMORNIKI-LUBOŃ	Grzegorz Wodecki	513 316 913	klubgp.komorniki.lubon@gmail.com
KONIN	Krystyna Leśniewska	516 244 198	KGP_Konin@wp.pl
KONIN II	Zofia Itman	728 806 059	zofia_itman@wp.pl
KONSTANCIN	Bartłomiej Giers	533 226 833	klubgp.konstancin@gmail.com
KONSTANTYNÓW ŁÓDZKI	Walerian Wiśniewski	604 603 063	klubgp.konstantynowlodzki@gmail.com
KOŃSKIE	Iwona Orlińska	605 855 174	iorlinska@wp.eu
KOPANICA	Zdzisław Sita	513 995 472	kopanica-klubgp@wp.pl
KOSZALIN	Bożena Tacher	601 337 910	bozenatacher@gmail.com
KOŚCIAN	działalność zawieszona		
KOŚCIERZYNA	Janusz Borgosz	696 148 164	borgoszjanusz65@gmail.com
KRAJENKA	Piotr Tomasz	788 429 525	klubgpkrajenka@wp.pl
KRAKÓW	Marek Michno	508 117 658	klubgp.krakow@gmail.com
KRAKÓW - NOWA HUTA	Tomasz Orłowski	602 467 071	orol@go2.pl
KRAKÓW KLUB MŁODYCH „GP"	Daniel Sokół	505 234 766	mlodzi.gazetapolska@gmail.com
KRASNYSTAW	Jerzy Makar	662 158 239	klubgp.krasnystaw@wp.pl
KRAŚNIK	Bartłomiej Nowaczyński	516 037 032	klubgp.krasnik@wp.pl
KROSNO	Edward Wołczański	721 289 626	ewolczanski@poczta.fm
KROSNO ODRZAŃSKIE	Andrzej Rochmiński	721 012 827	gpkrosnoodrzanskie@wp.pl
KROŚNICE	Aleksander Janklowski	535 158 452	klubgp.krosnice@wp.pl
KRZYWIŃ	Bogumiła Bąkowska	781 431 664	bbakowska4@gmail.com
KUJAWSKO-POMORSKI KLUB	Czesław Wiszniewski		klubgp@bydzia.net
KUTNO	Andrzej Kozłowski	504 335 472	kutnoklubygp@wp.pl
KUTNO II	Daniel Kowalik	663 150 681	klubgp.kutno2@gmail.com
KWIDZYN	Andrzej Baczewski	693 370 783	ab_link@vp.pl
KWIDZYN II	Lech Makowski	606 934 535	klubgp.kwidzyn2@gmail.com

KLUBY GAZETY POLSKIEJ	PRZEWODNICZĄCA/CY	TELEFON	E-MAIL
LĄDEK-ZDRÓJ	Stanisław Tomkiewicz	74 814 79 60	klubGP.ladekzdroj@wp.pl
LEEDS (Wielka Brytania)	działalność zawieszona		
LEGIONOWO	Lech Szlaga	602 472 555	lech.jerzy.szlaga@o2.pl
LEGNICA	Jolanta Kowalczyk	538 317 278	gplegnica@poczta.fm
LESZNO	Józef Zynis	536 277 252	jozef.zynis@gmail.com
LEŻAJSK	działalność zawieszona		klubgp.lezajsk@interia.pl
LĘBORK	Roman Klassa	507 027 345	klassaroman@wp.pl
LĘDZINY	Bogumiła Freitag	698 090 436	ledziny.klubgazetypolskiej@gmail.com
LIBIĄŻ	Kazimierz Rostecki	798 498 828	klubgazetypolskiej_libiaz@wp.pl
LIMANOWA	Stefan Hutek	604 569 276	klubgplimanowa@gmail.com
LONDON (Kanada)	działalność zawieszona		
LONDYN (Wielka Brytania)	Małgorzata Piotrowska	(0044) 778 302 3191	klubgplondyn@gmail.com/gosieniap@gmail.com
LONDYN II (Wielka Brytania)	Włodek Chrząszcz	(0044) 795 710 65 63	klubygp_londyn2@hotmail.co.uk
LONDYN III (Wielka Brytania)	Maria Bernat	(0044)770 368 70 13	londyn.klubgp@gmail.com
LOS ANGELES (USA)	Małgorzata Schulz	(001) 7472437234	klubgp.losangeles@gmail.com
LUBAŃ	Wojciech Zembik	505 038 688	kwisa61@wp.pl
LUBARTÓW	Artur Kwapiński	662 691 635	klubgp.lubartow@gmail.com
LUBIN	Ryszard Ryśnik	516 354 344/510 767 813	sircomsoft@poczta.fm
LUBLIN	Tomasz Sonntag	796 717 707	tsonntag@wp.pl
LUBLINIEC	Marcel Galios	696 066 030	klubgp.lubliniec@wp.pl
LUDWIGSBURG (Niemcy)	Mariusz Rogiński	(0049)15206928082	klubgp.ludwigsburg@t-online.de
LUDWIKÓW	Sylwester Marczak	502 411 589	klubgp.ludwikow@gmail.com
ŁASK	Grażyna Czyżak	500 131 202	klubgp.lask@gmail.com
ŁAZY	działalność zawieszona		
ŁĘCZNA	Paweł Wójcicki	506 187 974	klubgazetypolskiej.leczna@gmail.com
ŁĘKA OPATOWSKA	działalność zawieszona		
ŁOCHÓW	Tadeusz Łuniewski	504 981 378	klubgp.lochow@o2.pl
ŁOMIANKI	działalność zawieszona		
ŁOMŻA	działalność zawieszona		gpklublomza@wp.pl
ŁOWICZ	Wojciech Gędek	606 408 918	lowicz.klubygp@wp.pl
ŁÓDŹ	Małgorzata Wypych	607 854 175	klubgplodz@gmail.com
ŁUKÓW	Michał Celiński	665 420 482	klubgp.lukow@gmail.com
MACIEJOWICE	działalność zawieszona		
MADRYT (Hiszpania)	Małgorzata Żak	(0034)661915396	klubgazetypolskiej.madryt@gmail.com
MAKÓW MAZ	Henryk Kozłowski	604 422 695	klubgp.makowmaz@interia.pl
MALBORK	działalność zawieszona		
MARKI	Daniel Kurek	692 434 607	klubgpmarki@go2.pl
MELBOURNE (Australia)	Stanisław Zdziech	(0061) 418 325 530	klubgp.melbourne@gmail.com
MIASTKO	działalność zawieszona		
MICHIGAN (USA)	Krzysztof Stępień		KlubGPMichigan@hotmail.com
MIELEC	Andrzej Adamczyk		klubygp.mielec@interia.pl
MIĘDZYCHÓD	Kacper Witt	731 735 400	klubgp.miedzychod@gmail.com
MIĘDZYLESIE	Krzysztof Rusinek	661 606 036	miedzylesie.klub@gmail.com
MIĘTNE	Marzena Mucha	505 900 960	klubygpmietne@wp.pl
MIKOŁÓW	Dariusz Gruszka	790 830 565	klubgpmikolow@gmail.com
MILANÓWEK	Małgorzata Podgórska-Paciorek	605 230 272	malgosia.podgorska@onet.eu
MILICZ	Mariusz Urbańczyk	500 360 090	klubgp.milicz@wp.pl
MIŁOSŁAW	Marek Nowak	609 047 232	miloslaw.klubgp@gmail.com
MIŃSK MAZOWIECKI	Teresa Wargocka	602 354 829	tw-klub-gp@wp.pl
MIŃSK MAZOWIECKI II	Izabela Stolarczyk	608 842 082	klubgpminskmaz2@wp.pl
MŁAWA	Marek Kiełbiński	609 284 890	m.kielbinski@wp.pl
MONACHIUM (Niemcy)	Władysław Minkiewicz	(0049) 179 509 10 14	klubgpmonachium@gmail.com
MONTREAL (Kanada)	Wojciech Wesołowski	(001) 438 934 0860	montrealklubgp@gmail.com
MOSINA-PUSZCZYKOWO	Ryszard Matuszczak	505 418 027	gpmosina@wp.pl
MRĄGOWO	Jerzy Antoni Gosiewski	668 313 438	klubgazety.polskiej.mragowo@wp.pl
MSZANA DOLNA	Tadeusz Klimek	508 205 244	klubgp.mszanadolna@wp.pl
MYSŁOWICE	Sylwester Śpiewak	603 201 300	klubgp.myslowice@gmail.com
MYSZKÓW	Czesław Świerczyński	511 411 065	myszkowklubgp@wp.pl

eprasa.pl 98cb218d54

KLUBY GAZETY POLSKIEJ { WYKAZ KONTAKTÓW }

KLUBY GAZETY POLSKIEJ	PRZEWODNICZĄCA/CY	TELEFON	E-MAIL
MYSZKÓW H. JASTRZĘBIEC	Wojciech Edward Leszczyński	692 874 659	klubgpmyszkow@gmail.com
MYŚLENICE	Michał Rudkowski	505 180 067	kgpmyslenice@gmail.com
NAKŁO	Mariusz Skoczek	727 919 614	klubgp.nakło@gmail.com
NEW BRITAIN CT (USA)	Bogusław Kołodziejczak		bogdan_poexmid@wp.pl
NEW JERSEY (USA)	Paweł Grzegorczyk	(001) 973-615-5279	klubgpnj@gmail.com
NEW MEXICO (USA)	Aleksander Adamczyk	(505) 888 0478	kgpnm@yahoo.com
NEW PORT RICHEY (Floryda)	Wiesław Gołębiewski	(001) 727 645 6346	klubgp.newportrichey@gmail.com
NIDZICA	Patryk Kozłowski	501 381 109	kpatryk79@o2.pl
NIEPOŁOMICE	Mirosław Henke	605 720 438	klubgp.niepolomice@wp.pl
NIEWIADÓW	Iza Brzozowska	504 253 091	klubgpniewiadow@gmail.com
NISKO	Adam Paruch	666 904 805	gp.nisko@wp.pl
NORDERSTEDT (Niemcy)	Dariusz Miko	(0049) 1712660570	kgp.norderstedt@gmail.com
NOWA DĘBA	Krystian Rzemień	15 846 24 10	klubgp.nowadeba@gmail.com
NOWA RUDA	Jerzy Dec	781 304 075	klubgp.nowaruda@gmail.com
NOWA SÓL	działalność zawieszona		
NOWY DWÓR GDAŃSKI	działalność zawieszona		
NOWY DWÓR MAZ.	Zbigniew Niezabitowski	600 188 608	zniezabitowski@gmail.com
NOWY JORK (USA)	Maciej Rusiński	(001) 917 607 9774	klubGPny@gmail.com
NOWY SĄCZ	Tomasz Baliczek	606 454 948	klubgpnowysacz2@gmail.com
NOWY SĄCZ	Dariusz Mroczek	602 760 782	klubgpnowysacz@gmail.com
NOWY TARG	działalność zawieszona		
NOWY TOMYŚL	Wojciech Kowalski	606 721 892	klubgpnt@gmail.com
NYSA	Grzegorz Kwaśniak	606 987 468	klubgpnysa@wp.pl
OBORNIKI ŚLĄSKIE	Jacek Marek	607 060 849	klubgp.obornikislaskie@gmail.com
OBORNIKI WLK	Wiesław Garbarz	512 607 364	klubgp.oborniki@gmail.com
OLECKO	Dariusz Josiewicz	696 162 241	olecko.klubygp@gmail.com
OLEŚNICA	Włodzimierz Baran		olesnica.klubgp@gmail.com
OLKUSZ	Józef Siwiński	506 792 473	ewa.siwinska@op.pl
OLSZTYN	Wioletta Machniewska	662 042 204	pm16@wp.pl
OŁAWA	Andrzej Dudek	792 275 675	olawakgp@gmail.com
OPATÓW	działalność zawieszona		klubgazetapolska.opatow@wp.pl
OPOCZNO	Wojciech Turek	880 528 055	klubgazetypolskiej.opoczno@onet.pl
OPOLE	Ryszard Szram	516 806 212	klubgp.opole@gmail.com
OSLO (Norwegia)	Grzegorz Schiele	(0047) 982 561 68	Oslo.klubgazetypolskiej@hotmail.com
OSTROŁĘKA	Edward Górecki	784 991 685	edwardgorecki50@wp.pl
OSTROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI	Karol Wójcik	796 335 384	klubgp.ostrowiecsw@o2.pl
OSTROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI - MŁODZIEŻOWY KLUB "GP"	Kamil Kitowski	503 331 430	klubmlodychgp.ostrowiecsw@interia.pl
OSTRÓW MAZOWIECKA	działalność zawieszona		
OSTRÓW WLK.	Jerzy Berlik	503 688 240	cebo@op.pl
OŚWIĘCIM	Wiesław Konrad Czarnik	696 197 507	klubgposwiecimwk@wp.pl
OTTAWA (Ontario-Kanada)	Wacław Kujbida	(001) 613 274 26 61	KlubGPOttawa@gmail.com
OTWOCK	Witold Szpiczyński	728 355 377	kgpotwock@gmail.com
OZORKÓW	Krzysztof Krzewiński	506 149 817	klubgp.ozorkow@gmail.com
PABIANICE	Karol Jabłoński	570 353 326	gppabianice@gmail.com
PARCZEW	Adam Wróblewski	604 758 378	klubgp.parczew@vp.pl
PARYŻ (Francja)	Andrzej Woda	(00 33) 695 033 412	paryskiklubgp@gmail.com
PARYŻ NOTRE-DAME (Francja)	Mirosława Woroniecki	(00 33) 6 66 26 10 07	paryz.notredame.klubgp@gmail.com
PASŁĘK	Jan Lewdorowicz	502 574 333	janlewdorowicz@wp.pl
PAWŁÓWEK	Leszek Maciejewski	729 495 933	pawlowek.klubgp@gmail.com
PENRITH (Wielka Brytania)	Robert Kosikowski	(0044) 075 120 025 45	klubyg.p.penrith@gmail.com
PIASECZNO	działalność zawieszona		
PIASECZNO II	Tomasz Zaręba	514 748 884	klubgp.piaseczno@gmail.com
PIASTÓW	Ewa Borodzicz	602 779 089	kgp.piastow@gmail.com
PIŁA	Marek Stachowicz	512 142 811	slomianowski@gmail.com
PIŃCZÓW	działalność zawieszona		klubgp.pinczow@interia.pl
PIOTRKÓW TRYB.	Beata Dróżdż	792 237 403	gp.piotrkow@gmail.com
PISZ	Jerzy Wojciech Małecki	505 489 245	maleckij@tlen.pl
PLESZEW	Krystian Klak	782 371 061	klubgp.pleszew@gmail.com

KLUBY GAZETY POLSKIEJ	PRZEWODNICZĄCA/CY	TELEFON	E-MAIL
PŁOCK	Edward Bogdan	730 734 008	klubgp.plock@gmail.com
PŁOŃSK	Anna Zwierzchowska	602 774 738	zwierzchowska-anna@o2.pl
POLANICA- ZDRÓJ	Krystyna Dzieczkaniec	603 509 689	kryspolanica@wp.pl
POLAŃCZYK	Barbara Mazan	512 564 049	bieszczadyklubgp@interia.pl
POLICE	Bartłomiej Przybył	91 424 05 65	policki.klubgp@gmail.com
POLKOWICE	Wojciech Fenrich	512 435 496	polkowiceklubgp@rhr.com.pl
PORAJ	Leszek Lach	510 599 627	klubgp.poraj@gmail.com
POWIDZ	działalność zawieszona		
POZNAŃ	Maria Zawadzka	663 700 053	poznanskiklubgp@gmail.com
PRAŻMÓW	działalność zawieszona		
PROSZOWICE	Stanisław Iskra	791 342 965	klubgp.proszowice@gmail.com
PRUSZKÓW	Maciej Roszkowski	506 844 807	maciejroszkowski@poczta.onet.pl
PRZASNYSZ	Tomasz Osowski	691 651 333	t-osowski@wp.pl
PRZEMYŚL	Alicja Chruścicka	668 048 853	klubgpprzemysl1@poczta.fm
PRZEWORSK	Piotr Filipowicz	791 463 230	klubgp_przeworsk@onet.pl
PRZYSUCHA	Mirosław Morawski	665 790 303	klubgp.przysucha@interia.pl
PSZCZYNA	Andrzej Cyran	502 510 730	cyranba1@wp.pl
PUCK	Wiesława Buniowska	885 466 608	gppuck@wp.pl
PUŁAWY	Jerzy Lenartowicz	609 146 746	majulena@wp.pl
PUŁAWY II	działalność zawieszona		klub.pulawy@wp.pl
PUŁTUSK	Jerzy Kaczyński	603 590 798	kgp.pultusk@gmail.com
PUSZCZA MARIAŃSKA	Andrzej Koźbiał	506 797 020	klub.gp.puszczamarianska@gmail.com
PYSKOWICE	Małgorzata Badurczyk	512 215 288	reneroma@onet.eu
PYZDRY	Marek Cieślak	663 365 836	klubGP@pyzdry.hub.pl
RABKA ZDRÓJ	działalność zawieszona		
RACIBÓRZ	Stefania Pak	697 286 309	klubgpraciborz@gmail.com
RACIECHOWICE	Jolanta Majka	668 971 902	klubgp.raciechowice@gmail.com
RADOM	Karol Sońta	605 485 262	karol_sonta@wp.pl
RADOMSKO	Waldemar Szwedowski	512 103 625	klubgpradomsko@gmail.com
RADZIONKÓW	Alina Patoń	508 187 662	alutka415@interia.pl
RADZYMIN	Grzegorz Małek	696 410 061	klubgpradzymin@gmail.com
RAWA MAZOWIECKA	Tomasz Nowicki	602 261 387	kgp_rawa@data.pl
RAWICZ	Roman Trawiński	668 248 651	rawicki.klub.gp@gmail.com
REMBERTÓW	Grzegorz Karczmarz	692 746 929	g.karczmarz@gazetapolska-rembertow.pl
RDZAWKA	Mateusz Wójtowicz	788 748 802	rdzawka.klubgazetypolskiej@gmail.com
RUDA ŚLĄSKA	Arkadiusz Siński	733 645 127	klubgp-rudaslaska@wp.pl
RYBNIK	Beata Andrzejewska	782 526 654	beatka77@interia.eu
RYKI	Elżbieta Wereszka	694 223 769	klubgpryki@gmail.com
RYPIN	Kazimierz Mroczyński	691 128 339	klubgp.rypin@vp.pl
RZESZÓW	Zbigniew Sycz	607 595 030	syczzbigniew@o2.pl
SADOWNE	Anna Kaszuba	532 590 490	klubgp.sadowne@onet.pl
SAINT LOUIS (USA)	Ryszard Będkowski	(001) 314 328 1380	Klubgp.saintlouis@gmail.com
SANDOMIERZ	Andrzej Szmid	604 448 981	klubgp.sandomierz@gmail.com
SAN DIEGO CA (USA)	Andre Piotrowski	(001)760 720 5342	klubgazetypolskiejwsandiego@wp.pl
SANOK	Andrzej Chrobak	506 612 965	bogusław42@wp.pl
SĘDZISZÓW MAŁOPOLSKI	Bernadeta Frysztak	664 602 648	frysztak_bernadeta@o2.pl
SIEDLCE	Barbara Golec	669 096 287	barbara.golec@neostrada.pl, barbara.golec.gp@gmail.com
SIEMIANOWICE ŚLĄSKIE	Julian Spławski i Halina Siewert	502 613 166	halinasiewert@interia.pl
SIEMIATYCZE	działalność zawieszona		klubgp-siemiatycze@wp.pl
SIERADZ	Aneta Owczarek	603 037 477	klubgp.sieradz@gmail.com
SIERPC	Bogdan Wierzbicki	539 304 559	bogdan.wierzbicki1@wp.pl
SKARŻYSKO-KAMIENNA	Leszek Steć	507 125 474	lestec@o2.pl
SKAWINA	działalność zawieszona		gazetapolskaskawina@gmail.com
SKIERNIEWICE	Sylwester Kardialik	608 628 721	klubgp.skierniewice@wp.pl
SKOCZÓW	Tadeusz Mendrek	608 615 531	klubgpskoczow@o2.pl
SŁUPSK	Zbigniew Wojciechowicz	605 966 234	klubgpslupsk@wp.pl
SOBOLEW	Adam Wróblewski	724 351 660	adamwroblewski.aw@gmail.com

eprasa.pl 98cb218d54

KLUBY GAZETY POLSKIEJ	PRZEWODNICZĄCA/CY	TELEFON	E-MAIL
SOCHACZEW	Zbigniew Tempczyk	507 764 257	klubgpsochaczew@interia.pl
SOPOT II	Hanna Mazur	607 428 111	klubgpsopot2@gmail.com
SOSNOWIEC	Paweł Szopa	571 237 856	klubgp.sosnowiec@gmail.com
STALOWA WOLA	Zofia Idec	731 754 809	kgpstw@gmail.com
STAMFORD CONNECTICUT (USA)	Jerzy Polak	(001) 2035361849	klubgpstamford@gmail.com
STARACHOWICE	Dariusz Nowak	412 754 494	klubgpstarachowice@gmail.com
STARGARD	działalność zawieszona		klub.gp.stargard@gmail.com
STARGARD	Tadeusz Sowa	606 497 644	klubgpstargard@o2.pl
STAROGARD GDAŃSKI	Sebastian Kucharczyk	503 460 959	klubgp.starogardgdanski@gmail.com
STEGNA GDAŃSKA	Izabela Błaszczuk	698 489 391	andrzej.gol@gmail.com
STĘŻYCA	Marian Piwoński	720 162 232	stezyca.klubgp@wp.pl
STRZEGOM	Aleksandra Kardela	609 520 118	klubgp.strzegom@gmail.com
STRZELIN	Paweł Laszczyński	604 421 573	strzelinskiklubgazetypolskiej@gmail.com
STRZYŻÓW	Wiesław Złotek	793 330 010	strzyzow.klubgp@gmail.com
SUDBURY (Kanada)	Adam Andronowski	(001) 705 523 91 66	kgpsudbury@gmail.com
SULECHÓW	Włodzimierz Janiak	601 56 89 50	sulechowklubgp@o2.pl
SULEJÓWEK	Małgorzata Lubecka	692 666 188	klubgp.sulejowek@gmail.com
SULĘCIN	Zenon Fabianowicz	602 134 770	klubgpsulecin@op.pl
SUWAŁKI	Grzegorz Kubaszewski	605 951 959	grzekuba@gmail.com
SYDNEY (Australia)	Ryszard Dzierzba	61 434 093 722	przewodniczacy@klubgpsydney.com
SYDNEY II (Australia)	połączenie klubów "GP"		
SZAMOTUŁY	działalność zawieszona		klubgp.szamotuly@gmail.com
SZCZECIN	Marek Chabior	(0091) 829 90 73	marek.cha@wp.pl
SZCZECINEK	Mirosław Woronik	507 899 352	klubygpszczecinek@o2.pl
SZCZYTNO	Agnieszka Kosakowska	602 639 182	klubgp.szczytno@wp.pl
SZTOKHOLM (Szwecja)	Adam Wesołowski	(0046) 738705076	kgpsztokholm@gmail.com
SZTOKHOLM CITY (Szwecja)	Anna Kremky	(0046) 730318235	klubgp.stkhlm@outlook.com
ŚREM	Jerzy Cieślewicz	608 431 239	klubgp.srem@gmail.com
ŚRODA WIELKOPOLSKA	Roman Ostojski	510 166 444	klubgp.srodawielkopolska@gmail.com
ŚWIDNICA	Janusz Furmanek	607 522 905	kamilstone@poczta.onet.pl
ŚWIDNIK	Władysław Orzeł		wladek.o@wp.pl
ŚWIDWIN	Wiesław Bialik	723 141 963	kgpswidwin@interia.pl
ŚWIECIE	działalność zawieszona		kgp.swiecie@op.pl
ŚWIĘTOCHŁOWICE	działalność zawieszona		
ŚWINOUJŚCIE	działalność zawieszona	604 185 352	gp.swinoujscie@gmail.com
TACOMA (USA)	działalność zawieszona		Tacoma.klubgazetypolskiej@gmail.com
TARCZYN	Jacek Kitliński	513 131 059	tarczyn.klubgp@interia.pl
TARNOBRZEG	Tadeusz Wojteczko	607 263 135	tadeusz@wojteczko.pl
TARNOWSKIE GÓRY	Anna Warpas	500 224 516	klubgptarnowskiegory@vp.pl
TARNOWSKIE GÓRY II	Krystian Podzimski	512 441 352	klubgp.tarnowskiegory2@wp.pl
TARNÓW	Józef Boryczko	665 770 390	klubgp.tarnow@gmail.com
TCZEW	Maria Woźniak	604 607 545	klub.gp.tczew@gmail.com
TŁUSZCZ	działalność zawieszona		kgp.tluszcz@wp.pl
TOMASZÓW LUBELSKI	Jarosław Korzeń	502 142 531	klubgptomaszowlubelski@o2.pl
TOMASZÓW MAZOWIECKI	Szczepan Goska	501 428 673	klubgp.tomaszow.maz@gmail.com
TORONTO (Kanada)	działalność zawieszona		
TORONTO GTA (Kanada)	Jerzy Lizak	(001) 416 253 9345	klubgp.torontogta@gmail.com
TORUŃ	Sebastian Kolasiński	692-600-871	torun.klubgp@gmail.com
TORUŃ - MŁODZIEŻOWY KLUB „GP"	Maciej Stawiski	798 693 695	mlodziezowy.klub.gp.torun@gmail.com
TRĄBKI WIELKIE	Grzegorz Borkowicz	694 419 363	klubgptrabkiwielkie@gmail.com
TRÓJMIASTO	Michał Stróżyk	698 437 035	polskaracjastanu@gmail.com
TRZEBIEŻ	Tadeusz Stawarz	604 616 178	klubgp.trzebiez@gmail.com
TRZEBINIA	Beata Małysiak	509 375 161	klubgp.trzebinia@wp.pl
TRZEBNICA	Henryk Jacukowicz	501 424 938	trzebnica.klubgp@gmail.com
TUREK	Sławomir Kosobudzki	692 352 883	turek.klubgazetypolskiej@wp.pl
TYCHY	Janusz Jabłoński	608 260 412	tychy.klubgp@gmail.com
USTKA	Piotr Witkowski	691 526 176	klubgp.ustka@gmail.com
VANCOUVER (Kanada)	Andrzej Major		kgpwestcan@gmail.com
WADOWICE	Filip Kaczyński	601 879 191	wadowice.klubgp@gmail.com

KLUBY GAZETY POLSKIEJ	PRZEWODNICZĄCA/CY	TELEFON	E-MAIL
WAŁBRZYCH	Beata Mucha	502 405 721	walbrzych.klubgp@o2.pl
WAŁCZ	Jarosław Topa	603 756 235	seth24@wp.pl
WARKA	Grażyna Kijuc	519 123 896	klubgp.warka@gmail.com
WARSZAWA	Adam Borowski	608 409 109	warszawa.kgp@gmail.com
KLUB MŁODYCH WARSZAWA	Mateusz Rojewski	536 222 303	klubmlodych.gazetapolska@wp.pl
WARSZAWA II - MŁODZIEŻOWY KLUB "GP"	Justyna Świerzy	575 310 533	mlodziezowykgp2@gmail.com
WARSZAWA II	połączenie klubów "GP"		
WARSZAWA BIELANY-ŻOLIBORZ	Robert Rogala	600 586 351	klubgp.warszawabielanyzoliborz@gmail.com
WARSZAWA PRAGA	Damian Kowalczyk	795 699 595	klubgp.warszawsko-praski@wp.pl
WATERFORD (Irlandia)	Iwa Wiśniewska	353 833 568 900	klub.waterford@gmail.com
WAWER (Warszawa)	działalność zawieszona	603 665 335	info@kgpwawer.pl
WĄBRZEŹNO	Andrzej Chojnicki	500 198 805	andrzej.chojnicki@tlen.pl
WEJHEROWO	Violetta Sasiak	606 917 957	klubgpwejherowo@wp.pl
WĘGORZEWO	Dariusz Zwierzchowski	509 911 149	kgpwegorzewo@cekom.pl
WĘGRÓW	Andrzej Brzezik	666 392 344	a.brzezik1@wp.pl
WIEDEŃ (Austria)	Wojtek K. Adamski	(0043)699 1042 19 69	KlubGP.Wieden@gmail.com
WIEDEŃ 2 (Austria)	Barbara Świerczek	(0043) 676 521 56 58	kgp.wieden.pilecki@hotmail.com
WIELICZKA	Jakub Kogut	503 035 066	gpwieliczka@gmail.com
WIELKOPOLSKI	Tomasz Jendrasiak	500 485 014	suluben@o2.pl
WIELUŃ	Edmund Jagiełło	693 840 960	klubgp.wielun@gmail.com
WIĘCBORK	Grzegorz Wojciechowski	884 221 131	klubgpwiecbork@wp.pl
WILNO (Litwa)	Zygmunt Klonowski	37 068 504 081	klubgp.wilno@gmail.com
WINDSOR (Ontario-Kanada)	Janusz Kisiel	(519) 962 21 08	klubgp.windsor@mnsi.net
WINNIPEG (Kanada)	Krzysztof Garbowicz	(001) 204 261 03 23	kgpwinnipeg@hotmail.com
WŁOCŁAWEK	Wiesław Milewicz	601 914 136	milewicz.wieslaw@wp.pl
WŁODAWA	Kasia Wojtal	695 174 562	wlodawa.klubgp@gmail.com
WODZISŁAW ŚLĄSKI	Michał Wieczorek	536 646 906	kgp_wodzislawsl@os.pl
WOLBROM	Wiesław Mazur	326 461 751	regina.mazur@interia.pl
WOŁOMIN	Mariusz Stępnik	601 405 312	klubgpwolomin@op.pl
WOŁÓW	Andrzej Sroga	512 549 753	klubgp.wolow@o2.pl
WROCŁAW	Andrzej Górnik	502 71 39 49	gpwrocklub@wp.pl
WRZEŚNIA	Włodzimierz Podzerek	513 156 963	wrzesnia.klubgp@gmail.com
WSCHOWA	Jan Kotwicki	609 625 230	jankotwicki@wp.pl
WYSZKÓW	Marek Głowacki	604 443 151	klubgpwyszkow@wp.pl
ZABRZE	Danuta Myczkowska	600 916 565	klubgazetypolskiejzabrze@vp.pl
ZABRZE II	Arkadiusz Katafoni	532 585 677	klubgp.zabrze2@gmail.com
ZAKOPANE	działalność zawieszona		
ZAKROCZYM	Kamil Janczarek	663 785 095	klubgp.zakroczym@gmail.com
ZALESIE GÓRNE	Grzegorz Fryszczyn	693 916 016	zalesiegornegp@gmail.com
ZAMOŚĆ	Piotr Małysz	501 711 492	klubgpzamosc@wp.pl
ZAWIERCIE	Elżbieta Opuchlik	514 696 938	zawiercielkgp@op.pl
ZĄBKOWICE ŚLĄSKIE	Danuta Łagiewka-Woźniak	504 641 498	klubgp.zabkowicesl@gmail.com
ZDUŃSKA WOLA	Łukasz Gędek	660 095 033	lukasz.gedek@wp.pl
ZGIERZ	Radosław Gajda	601 364 410	klubgpzgierz@vp.pl
ZGIERZ - MŁODZIEŻOWY KLUB „GP"	Zbigniew Linkowski	697 384 967	zgierz.mlodziezowyklubgp@wp.pl
ZGORZELEC	Kajetan Marcinkowski	505 042 871	kajmarc@interia.eu
ZIELONA GÓRA	działalność zawieszona		
ZIELONKA	działalność zawieszona		klubgp.zielonka@wp.pl
ZŁOCZÓW (Ukraina)	działalność zawieszona		klubgp.zloczow@gmail.com
ZŁOTÓW	Wiesław Fidurski	600 289 255	klubgazetypolskiej.zlotow@interia.pl
ŻARY	działalność zawieszona		
ŻELECHÓW	Grażyna Kowalska	698 598 366	klubgpzelechow@wp.pl
ŻUROMIN	Ewa Leśniewska	600 247 736	ewa.lesniewska102@wp.pl
ŻYRARDÓW	Barbara Wysocka	609 564 644	klubgp.zyrardow@gmail.com
ŻYTOMIERZ (Ukraina)	Natalia Iszczuk	(0038)0977933081	klubgp.zytomierz@gmail.com
ŻYWIEC	Adrian Midor	508 669 025	zywiec.klubgp@gmail.com
BIURO KLUBÓW „GP"	**Ewa Wójcik**	**505 038 217/12 422 03 08**	**klubygp@gazetapolska.pl**
PREZES KLUBÓW „GP"	**Ryszard Kapuściński**		**ryszard.kapuscinski@gazetapolska.pl**

eprasa.pl 98cb218d54

Grzegorz
Broński

OJCIEC KIDNAPER
Porwanie Amelki

Cezary R. porwał córkę, uwięził również żonę. Podczas pościgu uruchomiono specjalne procedury Child Alert, bo nikt nie wiedział, co zamierzają zdesperowany mężczyzna i jego wspólnik. Na szczęście 3-letnią Amelkę wraz z mamą uwolniono całe i zdrowe – kidnaper nie uniknie jednak kary.

O osiedlu Dziesięciny w Białymstoku krążą sprzeczne opinie – jedni uważają blokowisko za niebezpieczny rejon miasta, inni zaprzeczają. Ale to, co się wydarzyło w czwartek 7 marca 2019 roku, dało argumenty tym pierwszym.

Przed południem 25-letnia Natalia R. wybrała się na spacer z trzyletnią córeczką Amelką. Ledwie przeszły kilka metrów, gdy zostały zaatakowane. Z relacji świadków wynikało, że dwóch mężczyzn rzuciło się na kobietę. Siłą zaciągnęli ją i dziewczynkę do samochodu. „Oni się nawet nie kryli, to było jak na gangsterskich filmach. Wzięli dziecko pod pachę, widziałam, że się szarpała" – relacjonowała TVP Info dramatyczne chwile babcia Natalii R., która z przerażeniem obserwowała, co się wydarzyło. Równocześnie jednak zachowała na tyle zimnej krwi, że zapamiętała istotne szczegóły, które bardzo pomogły policjantom. Bandyci korzystali z niebieskiego citroëna (wypożyczonego w Łomży), ale porzucili go w jednej z uliczek miasta. Przesiedli się do opla astra i niepostrzeżenie wymknęli z Białegostoku. To wskazywało, iż porwanie zostało zaplanowane. Ale dlaczego ofiarami padły Natalia i jej córka? Błyskawicznie odkryto najbardziej prawdopodobny scenariusz. Chodziło o „rodzicielskie uprowadzenie" – głównym podejrzanym został Cezary R., ojciec Amelki. Od dawna był w konflikcie z żoną. „Nie działał sam, miał co najmniej jednego wspólnika. Nieznane były jego motywy. Nie wiadomo było, co zamierzał zrobić po porwaniu" – tłumaczyli policjanci. W tamtym momencie nie można było wykluczyć żadnej opcji. Chociażby zamiaru wywiezienia Amelki z Polski. Z tego powodu podjęto nadzwyczajne środki. Zarządzono blokady dróg, powiadomiono służby w całym kraju (także na przejściach granicznych), uruchomiono Child Alert, czyli specjalne procedury wykorzystywane przy zaginięciach dzieci.

Na pomoc dzieciom

CHILD ALERT

Zaginięcia dzieci zawsze wywołują natychmiastową reakcję służb, ale Child Alert pozwala na skoordynowaną akcję, bo działa w kilkunastu krajach Europy (także w Polsce) oraz w Kanadzie i USA. Chodzi m.in. o powiadamianie społeczeństwa, gdyż przy zdarzeniach, w których kluczową rolę odgrywa czas, każda informacja od świadków jest cenna.

Ujawniono także zdjęcie porwanej dziewczynki i jej mamy, później wizerunek Cezarego R. Mimo to porywacze jeszcze przez wiele godzin pozostawali nieuchwytni. A co najgorsze, brakowało informacji o losie ich zakładników. W końcu nadeszły – po ponad dobie z okolic Ostrołęki. I to bardzo dobre. „Amelka i jej mama są już całe i zdrowe pod naszą opieką!" – podała w piątkowy wieczór na Twitterze Komenda Główna Policji. Natalia R. i jej córka były przestraszone, zziębnięte, ale nie doznały żadnych obrażeń. Natomiast Cezary R. (i jego kompan Łukasz K.) zostali zatrzymani i trafili do aresztu. Prokuratura Okręgowa w Białymstoku wszczęła śledztwo. Po przesłuchaniu świadków i podejrzanych i po analizie materiału dowodowego nie było wątpliwości, że sprawcy od dawna szykowali porwanie. Już w styczniu pod samochodem Natalii R. umieszczony został... nadajnik GPS! Dzięki temu namierzali miejsce jej pobytu. Zrobili także rozeznanie na osiedlu, na którym mieszkała. Cezary R. również musiał mieć plan „na później", choć ostatecznie nie zdołał go zrealizować. „W pewnym momencie pojawił się paraliż decyzyjny i sam chyba nie wiedział do końca, co robić" – tłumaczył prokurator Łukasz Janyst z białostockiej prokuratury. Według śledczych, kidnaperów zaskoczyła

FOT. FOTOLIA

eprasa.pl 98cb218d54



Tragedia w rodzinie

OJCIEC ZABIŁ SYNA

W lipcu tego roku Paweł Ż. zabrał syna, 5-letniego Dawida z Grodziska Mazowieckiego, na przejażdżkę. Do domu matki chłopiec jednak nie wrócił. Tego samego dnia Paweł Ż. popełnił samobójstwo, rzucając się pod pociąg. Nie zostawił żadnych informacji o losie syna – ciało zamordowanego Dawida znaleziono po 11 dniach poszukiwań.

skala nagłośnienia tego, co zrobili. O uprowadzeniu Amelki mówiono wtedy dosłownie w całej Polsce. I zrozumieli, że nie zdołają się ukryć. Pomimo oczywistych faktów, główny podejrzany nie przyznał się do winy. Przekonywał podczas przesłuchań, że nie było przemocy ani uprowadzenia, a żona wsiadła do samochodu dobrowolnie. Zgoła inaczej zachował się Łukasz K., który nawet złożył wniosek o dobrowolne poddanie się karze. We wrześniu został skazany na rok pozbawienia wolności. Tak łagodny wyrok zawdzięcza zachowaniu zarówno podczas śledztwa, jak i w trakcie porwania. „Pokrzywdzonej udało się oswobodzić (….) w wyniku interwencji Łukasza K., który szarpiąc się z Cezarym R., doprowadził do zatrzymania pojazdu i umożliwił udzielenie pokrzywdzonym pomocy przez inne osoby” – podkreśliła prokuratura. Nieco dłużej trwało śledztwo przeciwko Cezarowi R. Akt oskarżenia wpłynął do Sądu Rejonowego w Białymstoku pod koniec października. „Za uprowadzenie żony i córki oskarżonemu grozi kara pozbawienia wolności do 5 lat” – podkreślił prokurator Janyst.

Cezary R. będzie przed sądem odpowiadał z wolnej stopy, po kilku miesiącach pobytu za kratkami opuścił areszt. **GP**

Po przesłuchaniu świadków i podejrzanych, a także analizie materiału dowodowego, nie było wątpliwości, że sprawcy od dawna szykowali porwanie.

Trzy razy sukces

MAJA, FABIAN, AMELKA

Po zaginięciu Amelki po raz trzeci skorzystano z Child Alert w Polsce. Pierwszy raz zdecydowano się na taki krok w kwietniu 2015 roku, gdy sprzed domu uprowadzono 10-letnią Maję. Kidnaperem był obcy mężczyzna, dziecko uwolniono. Sukcesem zakończyła się też akcja poszukiwania 3-letniego Fabiana uprowadzonego przez ojca.

eprasa.pl 98cb218d54


Sylwester i Nowy Rok
w TV Republika
REPUBLIKA

31 GRUDNIA 2019

17:40 *Polityczne podsumowanie roku*

20:40 *Film Operacja Ząb Tygrysa*

Film dot. Kampanii Wrześniowej. Alternatywna historia II Wojny Światowej w oparciu o prozę Andrzeja Pilipiuka.

21:30 *Koniec Systemu*

22:30 *Koncert Kolęd Joszko Broda z dziećmi i zespołem*

1 STYCZNIA 2020

09:00 *Rozmowy kulturalne*

12:00 *Anioł Pański z Watykanu*

16:25 *Film Żołnierz Niezłomny Kościoła.*

Arcybiskup Antoni Baraniak

18:00 POKÓJ, KTÓRY DAJE BÓG. *Rozmowa z Abp. Markiem Jędraszewskim*

Metropolitą Krakowskim

19:10 *Koncert Kolęd Joszko Broda z dziećmi* /powtórka/

21:30 *Na pomoc*

REPUBLIKA

www.telewizjarepublika.pl

eprasa.pl 9065218054



Tomasz
Łysiak
SZEF DZIAŁU HISTORIA

Wielki Jubileusz ROK 2020

ZA POLSKĘ

Tradycja świętowania lat jubileuszowych rozpoczęła się za sprawą papieża Bonifacego VIII w roku 1300. Wiążą się z nią historie rzymskich bazylik, słynnych Świętych Drzwi i kolejnych okrągłych rocznic, będących dla wiernych okazją do wzmożonych modlitw czy uzyskania odpustów. Przed nami rok szczególny – 2020 od narodzenia Chrystusa. Dla nas, Polaków, będzie to w jakiejś mierze Rok Jubileuszowy. Minie sto lat od czasu, gdyśmy ocalili Polskę i Europę przed nawałą bolszewicką.

Papież Bonifacy VIII nie ma dobrej opinii u historyków, mimo że wiadomo, iż jego zła legenda została w dużej mierze ukształtowana przez politycznych przeciwników i wrogów – króla francuskiego Filipa IV Pięknego czy omnipotentny włoski ród Colonna. Choć jego poprzednik na tronie piotrowym, Celestyn V, zmarł od zakażenia spowodowanego wrzodem, to i tak tą śmiercią próbowano oczernić Bonifacego. Benedetto Caetani

eprasa.pl 98cb218d54



został obwołany papieżem przez konklawe, które zebrało się w Castel Nuovo w Neapolu. Było to ukoronowaniem jego kościelnej „kariery", w trakcie której pełnił Służbę Bożą we Francji, Anglii (towarzysząc legatom), a potem na włoskiej ziemi jako kardynał diakon i kardynał prezbiter. Caetani został Bonifacym VIII w wigilię Bożego Narodzenia 1294 roku. Od razu rzucił się w wir spraw, które wiązały się z urzędem, czyli zarówno z wewnętrznym życiem Kościoła, jak i oczywiście z wielką polityką. Głównym punktem tej ostatniej był – jakżeby inaczej – spór o to, która władza może sobie na więcej pozwalać: kościelna czy świecka (reprezentowana we Francji przez osobę króla Filipa IV Pięknego). Tę walkę Bonifacy VIII miał przegrać, lecz nie to nas tak naprawdę interesuje. Oto bowiem nadszedł rok 1300 od narodzenia Jezusa Chrystusa i papież postanowił uczynić ów rok specjalnym, ogłaszając wielki Jubileusz. W tym samym roku pojawić miał się w stolicy Piotrowej nasz przyszły król, Władysław Łokietek. Lecz zanim do tego przejdziemy, słów kilka o samym Jubileuszu.

Odpuszczenie win

Otwieramy Stary Testament. W Księdze Kapłańskiej znajdujemy następujący opis: „Policzysz sobie siedem lat szabatowych, to jest siedem razy po siedem lat, tak że czas siedmiu lat szabatowych będzie obejmował czterdzieści dziewięć lat. Dziesiątego dnia, siódmego miesiąca zatrąbisz w róg. W Dniu Przebłagania zatrąbicie w róg w całej waszej ziemi. Będziecie święcić pięćdziesiąty rok, oznajmijcie wyzwolenie w kraju dla wszystkich jego mieszkańców. Będzie to dla was jubileusz – każdy z was powróci do swej własności i każdy powróci do swego rodu. Cały ten rok pięćdziesiąty będzie dla was rokiem jubileuszowym – nie będziecie siać, nie będziecie żąć tego, co urośnie, nie będziecie zbierać nieobciętych winogron, bo to będzie dla was jubileusz, to będzie dla was rzecz święta. Wolno wam jednak będzie jeść to, co urośnie na polu". Notabene sama nazwa jubileuszu pochodzi od hebrajskiego słowa „jobel" oznaczającego róg, w który dęto w trakcie podniosłych uroczystości. Jednak starotestamentowe tradycje jubileuszowych lat nie były kultywowane przez chrześcijaństwo aż do wspomnianego roku 1300. Owszem, są przekazy i o wcześniejszych jubileuszach – jak opowieść starca, który w przełomowej chwili między stuleciami XIII i XIV, mając aż sto siedem lat, twierdził, iż pamięta obchody z roku 1200, lecz to jego wspomnienie nie znalazło żadnych potwierdzeń źródłowych. Tak więc pierwszy wielki Jubileusz to właśnie rok 1300 po urodzeniu Jezusa, kiedy papież Bonifacy VIII ogłosił, że ci pątnicy, którzy przybędą pokutnie do Rzymu i modlić się będą przez trzydzieści dni w bazylikach stolicy apostolskiej (w bazylice św. Piotra i bazylice św. Pawła za Murami), otrzymają odpust oraz odpuszczenie wszelkich win. Wymóg trzydziestodniowych pokutnych modlitw (wizyt) został zresztą obniżony do dni piętnastu dla cudzoziemców. Wszystko zaś zawarto w bulli z 22 lutego 1300 roku „Antiquorum habet fida relatio". Znalazły się tam także przepisy dodatkowe, takie jak ten, iż odpust zupełny mógł otrzymać także pątnik, który z racji „siły wyższej" nie dał rady odbyć wszystkich trzydziestu wizyt lub zmarło mu się w trakcie podróży. Zalecono też, aby Święty Rok był obchodzony przez Kościół powszechny co 100 lat.

Z jubileuszem związany jest piękny rytuał otwarcia Świętych Drzwi znajdujących się w Rzymie w czterech papieskich bazylikach – św. Piotra, św. Jana na Lateranie, Matki Bożej Większej i św. Pawła za Murami.

Przez most zamkowy

Efekt był niesamowity. Rzym, a nie Jerozolima, stał się owego roku centralnym punktem pielgrzymkowym dla całej chrześcijańskiej Europy. Do Wiecznego Miasta ciągnęły nieprzebrane tysiące wiernych, którzy do bazyliki św. Piotra przedostawali się przez Tybr mostem prowadzącym do zamku Świętego Anioła. Tak o tym pisał Dante w „Boskiej komedii", w pieśni piekielnej XVIII:

„Grzesznicy nadzy w tym pierwszym tłumoku
Jedni szli do nas, połowa szła bokiem
W naszym kierunku, ale sporszym krokiem.
Rzym gdy rok święci jubileuszowy,
Przyjęto zwyczaj, by przez most zamkowy
Dla ogromnego nacisku pątników
Lud, idąc, na dwie dzielił się połowy.
Jedni przechodząc, mają w Santo–Pietro
Twarz obróconą, ci w Monte-Giordano,
Że tłumy ludu nigdy się nie zetrą".

Nasz znakomity historyk mediewista Edmund Długopolski tak pisał o owym „roku

FOT. ARCH.

eprasa.pl 98cb218d54

radości” (annus iubilei) czy też inaczej „roku łask” (annus gratiae): „Rok jubileuszowy miał służyć do ściślejszego zespolenia zachodniego chrześcijaństwa. (…) Rozpoczęła się powszechna pielgrzymka do Rzymu. W niektóre dni liczono 30 000 nowoprzybyłych do miasta pątników. Z reguły przebywało w Rzymie około 200 000 obcych; liczba pielgrzymów w roku jubileuszowym wynosić miała 2 miliony. Strumień złota i srebra spłynął na miasto. Kościół zyskał ogromne sumy; kilku kleryków kamery apostolskiej zgarniało grabkami monety składane przy grobach apostołów. Prócz zysku materialnego osiągnęło papiestwo ten olbrzymi zysk moralny, że ukazało w całej pełni panowanie papieża nad światem, a żaden z monarchów nie mógł sprzeciwić się tej manifestacji jedności łacińskiego kościoła, chociaż żaden z nich w pielgrzymce nie wziął udziału”. Żaden? Długopolski wspomniał w biografii Łokietka, że choć ten monarchą jeszcze wówczas nie był, ale w zgodzie z przyjętą niegdyś tradycją historyczną, miał udać się wówczas do Rzymu jako pątnik. W Polsce przegrał właśnie walkę polityczną ze swym przeciwnikiem, królem Wacławem II i będąc wygnańcem, szukał sprzymierzeńców, którzy pomogliby mu pozbawić korony czeskiego rywala, by mógł ją włożyć na swoje skronie. Dzisiaj historycy podają w wątpliwość tę rzymską peregrynację Łokietkową, mógł być w owym czasie w wielu miejscach (choć najpewniej przebywał na Węgrzech), ale jednak tradycyjny przekaz mówi nam właśnie o podróży pokutno-politycznej Władysława do stolicy papieskiej.

Przeplatając wątki i puszczając wodze fantazji, wyobraźmy sobie na moście przerzuconym nad Tybrem dwie postaci. Z jednej strony, w pokutnym stroju, idzie niskiego wzrostu książę polski. Z drugiej stoi plecami do byłego mauzoleum cesarza Hadriana niejaki Dante Alighieri z twarzą „obróconą w Monte-Giordano”. Łokietek mija go „mając w Santo-Pietro twarz obróconą”. Może trąca łokciem mistrza włoskiej literatury? Może ten robi mu dantejską scenę? Tak czy inaczej, dwadzieścia lat później, 20 stycznia roku 1320, książę Władysław Łokietek koronuje się na króla Polski w katedrze wawelskiej, insygnia władzy otrzymując z rąk arcybiskupa gnieźnieńskiego Janisława. Właśnie przed nami wielki jubileusz tej koronacji – 20 stycznia 2020 roku minie równe siedem wieków od tej daty.



LA PORTA SANTA

70 lat temu, w Wigilię 1949 roku papież Pius XII ogłosił rozpoczęcie Roku Jubileuszowego (1950). W katedrze św. Piotra w Watykanie zamontowano wielkie rzeźbione drzwi, La Porta Santa. Był to dar od Kościoła szwajcarskiego, jako wotum dziękczynne za oszczędzenie Szwajcarii cierpień w trakcie II wojny światowej.

Porta Santa

Na tym jednak nie koniec historii jubileuszy. Oto stuletni okres wpisany w bullę papieża Bonifacego VIII został zmieniony na lat 50 przez papieża Klemensa VI, więc kolejny Rok Jubileuszowy obchodzono w 1350 roku, a potem i pięćdziesięciolecie skracano najpierw do lat 33 (czas życia Chrystusa, decyzja Urbana VI), a wreszcie do lat 25 (decyzja Pawła II). I tak to (chyba że nadzwyczajne okoliczności w tym przeszkodzą) Rok Jubileuszowy jest obchodzony co dwadzieścia pięć lat. W roku 2000 obchodziliśmy Wielki Jubileusz, zaś w 2016 specjalny Jubileusz Miłosierdzia został ogłoszony przez papieża Franciszka z okazji równej 50. rocznicy zakończenia Soboru Watykańskiego II.

Z jubileuszem związany jest piękny rytuał otwarcia Świętych Drzwi znajdujących się w Rzymie w czterech papieskich bazylikach – św. Piotra, św. Jana na Lateranie, Matki Bożej Większej i św. Pawła za Murami. To moment podniosły i mistyczny. Gdy nasz św. Papież Jan Paweł II otwierał Porta Santa w bazylice św. Piotra w trakcie Wielkiego Jubileuszu w roku 2000, podchodził do nich powoli, już bardzo schorowany, podtrzymywany z obu stron. Pochylił się i modlił, opierając ręce na wielkich wrotach. Uwaga całego świata była skupiona na jego twarzy, na przygarbionych plecach. Słaby i stary zaczął pchać ciężkie odrzwia. Zdawało się przez chwilę, że nie zdoła ich uchylić. Nagle drgnęły i rozwarły się dzięki pomocy ludzi stojących w środku. Ale tłumy widziały, że to sam papież je otworzył. Drzwi do Boga. Drzwi do Chrystusa. Drzwi do Wolności.

Przez te drzwi popatrzmy na nadchodzący Wielki Jubileusz Polski. Oto w roku 2020 mamy stulecie Bitwy Warszawskiej. Stulecie urodzin Papieża. 40-lecie powstania Solidarności. Wreszcie mamy naszą Wolność upragnioną. Tu i teraz.

Być może powstanie w nadchodzącym roku Łuk Triumfalny z okazji stulecia „Cudu nad Wisłą”. Dla mnie ów łuk mógłby mieć kształt Świętych Drzwi Polskich – bramy do Wolności otwartej przez bohaterów roku 1920 i przez naszego Papieża. Możemy czcić ten wielki rok dla Polski tak jak pątnicy sprzed siedmiu wieków. Modlitwą dziękczynną. Za dar wolności. Za Polskę. **GP**

FOT. ARCH.

eprasa.pl 98cb218d54

PROGRAM TV REPUBLIKA

PONIEDZIAŁEK

07:00 Polska na dzień dobry
07:35 Prosto w oczy



09:40 Salonik polityczny
11:00 Polityczna kawa
12:15 Gwiazdy w Republice
15:00 Koronka do Miłosierdzia Bożego
15:20 Republika po południu
17:15 Wolne głosy – Popołudnie
18:00 Z Wiejskiej na gorąco
18:15 Ekonomia raport flash
18:30 Dzisiaj - główne wydanie informacji
18:52 Prognoza pogody
18:55 Kulisy manipulacji - flesz
19:00 Dziennikarski poker - A.Stankowski



19:45 Przekaz dnia
20:00 W punkt
20:25 Mówi się...
21:00 Tweet UP



21:30 Starcie cywilizacji



22:00 Poland Daily
22:10 Poland Daily - Weather + Business
22:30 Ekonomia raport
22:50 Suma dnia
23:25 Poland Daily - Culture, History, Travel

WTOREK

07:00 Polska na dzień dobry



07:35 Prosto w oczy
09:40 W punkt
10:30 Starcie cywilizacji
11:15 Dziennikarski poker
12:10 Tweet UP
15:00 Koronka do Miłosierdzia Bożego
15:20 Republika po południu
17:15 Wolne głosy – Popołudnie
18:00 Z Wiejskiej na gorąco
18:15 Ekonomia raport flash
18:30 Dzisiaj - główne wydanie informacji



18:52 Prognoza pogody
18:55 Kulisy manipulacji - flesz
19:00 Dziennikarski poker - T.Sakiewicz
19:45 Przekaz dnia
20:00 W punkt
20:25 Mówi się...
21:00 Biznes Polska
21:30 Koniec Systemu



22:00 Poland Daily
22:10 Poland Daily - Weather + Business
22:30 Ekonomia raport
22:50 Suma dnia



23:25 Poland Daily - Culture, History, Travel

ŚRODA

07:00 Polska na dzień dobry
07:35 Prosto w oczy
15:00 Koronka do Miłosierdzia Bożego
15:20 Republika po południu
17:15 Wolne głosy – Popołudnie
18:00 Z Wiejskiej na gorąco
18:15 Ekonomia raport flash
18:30 Dzisiaj - główne wydanie informacji
18:55 Kulisy manipulacji - flesz
19:00 Dziennikarski poker - D.Kania
19:45 Przekaz dnia
20:00 W punkt
20:25 Mówi się...



21:00 Pilnujmy Polski!



21:30 Na pomoc!



22:00 Poland Daily



22:10 Poland Daily - Weather + Business
22:30 Ekonomia raport



22:50 Suma dnia
23:25 Poland Daily - Culture, History, Travel

CZWARTEK

07:00 Polska na dzień dobry
07:35 Prosto w oczy
09:40 W punkt
10:30 Na pomoc!
10:55 Ekonomia raport
11:25 Dziennikarski poker
15:00 Koronka do Miłosierdzia Bożego
15:20 Republika po południu
17:15 Wolne głosy – Popołudnie



18:00 Z Wiejskiej na gorąco
18:15 Ekonomia raport flash
18:30 Dzisiaj - główne wydanie informacji
18:52 Prognoza pogody
18:55 Kulisy manipulacji - flesz
19:00 Oddaję Państwu głos



19:45 Przekaz dnia
20:00 W punkt



20:25 Mówi się...
21:00 Biznes Polska
21:30 Otwartym tekstem



22:00 Poland Daily
22:10 Poland Daily - Weather + Business
22:30 Ekonomia raport
22:50 Suma dnia
23:25 Poland Daily - Culture, History, Travel

PIĄTEK

07:00 Polska na dzień dobry
07:35 Prosto w oczy
09:40 W punkt
10:30 Otwartym tekstem
15:00 Koronka do Miłosierdzia Bożego
15:20 Republika po południu
17:15 Wolne głosy – Popołudnie
18:00 Z Wiejskiej na gorąco
18:30 Dzisiaj - główne wydanie informacji
18:52 Prognoza pogody
18:55 Kulisy manipulacji - flesz
19:05 10.04.2010.Fakty
19:25 Rozmowa ściśle jawna



19:45 Magazyn filmowy Piotra Gocka



20:30 Geopolityczny tygiel



21:00 Specjaliści od wszystkiego



21:30 Kulisy manipulacji



SOBOTA

08:00 Polska na dzień dobry. Weekend
09:35 Gwiazdy w Republice



10:00 Podsumowanie polityczne tygodnia



11:00 Kalendarz historyczny
12:15 Kulisy manipulacji
18:30 Dzisiaj - główne wydanie informacji
19:10 Film na sobotę



19:35 Wywiad z chuliganem
20:35 Ocalenie Ojczyzny



21:00 Za siódmą górą



21:20 Koniec systemu
22:00 Poland Daily
22:30 Gry tajnych służb



NIEDZIELA

07:00 Transmisja Mszy Świętej
08:10 Kalendarz historyczny
09:06 7x24



10:06 Studio prasowe



11:00 Salonik polityczny



12:00 Polityczna kawa



17:30 Salonik polityczny
18:30 Dzisiaj - główne wydanie informacji
19:10 7x24
20:10 Polityczna kawa
21:30 Analfabet III RP



22:00 Poland Daily - Weather + Business
22:30 Wywiad z chuliganem



OGLĄDAJ

REPUBLIKA

www.telewizjarepublika.pl

eprasa.pl 98cb218d54



Tomasz **Panfil**
BEN IPN

PIERWSZY ROK NIEPODLEGŁEJ

CZTERY PORY WOLNOŚCI

„Spełniły się sny młodości: po latach męki wojennej, cierpień, walk, błędów i pracy, zajadłej, zapamiętałej pracy, po tylu przejściach, po tylu upadkach nadziei wyłaniało się oto niepodległe państwo polskie z krwawego odmętu dziejów. Uczucia, które rozpierały pierś moją w tym pierwszym dniu swobody, porównać mogę tylko z tymi, które odczuwałem w gorących dniach lata 1914 roku, w początkach wojny. Nie każde pokolenie może być dumne z przeżycia takich dni epokowych”.

Tak w swych „Pamiętnikach” wspominał listopad 1918 roku Ignacy Daszyński, pierwszy premier pierwszego rządu Niepodległej. Ale już w następnych zdaniach pisał o pracy. Bowiem bycie wolnym od okupantów, od przemocy, od ucisku, było tylko pierwszym krokiem, warunkiem niezbędnym, by przejść do prawdziwej wolności. A ta jest zawsze wolnością do: jesteśmy wolni, więc podejmujemy zadania, poświęcamy swój czas, zdolności, a niekiedy i życie dla większego dobra. A u progu roku 1919 dobrem najwyższym, celem wysiłków i poświęceń tak wielu Polaków była Ojczyzna: wolna, niepodległa, suwerenna, silna i sprawiedliwa.

Zima

Jesienna fala entuzjazmu wywołanego cudem wolności opada szybko wobec zimowego głodu i chłodu. Polska jest do cna spustoszona przez okupantów, potrzeba stworzenia wszystkich instytucji państwa jednocześnie – na już, na wczoraj – sprawia, że stanowiska zdobywają ludzie przypadkowi i mali. „Na polach orężem ofiarnym zaoranym rozsiada się pasożyt i obejmuje w swoje posiadanie” – pisał „Głos Inteligencji”. Nauczycielami chcą być analfabeci, urzędnikami oszuści, policjantami złodzieje. Ci z Galicji pogardzają tymi z Królestwa i tęsknią za Franzem Josefem, ci z Wielkopolski nie znoszą i jednych, i drugich, mawiają, że Królestwo to „Rosja, zaludniona szczepem mówiącym po polsku, ale czującym po rosyjsku”. Faktycznie, jeszcze dwa lata wcześniej niektórzy ludowcy z Królestwa protestowali przeciwko uroczystościom ku czci Kościuszki, twierdząc, że był buntownikiem przeciwko prawowitej władzy cara. A tymczasem wydarzenia pierwszych dni pierwszego roku wolności dobitnie wskazują, że walka o niepodległą Ojczyznę dopiero się zaczyna, że nic jeszcze nie jest

eprasa.pl 98cb218d54



Herbert Hoover w Polsce.

przesądzone. Pierwszego stycznia powstańcy z Wielkopolski wypierają Niemców z Ostrowa będącego ważnym węzłem kolejowym. Zwycięstwo to umożliwia przywrócenie komunikacji na trasie Poznań–Warszawa. 3 stycznia wyrusza na odsiecz oblężonego przez Ukraińców Lwowa specjalna grupa „Bug" dowodzona przez gen. Romera, której trzonem są studenci-ochotnicy z Legii Akademickiej. Tego samego dnia kawaleria rotmistrza Dąmbrowskiego ps. Łupaszka broni Wilna przed bolszewikami. Dalej na północy, korpus gen. Rydza-Śmigłego wspierając siły łotewskie, zdobywa Dyneburg. Po raz drugi w krwawych bojach Polacy będą walczyć o to miasto we wrześniu, a potem raz jeszcze w grudniu. 23 stycznia do trzech wrogów dołączy czwarty – Czesi. Podstępem, łamiąc umowy, atakują przeważającymi siłami Śląsk Cieszyński.

Dowodem niezwykłej determinacji Polaków jest fakt, że prowadząc wojny na wszystkich granicach, zdołali 26 stycznia przeprowadzić pierwsze w historii, pięcioprzymiotnikowe wybory powszechne do Sejmu Ustawodawczego. W ten sposób Polska stała się drugim – po Finlandii – państwem europejskim, które uznało pełne prawa polityczne kobiet. Jak powiedział Naczelnik Państwa Józef Piłsudski, Sejm stał się „jedynym domu swego ojczystego panem i gospodarzem".

Polska stała się drugim – po Finlandii – państwem europejskim, które uznało pełne prawa polityczne kobiet.

Wiosna

Właśnie Sejmowi przypadło w udziale niełatwe zadanie przekonanie wielu niepewnych Polaków do Polski. Zaczyna mądrze, od spraw dnia codziennego: pierwsza ustawa sejmowa z 1 marca dotyczy zaopatrzenia ludności w drewno opałowe i budowlane. Walki z Ukraińcami o Lwów wchodzą w nową, niesłychanie groźną fazę, więc Sejm ogłasza pobór do wojska aż sześciu roczników. Niebezpieczne dla naszego kraju pomysły Brytyjczyków wspierających niemieckie roszczenia do ziem polskich, stara się odpierać w Paryżu uwielbiany na świecie pianista i premier Ignacy Paderewski. Nie zawsze skutecznie – to premier Lloyd-George doprowadza do stworzenia z Gdańska wolnego miasta. Kolejne państwa nawiązują z nami stosunki dyplomatyczne – wielkie znaczenie ma uznanie Polski przez Ojca Świętego za państwo niezależne, a rządu za legalny (31 marca).

W kwietniu wreszcie zapada decyzja o przyjeździe do kraju, sformowanej we Francji ochotniczej Armii Polskiej. Jej oddziały wchodzą natychmiast do walki na froncie ukraińskim przypieczętowując polskie zwycięstwo. Bolszewikom odbierane są kolejne polskie miasta na wschodzie – 19 kwietnia kawaleria płk. Beliny-Prażmowskiego odbija Wilno, dzień później zdjęte zostaje ukraińskie oblężenie Lwowa, ofensywa polska rusza na Borysław i tamtejsze Zagłębie Naftowe. W Święto Zmartwychwstania Pańskiego – Polonia resurrexit!

Orężem jest jednak nie tylko karabin, lecz również – a może bardziej jeszcze – pióro i książka. Pierwszy sejm nauczycielstwa polskiego obraduje we Lwowie nad organizacją polskich szkół i metodami pracy wychowawczej. Praca wielka – gdzieniegdzie odsetek analfabetów sięga 90 procent! – a nauczycieli wielki niedostatek: tylko 34 tysiące.

Z wiosną wraca nadzieja, a jej symbolem jest zasadzenie 3 maja drzewa wolności obok Krzyża Traugutta. Jakaż to piękna symbolika mesjańska – „Śmierć, która na drzewie wzięła początek, na drzewie też została pokonana!". W Poznaniu rozpoczyna się sypanie Kopca Wolności, a w Paryżu Niemcom zostają wręczone warunki pokojowe, wśród nich jest uznanie Polski w granicach z 1772 roku.

Lato

Coraz więcej ziem polskich może cieszyć się pokojem. Dogasają walki z Ukraińcami, a ataman Petlura rozumiejąc, że prawdziwe zagrożenie dla Ukrainy stanowią bolszewicy, nawiązuje współpracę z Polską. Niemcy wycofują się z Suwalszczyzny, 28 czerwca podpisują w Wersalu podyktowany przez aliantów pokój. Swój podpis na traktacie kładą Ignacy Paderewski i Roman Dmowski.

Sprawiedliwość i solidarność społeczna – te hasła przyświecają Sejmowi, który 10 lipca podejmuje uchwałę o reformie rolnej. Na ustawę wprowadzającą konkretne zasady reformy trzeba poczekać jeszcze rok.

Wytyczanie granicy z Litwą idzie opornie, dochodzi nawet do starć na Suwalszczyźnie. Czesi odmawiają zwrotu zagarniętych ziem Śląska Cieszyńskiego, nie godzą się też na plebiscyt. Spór o te ziemie legł cieniem na stosunkach polsko–czechosłowackich aż do 1938 roku i ułatwił Hitlerowi zbudowanie potęgi III Rzeszy.

Bezpieczeństwo i ład wewnątrz państwa są równie ważne jak pokój na granicach – 24 lipca Sejm powołuje do życia jednolitą Policję Państwową, a kilka dni później

FOT. ARCH.

eprasa.pl 98cb218d54



BIEL I CZERWIEŃ

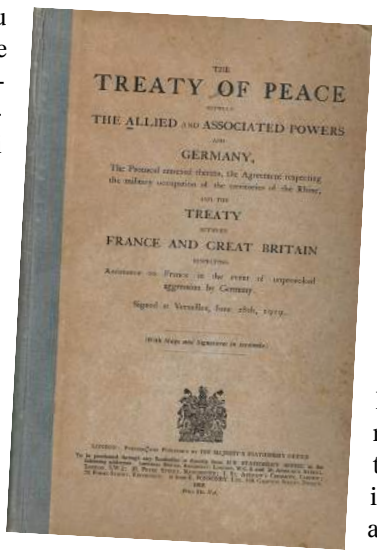
Sejm uchwala ustawę o biało-czerwonych barwach narodowych, przywraca Orła Białego jako herbowe godło Rzeczypospolitej, wskrzesza również najwyższe i najstarsze polskie odznaczenie bojowe – Order Wojenny Virtuti Militari.

uchwala ustawę o karze śmierci za łapownictwo i nadużycia służbowe.

Tożsamość narodu budowana jest na poczuciu wspólnoty, tę zaś tworzą między innymi symbole. 1 sierpnia Sejm uchwala ustawę o biało-czerwonych barwach narodowych, przywraca Orła Białego jako herbowe godło Rzeczypospolitej, wskrzesza również najwyższe i najstarsze polskie odznaczenie bojowe – Order Wojenny Virtuti Militari. Scala ustawą wszystkie tworzone oddolnie i spontanicznie oddziały zbrojne w jednolite Wojsko Polskie. I jeszcze jeden istotny dla tradycji wolnościowych akt: ustawa o pensji dla weteranów powstań listopadowego i styczniowego. Suwerenna Polska spłaca długi.

W sierpniu do Polski przyjeżdża Herbert Hoover, delegat USA do spraw pomocy żywnościowej, współtwórca Polskiego Komitetu Pomocy Dzieciom. Komitet dożywiał tysiące wygłodzonych polskich dzieci. Tak Hoover odwdzięczał się za wsparcie, którego kiedyś udzielił mu wielki pianista Ignacy Paderewski. 12 sierpnia Hoover bierze udział w pierwszym w wolnej Polsce święcie Żołnierza Polskiego. Jak później napisał, „było to najbardziej wzruszające wydarzenie, jakiego kiedykolwiek byłem świadkiem”.

Wybucha kolejna wojna – tym razem o Śląsk, gdzie trwają przygotowania do plebiscytu. Górnicy z kopalni myślenickiej chwytają za broń nie mogąc znieść niemieckich prześladowań. Walki toczą się – głównie w Bytomiu i Pszczynie – do 7 września, kiedy to ostatni oddział przebija się na stronę polską. Wobec powstańców Niemcy stosują krwawy terror, w efekcie strona polska zrywa toczone w Berlinie rokowania w sprawie przejęcia ziem byłego zaboru pruskiego, w całej Polsce odbywają się protesty przeciwko niemieckim okrucieństwom. Rząd polski domaga się przysłania na Śląsk wojsk alianckich.


THE
TREATY OF PEACE
BETWEEN
THE ALLIED AND ASSOCIATED POWERS
AND
GERMANY,
The Protocol annexed thereto, the Agreement respecting the military occupation of the territories of the Rhine,
AND THE
TREATY
BETWEEN
FRANCE AND GREAT BRITAIN
SIGNED
Assistance to France in the event of unprovoked aggression by Germany.
Signed at Versailles, June 28th, 1919.
WITH Maps and Signatures in facsimile.

Naczelnik Państwa Józef Piłsudski dekretem wskrzesza Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie, prosząc, aby uczelnia „promieniowała na drogach wiodących ludzkość do poznania prawdy”.

Jesień

Walki toczone na wschodnich rubieżach tworzącego się państwa polskiego dogasały. Alianci postanowili wycofać się ze zrewoltowanej Rosji, a Wojsko Polskie osiągnęło zakładane cele strategiczne. We wrześniu więc zbiera się „Komitet Pięciu”, którego celem jest ustalenie wschodnich granic Polski. Jednak Józef Piłsudski i oficerowie polscy znający cele komunizmu, m.in. Ignacy Matuszewski, są przekonani, że ostateczne starcie z bolszewikami dopiero nastąpi.

W październiku Naczelnik po raz pierwszy przybywa do Poznania. To wówczas wypowiada słowa, które staną się mottem nadchodzących lat: „Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, tak jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi”. Na łamach prasy coraz mniej doniesień z frontu, coraz więcej informacji gospodarczych – na przykład o I Zjeździe Przemysłowców Polskich rozpoczętym 14 grudnia. W grudniu oburzenie Polaków budzi decyzja alianckiej Rady Najwyższej uznająca granicę wschodnią Polski za tymczasową. Sejm pracuje intensywnie uchwalając akty prawne tworzące jednolite państwo polskie: 20 grudnia ukazuje się ostatni w tym roku numer Dziennika Ustaw – w roku 1919 weszło w życie 449 aktów prawnych. Polska zmartwychwstała cudem, lecz utrzymała się przy życiu ciężką pracą swych obywateli. Milczą działa, idą święta, wraca optymizm, Polacy z nadzieją patrzą w przyszłość. A ta – jak to przyszłość – jest nieznana i niepewna. **GP**

FOT. ARCH.

eprasa.pl 98cb218d54

WOLNOŚĆ I NIEPODLEGŁOŚĆ MAMY DZIĘKI NIM.
NIE ZAPOMNIMY.



101 ROCZNICA WYBUCHU POWSTANIA WIELKOPOLSKIEGO

ORLEN

eprasa.pl 98cb218d54

Piękny sen O WOLNOŚCI



Piotr **Dmitrowicz**

Dwa dni przed wybuchem powstania w Boże Narodzenie w „Kurierze Poznańskim” pisano: „Po długich latach niewoli po raz pierwszy Polska święta Bożego Narodzenia obchodzi swobodna, wolna, wyciągając ramiona rozkute z kajdan ku jutrzence nowego życia, nowych sił i nowych pragnień. Z głębi duszy potężny prąd radości wydobywa się na zewnątrz i zapala błyski w oczach, pręży ramiona ku pracy. Jesteście wolni! Czy wiecie, co to znaczy? Czy zdołacie pojąć tę przepaść, która dzieli dzień dzisiejszy od wczorajszego?”. Entuzjazm i wzruszenie autora artykułu należało jednak przekuć w konkretne działania. Od 10 listopada działała w Poznaniu Naczelna Rada Ludowa, którą obradujący na początku grudnia Polski Sejm Dzielnicowy uznał za legalną władzę państwową. W skład jego organu wykonawczego, czyli Komisariatu, weszli m.in. ksiądz Stanisław Adamski, Wojciech Korfanty i Władysław Seyda. Politycy ci z wielką mocą akcentowali konieczność przyłączenia Wielkopolski do macierzy, podobnie jak premier Jędrzej Moraczewski, który mówił o tym w trakcie swojego exposé 20 listopada 1918 roku. Z drugiej strony nie można było ignorować faktu, że Niemcy, którzy nadal jeszcze administrowali Poznaniem, nie mieli zamiaru zaakceptować przynależności Wielkopolski do odrodzonej Rzeczypospolitej. Tak więc obie strony szykowały się do ostatecznej batalii.

Mistrz Paderewski w Poznaniu

Sytuacja zmieniła się diametralnie 26 grudnia 1918 roku. W tym dniu około godz. 21, mimo zakazu władz niemieckich, przyjechał do Poznania Ignacy Jan Paderewski. Mistrz i wirtuoz, jako przedstawiciel Komitetu Narodowego Polskiego zatrzymał się w stolicy Wielkopolski w drodze do Warszawy, gdzie oczekiwał na niego Naczelnik Państwa Józef Piłsudski. Celem spotkania obu mężów stanu było doprowadzenie do powołania nowego rządu, na czele którego miał stanąć właśnie Paderewski. Jego przybycie do miasta wywołało niesamowity entuzjazm. „Już z samego rana – wspominał harcerz Franciszek Nogaj – […] we wszystkich domach powieszono polskie flagi. W hotelu »Bazar« […] wywieszono również flagi państw koalicyjnych: Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych. Głoszono bowiem, że z Paderewskim przyjechać mają przedstawiciele misji koalicyjnej”. Jak wyglądało przywitanie na dworcu kolejowym, dobrze oddają wspomnienia 15-letniego wtedy Franciszka Sósa: „Ludzi było bardzo dużo, cywilnych i wojskowych w niemieckich mundurach. Młodzież powłaziła na drzewa, żeby lepiej widzieć. […] Wreszcie przyjechał Paderewski i wsiadł do karocy z sześciokonnym zaprzęgiem. Zrobiło się wielkie zamieszanie i ścisk. […] Wtem jeden z cywilów spojrzał

eprasa.pl 98cb218d54

WYCIĄGAJĄC RAMIONA ROZKUTE

27 grudnia 1918 roku rozpoczęło się w Poznaniu Powstanie Wielkopolskie. Dzięki niemu „najdłuższa wojna nowoczesnej Europy" zakończyła się spełnieniem marzeń. Wielkopolska stała się częścią odrodzonej Rzeczypospolitej.



26 grudnia 1918 roku do Poznania przyjechał Ignacy Jan Paderewski. Jego przybycie wywołało niesamowity entuzjazm. Mistrza witały tysiące ludzi.

na mego orzełka i uderzył mnie w twarz. Odwróciłem głowę, a cywil zniknął w tłumie. Byłem tym wypadkiem bardzo wstrząśnięty i oszołomiony. Wróciłem do wujka i opowiedziałem, co mnie spotkało. Na to wujek: »To był przeklęty Szwab«". Śpiewano pieśni patriotyczne, powiewały biało-czerwone sztandary organizacji i towarzystw. Przybyły oddziały honorowej Straży Ludowej pod bronią. Sam Paderewski tak wspominał ten wieczór: „Wszyscy mnie pozdrawiali. Nie chodziło tu oczywiście o moją osobę, ale o okoliczności, które uczyniły mnie przez chwilę symbolem idei […]. Potem w hotelu »Bazar« zebrało się całe ziemiaństwo, kupcy, robotnicy i chłopi, mężczyźni i kobiety. Musiałem przemawiać nie wiem ile razy. Prawie każda delegacja, która przybywała, domagała się mojej odpowiedzi. Musiałem wreszcie wyjść na balkon […] i przemówić do tłumu, który wypełniał już nie tylko olbrzymi plac przed »Bazarem«, ale i przyległe ulice".

„Nareszcie się rozpoczęło!"

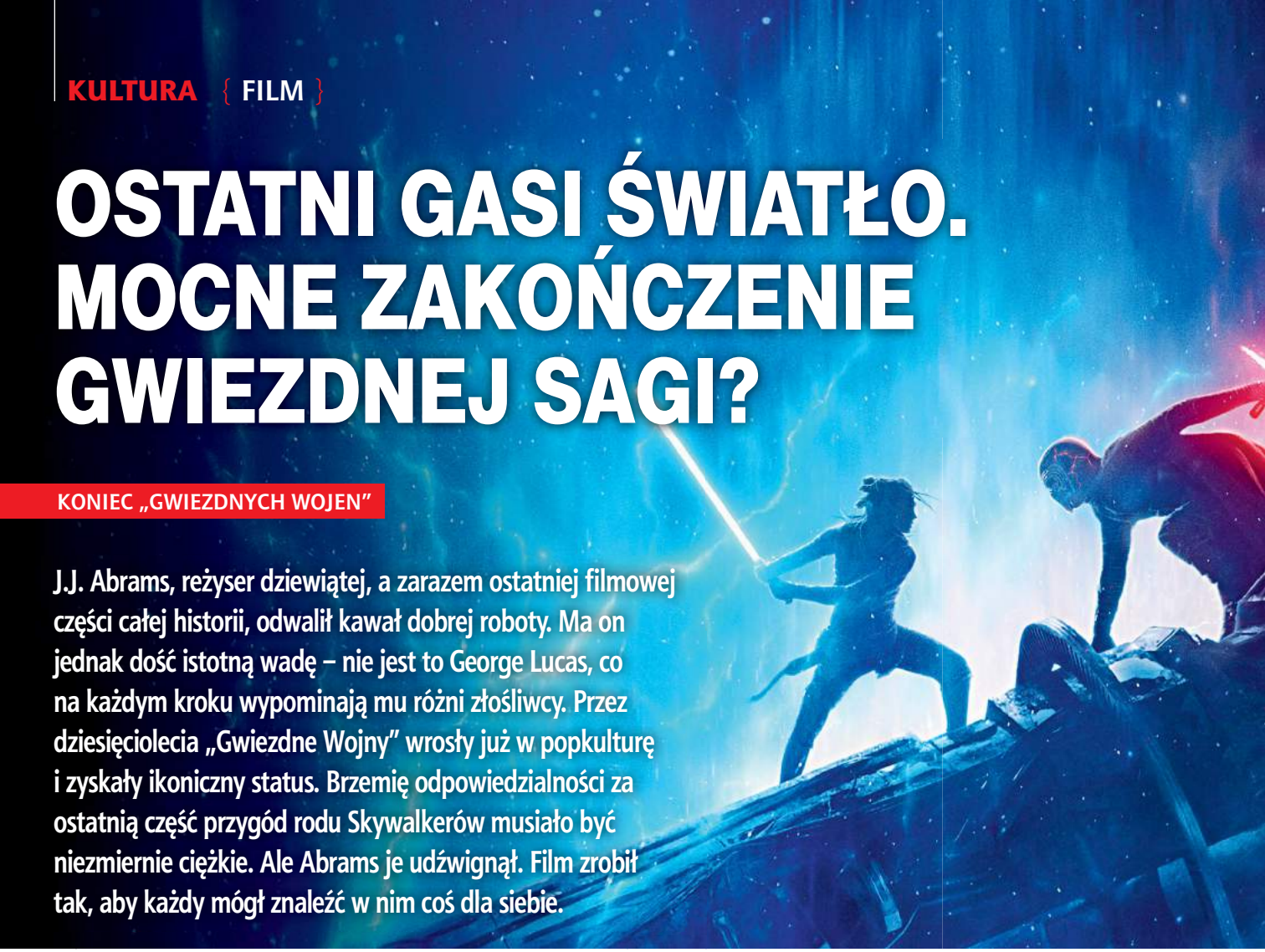
Emocje poprzedniego wieczora i nocy przeniosły się na kolejny dzień. 27 grudnia, w odpowiedzi na polskie manifestacje, Niemcy organizują kontrdemonstrację, przy czym prowokacyjnie zrywają polskie flagi i demolują budynek Naczelnej Rady Ludowej, która w wydanym w tym dniu komunikacie informowała między innymi: „Prowokacyjne zachowanie się gwałtowników niemieckich zwabiło nieprzygotowaną na napaść ludność polską, która wyległa na ulice. Tymczasem żołnierze niemieccy dotarli do Banku Związku, tu zdarli i znieważyli sztandary i tu padł pierwszy strzał". Faktycznie około godz. 17 padły pierwsze strzały. Polacy nie czekali biernie na rozwój wydarzeń, tym bardziej że we wcześniejszych tygodniach przygotowywali się do mającego nastąpić konfliktu. Za broń chwyciła młodzież, oddziały Straży Ludowej, członkowie polskiej Organizacji Wojskowej i Polacy z niemieckiej Służby Straży i Bezpieczeństwa. Franciszek Nogaj wspominał: „Po chwili usłyszałem pojedyncze strzały i wołanie: »Polacy, do broni!«. Wałek wykrzyknął »Nareszcie się rozpoczęło!«". Niemcy zaczęli w popłochu uciekać. Powstańcom udało się zająć między innymi Pocztę Główną, dworzec kolejowy i część fortyfikacji. Do 6 grudnia cały Poznań był już w rękach powstańców, którzy przejęli m.in. lotnisko Ławica razem z porzuconymi tam samolotami. Pierwszym dowódcą powstania został były oficer armii niemieckiej, kapitan Stanisław Taczak, w styczniu zastąpił go generał Józef Dowbor-Muśnicki, przekształcając siły powstańcze w regularną armię. Od początku wybuchu powstanie objęło niemal całą Wielkopolskę i – co ciekawe – w wielu miejscowościach (jak podkreślają historycy) mieszkańcy bez wcześniejszego przygotowania sami się organizowali i przepędzali Niemców. Często wyglądało to tak jak w Ostrowie Wielkopolskim, gdzie Powiatowa Rada Ludowa informowała 31 grudnia: „Dzisiejszej nocy władza w powiecie i mieście naszym przeszła w polskie ręce […]. Miasto zajęte zostało bez strzału i bez rozlewu krwi. Świętym w tej chwili obowiązkiem każdego Polaka przyczynić się do utrzymania ładu, porządku i spokoju".

Rozejm i zwycięstwo

16 lutego w Trewirze podpisany został dokument, który przedłużał rozejm między Niemcami i Ententą. Dzięki wsparciu marszałka Focha rozejm rozszerzono również na linię demarkacyjną między Niemcami a powstańcami w Wielkopolsce. Cztery miesiące później, w Wersalu, Wielkopolska oficjalnie została częścią odrodzonej Rzeczpospolitej. Tak spełnił się sen o wolności bohaterskich Wielkopolan. **GP**

eprasa.pl 98cb218d54

OSTATNI GASI ŚWIATŁO. MOCNE ZAKOŃCZENIE GWIEZDNEJ SAGI?



KONIEC „GWIEZDNYCH WOJEN”

J.J. Abrams, reżyser dziewiątej, a zarazem ostatniej filmowej części całej historii, odwalił kawał dobrej roboty. Ma on jednak dość istotną wadę – nie jest to George Lucas, co na każdym kroku wypominają mu różni złośliwcy. Przez dziesięciolecia „Gwiezdne Wojny” wrosły już w popkulturę i zyskały ikoniczny status. Brzemię odpowiedzialności za ostatnią część przygód rodu Skywalkerów musiało być niezmiernie ciężkie. Ale Abrams je udźwignął. Film zrobił tak, aby każdy mógł znaleźć w nim coś dla siebie.

Piotr **Łuczuk**

Zacznijmy jednak od początku, czyli od tytułu. Pojawiające się po słowach „Dawno, dawno temu, w odległej galaktyce…” żółte litery wjeżdżające od dołu ekranu na gwieździste tło zawsze wywoływały przyspieszone bicie serca wielu pokoleń fanów „Star Wars”. Tym razem twórcy zdecydowali się zagrać brawurowo. Nadanie ostatniej części filmowej sagi tytułu „Star Wars: The rise of Skywalker” (w polskiej wersji „Gwiezdne Wojny: Skywalker. Odrodzenie”) musiało wymagać odwagi. Zwłaszcza że miesiące przed premierą nie napawały optymizmem. Film mający pełnić funkcję oficjalnego domknięcia całego kanonu nie wywoływał już takich emocji jak premiera „Nowej nadziei”, „Powrotu Jedi” czy nawet „Mrocznego widma”. Pierwsze recenzje również nie napawały optymizmem. Tymczasem okazuje się, że nie jest tak źle, jak można się było spodziewać.

Sentymentalna podróż przez odległą galaktykę

Niestety, nie jest też doskonale. To nie do końca wina ostatniej części sagi, lecz dwóch poprzedzających film epizodów. „Przebudzenie Mocy” i „Ostatni Jedi” wytyczyły szlak, którym twórcy musieli podążyć w „Skywalker. Odrodzenie”. Problem w tym, że cała najnowsza trylogia w dużym stopniu wykorzystuje sprawdzone już lata temu przez Lucasa rozwiązania. Do tego stopnia, że krytycy mówili nawet o próbie remake’u oryginalnej trylogii, ale już z nowymi, młodszymi bohaterami. Tak też jest w wypadku „Skywalker. Odrodzenie”. Cały film to wielka sentymentalna podróż po poprzednich epizodach. Odwiedzamy miejsca dobrze znane z wcześniejszych filmów, a na ekranie pojawiają się nawet kluczowe postaci dla pierwotnej historii Lucasa.

J.J. Abrams musiał domknąć nie tylko wątki fabularne trzech ostatnich filmów, ale też podjąć się przygotowania obrazu kończącego całą sagę. Z tego właśnie względu fani klasycznej trylogii nie powinni czuć się rozczarowani. W filmie są zarówno kosmiczne bitwy – na szczęście zrealizowane z dużo większym rozmachem niż w kiepskim „Przebudzeniu Mocy”. Są też walki na miecze świetlne – ich choreografia może nie oszałamia tak, jak choćby w pojedynku Anakina z Obi-Wanem z „Zemsty Sithów”, jednak są one na tyle dobrze zrealizowane, że nie nudzą. Jest oczywiście specyficzna dla całego uniwersum „Star Wars” dawka humoru, jednak próba zastąpienia postaci Hana Solo dwoma nowymi bohaterami (Poe Dameron i Finn) dobitnie pokazuje, jak genialną kreację tworzył przez lata Harrison Ford.

Film ogląda się dobrze. Dla fana „Gwiezdnych Wojen” jest to bez wątpienia pozycja obowiązkowa. Niestety nie ma ona naj-

eprasa.pl 98cb218d54



BĘDĄ SERIALE!

Fanom pozostaje jeszcze silna ofensywa serialowa, z budzącą ogromne zainteresowanie produkcją „Mandalorian” na czele. Będzie także serial o Obi-Wanie, w którym do roli słynnego Jedi powrócić ma Ewan McGregor.

FOT. MAT. PRAS.

perium kontratakuje” dowiedzieli się, że ojcem Luke’a Skywalkera jest Darth Vader? Z całą pewnością nie. Choć J.J. Abrams dwoił się i troił, aby mylić tropy fanów i podsycać zainteresowanie największą zagadką najnowszej trylogii, gdy już poznajemy prawdę, wszystko dzieje się tak szybko, że pozostaje tylko odliczać kolejne ujęcia do finału całej serii. Pozostawienie widza w zawieszeniu pomiędzy „Imperium kontratakuje”, a „Powrotem Jedi” tylko podsycało emocje, natomiast w wypadku „Skywalker. Odrodzenie” wszystko, co najważniejsze, skondensowane zostało w jednym filmie. Zaryzykuję nawet stwierdzenie, że większość wątków fabularnych z dwóch poprzednich epizodów można byłoby bez straty dla całości wyrzucić, a rozbudować historię opowiedzianą w „Skywalker. Odrodzenie”.

Muszę jednak przyznać, że było kilka momentów, w których na twarzy każdego fana „Star Wars” musiał pojawić się błogi uśmiech, a niekiedy nawet ciarki na plecach. Kulminacyjna kosmiczna bitwa i finałowe starcie Jasnej z Ciemną Stroną Mocy to zdecydowanie jedna z najlepszych sekwencji trzech ostatnich filmów. Jest MOC! Szkoda tylko, że twórcy wszystko popsuli sceną pocałunku z udziałem Rey, która błyskawicznie stała się powodem żartów.

mniejszych szans zbliżyć się nawet do kultowego statusu klasycznej trylogii Lucasa, z której J.J. Abrams czerpał pełnymi garściami. Czy to źle? Z punktu widzenia fana serii – absolutnie nie. Uwiera jedynie świadomość, że gdyby do wątków fabularnych w „Przebudzeniu Mocy” i „Ostatnim Jedi” nie podchodzono po macoszemu, także w ostatnim filmie mogłoby być znacznie lepiej. Abrams oraz Johnson w dwóch poprzednich epizodach zastawili pułapki, których po prostu nie dało się już ominąć.

J.J. Abrams musiał domknąć nie tylko wątki fabularne trzech ostatnich filmów, ale też podjąć się przygotowania obrazu kończącego całą sagę.

MOCne zaskoczenie w finale?

Na szczęście twórcy zadbali o mocne zaskoczenie. Czy zastosowany przez nich zabieg można porównać z zaskoczeniem setek tysięcy fanów, którzy oglądając „Imperium kontratakuje” dowiedzieli się, że ojcem Luke’a Skywalkera jest Darth Vader? Z całą pewnością nie. Choć J.J. Abrams dwoił się i troił, aby mylić tropy fanów i podsycać zainteresowanie największą zagadką najnowszej trylogii, gdy już poznajemy prawdę, wszystko dzieje się tak szybko, że pozostaje tylko odliczać kolejne ujęcia do finału całej serii. Pozostawienie widza w zawieszeniu pomiędzy „Imperium kontratakuje”, a „Powrotem Jedi” tylko podsycało emocje, natomiast w wypadku „Skywalker. Odrodzenie” wszystko, co najważniejsze, skondensowane zostało w jednym filmie. Zaryzykuję nawet stwierdzenie, że większość wątków fabularnych z dwóch poprzednich epizodów można byłoby bez straty dla całości wyrzucić, a rozbudować historię opowiedzianą w „Skywalker. Odrodzenie”.

Muszę jednak przyznać, że było kilka momentów, w których na twarzy każdego fana „Star Wars” musiał pojawić się błogi uśmiech, a niekiedy nawet ciarki na plecach. Kulminacyjna kosmiczna bitwa i finałowe starcie Jasnej z Ciemną Stroną Mocy to zdecydowanie jedna z najlepszych sekwencji trzech ostatnich filmów. Jest MOC! Szkoda tylko, że twórcy wszystko popsuli sceną pocałunku z udziałem Rey, która błyskawicznie stała się powodem żartów.

„Skywalker. Odrodzenie” to niezbity dowód na to, że saga „Star Wars” dobiegła końca. Co prawda twórcy na wszelki wypadek zostawili sobie szansę na ewentualną kontynuację, jednak trzeba to wreszcie napisać – był to OSTATNI epizod gwiezdnej sagi. Jak zatem żyć po zakończeniu „Gwiezdnych Wojen”? Fanom pozostaje jeszcze silna ofensywa serialowa, z budzącym ogromne zainteresowanie „Mandalorian” na czele i zapowiadanej produkcji o Obi-Wanie, w której do roli słynnego Jedi powrócić ma Ewan McGregor.

A wszystkie pokolenia wychowane na „Star Wars” wiedzą, że Moc będzie z nami… zawsze! **GP**

MELOMANA ZACISZE



★★★★★★

ŚLADEM KOMEDY

Wojtek Mazolewski Quintet
WHEN ANGELS FALL,
AGORA

Tytułowy utwór „When Angels Fall” otwiera długo wyczekiwaną płytę quintetu znanego kontrabasisty Wojtka Mazolewskiego. Tym razem album jest w całości poświęcony muzyce Krzysztofa Komedy, a trzyletnie prace nad materiałem przyniosły wiele zaskoczeń. Pochodzący z filmu Jerzego Skolimowskiego utwór „Bariera” zyskał nowoczesny puls, instrumentalna wersja „Le Depart” uwodzi melancholią, a „Sleep Safe and Warm” jest ciekawą wariacją wokół zgranego tematu z „Dziecka Rosemery” Romana Polańskiego. Kto wie, być może album podzieli sukces głośnej płyty „Polka” sprzed sześciu lat.



★★★★★★

Z DALEKIEGO MELBOURNE

Courtney Barnett, MTV UNPLUGGED
Milk! Records

Wspominając najlepsze koncerty mijającego roku nie sposób zapomnieć o opolskim występie Australijki Courtney Barnett. Z tym większą radością sięgamy po najnowszą płytę artystki, wydaną w serii MTV unplugged. W przepięknej scenografii odległego Melbourne artystka prezentuje swoją twórczość przy akompaniamencie wyłącznie akustycznych instrumentów. Jak przystało na tradycję serii, na koncercie nie mogło zabraknąć zarówno gości (w duetach pojawiają się Marlon Williams oraz Paul Kelly), jak i utworów pożyczonych z repertuaru innych artystów. Na cover artystka wybrała piosenkę Leonarda Cohena „So Long, Marianne”.

Przygotował
Marek **Kalinowski**

eprasa.pl 98cb218d54

TEATRALNA KPINA Z MATKI BOŻEJ



PŁYCIZNA

„Diabły" są kolejnym przykładem repertuaru, który pokazuje, że poza tanim szokowaniem schlebiającym niskim gustom, w treści przedstawienia próżno szukać jakichkolwiek wartości czy owoców rozważań intelektualnych.

TEATR POWSZECHNY W WARSZAWIE ZNÓW ATAKUJE

Scena dedykowana arcybiskupowi Jędraszewskiemu, w której nadzy aktorzy z tęczowymi opaskami na ramionach tańczą w rytmie techno i aktorka wcielająca się w Matkę Bożą zachęcająca do seksu. Stołeczny Teatr Powszechny pracuje nad podtrzymaniem opinii instytucji ordynarnie kpiącej z uczuć religijnych. Tym razem za pomocą spektaklu „Diabły" w reżyserii Agnieszki Błońskiej.

Sylwia **Kołodyńska**

Ubrana jedynie w majtki aktorka teatru, w rytmach ostrej muzyki techno, wykonuje ruchy kopulacyjne. Po kilku minutach tańca wyciąga z majtek stułę, zakłada ją na szyję i ze wschodnim akcentem, przedstawiając się jako Ukrainka, wykrzykuje do publiczności: „Zrobię wam rzeź wołyńską w waszych katolickich d...".

Kto myśli, że to tylko fragment filmu porno w złym guście, stworzonego przez ludzi okazujących pogardę dla ofiar wojny i prezentowanego w tajemnicy w wąskim towarzystwie osób o zaburzeniach seksualnych, bardzo się myli. To fragment spektaklu teatralnego w Warszawie, który promowany był rozwieszonymi na ulicach miasta rysunkami zakonnicy „wpisującej się" w budowę fizjologiczną waginy.

Twórcy podkreślają, że tworząc spektakl, inspirowali się tekstem „Matka Joanna od aniołów" Jarosława Iwaszkiewicza. Nie ma jednak sensu analizować, które wątki oryginału i w jaki sposób zostały wykorzystane w tym przedstawieniu. Tekst o opętaniach wśród zakonnic posłużył głównie wykorzystaniu elementów religijnych i wpleceniu ich w pornoprzedstawienie, w którym dużą rolę przypisano wykładowi o budowie fizjologicznej łechtaczki. Zachęcając publiczność do zbiorowej masturbacji, aktorzy od czasu do czasu bluźnią, wypowiadając w opisanych okolicznościach zdania: „Cześć Krzyżowi Świętemu" albo „Proszę sobie wyobrazić, że jestem Matką Bożą". Te ostatnie padają z ust aktorki zachęcającej mężczyzn z publiczności do uprawiania z nią seksu. Ale naruszonych świętości było dla twórców tego spektaklu jeszcze za mało, bo na scenie wykorzystali również symbol Polski Walczącej. Został on narysowany w okolicach nagich piersi kobiety, która całowała się zarówno z mężczyzną, jak i z kobietą.

Teatr Powszechny reklamuje się słowami swojego patrona Zygmunta Hübnera, że to „teatr, który się wtrąca". Jednak „Diabły" są kolejnym przykładem repertuaru, który pokazuje, że poza tanim szokowaniem schlebiającym niskim gustom, w treści przedstawienia próżno szukać jakichkolwiek wartości czy owoców rozważań intelektualnych. Jednym z przykładów na poparcie tej tezy jest scena dedykowana arcybiskupowi Markowi Jędraszewskiemu. Ubrani jedynie w bieliznę aktorzy zaczynają się rozbierać i zakładać na ramiona tęczowe opaski. Z głośników ryczy muzyka techno, w rytm której tańczą. To tyle. Nie ma tu żadnej dyskusji z opiniami wygłaszanymi przez duchownego, nie ma kontrargumentów czy próby zmierzenia się z tematem ideologii LGBT. Jest obsceniczny taniec nagich ludzi. Tak jakby artyści nie mieli nic więcej do powiedzenia.

Premiera spektaklu obrażającego Matkę Bożą odbyła się na krótko przed świętami Bożego Narodzenia. Spektakl realizowany jest w ramach IV edycji Festiwalu Sztuki i Społeczności Miasto Szczęśliwe. Festiwal współfinansuje miasto stołeczne. **GP**

FOT. JAN NAJ/GAZETA POLSKA

eprasa.pl 98cb218d54

Kolędy POSPIESZALSKICH

Symfonicznie



WILNO	11.XII.2019	AUGUSTÓW	1.I.2020	TYCHY	10.I.2020	ANDRYCHÓW	23.I.2020
GDAŃSK	28.XII.2019	NOWY SĄCZ	3.I.2020	BERLIN	11.I.2020	CZĘSTOCHOWA	24.I.2020
WARSZAWA	29.XII.2019	TRYŃCZA	4.I.2020	LWÓW	17.I.2020	KATOWICE	25.I.2020
GARWOLIN	30.XII.2019	JAROSŁAW	5.I.2020	LUBLIN	22.I.2020	SOLEC KUJAWSKI	26.I.2020

KOLEDYPOSPIESZALSKICH

PARTNER TRASY KONCERTOWEJ

ORLEN TVP CULTURE.PL INSTYTUT ADAMA MICKIEWICZA GAZETA POLSKA niezależna POLSKIE RADIO SIECI

GŁÓWNY PARTNER KONCERTÓW

LOTTO

eprasa.pl 98cb218d54

KULTURA DLA DZIECI



W TEATRZE JAK W NAJLEPSZYM DOMU

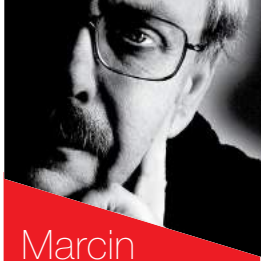
sztuka

Wrocławski Teatr Arka chwalimy wszystkim czytelnikom. Ale dziś wspominamy o nim w rubryce dla dzieci, bo scena ta wspaniale uczy otwartości i czułości na świat i jest rodzinnym miejscem. Integracyjny teatr wystawił przed świętami spektakl „Próby, czyli karp w galarecie” w reżyserii Dariusza Taraszkiewicza. Tu zadziało się coś, co specjaliści od PR-u nazwaliby „magią świąt”. A my nazwiemy pełnym dobrych emocji spektaklem, w którym artyści goszczą swoją publiczność i skracają dystans w sposób tak uroczy i przede wszystkim szczery, że instytucja ta bije na głowę wielkie, promowane i wspierane pokaźnymi dotacjami sceny w kraju. Bije na głowę tym, że w kilka chwil zdobywa serca widowni. Obok zawodowych aktorów występują tu aktorzy niepełnosprawni intelektualnie. Artyści w przedstawieniu „Próby, czyli karp w galarecie” przenieśli nas do roku 1983, do sklepowych kolejek. I przypomnieli, dlaczego tak ważna dla Polaków była ta jedna kolacja. Tak ważna, że zyskała miano wieczerzy wigilijnej i żaden inny wieczór nie jest tak wyczekiwany jak ten. Za PRL-em tęsknić nie warto, ale za teatrem, który promuje dobro, tęsknimy bardzo. Kto by pomyślał, że tęsknotę tę zaspokoić może mała scenka przy wrocławskim rynku? Gorąco polecamy to miejsce!

TEATR ARKA
ul. Mennicza 3, Wrocław

Przygotowała
Sylwia **Kołodyńska**

KSIĄŻKA { HISTORIA II WOJNY ŚWIATOWEJ }



Marcin **Wolski** poleca

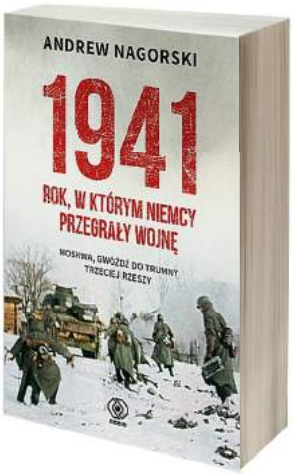
★★★★★★

Zwrot

„1941, ROK, W KTÓRYM NIEMCY PRZEGRAŁY WOJNĘ”

Andrew Nagorski
REBIS POZNAŃ 2019

Tytuł pracy Andrew Nagorskiego „1941, rok, w którym Niemcy przegrały wojnę” w pierwszej chwili może szokować. Jakże to? III Rzesza znajduje się u szczytu potęgi, jej wojska kroczą od zwycięstwa do zwycięstwa, nawet Holocaust na dobre się nie zaczął. A jednak. Pierwsza zauważyła to ulica warszawska, kiedy szczekaczki poinformowały ją o blitzkriegu, a kolejne dni mówiły o oszałamiających zwycięstwach. Adolf Hitler zaczął wojnę, której nie mógł wygrać. Gdyby Mussolini nie uwikłał się na Bałkanach i nie opóźnił o dwa miesiące planu Barbarossa, prawdopodobnie Moskwa zostałaby zdobyta, zanim nadszedł Generał Mróz. Tylko co by to zmieniło? Może zmieniono by Stalina, ale Rosja broniłaby się dalej. Oczywiście można by sobie wyobrazić scenariusz, że Hitler wkracza, kreując się na wyzwoliciela zniewolonych ludów, z rosyjskim na czele. Zamiast rzezi i eksterminacji proponuje współpracę… Tyle że sprzeczne by to było z jego naturą fanatyka i nieomylnego wodza, impregnowanego na jakąkolwiek krytykę. Po zwycięstwie nad Polską i Francją uznaje się za nieomylnego i niezwyciężonego. W odróżnieniu od Stalina, który wyciągnął błędy z wcześniejszych klęsk, Führer działa z determinacją szaleńca. Jego dawną elastyczność zastępuje upór, traci bezsensownie całe armie, niezdolny do zmiany strategii nie myśli o rokowaniach ani o spowolnieniu terroru. Ma rację Nagorski – po roku 1941 główne pytanie brzmi nie „czy Hitler przegra wojnę”, lecz „kiedy”. Niestety, przyjdzie na to poczekać cztery straszne lata i będzie to kosztować miliony istnień ludzkich, a także oddanie połowy świata w łapy drugiego zbrodniarza.. **GP**



MIX Kulturalny



JAK CHCESZ

W Instytucie Muzyki i Tańca zainaugurowano kolejną odsłonę nowego programu Polska Kronika Tańca. To strona internetowa, której celem jest rejestrowanie wydarzeń artystycznych z obszaru sztuki tańca od początku XX wieku.



Z POLSKIEJ BIBLIOTEKI

Nasz kraj może poszczycić się jedną z największych bibliotek cyfrowych w Europie – POLONA. W niej aż trzy miliony obiektów, w tym książki, starodruki, mapy i grafiki. Wszystko udostępnione nieodpłatnie.

prenumerata.GazetaPolska.pl

GAZETA POLSKA

★★★★★★

Polański o Żydach, agentach i „arcypedałach”

OFICER I SZPIEG

reż. Roman Polański
FRANCJA, WŁOCHY

Sylwia **Kołodyńska**



FOT. MAT. PRAS., WIKIPEDIA

Wszystkie przytaczane wydarzenia i odgrywane postaci w tym filmie są autentyczne. Francja, 1894 rok. Oficer Alfred Dreyfus (Louis Garrel) zostaje oskarżony o zdradę i zesłany na Wyspę Diabelską w Ameryce Południowej. Nowy szef wywiadu Georges Picquart (Jean Dujardin) szybko odkrywa, że dowody przeciwko żołnierzowi zostały sfałszowane. Starając się odkryć prawdę i zawalczyć o sprawiedliwość, obnaża hipokryzję przełożonych w armii i francuskich władz. Podczas tego, co dzisiejsze kino nazwałoby prywatnym śledztwem, Picquart wpada m.in. na trop pary homoseksualistów nazywających się wzajemnie „arcypedałami”. Oni również byli inwigilowani przez francuskie służby wywiadu. Wiele wątków wskazuje na to, że Dreyfus padł ofiarą niesprawiedliwości głównie dlatego, że był Żydem. Dlatego mówi się, że afera Dreyfusa przez wiele lat dzieliła Francuzów i była odbijającą się czkawką, bolesnym dla wielu przykładem antysemityzmu i nietolerancji części tego narodu. W głośną sprawę zaangażował się m.in. pisarz Emil Zola, publikując w gazecie tekst będący wielkim oskarżeniem pod adresem francuskiej elity.

Trudno powiedzieć, by „Oficer i szpieg” Polańskiego był jego wielkim dziełem. Mimo że wprawny reżyser stawia przecież pytania fundamentalne – z jednej strony o cenę uczciwości, z drugiej o mechanizm upadku elit. W tej opowieści brakuje jednak polotu. Dwie sceny z baru i jeden piknik nie ukażą przecież obyczajów tamtych czasów. Nie wiemy wiele o prywatnym życiu pokazanych w filmie ludzi, poza wątkiem romansu głównego bohatera Picquarta z Monnier. Wciela się w nią Emmanuelle Seigner, dla której udział w filmie męża z pewnością jest daleki od roli życia. Niby wszystko się w tej opowieści zgadza, ale czegoś brakuje. Za dużo tu sztampy i dawno utartych ścieżek. Poprawnie odrobiona lekcja, ale jakby z konieczności… Może już tylko Polański tak traktuje swoje filmy o antysemitach? **GP**

Brać do grobu tajemnicę to nasze powołanie – mówią francuscy szefowie wywiadu. Uznają to za zadanie najważniejsze. Tak ważne, że prawda pozostaje daleko w tyle.







BESTIĘ

To najprawdopodobniej jedyny zachowany polski film z Polą Negri. „Bestię” Aleksandra Hertza można oglądać w najwyższej jakości na wydanych przez Filmotekę Narodową Instytut Audiowizualny płytach Blu-ray.

NA „HALKĘ”

W Teatrze Wielkim Operze Narodowej w Warszawie 11 lutego premiera „Halki” Stanisława Moniuszki w reżyserii Mariusza Trelińskiego. Spektakl widzieli przed nami Austriacy j przyjęli go owacjami na stojąco.

O JARMUSCHU

„Truposze nie umierają” już na DVD. Jim Jarmusch zaprasza nas do świata, w którym księżyc wisi zbyt nisko, pory dnia zmieniają się nieprzewidywalnie, a z grobów wychodzą… Ktoś jeszcze wierzy w zombie?

eprasa.pl 98cb218d54



Jacek
Liziniewicz

Obywatel kot

„Dla zwierząt wszyscy ludzie to naziści, a ich życie to wieczna Treblinka” – cytat z książki Charlesa Pattersona w najbliższych latach z pewnością będzie powtarzany wielokrotnie. Na świecie rośnie liczba osób uważających zwierzęta za równe ludziom, a nawet przekonanych, że moralnie przewyższają one nasz gatunek. Oto świat bez moralności właśnie zaczyna gonić własny ogon.



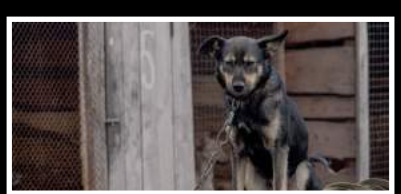
MARZENIA PROF. ŚRODY

ZWIERZĘ OBYWATEL

Według książki „Zoopolis” zwierzę powinno mieć 9 zasadniczych praw i przywilejów. Oto co będziemy musieli zapewnić naszym pupilom w ramach marzeń prof. Magdaleny Środy.



ZWIERZĘ OBYWATEL
Według książki „Zoopolis” zwierzę powinno mieć 9 zasadniczych praw i przywilejów. Oto co będziemy musieli zapewnić naszym pupilom w ramach marzeń prof. Magdaleny Środy.



PODSTAWOWA SOCJALIZACJA
Posiadające prawo zwierzę musi umieć je wykorzystywać i nauczyć się podstawowych reguł. Na przykład pies, zdaniem autorów, powinien: „nauczyć się porządku, tego, by nie gryźć i nie skakać na ludzi, uważać na samochody i nie ganiać za kotami”.



POLUB NAS
/GazetaPolskaPL

FOT. ADOBE STOCK (D), PIXABAY (5)

Zachód w ciągu ostatnich kilku dekad zrobił wszystko, aby zwalczyć Boga i zasady moralne. W szybkim i zabieganym świecie drugi człowiek to przeważnie potencjalne źródło zarobku. Zresztą często bardzo konkretnego. Mimo że mamy XXI wiek, to nadal handluje się na świecie ludźmi. Niewolnictwo ekonomiczne to plaga. Ludzkość stworzyła eutanazję i aborcję eugeniczną. W tym świecie, gdzie liczą się wygoda i egoistyczne pragnienia, przechlapane mają również zwierzęta. I to zarówno te, które nosimy na kołnierzach, jak i te, które zjadamy. Te, którym zabieramy tereny, i te, z których robimy biżuterię. Paradoksalnie to ich los przejmuje bardziej współczesnego sytego obywatela, który gotów jest teraz łapać się lewą ręką za prawe ucho, by naprawiać własne błędy.

Według autorów „Zoopolis" obywatel kot albo zostanie weganinem, albo przestanie istnieć.

Uderzenie w Stwórcę

W nowoczesnym świecie zwierzę nie ma już przecież przymiotu „stworzenia Bożego", które powinniśmy szanować i o które dbać. Wyjęcie tego bezpiecznika i postawienie potrzeb ludzkich w centrum – mit wiecznej szczęśliwości i pełnego żołądka – sprawił, że świat całkowicie uprzemysłowił zwierzęta i stracił do nich jakikolwiek szacunek. Ekstremalnym wykwitem takiego traktowania „braci mniejszych" są dzisiaj fermy z milionami osobników stłoczonych w koszmarnych warunkach. Każdy, kto chwilę pomyśli, zawsze dochodzi do wniosku, że to nic dobrego. Tyle tylko, że ma to jedną zaletę. Jest ekonomicznie opłacalne (zarówno dla właścicieli, jak i dla konsumentów), a więc również przez wielu bronione jako doskonały model biblijnej zasady „czyńcie sobie ziemię poddaną". Nic więc dziwnego, że lewica dostrzega problemy zwierząt. Ich pomysły bywają ekstremalnie kontrowersyjne, wręcz kpiące ze zdrowego rozsądku. Ostatnio jedną z takich wizji przedstawiła prof. Magdalena Środa. – Jest taka propozycja, żeby zwierzętom przydzielić obywatelstwo. Są zwierzęta udomowione, które powinny być traktowane jak współobywatele. Oczywiście ktoś powie, że nie mają one politycznego sprawstwa, ale także dzieci i osoby niepełnosprawne są go pozbawiane. Mają jednak sprawstwo zależne, polegające na tym, że inne osoby reprezentują ich poglądy. Potem są zwierzęta liminalne, graniczne, które żyją z nami, na przykład szczury, karaluchy albo coś takiego, i one powinny mieć status uchodźców. I są zwierzęta dzikie, które powinny mieć status obywateli państw suwerennych. Stwierdzenia te oparte są na rewolucyjnej tezie, że zwierzęta mają prawa nienaruszalne – powiedziała Środa. Lewicowa profesor przedstawiła tym samym poglądy dwóch współczesnych filozofów: Sue Donaldson i Willa Kymlicka, autorów książki „Zoopolis".



SWOBODA PRZEMIESZCZANIA SIĘ

Jak sugerują autorzy, należy umożliwić naszym zwierzętom towarzyszącym poruszanie się. Nie mogą być ograniczane przez płoty, łańcuchy, smycze i kagańce. Jak pies nie wróci do domu, to właściciel powinien po niego pojechać.



OCHRONA

Zwierzęta domowe muszą być chronione jak ludzie. Ich zabicie ma być ścigane jak zabójstwo człowieka. Nasi pupile powinni być chronieni od katastrof naturalnych (np. przez straż pożarną) i przed innymi zwierzętami (tak, aby nie naruszać ich praw).



ZAKAZ EKSPLOATACJI

Autorzy nie wykluczają korzystania ze zwierząt, ale nie mogłoby im to szkodzić. Moglibyśmy pozyskiwać część niezapłodnionych jaj od kur czy owczą wełnę. Oczywiście nie moglibyśmy zabijać zwierząt.



„ZOOPOLIS"
W książce jest również opisany stosunek zwierząt obywateli do innych typów zwierząt, czyli dzikich i żyjących na styku ludzie–dzika przyroda. Zakłada się pewną izolację tych dwóch kategorii od obywateli.

Obywatelstwo paradoksów

Praca licząca z przypisami ponad 500 stron to próba ułożenia na nowo relacji ze zwierzętami. Oczywiście już na pierwszy rzut oka cechuje ją wielka naiwność. Autorzy na przykład z pełnym przekonaniem cytują poglądy, że do wynalezienia maszyny parowej przyczyniły się masowe bunty koni, a w ogrodach zoologicznych istnieje zwierzęcy ruch oporu, który czynnie przeciwstawia się ciemiężcom z zoo. Oczywiście jest to również świat wegan i osób, które nie zabijają istot żyjących, który musi jednak poradzić sobie z niezliczonymi paradoksami. To właśnie temu ma służyć koncepcja obywatelstwa dla naszych zwierząt domowych. I tutaj dochodzimy do pierwszego „ale". Nie mówimy bowiem o wszystkich naszych zwierzątkach. Zabić i wygasić będziemy musieli te gatunki, które nie będą mogły realizować własnych potrzeb w ramach tworzonego im świata. Tak oto bowiem zwierzęta według tej koncepcji mają mieć status podmiotu, a co za tym idzie – 9 konkretnych praw. Co ciekawe, już samo wytłumaczenie podmiotowości jest trudne. Zwierzę bowiem różni się od człowieka. Nie jest świadome swoich praw, nie będzie umiało więc



SIŁA ROBOCZA

Zwierzę mogłoby pracować, ale pod warunkiem, że sprawiałoby mu to przyjemność. Musiałoby mieć prawo do przerw w czasie pracy oraz urlopów. I trzeba by wyeliminować zjawisko urabiania zwierząt, by chciały pracować cały czas.



OPIEKA ZDROWOTNA

Autorzy zastanawiają się, jak uszanować prawo zwierząt do odmowy leczenia. Problem jest również z eutanazją. Tutaj twórcy „Zoopolis" twierdzą jednak, że będzie ona budzić kontrowersje, podobnie jak w przypadku ludzi.



SEKS I REPRODUKCJA

Zdaniem autorów zwierzęta domowe prawdopodobnie są w stanie kontrolować swoje czynności seksualne i rozród. Gdyby jednak było inaczej, ludzie muszą ograniczyć możliwości rozrodcze zwierząt, ale tak, by uszanować ich wolności seksualne.

z nich korzystać ani zakomunikować swoich wyborów. Ponadto nie będzie w stanie stworzyć instytucji, która miałaby chronić jego prawa. Siłą rzeczy więc rozwinięcie praw zwierząt będzie najbardziej w interesie ludzi, którzy będą pracować na rzecz przestrzegania przepisów. Dodatkowo w szczegółach wszystko zaczyna się sypać. Jak oto bowiem zapewnić swobodę poruszania się złotym rybkom? Gdzie chciałyby popłynąć, gdybyśmy mogli je zrozumieć? Jakie jest więc rozwiązanie autorów? Proste. Zabić. Te zwierzaki domowe, którym praw nie możemy zapewnić, muszą zginąć. Nie jest również prosta sprawa na przykład diety. Twórcy koncepcji twierdzą, że wystarczyłaby dieta wegańska. Co do tego są jednak liczne kontrowersje. Nie ma bowiem siły, aby zmusić koty do jedzenia wyłącznie warzyw. Autorzy sugerują więc kilka rozwiązań, ale żadne dobre. Po pierwsze, należy pozwolić kotom polować, no ale będzie to ze szkodą dla dzikich ptaków. Po drugie, można zbierać padlinę zwierząt dzikich, ale to jednak ingerowanie w ekosystem, a dodatkowo nieetyczne podchodzenie do zwłok. Trzecim pomysłem jest karmienie kotów jajkami. Problem jest jednak taki, że musiałyby być to jajka od szczęśliwych kur, które mają zaspokojone potrzeby reprodukcyjne i które mogłyby oddać w ramach konsensusu część niezapłodnionych jaj. Ostatnią opcją jest też tworzenie mięsa z probówki. To jednak ciągle jest niemożliwe. I tak to obywatel kot albo zostanie weganinem, albo przestanie istnieć (abstrahując już od tego, że w myśl koncepcji koty będą musiały nosić dzwonki na szyi, aby odstraszać ptaki, na które masowo polują).

Koty niech strajkują

To oczywiście niejedyna luka w teorii. Nie wiadomo bowiem, co zrobić na przykład z ludami koczowniczymi parającymi się łowiectwem. Twórcy książki sugerują, że najlepiej byłoby, gdyby nie było takich ludzi, ale z drugiej strony pamiętają widmo kolonializmu i narzucania swojej wizji świata przez Europejczyków. Pozostają więc w rozkroku. Podobnie jest z problemem eutanazji, gdzie również autorom brakuje odwagi, by przyznać wprost, że to zło, więc mówią jedynie o „kontrowersyjnej metodzie". Autorzy łatwo również przystają na to, by zniknęły praktycznie niepotrzebne dla ludzi krowy i świnie, które mało kto w wegańskim świecie zatrzyma jako zwierzęta towarzyszące, a których wypuszczenie z kolei naruszyłoby dziki ekosystem. Jedno jest pewne – wizja świata, w którym pies z kotem są obywatelami, nie zapowiada dla nich nic dobrego. Będzie obowiązywał ich powszechny obowiązek merdania ogonkiem. Jeżeli nie, to prace naprawcze podejmie prof. Magdalena Środa. Cytując Wisławę Szymborską: „tego się nie robi kotu". **GP**

FOT. PIXABAY (5), WIKIPEDIA



DIETA
Ludzie mają zapewnić zwierzętom odpowiednią ilość pożywienia. Według autorów powinna to być dieta wegańska. Co jednak, jeżeli zwierzę chce jeść mięso? Autorzy liczą w przyszłości na wyprodukowanie sztucznego mięsa z probówki.



REPREZENTACJA POLITYCZNA
I w tej kwestii zwierzę musi polegać na ludziach. Jako reprezentację polityczną rozumie się tu instytucje ochrony i rzeczników praw zwierząt. Ci ludzie muszą być czuli na ideę współobywatelstwa. Takie podejście wymaga reform na wielu poziomach.



PRZYRODNICZY
FLASH

NIEMCY CHCĄ STRZELAĆ DO WILKÓW

W Niemczech ustalono nowe przepisy regulujące zabijanie wilków. W prawie znalazła się bezwzględna eliminacja hybryd wilków i psów, a także możliwość odstraszania watah poprzez ograniczanie ich liczebności. Niemcy podjęli temat po tym, jak zwiększyła się liczba odszkodowań z tytułu działań wilczych watah o 35 proc. rok do roku. Co ciekawe, nowe rozwiązania w pełni popiera niemiecki WWF.

GREEN PEACE

GREENPEACE ZNÓW SIEJE DYM

To już tradycja. Po raz kolejny w grudniu Greenpeace przypomina sobie o żubrach. Tym razem znów alarmuje, że odbędą się na nie polowania w Puszczy Boreckiej, Puszczy Knyszyńskiej i Bieszczadach. Tymczasem chodzi o zgody na odstrzelenie chorych sztuk, które mogłyby pogorszyć kondycję całego stada. Odstrzał taki jest realizowany po dokładnych oględzinach ekspertów, którzy typują odpowiednie sztuki. Mimo alarmistycznych komunikatów od lat populacja żubra w Polsce się rozrasta. Greenpeace przypomina sobie o żubrach zawsze wtedy, gdy kończy się rok podatkowy. Dyskusja powinna ucichnąć w ostatnim dniu składania PIT-u.

GAZETA POLSKA



Stefan
Czerniecki
CZERNIECKI.NET

Żegnając stare

SYLWESTER W BUENOS AIRES

Wybiła północ. Ciemne niebo rozświetlają w tej chwili nie gwiazdy, lecz setki małych punkcików. To ogniste baloniki żegnające stary rok. I przy okazji wspomnienia z nim związane. Te dobre i te nieco gorsze. Tych drugich znów mieli w Argentynie troszkę więcej. Jest jednak ciepło, pogodnie i wyjątkowo cicho.

Pora wracać – obwożąca nas po rogatkach argentyńskiej metropolii Meggi, przesympatyczna 20-latka, zarządza powrót do miasta. – Musimy się przygotować na wieczór!

– Będziemy świętować? Idziemy na jakieś party? – na myśl o spędzeniu tej nocy wśród latynoskich rytmów aż błyszczą mi oczy.

– Tańce później. Wpierw zjemy kolację z moją rodziną. To u nas tradycja – Meggi odpowiada pewnym głosem. – Mam nadzieję, że macie jakieś eleganckie stroje.

Ostatni dzień roku w Buenos Aires to na swój sposób dzień jak co dzień. Ruch na Avenida Independencia jak zawsze. Auta jadą, jak chcą. Nikt nie przestrzega podziału na pasy. Nikt nie przejmuje się odstającym zderzakiem. Byle zmieścić się na szerokości ulicy w oczekiwaniu na zielone światło. Jedno auto obok drugiego. W ten sposób czteropasmowa w teorii szosa przemienia się w pięcio-, a czasem sześciopasmową. O przebiegającej nieopodal stąd ośmiopasmowej Avenida 9 de Julio nawet nie wspominając.

– Spójrzcie w górę! – wpychająca się zręcznie między dwa czerwone pickupy Meggi pokazuje na szklany biurowiec, który właśnie mijamy. Na tle niebieskiego nieba widać fruwające białe gołębie. Jest ich mnóstwo. Chwileczkę, chwileczkę… To żadne gołębie. Tak to wyglądało, gdy patrzyło się pod słońce. To jakieś papiery! Ktoś przez otwarte okno wyrzuca właśnie kilogramy białych stron. Za chwilę to samo zadzieje się w sąsiednim bloku.

– To nasza tradycja. Nie chciałam wam mówić wcześniej. Byłam ciekawa waszej reakcji – uśmiecha się Meggi. – Na koniec roku wyrzucamy z biur stare papiery. Dokumenty, raporty, sprawozdania…

– A jeśli będzie wam to potrzebne w przyszłym? – dopytuję, nadal lekko niedowierzając.

– Nie będzie – odpowiadając, Meggi nawet nie odrywa oczu od kierownicy samochodu. – To starocie. Przed nami nowy rok. O starym nikt tu nie chce pamiętać. Dlatego to wyrzucają. To symbol, rozumiesz?

eprasa.pl 98cb218d54

OGIEŃ NA KONIEC ROKU

Ostatni dzień roku w Buenos Aires to na swój sposób dzień jak co dzień. Ruch na Avenida Independencia intensywny jak zawsze.





Według statystyk co trzeci Argentyńczyk zmaga się z problemem ubóstwa.

Nie mija kilka chwil, gdy pod biurowcami meldują się panowie w zielonych uniformach. Panowie są wyposażeni w specjalne odkurzacze. Dobrze wiedzą, co tu się wyprawia. Patrolują dziś całą dzielnicę właśnie dla takich sytuacji. Teraz muszą uprzątnąć ulicę z białej makulatury.

Na dziś koniec eskapady po mieście. Trzeba przecież przygotować się do powitania nowego roku. Wracamy do domu. Rodzice Meggi krzątają się przy domowym grillu. Jak u każdej szanującej się argentyńskiej rodziny: dziś w szczególności nie może zabraknąć przepysznej kruchej wołowiny, przywiezionej do Buenos prościusieńko z rozległych pamp. Lepiej zapamiętać jej smak na długo. Wywiezienie jej do Europy to wydatek nie na kieszeń klasycznego gringo (dodatkowo nowo wybrany prezydent Alberto Fernández podniósł właśnie cło na eksport mięsa z 7 do 9 proc.). Do tego biały chleb i sałata. Troszkę jak w we Włoszech. Będzie też wino. Prosto i smacznie.

Nerwowe bieganie po schodach domku. Poszukiwania zgubionych spinek. Ktoś pyta o skarpetki. Pokrzykiwania, pretensje. Wszystko podszyte charakterystycznym seplenieniem słyszalnym w hiszpańskim akcencie, zmiękczającym niemal każdy wyraz. „Perdon donde estan mis pantalones. Por favor ayudame!”. Rozkosz.

Argentyńska rodzina w komplecie. Taka noworoczna kolacja to dla nich ważne spotkanie. Ojciec domu poleje każdemu szampana. Ściszy muzykę w radiu. Poprosi o powstanie. A potem o to, aby wszyscy wyszli na dach. Stamtąd będą puszczać w niebo ogniste latawce. Jak czyni to dziś wielu porteños.

2019 rok dla większości Argentyńczyków znów nie był dobry. Pogrążająca się w kryzysie gospodarka kraju sprawiła, że kolejne 10 proc. mieszkańców popadło w ubóstwo. Według oficjalnych statystyk jest dziś tak określany już co trzeci Argentyńczyk. Dwie piąte społeczeństwa nie ma środków na pokrycie najbardziej podstawowych potrzeb. I trudno się dziwić, gdy eksperci szacują inflację tego kraju na blisko 50-procentową.

– Twoja kolej, Stefano – Maggie podaje mi zapalniczkę i złożony kawałek styropianu. Ten styropian to balonowy lampion, mój mijający rok. – Rozłóż. Podpal zalany alkoholem listek i puść w górę, dziękując jednocześnie za to, co cię spotkało przez ostatnie 365 dni.

Posłusznie wykonuję polecenia. Nade mną aż się roi od zapalonych, białych baloników. Każdy z nich to odrębna historia. W tej chwili niebo nad Buenos jest bez wątpienia najpiękniejszym skrawkiem sklepienia na ziemi. W mojej ojczyźnie nowy rok trwa już od czterech godzin. Wtem nagły poryw wiatru wyrywa mi balon z rąk i wytrąca go z równowagi. Lampion spada na ziemię do ogrodu Maggie i jej rodziny, wywołując mały pożar i powodując jednocześnie salwę śmiechu moich argentyńskich przyjaciół.



W dzielnicy La Boca wciąż tańczy się tango.

– Obawiam się, że twój stary rok nie za bardzo chce odlecieć… – wykrztusza przez łzy śmiechu Maggie. Dobrze, że mają choć tę chwilkę radości. Przy całym smutku, z jakim mocują się w ostatnim czasie ona i jej rodacy, zasługują choćby na taki prosty moment zapomnienia. **GP**

FOT. STEFAN CZERNIECKI

eprasa.pl 98cb218d54





Iwona
Balcerak
TEKST I ZDJĘCIA

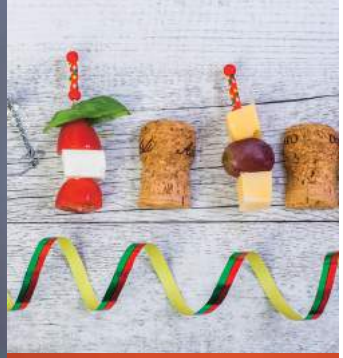
NOWOROCZNA DOMÓWKA ZE SMAKIEM

Właśnie rozpoczął się czas zabaw i radości. Wielu z nas spędzi karnawałowe chwile na domowych przyjęciach w gronie znajomych. Oprócz wystrzałowych kreacji i dobrej muzyki trzeba pamiętać, by zadbać o odpowiednie menu.

Na kameralne imprezy najlepiej przygotować szybkie i nieskomplikowane przysmaki. Najlepszym rozwiązaniem będą tzw. finger foods, czyli małe przystawki, które je się palcami. Ma być elegancko, smacznie i kolorowo, ale to nie znaczy, że gospodarz musi stać cały dzień przy kuchni. Część dań można przygotować dzień, a nawet dwa dni wcześniej i serwować, kiedy goście już przyjdą. Pamiętajmy, że podczas takich imprez przeważnie pojawia się alkohol, więc musimy zjeść coś treściwego. Doskonale sprawdzą się małe kanapeczki – tartinki. Najlepiej przygotować je z różnorodnymi, kolorowymi pastami. Wystarczy dzień przed imprezą zrobić kilka rodzajów past, przyszykować różne gatunki pieczywa lub krakersy, a kanapki przygotować w ostatniej chwili. Kilka różnorodnych smaków to gwarancja, że każdy z gości znajdzie coś dla siebie. Najlepiej, żeby kanapeczki były niewielkie – na jeden kęs, takie, które można łatwo chwycić w rękę, szybko zjeść i dalej oddawać się zabawie. Powinny być ładnie podane, żeby kusiły już samym wyglądem. Oczywiście zawsze można przyrządzić coś bardziej wyszukanego, pamiętajmy jednak, że imprezowe jedzenie nie powinno mieć zbyt wyrafinowanej formy, zwłaszcza że najczęściej jest serwowane w formie szwedzkiego stołu. Wśród przekąsek najpopularniejsze są wszelkiego rodzaju szaszłyki, roladki i koreczki. Można przygotować je z dodatkiem pikli, kawałkami mięsa lub na słodko z owocami. Na ciepło sprawdzają się paszteciki i krokiety, które również można przyrządzić wcześniej, a przed podaniem wystarczy je tylko podgrzać i podać z filiżanką czerwonego, gorącego barszczu. Mnóstwo ciekawych przekąsek przygotujemy z ciasta francuskiego, na przykład pierożki z farszem pieczarkowym lub szpinakowym. Płat ciasta francuskiego wystarczy pociąć w paseczki i owinąć nimi oliwki, kawałki parówki, żółty ser czy pikantny twarożek. Ważne, by dania prezentowały się elegancko na talerzu. Zasada jest prosta – ma być prosto, smacznie i niezbyt obficie, bo to czas na zabawę. **GP**



eprasa.pl 98cb213d54



CZY WIESZ, ŻE...

Przekąski karnawałowe nie powinny zawierać zbyt dużo składników o mocnym zapachu, czyli cebuli, czosnku, szczypiorku.

W formie koreczków można podać lubianą i lekką sałatkę caprese – wystarczy na wykałaczki nadziać połówki kulek minimozarelli i pomidorki koktajlowe, przedzielając je listkami bazylii. Całość skropić sosem balsamico.

Najlepszymi daniami ciepłymi na imprezie karnawałowej są potrawy jednogarnkowe. Nie wymagają od gospodarza długiego przebywania w kuchni, a gościom łatwo je zjeść nawet na stojąco.

ZAPRASZAMY NA
prenumerata.GazetaPolska.pl

ŚLIMACZKI Z CIASTA FRANCUSKIEGO

- 2 opakowania ciasta francuskiego
- 100 g salami w plasterkach
- 200 g tartego sera żółtego
- 1 łyżka oregano
- 450 g szpinaku mrożonego
- 150 g sera feta
- 3 ząbki czosnku
- 3 łyżki koncentratu pomidorowego
- 2 łyżki śmietany 18-proc.
- sól i pieprz

Szpinak podsmaż na patelni i odparuj wodę. Dodaj zmiażdżony czosnek, śmietanę oraz pokruszoną fetę. Dopraw pieprzem i ewentualnie solą, wymieszaj. Szpinakową masę przestudź. Rozwiń płaty ciasta. Pierwszy posmaruj koncentratem pomidorowym i oprósz oregano. Plasterki salami ułóż jeden przy drugim i posyp połową sera żółtego. Na drugim płacie rozsmaruj masę szpinakową, posyp resztą sera. Każdy płat ciasta zwiń ciasno w rulon. Oba rulony pokrój ostrym nożem na dwucentymetrowe plastry. Ułóż na blaszce wyłożonej papierem do pieczenia i piecz w nagrzanym piekarniku około 15 minut w temp. 200 st. Podawaj na ciepło lub zimno.

CZAS	**60 min**
KOSZT	**25 zł**
PORCJE	**6-8**
STOPIEŃ TRUDNOŚCI	**łatwe**

POMIDORKI FASZEROWANE

- 20 pomidorków średnich
- 1/3 puszki zielonego groszku
- 3 parówki
- 100 g sera żółtego
- 2 łyżki majonezu
- sól i pieprz

Parówki zmiel lub zmiksuj blenderem. Ser zetrzyj na tarce o drobnych oczkach. Groszek odsącz z zalewy. Pomidory umyj, osusz. Z każdego pomidorka usuń górną cześć – kapelusik. Z pomidorków wydrąż łyżeczką miąższ, tak by nie uszkodzić skórki. Wydrążone pomidory oprósz solą i ustaw odciętą częścią w dół, by wypłynął nadmiar soku. Zmielone parówki wymieszaj z serem i groszkiem. Dodaj majonez, dopraw do smaku solą i pieprzem, dokładnie wymieszaj. Napełnij pomidory farszem i przykryj odciętymi czapeczkami.

CZAS	**60 min**
KOSZT	**25 zł**
PORCJE	**4-6**
STOPIEŃ TRUDNOŚCI	**łatwe**



eprasa.pl 98cb218d54

ROBERT „REKORD” LEWANDOWSKI

ŚWIATOWA CZOŁÓWKA PIŁKARSKICH NAPASTNIKÓW

To był niesamowity rok w wykonaniu Roberta Lewandowskiego. 54 bramki, prymat wśród napastników wszystkich rozgrywek ligowych w Europie, seryjnie bite rekordy – to robi wrażenie. Pod względem skuteczności ani Messi, ani Ronaldo nie mogą się z nim równać.

Leszek **Galarowicz**

W niedawnym plebiscycie piłkarskim France Football polski napastnik zajął dopiero 8. miejsce, co wywołało ogólnonarodową dyskusję na temat kryteriów przyznawania Złotej Piłki. W końcu statystycznie niemal w każdym meczu w Bundeslidze, Lidze Mistrzów czy spotkaniach reprezentacji „Lewy” zdobywał bramkę. Doholował reprezentację do finałów ME, jest zdecydowanym liderem strzelców w lidze niemieckiej i Lidze Mistrzów. Nie chodzi zresztą tylko o statystyki, rekordy, które polski napastnik bije, lecz także o sposób, w jaki zdobywa bramki, a pod tym względem należy chyba do najbardziej wszechstronnych atakujących na świecie.

Polski napastnik nie tylko w Bundeslidze bije rekord za rekordem.

W Księdze Rekordów Guinnessa

Już dziś można nadać „Lewemu” pseudonim „Rekord”. Ten sezon jest bowiem wyjątkowy, bo polski napastnik nie tylko w Bundeslidze bije rekord za rekordem. Zdobywał bramki w 11 kolejnych meczach Bundesligi, poprawił rekordowe osiągnięcie legendarnego Gerda Müllera, który po 11 kolejkach miał 15 trafień, wskoczył na podium snajperów Bundesligi wszech czasów, nie po raz pierwszy przekroczył granicę wyobraźni w Lidze Mistrzów w potyczce z Crveną Zvezdą Belgrad, gdy zdobył 4 bramki w ciągu niespełna 15 minut. Dziś rusza w pogoń za „wiecznym rekordem” legendy niemieckiej piłki, który w sezonie 1971/1972 zdobył 40 bramek. Lewandowskiemu już wcześniej zdarzało się dokonywać piłkarskich wyczynów, po których nawet najbardziej doświadczeni trenerzy łapali się za głowę. W 2015 roku w ligowym meczu z Wolfsburgiem wszedł na plac gry w drugiej części i dokonał snajperskiego cudu. W ciągu 9 minut pięciokrotnie trafił do siatki, został też autorem najszybszego hat-tricka (nieco ponad 3 minuty), ma też najszybciej zdobyte 4 bramki. Dzięki temu trafił do Księgi Rekordów Guinnessa.

Rekordowy w kadrze i klubie

Kilka miesięcy wcześniej Polacy rozgrywali eliminacyjny mecz do ME z Gruzją. Niemal do końca spotkania utrzymywało się niewielkie prowadzenie Polaków, dopiero w 89., 92. i 93. minucie spotkania kolejne bramki dopisał „Lewy”, dzięki czemu stał się autorem najszybszego hat-tricka w historii reprezentacji Polski. Ponadto jest najlepszym strzelcem w reprezentacji z 61 golami, ma na koncie najwięcej występów i jest najskuteczniejszym zawodnikiem kadry w meczach o stawkę. „Lewy” dzierży też snajperskie rekordy eliminacji do ME i MŚ. Jest najlepszym strzelcem w jednej edycji eliminacji ME oraz pierwszym, który strzelił 16 goli w kwalifikacjach do MŚ. Na wymienianie rekordów polskiego snajpera z Bundesligi mogłoby zabraknąć miejsca. „Lewy” jest m.in. najskuteczniejszym obcokrajowcem w historii Bundesligi (218 goli), najskuteczniejszym obcokrajowcem w historii Bayernu Monachium (144), najskuteczniejszym obcokrajowcem Pucharu Niemiec (34). Jest też pierwszym obcokrajowcem, który przekroczył granicę 200 goli dla klubu, pierwszym, który zdobył cztery tytuły króla strzelców w historii Bundesligi i wiele innych.



„LEWY”
Wielokrotnie pokazywał, że potrafi doskonale znaleźć się pod bramką rywala, jest też stworzony do gry kombinacyjnej, ma zdolność inicjowania akcji z głębi pola, minięcia rywali, utrzymania się przy piłce.

eprasa.pl 98cb218d54



FOT. TOMASZ HAMRAT/GAZETA POLSKA

Przy okazji Złotej Piłki powróciło pytanie, kto jest obecnie najlepszym napastnikiem świata. Z atakujących (Messi i Ronaldo czasem są uważani za pomocników) w obecnym sezonie najlepszy, nie tylko ze względu na statystyki, jest snajper z Monachium.

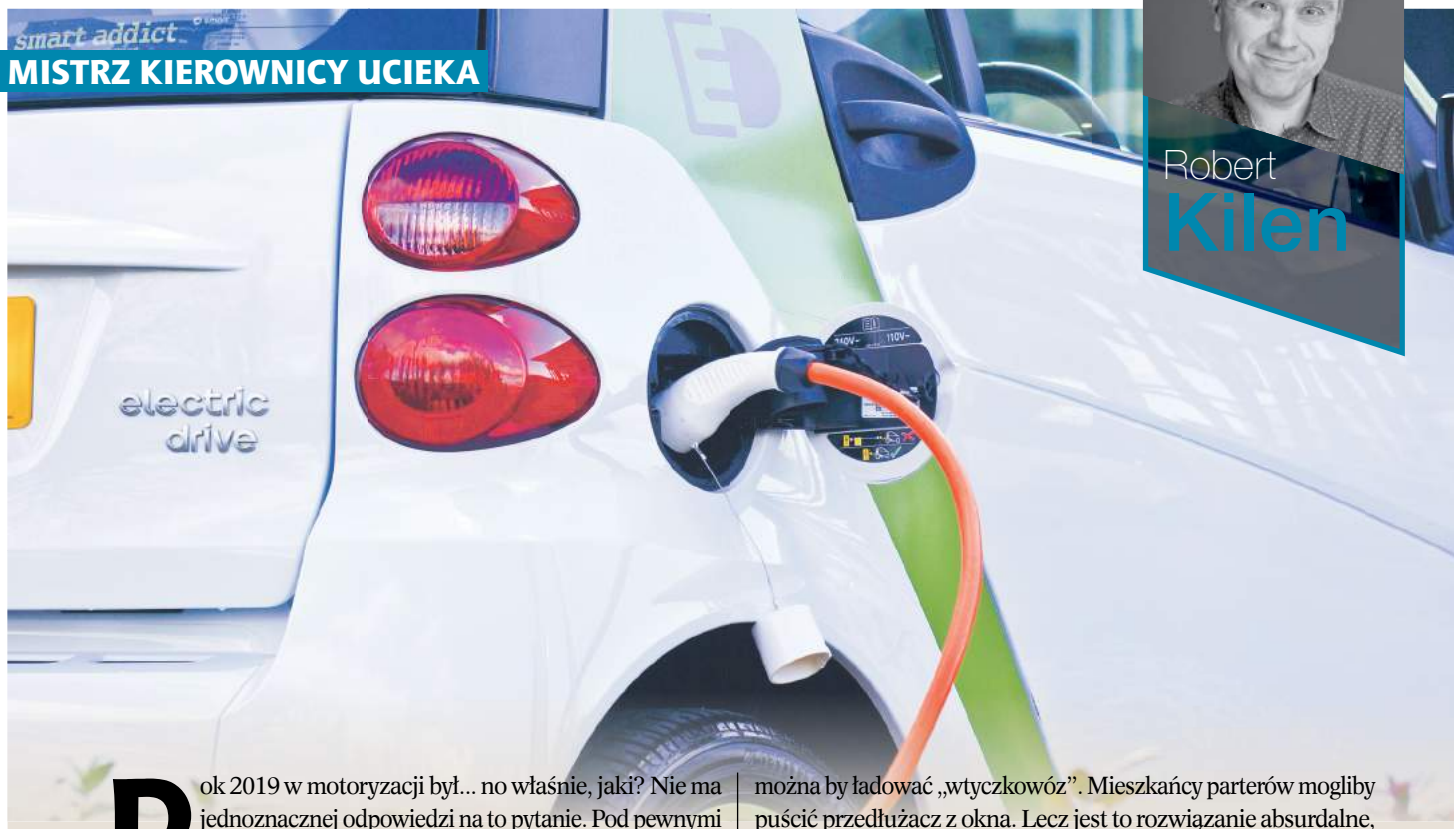
Wszechstronny „Lewy”

„Lewy”, nawet jeśli nie jest według niektórych najlepszym napastnikiem świata, to na pewno jest jednym z najbardziej wszechstronnych. Nie jest typem snajpera, który czyha w polu karnym na dołożenie nogi czy dobicie piłki, jak Krzysztof Piątek. Nie jest też typem atakującego, który bazuje tylko na szybkości, sile fizycznej i doskonałym wyszkoleniu technicznym, jak Cristiano Ronaldo, czy na umiejętności dryblingu, grze kombinacyjnej, jak Lionel Messi. Piłkarska wartość kapitana kadry wynika przede wszystkim z tego, że jest połączeniem wszystkich wyżej wymienionych cech. „Lewy” wielokrotnie pokazywał, że potrafi doskonale znaleźć się pod bramką rywala, jest też stworzony do gry kombinacyjnej, ma zdolność inicjowania akcji z głębi pola, minięcia kilku rywali, zastawienia się, utrzymania się przy piłce. Wartością dodaną, która wyróżnia go na tle napastników klasy światowej, jest precyzyjne wykonywanie rzutów wolnych i duży spokój oraz skuteczność na linii 11. metra.

Robert Lewandowski nie zdobył Złotej Piłki, choć w tym sezonie śrubuje statystyki w Bundeslidze i Lidze Mistrzów. Do sukcesu w prestiżowym plebiscycie France Football brakuje mu nie tylko zmiany barw klubowych (gdyby reprezentował barwy któregoś z hiszpańskich potentatów, byłby o kilka lokat wyżej), ale przede wszystkim spektakularnych sukcesów z reprezentacją bądź klubem. W tegorocznej edycji najlepszej ligi świata jego klub spisuje się wyśmienicie, a za niecałe pół roku będzie miał okazję potwierdzić swoją klasą na Euro 2020. Czy „Lewy” wzniesie się na wyżyny? **GP**

eprasa.pl 98cb218d54

MISTRZ KIEROWNICY UCIEKA



Robert Kilen

UDANY (?) ROK W MOTORYZACJI

Rok 2019 w motoryzacji był... no właśnie, jaki? Nie ma jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie. Pod pewnymi względami był dobry. Zmotywowane karami za przekroczenie norm firmy motoryzacyjne zaczęły pokazywać samochody, które nie dość, że będą bardziej przyjazne dla środowiska, to jeszcze pozwolą odczuwać frajdę z jazdy. Tak jest na przykład z nową wersją BMW 330e, czyli hybrydą plug-in Bawarczyków, która oprócz tego, że zachwyca osiągami, to jeszcze jest w stanie przejechać ponad 50 km na samym prądzie. W ogóle w tym roku pojawiło się kilka interesujących hybryd typu PHEV. Mamy więc SKODĘ SUPERB iV, odświeżonego PASSATA GTE i MINI COUNTRYMANA z większymi bateriami, MERCEDESA C 300e i tańszego MERCEDESA A 250e. Wszystkie te samochody są niemal wymarzonymi pojazdami dla tych, którzy mieszkają we własnym domu. Ładując je w garażu, za jazdę po mieście płacimy grosze. A na wakacyjny wyjazd lub dłuższą podróż mamy hybrydowy pojazd benzynowo-elektryczny i nie musimy martwić się zasięgiem tak jak w przypadku elektryków. A propos – na rynku pojawiło się też kilka nowych modeli na prąd. Perspektywa dopłaty rządowej sprawiła, że wielu producentów zdecydowało się sprzedawać swoje auta poniżej granicy 125 tys. zł. Tak stało się na przykład z niezmiernie udanym stylistycznie PEUGEOTEM e-208 czy CORSĄ-e. Mówi się, że szumnie zapowiadany VW Id3 także będzie kosztował poniżej poziomu wyznaczonego przez rządową pomoc. SKODA poszła znacznie dalej. Elektryczny model Citygo iV można kupić nawet poniżej 80 tys. A z dopłatą jego cena będzie niewiele większa niż benzynowego samochodu segmentu B. Pod względem ewolucyjnych przemian technologicznych rok 2019 był więc udany. Oczywiście bez rozbudowy infrastruktury pozwalającej na ładowanie hybryd i elektryków nie ma co marzyć o sukcesie sprzedażowym. W końcu większość ludzi w miastach żyje w blokach i nie ma własnego gniazdka na parkingu, z którego można by ładować „wtyczkowóz". Mieszkańcy parterów mogliby puścić przedłużacz z okna. Lecz jest to rozwiązanie absurdalne, choć przyznam, widziałem coś takiego. Liczba ładowarek wciąż jest zbyt mała i nie zmienia się w imponującym, a nawet zadowalającym tempie. Pod tym względem minionego roku nie można zaliczyć do udanych. Ma to oczywiście związek z pieniędzmi. A propos finansów, to kolejny niepokojący problem motoryzacji. Żyjemy w czasach, kiedy na naszych oczach własność prywatna traci na znaczeniu. Coraz więcej ludzi decyduje się na wypożyczenie samochodu w takiej czy innej formie. Leasing, car sharing, wynajem – jakby tego nie nazwać, są to coraz popularniejsze sposoby użytkowania aut. A to dlatego, że samochody są coraz droższe. Ludzie nie chcąc rezygnować z dotychczasowego stylu życia, decydują się na „pożyczki". Dziś płacąc 1000 zł miesięcznie, można jeździć miejskim samochodem. W ten sposób po 4 latach użytkowania płacimy 48 tys. zł, a pojazd nie staje się nasz. Pamiętam, jak za takie pieniądze można było kupić choćby nową HONDĘ CIVIC. Dziś kosztuje ona dwa razy więcej. Aby zneutralizować nasze poczucie frustracji, koncerny motoryzacyjne proponują co jakiś czas wymianę na nowszy, lepszy (?) model. I spłacanie zaczyna się od nowa. To forma „finansowana", rzekłbym nawet, lansowana przez koncerny. Mają one bowiem dzięki niej ciągły zbyt na nowe auta. Jednocześnie jest to niekorzystna zmiana dla nas. Własność prywatna to symbol społeczeństwa wolnego, do którego dążyli ci, którzy walczyli z PRL-owską własnością społeczną. O swoje, jak wiadomo, trzeba dbać, a o nie swoje – nie. Prywatna własność uczy szacunku do rzeczy, bo wiemy, ile kosztowało nas to, co udało się nam zdobyć. Gdy zaś tylko coś użytkujemy, mówiąc kolokwialnie – mamy to gdzieś. Jeśli zaś wszystko „pożyczamy", to nic nie mamy i wracamy mentalnie do komunizmu. I dlatego musimy więcej zarabiać, żeby nas było stać na kupno, a nie wypożyczanie nowych aut. Czego Państwu… i sobie życzę. **GP**

ZAPRASZAMY NA
prenumerata.GazetaPolska.pl

eprasa.pl 98cb218d54



GWIAZDKOWY **DEBIUT**

Rzutem na taśmę w końcówce „starego" roku MERCEDES zaprezentował nowe wcielenie modelu GLA. To SUV skonstruowany na bazie platformy klasy A. Nowa wersja, według zapewnień koncernu, stała się bardziej praktyczna. Mimo że samochód jest nieco krótszy od poprzednika, to znacznie wyższy i trochę szerszy. Konstruktorzy twierdzą, że z tyłu jest aż 11 cm więcej na nogi. Wzrosła także pojemność bagażnika. Jeśli chodzi o silniki, to na razie potwierdzono dwa, benzynowe 1,3 turbo o mocy 163 KM, 8,7 sekundy do 100 km/h (GLA 200), i mocarny AMG GLA 35, przyśpieszający do setki w 5,1 sekundy. Mocniejszy wariant ma seryjny napęd na cztery koła (4Matic), który w słabszej wersji jest opcją. Samochód trafi na rynek w marcu 2020 roku.

YARISPORT

Dobra wiadomość dla miłośników usportowionych TOYOT. Japończycy w styczniu pokażą model GR (GAZOO RACING) YARIS. Z opublikowanego przez firmę filmu wynika, że będzie to prawdziwa rakieta. Auto zaprezentowane zostanie na żywo na salonie motoryzacyjnym w Tokio. Jednak do sprzedaży trafi znacznie później. Mówi się o 2021 roku, jako że najpierw oficjalnie musi zostać wdrożony do produkcji i sprzedaży nowy model „cywilny" YARISA. TOYOTA pokazała auto na jesieni. Nowa jariska ma być lżejsza i mocniejsza niż obecny model, co szczególnie będzie miało znaczenie w wersji hybrydowej, której wagę ponoć zredukowano o 27 proc.

FOT. MAT. PRAS.



Robert **Tekieli**

PUCHATEK, **ZWYCIĘZCA**

Każda niesprawiedliwość, która mnie spotyka, dalej wywołuje wściekłość, agresję lub chęć ucieczki. Jest piąta nad ranem, wszyscy śpią, nagle Frajda zaczyna ujadać. Gdzieś daleko szczeka pies, pewnie idą dziki. Nasłuchuję, za oknem czerń patrzy na mnie, nie ja na nią. Nie można lekceważyć nicości, obdarzonej kiedyś potężnym imieniem.

Mam głęboko sięgające korzenie, trzy miłości łączą trzy rodziny. Z pierwszej, tej z Palestyny, pochodzi mój starszy Brat, Jehoshua, „Je-hosh'-u-a", co znaczy: Jahwe to zbawienie – znany jako Jezus. Z drugiej wziąłem język, moją drugą matką jest bowiem polszczyzna, tysiąc lat wspólnoty, stary naród, wspólna sprawa. Trzeci krąg miłości to rodzina Thököly. Najbardziej znany Mirko, czyli Imre albo Emeryk. Wujowie i ciocie – z dwóch stron, od mamy i od taty. Zbierze się ich przynajmniej tuzin. Święta były głośne i tłumne, dopóki żyła Babcia Zosia. Palestyna, Polska oraz Europa Środkowa z gniazdem w Kieżmarku, w dolinie Popradu. Stamtąd pochodzę. Trzy ojczyzny, niebieska, biało-czerwona i wielokolorowa, jak wielobarwne jest nasze Trójmorze. Chrześcijaństwo, polskość, ród. Bóg, ojczyzna, rodzina. Trzy miłości. Tyle radości.

Za mną kolejny rok. Podróż z jądra ciemności do Radości. Wygrzebywanie się po tym, jak przewróciła mnie moja własna historia. Całe życie byłem miotany własnymi pragnieniami. Czarny grał na mnie jak na fortepianie czarnymi klawiszami zranień i z nich płynących lęków. Czasami i pragnienia były chore. Chęć dorównania innym, zasłużenia sobie na miłość, na uwagę i akceptację. Na miłość nie można zasłużyć, nie można jej kupić. Można ją dostać darmo, choć nie wszyscy to wiedzą. Bóg wychodzi do nas, wystarczy jeden krok, jeden gest, jedna prośba.

Są dwie możliwości, dwie drogi, dwa stany. Możesz być popychany przez lęk albo przyciągany przez Miłość. Przeciwieństwem miłości jest obojętność. Jej zaprzeczeniem jest obojętność, nie nienawiść. Miłość i nienawiść to siostry. Możesz zdać się na bieg, smagany, jak bydło rażone prądem, sterowane bólem. Walony w splot słoneczny, zaganiany w róg lękiem, czując ssanie w dołku. Będąc zjadany przez lęk, pozbawiany sił. Możesz też zaryzykować i zwrócić się ku Niemu. On przyjdzie, pomoże ci, wyzwoli.

Mięta, by mi służyć, dała się poparzyć, musiała zgodzić się na życiową klęskę, dziś jej aromat wdycham z wdzięcznością. Musiał mnie Bóg złamać, żebym zobaczył, jak jest. Być może komuś jeszcze w życiu pomogę, być może do czegoś jeszcze sensownego posłużę.

Miłosierny jest Pan i łaskawy, nieskory do gniewu i bardzo cierpliwy. Nie postępuje z nami według naszych grzechów ani według win naszych nam nie odpłaca. Doświadczyłem tego. Pan dźwiga pokornych, karki grzeszników zgina do ziemi. Tylko tak mógł pokazywać mi, że wszystkich wokół krzywdzę. Ja. Ja. Ja. Puchatek, Zwycięzca.

Kolejny rok przed nami, sukces mami. Nie daj mi znów odlecieć, Boże. Mam odkryć plan miłości, poznać zapisaną talentami w moim życiu wolę Ojca. Iść za Jezusem, słuchać Ducha. Odkryć prawdziwe imię. **GP**

eprasa.pl 98cb218d54

GAZETA POLSKA

PLASTUSIOWY KOMENTARZ

Barbary Pieli















eprasa.pl 98cb218d54

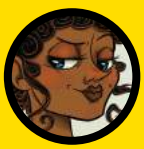












TEKST I KONCEPT
HELENA TROJAŃSKA

Sądny Nowy Rok

eprasa.pl 98cb218d54

GAZETA POLSKA

OBURZAJĄCA KRZYŻÓWKA

Piotra Lisiewicza



Kto nie lubi piosenki Piotra Szczepanika „Puste koperty”? Kim jest kacapskie łajno, co nazwało przedwojennego polskiego ambasadora „bydlakiem”? Jak nazywa się sędzia przemawiający na proteście, którego matka z SB nagradzana była za to, że jest sprytna i przebiegła? Kto zna odpowiedzi na te pytania, poradzi sobie z dzisiejszą krzyżówką i może wygrać nagrodę główną – płytę DVD z filmem „Katyń. Ostatni świadek”.

Dziś, po dwutygodniowej przerwie, przyznaję nagrody aż za dwie krzyżówki. Za tę wojenną, z hasłem WRON WON, nagrody główne, czyli powieść Artura Kawki „Niebezpieczne sąsiedztwo”, otrzymują Stanisław Świder z Chabówki i Andrzej Rączka z Wilkowic. Nagrody niespodzianki trafiają do Włodka Potockiego z Łodzi, Jacka Klima z Giżycka, Wiesławy Biedroń ze Skawy i Kazimierza Hyrycza z Elbląga.

Z kolei za krzyżówkę bożonarodzeniową z hasłem WŚRÓD NOCNEJ CISZY nagrody główne, czyli album „Artyści Andersa”, otrzymują Sebastian Żurawski z miejscowości Żarki Letnisko i Marek Olszewski z Bodzanowa. Nagrody niespodzianki trafiają do Julianny Miąsek z Warszawy, Bartłomieja Sawickiego z Kutna, Eugeniusza Grześkowiaka z Poznania i Lucjana Baranowicza z Łodzi.

Przypominam, że w naszej krzyżówce nagród nie losujemy. Rozwiązanie to hasło krzyżówki (tworzą je litery z kratek oznaczonych cyferkami w prawym dolnym rogu). Oprócz hasła podać trzeba OBOWIĄZKOWO propozycję haseł (wyrazów) do kolejnej krzyżówki wraz z opisem oraz Państwa adres. Ci, którzy podadzą prawidłowe hasło krzyżówki i najciekawsze pomysły do krzyżówek kolejnych, mogą wygrać dwie nagrody główne i cztery niespodzianki. Nagrody można więc wygrywać wielokrotnie, decydują nadesłane pomysły. Koniecznie podawajcie nam Państwo swój adres, na który mamy wysłać upominki.

Przypominam też, że rozwiązania krzyżówki dotrzeć muszą do nas do wtorku na e-mail **krzyzowka@gazetapolska.tv** albo listownie na adres **„Gazeta Polska” ul. Filtrowa 63 m. 43, 02-056 Warszawa**, z dopiskiem na kopercie „Krzyżówka”.

Piotr **Lisiewicz**

Regulamin konkursu dostępny na stronie www.gazetapolska.pl

ILUSTRACJA TREVOR

eprasa.pl 98cb218d54

PODAJ HASŁO

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14

BIJ SIĘ O NAGRODY





POZIOMO:

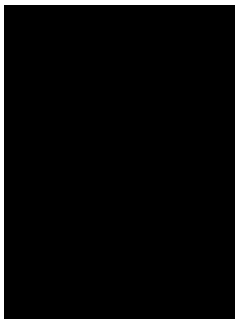
2. Nie lubi piosenki Piotra Szczepanika „Puste koperty”
7. Polityk KO, który lubi się fotografować w łóżku z partnerem, a arcybiskupa wysyłać do diabła
10. Opublikował listę 746 sędziów powołanych przez Radę Państwa PRL
11. Dolegliwość noworoczna albo izraelski minister
12. Wedle kolędy „Nowy Rok bieży” Leży Dzieciątko jako…
14. Trafnie skrytykował w Telewizji Republika ekologizm i Gretę Thunberg
15. Podwyższył w Warszawie opłaty za śmieci i twierdzi, że to wina PiS-u
16. Jedna z ulubionych limuzyn Grodzkiego
17. Trzaskowski nie kazał w tym dniu odpalać fajerwerków
18. Pije się go w sylwestra, ale nie „Sowietskoje igristoje”
20. W swojej książce chwali się oglądaniem obrazów Kokoschki, słuchaniem V symfonii Mahlera i popijaniem malwazji

PIONOWO:

1. Chce statusu uchodźcy dla szczurów i karaluchów
3. Typowo bożonarodzeniowy napis na bombce na choince Kidawy-Błońskiej
4. Kandydat TVN na prezydenta Polski
5. Skazany za słuszną krytykę córki Ćwiąkalskiego
6. Niebawem obchodzić będzie wymyślone przez siebie święto „sześciu króli”
8. Ostatnia z miejscowości, w której odbywa się Turniej Czterech Skoczni
9. Prezes stowarzyszenia Iustitia, który ma 55 zarzutów dyscyplinarnych
13. Sędzia przemawiający na proteście, którego matka z SB nagradzana była za to, że jest sprytna i przebiegła
19. Kacapskie łajno, które nazwało przedwojennego polskiego ambasadora „bydlakiem”

epras.pl 978-83-8211-0[illegible]4

Listy



OKŁADKA: TREVOR. FOT. ALEKSIEJ WITWICKI/GP, ADOBE STOCK

Szczyt klimatyczny i Polska

W polskich realiach gospodarki opartej na węglu, z półwiecznym postkomunistycznym opóźnieniem, nie można przejść na ekologię od ręki. I tak zrobiliśmy przez ostatnie 20 lat więcej niż ktokolwiek inny. Wymaganie od nas, abyśmy robili to samo, co bogate państwa o innej strukturze energetyki, prowadzić może do gigantycznego zubożenia Polski. To uderzenie w naszą gospodarkę, wzrost postkolonialnej zależności biednych państw od bogatych. Dlatego między innymi Tusk podpisałby pewnie pakt klimatyczny w imieniu Polski bez szemrania. Wielkie brawa dla premiera Morawieckiego!

AJ

A jednak konserwatyści!

Wybory w Wielkiej Brytanii można podsumować zdaniem o tym, że jedna jaskółka wiosny nie czyni, ale ją zapowiada. Zwycięstwo konserwatystów i brexit oznacza początek końca eurokołchozu. Śpiewajmy: „Dał nam przykład Boris Johnson, jak zwyciężać mamy!". I nie piszę tak dlatego, że jestem przeciwnikiem unii niepodległych europejskich państw, bo taką unię jak najbardziej trzeba w Europie tworzyć, ale mam dosyć dyktatu największych europejskich mocarstw sterowanych przez cyniczny kapitał, zboczeńców i polityków przesiąkniętych komunistyczną ideologią.

Bolesław

Żaba-Kidawa

Kidawa-Błońska jest znakomitą ilustracją dowcipu: Król lew rozkazuje, by zwierzęta mądre przeszły na prawą stronę, a piękne na lewą. Zwierzęta wykonały polecenie bezbłędnie. Została tylko siedząca pośrodku żaba-Kidawa. A ty, żabo-Kidawo, na lewo czy na prawo? – zapytał lew. Żaba szerokimi ustami odparła arogancko: No przecież się nie rozerwę.

Ewa Gilles

Kiedy skończy się problem śmieciowy?

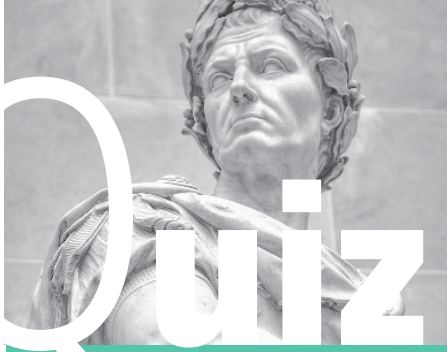
Gminy, przejmując obowiązek wywozu śmieci, stały się monopolistami. Od tamtej pory ceny nieustannie rosną, zawsze tłumaczone jest to wzrostem kosztów. A koszty rosną, bo powiązane z urzędnikami przedsiębiorstwa mogą dowolnie podwyższać cenę. Płacę obecnie już sześciokrotnie więcej niż niegdyś prywatnemu przedsiębiorcy. A jakość tych usług jest żenująco niska (rzadziej przyjeżdżają, częściej „zapomną" odebrać, każdy rodzaj śmieci odbierają innego dnia, co powoduje, że wystawianie odpadów staje się uciążliwe). Dokładnie tak samo było za komuny. Zawsze były jakieś „obiektywne trudności". A ja się pytam, kiedy to się skończy? Czy rząd zamierza coś zrobić z polityką śmieciową?

Ano Nim

KONTROLA KOMINKÓW

Timmermans niebawem znowu nas odwiedzi. Tym razem będzie sprawdzał, czy Polacy w trakcie zimy palą w kominkach i czy zabijali karpie na Święta.

Centurion



Quiz

GAZETA POLSKA

1. Kto i kiedy ustanowił 1 stycznia pierwszym dniem nowego roku?

2. Dokończ przysłowie: „Dzień sylwestrowy pokaże czas..."

3. Czyim patronem jest św. Sylwester?

4. Czego nie wolno robić 1 stycznia?

5. Urodził się w sylwestra, 31 grudnia 1937 roku. Jest znany z filmów „Piętno", „Amistad" czy „Joe Black". Największą popularność przyniosła mu rola przerażającego dr. Hannibala Lectera w „Milczeniu owiec". O kim mowa?

6. Co to jest Rosz Haszana?

ODPOWIEDZI:
1. JULIUSZ CEZAR W 45 R. PNE., ... LIPCOWY, 3. ZWIERZĄT DOMOWYCH, 4. NIE WOLNO SPRZĄTAĆ, ŻEBY NIE WYMIEŚĆ SZczĘŚCIA, 5. ANTHONY HOPKINS, 6. JUDAISTYCZNE ŚWIĘTO NOWEGO ROKU, PIERWSZY DZIEŃ KALENDARZA ŻYDOWSKIEGO.

FOT. WIKIPEDIA

Adres redakcji:
ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa
Tel. (+48 22) 290-29-58
redakcja@gazetapolska.pl

redaktor naczelny Tomasz Sakiewicz, zastępcy redaktora naczelnego Katarzyna Gójska i Piotr Lisiewicz, sekretarz redakcji Martyna Hajdo-Trolińska (kier.), Małgorzata Wiankowska

kraj Piotr Lisiewicz (kier.), Dorota Kania, Piotr Nisztor, Grzegorz Wierzchołowski, Kaja Bogomilska, świat Maciej Kożuszek (kier.), kultura Sylwia Kołodyńska (kier.), Bohdan Urbankowski, Marcin Wolski, historia Tomasz Łysiak (kier.), gospodarka Maciej Pawlak (kier.), publicystyka Wojciech Mucha (kier.), Joanna Lichocka, obrona narodowa Igor Szczęsnowicz (kier.), Konrad Wysocki, Jacek Liziniewicz (Środowisko), Jan Przemyłski (Technika), Iwona Balcerak (Kulinaria), Grzegorz Broński (Kryminalni), Ryszard Kapuściński (kluby), stali felietoniści Ryszard Czarnecki, Tadeusz P. Płużański, Jan Pospieszalski, Michał Rachoń, Jerzy Targalski, Tomasz P. Terlikowski, Robert Tekieli, Piotr Wielgucki „Matka Kurka", Dawid Wildstein

projekt layoutu i logotypu Mariusz Trolliński

nadzór graficzny i foto Mariusz Trolliński (kier.), Krzysztof Lach-Kubica
DTP Paweł Chrzanowski, Aleksander Rzeczkowski, Paweł Pawluszek, Maciej Kiełkucki

sekretariat redaktora naczelnego Anna Kazimierczuk
Druk: Quad/Graphics Europe Sp. z o.o., Wyszków

NAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Nie zwraca niezamówionych materiałów.

Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9–13:
Anna Kazimierczuk, tel. 603 117 483;
Ewa Wójcik, tel. 505 942 224
e-mail: kontakt@gazetapolska.pl
WYDAWCA
Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp. z o.o.
Kontakt z działem reklamy:
e-mail reklama@gazetapolska.pl,
tel. (+48) 603 117 134
Kontakt z działem promocji:
e-mail promocja@gazetapolska.pl,

GAZETA POLSKA
www.gazetapolska.pl

PRENUMERATA

Warunki prenumeraty:
krajowa:
kwartalna – 65,00;
półroczna – 114,00;
roczna – 218,00;
zagraniczna:
kwartalna – 260,00;
półroczna – 504,00;
roczna – 998,00.
Kontakt: prenumerata@gazetapolska.pl
www.prenumerata.gazetapolska.pl
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp. z o.o.; konto: Bank PEKAO SA;
Nr konta:
82 1240 5963 1111 0010 3867 3017
(przelewy z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW)

ZAPRASZAMY NA
prenumerata.GazetaPolska.pl

eprasa.pl 98cb218d54

FELIETON

{ WRZUTKA }



Marcin
Wolski

POLSKI **KOLONIALIZM**

Do „bredni roku” awansowała ostatnia wypowiedź naszej świeżo upieczonej noblistki o polskim kolonializmie. Za coś takiego powinni zabierać Noble i kierować powtórnie na maturę. Ale cóż. Kolonializm jest istotnym składnikiem tradycji europejskiej, były stare imperia – hiszpańskie i portugalskie, potem świat zdominowali Anglicy i Francuzi. Małej Holandii przypadła wielka Indonezja (kto dziś pamięta, że Dżakarta zwała się Batawią?), a Belgii Kongo z brzemieniem ludobójstw króla Leopolda. Niemcy późno przystąpili do podziału tortu, ale zdołali się wykazać w dławieniu powstania Herrerów w Namibii, a Włochom tradycyjnie niewiele wyszło. Rosja postawiła na ekspansję lądową w XV i XVI wieku, podbiła wolne ruskie narody, w tym te, które stanowiły demokratyczną alternatywę rozwoju, jak Nowogród, a potem... wzięła się za kraje o często wielotysiącletniej tradycji – Gruzję, Armenię, Chiwę, Bucharę, Samarkandę... Polska w tym wszystkim udziału nie brała. Rzeczpospolita była przykładową dobrowolną unią dwóch narodów, poprzedzoną przez dwa wieki związkiem na próbę – gdzie Jagiellonowie byli wprawdzie władcami Litwy, ale w Polsce musiano ich wybierać. Związek był atrakcyjny dla partnera – dawał nieznaną gdzie indziej osobistą wolność i tolerancję, toteż nie próbowano go zrywać. Nawet unia religijna w Brześciu wynikła z inicjatywy Cerkwi i polscy biskupi musieli mocno się napracować, żeby przekonać do niej Rzym. Również Żydzi napływali do nas chętnie i dobrowolnie, znajdując tu prawdziwą Ziemię Obiecaną. Gdzie więc ten kolonializm? Chyba tylko w zamówieniu sponsorskim. Jakieś 10 lat temu napisałem powieść „Noblista” o niejakim Barskim, który z myślą o Noblu pisze powieść o homoseksualnym romansie Żyda i esesmana w obozie Auschwitz. Sukces na rynku niemieckim gwarantuje powodzenie w Sztokholmie. Tym razem poszło jeszcze łatwiej.

Również Żydzi napływali do nas chętnie i dobrowolnie, znajdując tu prawdziwą Ziemię Obiecaną. Gdzie więc ten kolonializm?

FELIETON

{ MYŚLI NIENOWE }



Tomasz
Łysiak

DWÓCH **PAPIEŻY**

W trakcie uroczystości pogrzebowych Jana Pawła II wiatr przewracał stronice Ewangelii położonej na trumnie, aż w końcu księga się zamknęła. Jakby skończyła się historia. Kadr, w którym widać te przewracane wichrem stronice Ewangelii, znalazł się pośród kilku innych nielicznych archiwaliów w filmie udostępnionym na platformie Netflix – „Dwóch papieży”. Wbrew tytułowi Fernando Meirelles skonstruował film, w którym nie mamy zrównoważonej opowieści o „dwóch papieżach”, lecz raczej o jednym. Głównym bohaterem został bowiem Bergoglio, a nie Ratzinger, bo z perspektywy Argentyńczyka opowiadana jest cała historia. Benedykta XVI pokazano jako ucieleśnienie konserwatywnego, „złego” Kościoła, pełnego bogactwa, pychy, zaściankowych, nieprzystających do naszych czasów poglądów i w dodatku ukrywającego najgorsze grzechy, w tym skandale seksualne. To głównie pod wpływem tego ciężaru nie do uniesienia – jak opowiada film – Ratzinger ustępuje, powołując się na precedens sprzed siedmiu wieków. Na jego miejsce przychodzi papież symbolizujący zmianę „na lepsze”, Kościół, który szuka korzeni w ubóstwie, w bliskości wobec zwykłych ludzi, w otwartości na mniejszości seksualne, w nawoływaniu do przyjmowania imigrantów. Bergoglio widzimy więc jako ciepłego, pełnego ducha kapłana z powołania, który rozmawia ze zwykłymi ludźmi na ulicy. „Nazista” (tak nazywany przez „lud” w filmie) Ratzinger – zamknięty w luksusie Watykanu – nie rozumie współczesnego świata i jest spętany staroświecką doktryną. Najbardziej boli mnie, że tego ukochanego przeze mnie Papieża (kocham Benedykta XVI za obronę fundamentów wiary i tradycji wobec tsunami lewicowych zmian cywilizacyjnych, których jesteśmy świadkami) pokazano nie jako wybitnego intelektualistę, lecz jako niezbyt lotnego staruszka, który nawet żartów nie jest w stanie zrozumieć. Doskonałe kreacje aktorskie Hopkinsa i Pryce’a unoszą wykonawczo ten film wysoko – lecz niestety całość wpisuje się w ramy kulturowej wojny, którą „elity” artystyczne na świecie prowadzą z konserwatywną wizją świata. Na łamach „Wyborczej” w tekście o filmie pt. „Dwóch papieży” Krzysztof Varga już zaczął marzyć o polskiej wersji obrazu, w którym o wizję Kościoła spierają się biskupi Jędraszewski i Sławoj Głódź. Nietrudno zgadnąć, czyja wizja w takim filmie miałaby być bardziej przekonującą.

eprasa.pl 98cb218d54



Katarzyna
Gójska

FELIETON

ABORCYJNY KILLING TEAM

Zabicie nienarodzonego dziecka jako spełnienie marzeń, nowe otwarcie w życiu, ulga czy wręcz realizacja praw obywatelskich – w taki sposób przez ostatnie kilka lat lansowana jest aborcja. Z opisów umieszczanych na stronach do niej zachęcających czy publikowanych w mediach wspierających ruch proaborcyjny zabieg jawi się jako najprzyjemniejsza procedura medyczna, jaka w ogóle istnieje, a przeprowadzający ją ludzie to wręcz anioły – wszyscy zawsze uśmiechnięci, pełni empatii i niezwykle opiekuńczy. Można by z ironią zapytać, po co zatem akcja „Rodzić po ludzku", skoro polscy ginekolodzy są tak zaangażowani w dobrostan swych pacjentek? Najwyraźniej straszny czy wręcz traumatyczny może być tylko poród. Aborcja to czysta przyjemność. Promowanie aborcji na życzenie jest działaniem przemyślanym i realizowanym wielotorowo – zachętom do zabijania dzieci towarzyszy gloryfikacja aborcjonistek, obrzydzanie macierzyństwa, ukazywanie uśmiercania nienarodzonych jako jednego z praw obywatelskich, a wręcz szczytowego osiągnięcia nowoczesnego społeczeństwa.



Hipokryzja proaborcyjnych środowisk była wyjątkowo widoczna przed świętami – wszystkie celebrytki, które z takim zapałem popierały tzw. czarne marsze, akurat w tym okresie zażarcie walczyły o uchronienie karpi przed męczarnią przepełnionych i niedotlenionych kadzi, a później nieprofesjonalnego uśmiercania. Co głupsze walczyły też z wycinaniem choinek. Ale te zostawmy w spokoju. Obrończynie karpi, a w innych sytuacjach także zwierząt futerkowych, można zapytać: na jakiej podstawie uważają, że system nerwowy ryby jest znacznie bardziej rozbudowany niż nienarodzonego dziecka? Karp cierpi, a zabijane zastrzykiem w serce czy rozrywane na kawałki dziecko nie? I znowu powracam do filmu „Nieplanowane", bo pokazuje on każdą z promowanych dziś metod aborcji. Chemiczną – stosowaną wobec mniejszych dzieci, ale już z bijącym sercem. Fizyczną – dedykowaną uśmierceniu dziecka, które ma już ukształtowane ciałko. W filmie widzimy, że każda z nich poza tragedią dziecka, jest też niebezpieczeństwem dla matki. Portale proaborcyjne oferują kobietom zestawy specyfików do samodzielnego zabicia nienarodzonego dziecka. Cena to kilkaset złotych. Zbawczynie kobiet zapominają jednak powiedzieć, na co wydają zarobione w ten sposób pieniądze, kto i jaki dochód czerpie z zakamuflowanej sprzedaży preparatów, których realny koszt to kilka złotych. Tak zwanym małym drukiem kobiety są informowane o tym, iż w czasie stosowania owych środków powinny przebywać niedaleko szpitala i znajdować się pod opieką kogoś, kto w razie komplikacji wezwie pogotowie. Z filmu „Nieplanowane" dowiadujemy się, iż ciężarnej nie są pokazywane obrazy rejestrowane przez USG tuż przed zabiciem jej dziecka oraz podczas zabijania. Ta informacja pasuje do opowieści serwowanej przez proaborcjonistki opinii publicznej. Słyszymy od nich o płodach. Niczym jak o kosmitach, którzy wraz z nabraniem powietrza w płuca przeistaczają się w ludzi. Kim – lub może czym – jest płód, tego dojść niepodobna. I teraz kolejna aberracja. Środowiska, które w dyskusjach o zmianach klimatycznych i prawach zwierząt powołują się na wyniki skomplikowanych badań naukowych, w rozmowach o zabijaniu nienarodzonych dzieci nagle zaczynają ignorować fakty ustalone przez naukę lata temu, a potwierdzone miliony razy. Płód jest człowiekiem, dokładnie tak jak i dziecko, i starzec. Jest jednym z etapów rozwoju organizmu ludzkiego, ale dysponuje kompletnym zestawem genów – jednym słowem w jego ciele jest zapisana cała przyszła historia, w tym wymiarze, w jakim odpowiada za nią biologia. Nie tylko wygląd, lecz także predyspozycje do konkretnych schorzeń itd. To wiedza tak oczywista, że nikt rozsądny i nawet tylko nieco zaznajomiony z biologią człowieka nie będzie jej kwestionował, bo równie dobrze można by podważać odkrycie Kopernika. Okazuje się jednak, że dla promowania aborcji wszystkie zainteresowane tym tematem strony będą udawać, iż nauka jeszcze nie odkryła, kiedy zaczyna się człowiek. **GP**

Tekst jest fragmentem artykułu opublikowanego w styczniowym miesięczniku „Nowe Państwo". W numerze również m.in. obszerna rozmowa z księdzem prof. Dariuszem Kowalczykiem z Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie o aborcji oraz wyznawcach globalnego ocieplenia.

eprasa.pl 98cb218d54

GAZETA POLSKA

Michał
Rachoń

Kiedy w sierpniu 2009 roku Federacja Rosyjska przygotowywała się do przyjazdu Władimira Putina na Westerplatte na uroczystość upamiętniającą wybuch II wojny światowej, widzieliśmy już sposób postępowania, który właśnie po raz kolejny rozgrywa się na naszych oczach.

WESTERPLATTE I AUSCHWITZ
DYPLOMACJA CZEKISTY 10 LAT PÓŹNIEJ

Ponad 10 lat temu, 25 sierpnia 2009 roku, Siergiej Iwanow, jeden z czołowych przedstawicieli putinowskich czekistów, zapowiadał wydanie przez Służbę Wywiadu Zagranicznego (SWR) Federacji Rosyjskiej książki. Zbiór dokumentów nosi tytuł „Tajemnice polskiej polityki 1935–1945". Praca zapowiadana była komunikatem przypisywanym Iwanowowi, a który był po prostu treścią przedmowy, w której czytamy: „Czy można było rozwiązać problem bezpieczeństwa zbiorowego przed wtargnięciem Wehrmachtu i dlaczego tak się nie stało, lub co przeszkodziło przywódcom politycznym tamtych czasów podjąć niezbędne działania w celu sformowania koalicji antyhitlerowskiej". Do wystąpienia w roli autora książki oraz gospodarza narracji przedstawiającej Polskę jako państwo ponoszące odpowiedzialność za wybuch II wojny światowej oddelegowany został przez SWR generał Lew Sockow. W przedmowie dostępnego do dzisiaj w internecie wyboru dokumentów pochodzących z archiwów stalinowskich służb specjalnych czytamy nie tylko o tym, że Polska ma odpowiadać za wybuch II wojny światowej, lecz także przypomniany jest znany od dawna list Stalina do Roosevelta, z którego wynikać miało, że walka polskiego państwa podziemnego z Sowietami w roku 1944 uznawana była przez komunistów za działania „terrorystyczne", co w opinii Sowietów i ich późniejszych polskich podwładnych czynić miało z Armii Krajowej i rządu w Londynie kooperantów hitlerowskich Niemiec. I to właśnie pochodzące z czasów głębokiego stalinizmu brutalne kłamstwo jest do dzisiaj podstawą prowadzenia agresji propagandowej wycelowanej w Polskę na międzynarodowej scenie politycznej. Zbiór czekistowskich dokumentów, jakie wydała Łubianka w 2009 roku, miał osłabić i sparaliżować politycznie Polskę przed wizytą Putina na Westerplatte. To właśnie ta publikacja była podstawą atakujących Polskę słów, jakie wypowiadał Putin w miejscu wybuchu II wojny światowej, a także w czasie konferencji prasowej w Sopocie, przy okazji której odbył się brzemienny w skutki spacer, w którym głównemu czekiście towarzyszył ówczesny premier Polski Donald Tusk. Cel portretowania Polski jako kraju odpowiedzialnego za wybuch największej rzezi, jaką pamięta historia, to nie tylko zdjęcie z Rosji brzemienia agresora. Chodzi o uzasadnienie prowadzenia na początku XXI wieku tych samych geopolitycznych interesów, które doprowadziły w XX wieku do podpisania paktu Ribbentrop–Mołotow. Wizyta Putina w Polsce w 2009 roku odbywała się w przededniu rozpoczęcia budowy gazociągu Nord Stream, który już transportuje 55 mld m^3 gazu z Rosji do Niemiec rocznie. Nie inaczej jest dzisiaj. Ponad 10 lat po Westerplatte i prawie 10 lat po Smoleńsku widzimy dokładnie ten sam manewr putinowskiej dyplomacji sprzężonej z sowieckim aparatem wywiadowczym. Ta sama agencja TASS, która w 2009 roku informowała o książce generała Sockowa, podaje wiadomość o treści wystąpienia Władimira Putina na odprawie z kierownictwem rosyjskiego Ministerstwa Obrony Narodowej. Rzekomo zszokowany Putin mówi o dokumentach pochodzących z archiwów stalinowskich służb, które świadczyć miałyby o tym, że przedstawiciele polskiego rządu w przededniu wybuchu II wojny światowej mieli być „łajdakami" oraz „antysemickimi świniami" i że rzekomo w porozumieniu z Hitlerem snuli plany rozprawy z obywatelami Polski narodowości żydowskiej. Przyczyny prowokacji, którą realizuje rękami swoich służb i ustami prezydenta Rosja, są klarowne. Za mniej niż miesiąc odbędą się uroczystości związane z 75. rocznicą wyzwolenia niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. Uroczystości w Polsce odbędą się bez udziału Władimira Putina, który będzie w tym czasie obecny w Izraelu, gdzie tamtejsze władze organizują osobne uroczystości. Bez cienia wątpliwości przywódca Rosji wykorzysta tę okazję do kolejnej próby zbudowania fałszywej opowieści, w której ofiary stają się katami, a kaci występują w roli stróżów moralności. Powody są te same co 10 lat temu, jednak sytuacja inna. U granic Federacji Rosyjskiej rozlokowane są amerykańskie wojska, sankcje USA przeciwko europejskim firmom budującym kolejną nitkę gazociągu Nord Stream są faktem, a przestrzeń, którą Sowieci niegdyś nazywali „bliską zagranicą", współpracuje gospodarczo, budując własną przestrzeń gospodarczo-polityczną w ramach Unii Europejskiej. Aby te procesy mogły nadal się rozwijać, polscy przywódcy nie mogą dopuścić do przyjęcia w świecie stalinowskiej opowieści historycznej. Pod koniec stycznia dysponować będą politycznym narzędziem, za pomocą którego świat raz jeszcze powinien usłyszeć prawdę. Tak jak usłyszał ją z ust Lecha Kaczyńskiego 10 lat temu na Westerplatte. GP

eprasa.pl 98cb218d54



eprasa.pl 98cb218d54